

**Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone. Zabrania się rozpowszechniania w jakiegokolwiek postaci niżej zamieszczonego tekstu bez zgody autora.**

## **Koło Witruwiusza**

### **Bohater i jego cień**

1

Kant by uczynić miejsce dla wiary zmuszony był „jak sam twierdził, ograniczyć pole wiedzy. My widzimy to zupełnie inaczej. Rozwój wiedzy prowadzi do wielkiego przyrostu niewiedzy, pytań, wątpliwości, niezwykle poszerza sferę „być może” stanowiącą koło zamachowe wiary. Paradoksalnie czyni naszą wiedzę konstrukcją nader rachityczną. Kant przeoczył znaczącą obecność wiary w istocie wiedzy. Cokolwiek bowiem odnosimy do przyszłości jest w pewnym stopniu przedmiotem wiary. Nikt nie zagwarantuje nam przecież, że jest jeszcze przed nami do dyspozycji jakakolwiek przyszłość. W perspektywie istnienia przed nami jakiejś czasoprzestrzeni, którą możemy rozporządzać by np. budować gmachu wiedzy, zmuszeni jesteśmy wierzyć.

2

Żeńskie- matczyne kojarzymy z zasadą miłości nie liczącą się z żądanymi uwarunkowaniami. Tego typu miłość wybacza wszystko. Męskie ześrodkowane wokół zasady sprawiedliwości musi z konieczności odrzucać to co niesprawiedliwe. Jako takie rozpoznaje zjawiska których wybaczyć nie można. Sprawiedliwość się wymierza, wymierza się również razy, miłością się obdarowuje.

3

Konkurent Chrystusa Jung bez wahania zrównał znaczenie dla kultury zachodu greckiego bóstwa Dionizosa ze znaczeniem Jezusa. Więcej. Uznał, że nadszedł już czas by zastąpić Chrystusa Dionizosem. My jesteśmy ostrożniejsi. Nie chcemy rewolucyjnych tumultów w naszych świątyniach. Co wszakże nie oznaczają, że wykluczamy zasadność oddziaływania dionizyjskiego na chrześcijaństwo. Jeszcze raz ten sam błąd myślowy polegający na wierze w możliwość świadomego konstruowania wiary. Nigdy dotąd u jej spodu nie znajdowała się racjonalna refleksja, czy świadomy zamysł (przynajmniej ludzki). Od czasu wybuchu rewolucji francuskiej różni XIX wybitni myśliciele i działacze próbują przejąć nad tym dominium kontrolę i technologicznie produkować wiarę. Ciągłe wierzymy w możliwość skonstruowania perpetum mobile.

4

„Świat jest moim wyobrażeniem” nieźle. A ja jestem wyobrażeniem Boga jeszcze lepiej.

5

Milczenie Boga czy brak jego interwencji w obliczu wstrząsającego zła budzi często zdumienie, powodujące odwrócenie się wielu od wiary. Czy jednak wypełniliśmy wcześniej naukę? Czy porzuciliśmy rodzinę, pracę, namiętności by kroczyć śladami Boga? Tak rozumiana wiara jest ponad ludzkie siły, jest wezwaniem do wspinania się w ponadludzkie sfery. Chcemy być na podobieństwo Boga. Ta dziwna chęć prowadzi do rozerwania naszego człowieczeństwa, podobnie jak korzenie drzewa rozrywają wokół siebie ziemię. Dezintegrujemy się niczym Dionozos a powrócimy już „być może” jako Chrystus. Co jednak z cierpiącymi dziećmi? Nie znamy ich natury, zgadujemy ją.

6

Relację świadomego i nieświadomego opisuje się czasami za pomocą metaforyki wodospadu. To ciekawe zestawienie wyjaśnia nam przynajmniej częściowo zagadkę strumienia świadomości któremu tak szeroko dał wyraz na kartach swojej książki Proust. Jasne jest, że skoro istnieje różnica poziomów (potencjałów) między świadomym a nieświadomym musi pojawić się również między nimi strumień energii. Ciekawe jest natomiast jak doszło do zróżnicowania tych dwóch stanów ducha? Stopniowa emancypacja świadomości zaowocowała zjawiskiem strumienia zmian jakiego doświadczamy w tzw. życiu wewnętrznym. Niewykluczone, że ten strumień toczy się na kilku poziomach w tym

wyróżnianym przez niektórych badaczy poziomie nad świadomości. Tą metaforykę można nieco zmodyfikować zastępując nazbyt dla nas liniowe wyobrażenie wodospadu obrazem młyńskiego koła.

7

Dość pospolita scena znany każdemu mieszkańcowi większego polskiego miasta : na środku ruchliwego przejścia dla pieszych nieszczęśnik z kilkuletnim dzieckiem na rękach rozpaczliwie domaga się wsparcia. I sporadycznie je otrzymuje w tego typu sytuacjach dziwi jednak coś innego. Czy ktoś widział jak nad żebrzącym pochyla się przedstawiciel kościoła? Dlaczego w geście prawdziwie chrześcijańskiej miłości nikt z tzw. duchownych nie zamieni się chociaż na kilka godzin z biedakiem ofiarując mu swoją parafialną celę by przyjąć chociaż na chwilę los żebrzącego pośród zagonionego i dezorientowanego tłumu ? Czy nie byłoby to godne uczniów Chrystusa naśladowanie mistrza myjącego nogi nędzarzom ? Czy naprawdę tak niewiele zrozumiano z Jego nauki ?

Tłum bierze się do nędzarza jak pies do jeża trochę mu współczuje, trochę nim gardzi, niepokoi się i wywyższa, czuje się lepszym może nawet wybranym, przeważnie chce jak najprędzej zapomnieć by móc spokojnie przeżuwać.

Czy nie dość mamy fantazji , ironii wobec siebie ostatecznie duch nie jest wyłącznie przywilejem duchowieństwa Czy na ten gest nie może się zdobyć artysta ,filozof, polityk, psycholog, socjalista ? Co właściwie w tym przeszkadza ? Brak wyobraźni ?Duma ? Godność ? Brak dystansu do samego siebie a może nie dość wesołe usposobienie ? Wkładam smoking i walę na róg uczęszczanego traktu w geście solidarności bo mam skłonność do surrealistycznych kompozycji. Bogu pasowało a nam nie. Śmiechu warte. Może brak odwagi, lęk przed pełnym pogardy spojrzeniem innego, strach przed influencą albo tzw. opinią publiczną potwierdzający naszą stadną naturę.

8

Czy natura tworzy swoje dziwy na rauszu niczym artysta nadużywający wina ?

9

W starożytnej presokratycznej Grecji sztuka w postaci tragedii uzyskała nieznaną już później status. Była wówczas niemal filarem greckiej państwowości.

10

Heraklit znowu nam się kłania. Zdaje się bowiem ,że to on puścił w obieg hasło „życie to walka” Poza tradycją zachodu jest ono również obecne we wcześniejszej koncepcji Zoroastrowa mówiącego o odwiecznych zmaganiach dobra i zła. O ile od walki zbrojnej bywają okresy wytchnienia o tyle psychologiczna wojna toczy się prawie nieustannie i jest to wojna każdego z każdym prowadzona o wszystko i o nic, najczęściej zaś o byle co, najważniejszej by upuścić nieco „złej energii” by ją jakoś skanalizować. Oto nawet ledwie ciepła staruszka którą z nóg zwałiby lekki podmuch wiatru niesie pod nogi Sawanaroli suchą gałązkę w ten sposób wzbogacając stos na którym miał za chwilę spłonąć. Niewinne uciechy wieku starczego. I ona ruszyła jeszcze raz na swoją świętą wojnę, znać żyje bo upuszcza jad. Nietzschego Zaratustrze stara kobieta rzekła „idąc do kobiety weź bicz” Co rzekła Sawanaroli ? Przy okazji, zbyt często to sławne N zdanie odczytujemy jako zalecaną przez N wykładnię postępowania z kobietą zamiast widzieć w nim jeszcze jeden przykład zawiści albo wręcz wojny psychologicznej starego i młodego. Wszak autorkami najbardziej złośliwych uwag o kobietach są inne kobiety . Wbrew przekonaniu naszych pacyfistycznie jeszcze usposobionych czasów musimy być dobrze przygotowani do ciągłej wojny niekoniecznie w pierwszej kolejności przeciw Talibom. Obecność zmagania psychologicznego w dzisiejszej dobie jest tym bardziej prawdopodobna, że mamy do czynienia z powszechnie występującym zjawiskiem dezintegracji osobowości . Jej gnucie powoduje obecność wysoce toksycznego jadu w najbliższym sąsiedztwie każdego z nas. Żyjemy w czasie triumfu resentymentu. Dzihad rozumiany w kategoriach walki z samym sobą jest zasadny i jak najbardziej na czasie.

Gdyby zmienić N wyrażenie dążenie do „więcej” charakteryzujące Wolę Mocy na dążenie do lepiej bo przecież więcej oznaczać może lepiej to jedna z zasadniczych N kategorii zdecydowanie zmieniała by charakter zyskując wydźwięk etyczny. Wola Mocy okazałaby się w końcu starą chrześcijańską wolą dobra. N co najwyżej mógłby się nie zgadzać na koncepcje ostatecznego dobra chociaż i to nie do końca jest pewne Czym innym bowiem jest teoria nadczłowieka ? Zatem N immoralizm okazuje się bardzo problematyczny.

10

Czy wiek XX nie był czasem wielkiego spiskowania ? Spiskowali komuniści i naziści, spiskowali ich przeciwnicy. Jan Paweł II ogłosił XX stulecie okresem spiskowania przeciw życiu. Śmierć spiskuje przeciw życiu a życie przeciw śmierci. O ile jest walką ( życie =walka) muszą być również spiski to nie ulega żadnej wątpliwości. Konflikty, kolizje rozmaicie rozumianego dobra dokonują się w obrębie spiskowania, namawiania się jednych przeciw drugim. Spisek w obrębie danego kręgu osób niesie ze sobą pewne pozytywne treści stanowi unikalny rodzaj więzi, tworzy spójnie, zestrzela myśli w jedno ognisko, formułuje wartości i cel, dowodzi zaangażowania i pełnej determinacji gotowości do poświęceń. Grupa spiskowców stanowi dosadną manifestacją woli mocy. Społeczność będącą areną zawiązywania się spisków, miotana namiętnościami niczym wzburzone morze, dowodzi w pewnym sensie swojej witalności. Sztorm oczyszcza morskie trzewia. Cóż w tak pojętej teorii spiskowej nierozumnego? Może to jeszcze nie zupełnie ta wyśmiewana oficjalnie w świecie zachodu teoria ? Charakterystykę spiskowej teorii należałoby uzupełnić o hipotezę istnienia jednego tajnego ugrupowania sterującego ( lub próbującego sterować ) choćby historią zachodu przez ostatnie tysiąclecie. Ta hipoteza budzi oczywiście znacznie większe wątpliwości wydaje się prawie niemożliwa do obrony, każdy bowiem z nas z własnego doświadczenia wie jak trudno sterowalny bywa choćby najzwyczajniejszy pojedynczy dzień wyjęty z naszego żywota. Cóż dopiero sterownie dziejami ?

Można co najwyżej traktować tą ambicję jako rodzaj wytycznej na najbardziej odległą przyszłość i pytać czy nie istnieją ugrupowania którym tak piękny cel przyświeca ? Gdyby udało się go zrealizować życie przestałoby być ostatecznie walką ,nastąpiłby biblijny stan pojednania owcy i wilka. Istnieją wszakże inne warianty można by np. zarządzać dziejami poprzez walkę wszystkich przeciw wszystkim. Jakby nie rozumieć spiskowej teorii pewna jedynie jest jej geneza związana z koncepcją wszechmogącego Boga dysponującego szczegółowym planem stworzenia. Domniemani spiskowcy konkurują z Bogiem, chcą być jak Bóg i jak ON planować aż po wieczność. Albo uznają się za aliantów szatana i wspomagają go w ciągłej walce antagonistycznych zasad. Nic nam co prawda nie wiadomo o planie dziejów szatana ale być może wynika to z super tajnego charakteru jego zamierzeń. Czy obecnie doświadczamy rezultatu spisku islamu wymierzonego przeciw zachodowi ? Spiskują zatem przeciw sobie również cywilizacje. Spisek zdaje się przedstawiać jakąś postać nienawiści zmierzająca do unicestwienia tego przeciw komu zostaje jego ostrze wymierzone. Jest też jakąś formą władzy lub przynajmniej sposobem na jej przejęcie i zachowanie. Czym z kolei jest nienawiść jeśli nie formą życia, przejawem pędu śmierci maską Tanatosa nieustannie splatająca się z miłością, żywiołem któremu patronuje Eros. Wychodzi zatem na to, że spiskowanie jest jedną z istotnych i od życia nieodłącznych form.

Cóż by miało oznaczać w tym kontekście N poza dobrem i złem. Znamy ten stan właściwy doświadczeniu nicości w którym to nie tylko jesteście poza dobrem i złem ale i poza wszystkim. N tworząc tą formułę miał na myśli raczej wspólną zasadę do której można sprowadzić antynomie, zasadę pierwszy raz przez Zoroastra wprowadzoną w obieg. Taką zasadą miała być wola mocy. Czy jednak istnienie jakiś wspólny mianownik dla zjawiska dnia i nocy, światła i ciemności ,życia i śmierci, dobra i zła ,prawdy i fałszu i nieskończonej liczby innych przeciwieństw ? Dla N była by nim kategoria woli mocy i wiecznego powrotu dla nas symbolizuje tą jedność w wielości koło Witruwiusza.

12

Czy rzeczywiście tkwi jakaś istotna różnica, poza sposobem posługiwania się językiem, gdy mówimy o jakimś wydarzeniu w kategoriach fizykalnych albo antropocentrycznych? gdy w konflikcie widzimy starcie protonów i elektronów albo popędów nienawiści i miłości. Czy któryś z tych dwóch rodzajów poetyki jest bardziej lub mniej adekwatny do tzw. rzeczywistości? Raczej odsłania tylko rodzaj właściwego nam smaku, wskazuje typ człowieczeństwa który reprezentujemy i nasze preferencje do słowa lub liczby. Oczywiście najczęściej mamy do czynienia z kombinacją, jakimiś proporcjami w inklinacjach do słowa i liczby.

13

Problematyka antynomii, przeciwieństw, ich relacji, krótko mówiąc zagadnienie dialektyki wymaga we wstępie spekulacyjnego rozstrzygnięcia pytania jak doszło do tego, że jedno stało się dwoma (o ile oczywiście było jakieś jedno a nie dwa jednocześnie) Czym było owo jedno? Dlaczego przestało być sobą? Jak powstały kolejne pary przeciwieństw? Czy kiedykolwiek powrócą do stanu prenatalnego pierwotnej jedni? Pytanie o jedno to także namysł nad początkiem który skrywa przed nami życie. Mogło rzecz jasna nie być żadnego początku po prostu bezkresna otchłań u źródła i ujścia a my wydarzamy się między tym niewyobrażalnym początkiem i końcem. Czyż z konieczności nie bujamy wszyscy w obłokach? Czy to nie wystarczający powód do niekończącego się marzycielstwa? Pole do popisu dla religii, filozofii, sztuki, mitologii jako dziedzin nastawionych na uchwycenie niewyobrażalnego.

14

Czy nie spiskują nieustannie przeciw sobie wywiady i kontrwywiady nawet w państwach uchodzących za demokratyczne? Czy wszelkiego rodzaju firmy nieustannie zmuszone do konkurowania nie spiskują przeciwko sobie a w obrębie jednej firmy poszczególne jej komórki a w ich ramach indywidua a w obrębie organizmu indywiduów ciała obce np. w postaci zabójczych drobnoustrojów? Jeżeli charakteryzujemy życie w kategorii walki jak to czynili Zoroaster czy Heraklit to muszą z natury rzeczy pojawić się również nienawiść, podstęp, spisek, wrogości, dążenie do dominacji, zemsta, zdrada, okrucieństwo, przemoc, gra pozorów, aktorstwo, maski, iluzja, kłamstwo, schizofrenia i obłąd też.

Jak Hobbes doszedł do wniosku, że w ogóle możliwe jest zawieszenie wojny wszystkich przeciw wszystkim? Co najwyżej można zmienić czasowo jej charakter, wojna ta ma się rozumieć przybiera wielką liczbę postaci. Gdy brak działań wojennych w potocznym sensie, wojna wycofuje się do wnętrza każdego z nas, schodzi do podziemia, tam harcują i swawolą popędy, fantazje, wyobrażenia, myśli, omamy. Być może jednak istnieją skuteczne sposoby panowania nad demonem waśni mędrcom znane. Czy wojna by wybuchła musi wprawdzie rozegrać się w tzw. wnętrzu ludzkim, stać się realnym doświadczeniem wielu indywiduów? Czy uciekają one do przemocy na planie zewnętrznym by pozbyć się zmyły konfliktów wewnętrznych? By wydalić nareszcie chaos z siebie? Może na zewnątrz okrzepnie jakimś zdumiewającym porządkiem który następnie przyjdzie chłonać. Stara jak przyptyw i odpływ morza historia rozświetlająca nieco N zagadkową figurę pastucha odgryzającego łeb węża znaną nam z „Tako rzecze Zaratustra” Ostatecznie czym jest wojna jeśli nie spotęgowaniem energii, ruchem nie liczącym się z żadnymi kosztami zwłaszcza ludzkimi? Wojna to pijaństwo natury, dzika rozrzutność, brak troski o zasoby wypływające z przekonania o ich nieskończonym charakterze. Pogańskie święto ognia motywowane wiarą, że właśnie tak rodzą się słońca darzące zbawiennym światłem, słońca ku którym później wzlatują Ikary.

15

„Nie pokój wam niosę lecz miecz” zastanawiające słowa jak na dekadenta. Zdanie to można odczytywać na wiele sposobów. Wiara w Chrystusa może bowiem spowodować konfrontację z mieczem wymierzonym przeciwko chrześcijanom. Mogą ten miecz chrześcijanie skierować przeciwko innym, może też sama wiara być po prostu mieczem rozcinającym wszechświatowy węzeł dobra i zła. Ten trzeci przypadek wydaje się najbardziej interesujący chociaż bywa może stosunkowo najrzadziej urzeczywistniany w przeciwieństwie do dwóch pozostałych.

Przytoczone wyżej słowa Chrystusa wypowiedziane do uczniów budzą zastanowienie jeszcze z innego powodu dlaczego bowiem nie zostało powiedziane nie pokój wam niosę lecz wojnę? co wydawałoby się bardziej spójne jako, że przeciwieństwem pokoju jest wojna a nie miecz. Miecz to jeszcze

niekoniecznie wojna także oznaka męskości dziedziczyło się wszakże po mieczu, płodzi się mieczem. Miecz to również w wielu kulturach symbol szlachectwa jego noszenie było przywilejem jedynie dobrze urodzonych.

16

Nakaz „Poznaj samego siebie” nabiera nowego znaczenia gdy zostanie odniesiony do dziedziny snu. Jak jednak dokonać tego rodzaju poznania? Nieświadome wpływa na świadome niejawnie. Wzajemną relację tych dwóch sfer ducha oddaje dobrze obraz łódki targanej przez morskie fale. Przedostaniemy się do celu, o ile go posiadamy, znamy sztukę budowy łodzi i nawigowania a ponadto o ile dopisze nam odrobina szczęścia i nie dojdzie do żadnej katastrofy. Możemy zatem wykorzystać nieświadomy żywioł i zrealizować z jego pomocą nasze zamierzenia, nie znaczy to jednak, że nad nim panujemy. Nie jesteśmy bowiem w stanie sprawić by żywioł nie zaistniał, albo zaistniał gdzie indziej w innej dogodniejszej dla nas postaci. Istniejemy w sąsiedztwie morskich głębin to nasz miecz Demoklesa. Nieświadoma jestestwo kształtuje nas podobnie jak obecność morza formułuje florę i faunę zagubionej w jego niekończących się przestrzeniach wyspy. Czy jesteśmy wobec tego żywiołu wolni, odpowiedzialni? Czy poza mniej lub bardziej trafionymi metaforami albo schematami poznawczymi mamy o nim jakiegokolwiek pojęcie.

Frueda konstrukcja związana z tzw. kompleksem Edypa jest zadziwiająco uboga, inna rzecz, że i tak było to wszystko na co psychologia w tym czasie mogła się zdobyć. Frued podobnie jak Marks błędził, destruował i rewolucjonizował ale znacznie trudniej zidentyfikować i ustalić ofiary jego teorii. Twórca psychoanalizy rewolucjonizował bowiem znacznie subtelniejszą niż Marks sferę.

17

Wojna to pojęcie które możemy odnieść także do sfery nieświadomego/ podświadomego pasuje jak ulał do dziedziny snu. Obłąd nowożytności polega m.in. również na lekceważeniu dziedziny snu, zapoznaliśmy jego doniosłość na rzecz wąsko rozumianej jawy, zredukowanej do tego co racjonalne.

18

Dobra pamięć nie zasadza się wyłącznie na precyzyjnym zapisywaniu jak największych połączeń przypisywanych jawie. Dobra pamięć otwiera nas na otchłanie nieświadomego nie wykluczone, że dopiero wtedy we właściwym świetle zaczynamy rozumieć i pamiętać jawę. Sformułowanie „sen na jawie” nie oznacza wbrew powszechnemu mniemaniu jakichś sennych cudów przypadkowo przytrafiających się nam za dnia przeciwnie ściśle informuje o ciągłej obecności snu nawet w najbardziej trzeźwych konstrukcjach rozumu. Sen trwa cały czas, oplata nas niczym pajęczyna jest naszym losem. Sen potrafi traktować lekko cokolwiek niósłby za sobą, jesteśmy przecież przekonani, że obudzimy się. We śnie stajemy się niemal równi bogom i jak oni nieśmiertelni, choćby zdarzało się co chwila w wielkim bólu umierać.

19

„Istnieć znaczy być postrzeganym” ta znana formuła odniesiona do sfery snu rzuca ciekawe światła na sen i samą siebie. Senna rzeczywistość póki postrzegana czyli śniona istnieje dla nas, gdy nadchodzi przebudzenie istnieć przestaje. Widzenie w tym kontekście zdumiewa swoją paradoksalną naturą. Zamykamy oczy i widzimy krainę dziwów, otwieramy i nie widzimy nic. Dobre ślepiec ma ten kto widzi jawę i sen równocześnie.

20

„Bóg umarł?” Czyżby? Może zmienił adres i zamieszkał w krainie nieświadomego.

21

Prawdopodobnie aż do czasów ateizmu radzieckiego nie istniała żadna społeczność wypierająca się Boga czy tym bardziej w ogóle boskości w jakiej bądź postaci nie znająca. Był to jedyny dotąd pozytywny cel ludzkości. Prawdopodobnie nie istniała też żadna społeczność nie znająca wroga był to dotąd jedyny negatywny cel wszelkich grup ludzkich. Człowiek padał na twarz przed obliczem Boga i próbował rzucić na twarz swojego wroga. I Bóg rzecz jasna ma Swojego wroga w postaci szatana.

Czym jest w tym kontekście nakaz miłowania nieprzyjaciół swoich ? Kochanie nieprzyjaciół jest o tyle istotne, że warunkuje nasze istnienie, stanowi naszą negację umożliwiając nam budowanie tożsamości. Być może ten nakaz zawiera przesłanie zaniechania totalnego wyniszczenia wroga bo wraz z jego unicestwieniem niszczymy samych siebie a wówczas zaczyna określać nas nicość co przeważnie prowadzi do destrukcji osobowości.

22

Gwoli uczciwości sen niesie za sobą również treść banalne, odrażające, którym nie jesteśmy w stanie nadać żadnego sensu. Można je jedynie wytłumaczyć jałowym biegiem rozumu.

23

Gdyby Freud skupił się w swoich analizach nie na Edypie Sofoklesa ale na Orestej Ajschylosa otrzymalibyśmy zapewne inną psychoanalizę. Okazałoby się, że ojcowie czyhają na życie córek, żony na życie mężów, a synowie na życie matek. Wypisz wymaluj historia super patologicznej rodziny (godna miesięcznika Skandale, albo Super Ekspresu) która mogłaby posłużyć za fundament nauki zwanej psychologią. Jaką jednak budowlę możemy wznieść na tego typu podwalinach ?

Jeżeli mamy przed oczami tego typu przypadek który następnie uznajemy za miarodajny dla życia rodzin to nie mogą dziwić propozycję w rodzaju Platońskich by jak najszybszej izolować dzieci od rodziców i przekazywać trud wychowania instytucją państwową. Rodzina staje się bowiem w tym ujęciu areną wojny wszystkich ze wszystkimi, dogodnym miejscem do zawiązania się tragedii, cieplarnią w której najbujniej rozkwita uczucie zemsty.

W dobie dzisiejszej demokracji przypadek mafii jest po pierwsze dobrą ilustracją naszej tezy o spiskowaniu a po drugie stanowi dogodny grunt dla kultywowania uczucia zemsty i zawiązywania się tragedii. Zwolennicy demokracji zakładają, że demokratyczny czyli najlepszy sposób organizowania życia zbiorowego pozwoli dzięki wpływającemu nań światłu rozumu uniknąć tragicznych powikłań. Ale to właśnie jest jak najbardziej wątpliwe. Już Platon spostrzegł prawidłowość następowania po sobie tyranii mniej lub bardziej oświeconych i demokracji. Oto raz jeszcze koło istnienia manifestuje swoją przewrotną naturę i jeszcze raz pokazała się nam przewrotna płodność mordu, nie tylko zasadzają się na niej historie Biblijne ale również wielkie greckie tragedie. Szatan prawdopodobnie rad byłby uśmiercić Boga Ale Bóg nie chce śmierci szatana, może liczy na jego przemianę. Czyż ta niezwrótka relacja nie jest motorem dziejów ?

24

Dziwna chociaż problematyczna analogia. Agamemnon poświęca córkę Ifigenię by zabezpieczyć pomyślność wojska którym dowodzi, Stalin poświęca syna. Żona Stalina jednak nie wcieliła się z jakichś względów w rolę Klitajmnestry a tragedia nie dokonała się. Być może zabrakło klasycznej edukacji albo kobiecej intuicji.

25

„Zacznij od początku” nagminnie stosowana sugestia zawiera sporą dawkę humoru. Próbować bowiem zacząć od początku może oznaczać niemożliwość rozpoczęcia czegokolwiek. Kto zagwarantuje nam, że był jakikolwiek początek ? Powaga Pisma zaświadcza „ Na początku było słowo” z innego miejsca w piśmie dowiadujemy się „ Bóg stworzył świat z nicości” na podstawie tego fragmentu domyślamy się, że owym początkiem świata przynajmniej mogła być nicość. Nic dziwniejszego na tego typu stadium początkowe jak bowiem dochodzimy do przekonania o istnieniu nicości ? Okazuje się mieć ona bardzo płodny charakter, pomieszcza w sobie wszelką możliwą całość istnienia z jej niewyczerpanym bogactwem pod warunkiem jednak, że gra z nią Bóg. Nicość jest jakoś partnerem Boga, niewykluczone, że Bóg podchodzi do niej z miłością. Jak jednak może przysługiwać jej jakikolwiek początek ? Cóż to za początek skoro za nim skrywa się Bóg nieodgadniony? Wieczny a zatem bez początku i końca ? Podobnie ze słowem. „Na początku było słowo” musiało być jednak dla kogoś do kogo przemawiało, musiało wcześniej zostać wypowiedziane przez kogoś a żeby zostało wypowiedziane sensowne słowo potrzeba wielu różnorodnych warunków o których co nieco wiemy bazując choćby na ustaleniach współczesnej nauki. Nie znamy naszych początków, nie poznamy też

naszego końca. Czyż nie przypominamy Edypa ? Nasza elementarna niewiedza nie przesądza jednak o tym, że nie ma żadnego początku ani końca. Skoro są one problematyczne nie wiemy też nic pewnego o możliwości powtórzenia w rodzaju koncepcji powrotu tego samego N.

26

W centrum Warszawy mamy pewien zegar od dawna pokazujący tą samą godzinę. Godny uwagi jest ten sygnał oznaczający relatywizowanie przemijania któremu zaświadczały regularnie inne zegary.

27

Mitowi „zaczynania od początku” ulegają zwłaszcza rewolucjoniści. Już w czasach renesansu po wystąpieniach Campanelli i Morousa misjonarze katolicy pochodzący z Hiszpanii postanowili w dopiero co odkrytej, przynajmniej dla Europejczyków, Ameryce zaczynać od początku tj. budować Nowy Świat. Później wielokrotnie podejmowano jeszcze podobne próby aż do ostatniej jednej z najbardziej krwawych przeprowadzonych w Kambodży.

28

Wielkie teksty np. Ewangelie są osadzone na antynomiach sprawiających, że niemożliwa jest ich interpretacja wolna od tzw. sprzeczności. Antynomie nie stanowią jednak zarzutu przeciw tekstowi potwierdzają jego płodną witalność. Wielki tekst wskazuje drogę do przewyciężenia nieodłącznych od życia antynomii, co nie oznacza jednak przewyciężenia życia a jedynie wyraża panowanie nad jednym z jego wymiarów.

29

Przynajmniej od czasów Zoroastra w myśleniu w obrębie zachodniego kręgu kulturowego pojawiło się przekonanie o istnieniu dwóch antagonistycznych względem siebie zasad. Cóż to zjawisko oznaczało ? Być może dokonała się jakaś zasadnicza dla istnienia ludzkiego przemiana stanowiąca odpowiedź na pytanie jak jedno stało się dwoma ? Czy nie byłby pomocny w rozwikłaniu tej zagadki przypadek kobiety najbardziej dobitnie ale i tajemniczo wskazujący na jedno stające się dwoma ? Zoroaster jako ojciec schizofrenicznej umysłowości zachodu. N Zaratustra jako lekarz przewyciężający przynajmniej w zamyśle tą przypadłość. W tym kontekście inaczej niż zwykle wypada nam historia choroby umysłowej N. Nie jest to jakaś tam pierwsza lepsza choroba psychiczna. N cierpiał na schorzenie toczące zachód od tysiącleci a pierwszym zakażonym był Zoroaster. To, że N nie przemógł tej dolegliwości stanowi dla nas groźne memento. Jungowi wydawało się, że on tej chorobie się wymknął. Dzięki czemu ? Dzięki praktyce lekarza psychiatry, terapii i rodzinie. Bardzo wątpliwe.

Wraz z Zoroastrem człowiekowi otworzyły się oczy na walkę dobra i zła której wcześniej nie dostrzegał. Wypisz wymaluj historia z początkowych partii Księgi Genesis. Jaki wąż podsunął Zoroastrowi owoc z drzewa poznania? Czy rozumiemy N który zamierzał przewyciężyć konsekwencje odkrycia Zoroastra ? Czyżby N chciał stanu bycia z przed uwiedzenia przez węża ? Zaratustra jako Nowa wersja Adama. N Adamitą ? Skoro człowiek nie znał wtedy dobra i zła jak mógł poznawać Boga ? Nie nazywał Go, nie ujmował myślą ale to jeszcze nie znaczy, że nie przeżywał głęboko Jego obecności. Może właśnie dlatego radość nie miała sobie równej. Czyżby to było coś na kształt słynnej N niewinności istnienia ? Bądźcie jak dzieci. Szczęście nie myślenia które zdaje się uszło uwadze Heideggera. Tutaj właśnie myślimy a przez to nie widzimy, nie czujemy, nie jesteśmy dostatecznie głębcy. Nie jest również tak abyśmy nie znali szczęścia myślenia, niesie ono jednak ze sobą groźne przypadłości prowadzące niekiedy do obłądzenia. Skąd zatem dualizm? Myślenie rozplatało niczym miecz istnienie na dwoje. Albo jeszcze dokładniej rozum. Czymże jest ten rozum? Zdolnością dostrzeżenia w jednym dwóch, jest dialektyką, ciągłym poszukiwaniem spójni, niemożnością zaspokojenia samego siebie. By się ono dokonało rozum musi spłonąć w ogniu ekstatycznej namiętności.

30

Flaubert pracując nad jedną ze swoich książek odizolował się na pięć lat od otoczenia, przerabiał dzieło kilkadziesiąt razy. Była to katorka jak sam zaświadcza i w tym jest zupełnie przekonujący. Jego przypadek nie był oczywiście odosobniony. Proust poświęcił swojemu dziełu ponad dziesięć lat, podobnie Joyce. Twórcy scenariusza do filmu „Dawno temu w Ameryce” pracowali nad nim 12 lat.

Hemingway poprawiał ponad 100 razy swoją nowelę „Stary człowiek i morze” Zadziwiająca determinacja, pęd do perfekcji i coś na kształt miłości chyba. Inna sprawa czego była to miłość? Twórczości, siebie, życia, sztuki, innych?

Nie zawsze jednak tak bywa, są twórcy pracujący bez skreśleń. N napisał Zaratustrę w ciągu dwóch tygodni, jeszcze większą swobodę twórczą miał zdaje się Mozart. Nie zawsze też wymagana jest kompletna izolacja. Bach tworzył w ciszy blisko 20 osobowej rodziny stłoczonej w niewielkich pomieszczeniach a złożonej w zdecydowanej większości z dzieci i to w dodatku w obliczu ciągłych nie domagań finansowych. Hendel opływał we wszelkie dostatki, nigdy też nie założył rodziny a partytury mógł rozrzucić po całym pałacu który miał do dyspozycji.

31

„Ojczyzna to ziemia i groby” pięknie zauważył Renan. O grobach tych bezimiennych choćby ze służewieckiego wzgórza już wspominaliśmy. Generał Fildorf „Nil” był jednym z tych którzy podzielili ten los. Zatluczony prawdopodobnie kijami w więzieniu przez budowniczych nowego świata któremu obca miała być wszelka niesprawiedliwość. Zatluczony również dlatego bo nie chciał się pokłonić w sensie dosłownym, bo nie miał zwyczaju padać na kolana przed oprawcą. Najwyższy rodzaj godności ludzkiej. Nie mógł liczyć przecież, że rewolucjoniści prześlą innym prawdę o jego postawie, że spocznie na nim kiedykolwiek jeszcze jakieś sympatyczne spojrzenie poza własnym (albo Boskim). Raczej spodziewał się zniesławienia pod każdą postacią. Tak też było przez 50 lat. Po czym gdy zapal rewolucyjny minął nieco, niektórzy kapłani Szubad przemówili.

Pięknie, że mamy grób nieznanego żołnierza, powinniśmy jednak czcić również pamięć bezimiennych bohaterów i męczenników nie będących w sensie ścisłym żołnierzami, ginących anonimową śmiercią w zmaganiach nie do końca nawet dla nich zrozumiałych. Ale wiernych samym sobie, nawet w największych opresjach nie odwracających od siebie własnego spojrzenia. Sympatia dla samego siebie zakłada bowiem zachowanie godności i szacunku do siebie mimo wszystko.

32

Perspektywa podjęcia zadań wymagających do realizacji okresów tysiącletnich jest pochodną tak zaciekle atakowanej przez N chrześcijańskiej tendencji zaświatowej. Przekonanie, że nasz zamysł np. wychowanie nadczłowieka może przynieść zadawalające rezultaty za tysiąc lat wydaje się równie bajeczne i zaświatowe jak nadejście królestwa niebieskiego. N filozof niebezpiecznego „być może” wykluczył jednak ze sfery możliwego przekonania właściwe chrześcijańskiemu pogładowi na świat, zawęził tym samym arbitralnie sferę „być może” w której wg nas jest wystarczająco dużo miejsca zarówno dla koncepcji nadczłowieka jak i królestwa niebieskiego.

33

W swoim czasie niejedno zostało przez nas powiedziane o upojeniu dionizyjskim zwłaszcza w postaci orgazmu. W cieniu tego ekstatycznego doświadczenia nasz narrator doznawał innego nakazującego dystans wobec sprawy płciowej, pojawiała się bowiem pytanie jak długo można ulegać tej fascynacji? Czy uganianie się za kobietą nie staje się w pewnym wieku komiczne?

34

Patronem naszej fascynacji snem powinien być Epimenides który jak zaświadcza Diogenes Laertios przespał 57 lat i w następstwie tego sennego opilstwa stał się mędrce.

35

Triumf idiotycznych po marksowskich kryteriów oceniania kondycji danego państwa widoczny jest dzisiaj na każdym kroku. Określając kondycje danej zbiorowości mówi się wyłącznie o parametrach ekonomicznych milczy natomiast o kondycji duchowej, poziomie wiary np. Bo jak ją mierzyć? Nauka zwana ekonomią jest wobec tego zjawiska mimo całej swojej zdumiewającej matematyczności – statystycznej aparatury zupełnie bezradna.

Czyż mało znamy z historii przypadków indywidualnych zasobnych materialnie ale kompletnie zidiocianych? Czyż nie podobnie bywa ze zbiorowościami? Poziom materialny nie wystarcza by wiarygodnie określić wielkie zdrowie jednostki czy zbiorowości?



Talibowie oto ogłaszają, że ich wychowankowie tak bardzo pragną śmierci jak młodzi Amerykanie życia. Zmagania w Afganistanie szybko potwierdziły słuszność tych słów. Oto zaskoczony przez Talibów oddział jednej z najbardziej specjalnej ze specjalnych doborowych jednostek amerykańskich, nie myślał wcale o walce tylko o ucieczce i ocaleniu skóry, co publicznie z rozbrajającą szczerością przed globalną widownią wyznał amerykański żołnierz z owej specjalnej jednostki. Inna rzecz, że dla młodego wojownika islamskiego śmierć jest tylko bramą do wiecznie szczęśliwego żywota w obecności Allacha. Kto wie czy chrześcijanie nie zawdzięczali swoich sukcesów w zmaganiach z mającym nad nimi wszelkie możliwe zdawałoby się przewagi Rzymem tej właśnie głęboko religijnej postawie ?

Przypomnijmy naszych harcerzy z Szarych Szeregów nie obawiali się atakować doskonałych niemieckich czołgów butelkami z benzyną, natomiast amerykańscy żołnierze specjalnie wyselekcjonowani, szkoleni, wyposażeni w najnowocześniejszą broń umożliwiającą podgląd terenu walki w nocy, stały kontakt z centralą dowodzenia mającą jak na dłoni teren walki i udzielającą wskazówek, uciekają przed grupą pasterzy kóz słabo uzbrojoną ale nie lękającą się śmierci. Stąd widać jeszcze raz wielkie znaczenie wartości moralnych.

Idealny żołnierz to byłaby jakaś kombinacja Taliba i amerykańskiej technologii. Ale by umieć się posługiwać sprzętem zaawansowanym technologicznie a wcześniej by go wytworzyć trzeba zdaje się opuścić domenę religii i zająć się bardziej naukowymi roztrząsaniem a trening tego typu może spowodować erozję wartości religijnych. Tak oto koło o się zamyka.

Rozgrywający się na naszych oczach konflikt nie wydaje się przypadkowy. Oto raz jeszcze potwierdziło się trywialne przekonanie o przyciąganiu się przeciwieństw. Każde z nich ma świadomość swoich ograniczeń Dąży do konfliktu ze swoją opozycją by zagarnąć to na czym jej zbywa i ekscytować się pełnią.

Jeżeli mówimy o idealnych żołnierzach dla nas i dla całej Europy opcją bardziej realną i pożądaną byłby harcerz z Szarych Szeregów wyposażony w amerykańską technologię.

I jeszcze jedno po wydarzeniach z 11 września do znudzenia powtarza się w mediach fraza „świat nie będzie już nigdy taki sam” Pomijając na razie głębszą analizę znaczenia” słów taki sam- inny” pytamy czy po Auschwitz ? Kambodży ? Bałkanach ? Jest inny ? Można wyrażać przekonanie, że po Auschwitz śmiech jest już niemożliwy niewskazany, nie na miejscu ale śmiech rozlega się i będzie się rozlegał a dziewczyny znowu letnie sukienki włożą i zapewne nawet koniec świata nie przeszkodziłby w tym.

36

W kulturach związanych z kultem Dionizosa embrion był świętością. Łączyło się to z przekonaniem starożytnych ludów z kręgu kultury minojskiej i greckiej o tajemniczym i misteryjnym charakterze fenomenu narodzin. Dziś jakby brakuje nam zmysłów do tajemnicy istnienia. Nie dostrzegamy niczego szczególnego w bytowaniu w łonie matki. Dla kultury minojskiej i greckiej był to szczególnie uprzywilejowany sposób istnienia.

37

Pentagram stanowi jakby pierwotną bezosobową strukturę w stosunku do naszego symbolu człowieka wpisanego w koło. Wskazuje też na rozmaite zależności i powiązania zachodzące między kulturami nawiązującymi do tych symboli. Dla nas istotne jest zwłaszcza to, że pentagram ma bezosobową naturę natomiast koło Witruwiusza ogniskuje się na postaci bohatera. Pentagram zawiera jakby fizyczny wzór, koło Witruwiusza to już zmysłowe wcielenie zapisu. Zdaje się, że następowały po sobie te dwie symboliczne figury niezaprzeczalnie też istniało przez tysiąclecia między nimi napięcie. Czy możliwa i pożądana jest między nimi jakaś szczęśliwa koniunkcja ?

38

Dzisiejsza postać rewolucji wyraża się w jednoczeniu się ponad narodowym Europy. Mamy do czynienia z jakąś odmianą alchemii, dokonuje się bowiem łączenie substancji dotychczas raczej nie stapiających się ze sobą. Cóż żyjemy w czasach postępu inżynierii w tym również tej społecznej. Konsekwencje tego rodzaju procesu są nieprzewidywalne. Jak każda rewolucja tak i ta jest eksperymentem ? Jeśli ta rewolucja podlega podobnym prawidłowości do tych które ją poprzedzały to należy spodziewać się wielkich ofiar i porażki. Wolelibyśmy zatem by tym razem analogie

historyczne zawiodły bo może się okazać ,że będziemy między tymi których jej ogień w świętej sprawie pochłonie. Ogień to symbol dionizyjski. Mając to na uwadze, widzimy też pod ciekawym kątem chrześcijaństwo. Nie stroni ono bynajmniej od ognia ale przypisuje mu wybitnie piekielny charakter. Interesujące to zjawisko rewolucja ? „Nie igraj z ogniem” powtarzają matki dzieciom. Ale może rewolucje muszą wybuchać ? Tak jak wybuchają wulkany ? Czy w ostateczności można mówić o sukcesie lub porażce rewolucji ? Nie bardzo. Ocena tego typu wymagała by zamknięcia procesu historii i oceny jej z punktu widzenia całości. Któż jednak ma szansę na dokonanie jej zamknięcia i uzyskanie tego rodzaju oglądu ? Tą zdolność przypisywano dotąd słusznie jedynie Bogu.

W rewolucji dokonującej się na naszych oczach pewien udział ma najnowsza technologia informatyczna. Internet wymusza jakby globalną restrukturalizację. Mówi się , że najważniejsza jest obecnie informacja. Centra władzy mogą się przenosić współcześnie z tradycyjnych ośrodków ku tym zarządzającym informacją. Już nie rządy , ich koalicje i instytucje z nimi związane decydują ( chyba ,że dbają o to) ale związki czy sieci serwerów i ci którzy je kontrolują.

Internet to świat bez granic głoszą slogany reklamowe. To jest właśnie przedmiotem naszej troski. Dotąd państwo było jakąś formą granic czy barier niezbędnych by dokonywał się rozwój. Teraz zostaje zniesione a wraz z nim formułujące wyżej zorganizowane życie bariery co grozi totalnym rozproszeniem i chaosem. Zapisano bowiem na murach świątyni delfickiej „wszystkiego w miarę” miara zaś zakłada granicę. Nie znali miary mitologiczni tytani i w następstwie jej notorycznego przekraczania doświadczali jedynie destrukcji. Rewolucja jako współczesna wersja tytanicznych ambicji.

39

Darwin pisał wiele na temat walki o byt, przetrwania najlepiej dostosowanych ale nie zauważył podstawowego warunku zachowania życia przynajmniej na poziomie ludzkiej egzystencji jakim bez wątpienia jest wyobrażenie Boga.

40

Pentagram odczytywany w jednej z wielu interpretacji może oznaczać swoiste odwrócenie wartości które dokonuje się w czasie po Rewolucji Francuskiej jest ono związane ze zwycięstwem, z grubsza rzecz ujmując, zasady „materializmu” nad zasadą „ spirytualizmu ” W naszym ujęciu „materializm” to poglądy odwołujące się w procesie interpretacji świata do zasady nieosobowej zaś „spirytualizm” przeciwnie w centrum istnienia sytuuje megalopsychę, bohatera.

W średniowieczu Europa jednoczyła się w imię najwyższej dostępnej człowiekowi zasady duchowej, w imię Boga, obecnie ten proces dokonuje się celem swobodnego przepływu zarobkujących ludzi i towarów, kapitału . Być może tkwi w tym jakaś nieuchronność. Zgodnie z symboliką koła i pentagramu wahadło życia odchyła się raz w kierunku duchowości to znowu „materializmu” Na tym polega wielka ekonomia życia. Powyższe przekonanie może leżeć u podstaw „materialistycznie” nastawionych animatorów rewolucji. Oni także pragną triumfu zasady duchowości, nawet nie wiedząc o tym, ale są przeświadczeni, że może się to dokonać jedynie w piekielnym ogniu „materializmu” który musi dobiec do swoich ostatecznych konsekwencji zanim przeobrazi się w swoje przeciwieństwo. Z tej perspektywy promotorzy „spirytualizmu” w czasie rozwoju „materializmu” ku swoim ostatecznym konsekwencją, stanowili by paradoksalnie przeszkodę w szybszym nadejściu królestwa ducha. Pojawia się jednak pytanie jak duch mógłby się odrodzić gdyby został całkowicie wygaszony ?

41

Internet można odczytywać jako narzędzie umożliwiające domyślenie i do czynienie niemal do końca teorii i praktyki demokracji ateńskiej skupionej wokół Agory na której każdemu obywatelowi Aten wolno było w sposób w miarę nieskrępowany zabrać głos.

42

Roszczenia współczesności do szczególnego pozytywnego wartościowania informacji nie wydają się w pełni uzasadnione. Czyż Mojżesz na Górze Synaj nie otrzymał informacji ? Czy nie otrzymali ich Apostołowie ? Były to najważniejsze informacje dla dwóch kręgów kulturowych. Raczej tamtym czasem przysługiwała by etykieta czasów informacji było ich może mniej ale za to jakie.

43

Zoroaster uznawany jest za twórcę religii monoteistycznej która zastąpiła wcześniejsze formy religii w postaci animizmu i politeizmu. Ten monoteizm wydaje się jednak mocno problematyczny. Ledwie ogłoszony a już zagrożony dualizmem ,rozpadem na dwie antagonistyczne zasady dobra i zła. N zamiar przewycięzenia dualistycznej nauki Zoroastra prowadzi do problematycznych konsekwencji z jednej bowiem strony mamy „monistyczną” koncepcję woli mocy z drugiej zaś powrót do politeizmu.

44

Marzenia człowieka o wszystko postrzegającym oku Boga ostatnio przybierają pewien interesujący cielesny kształt. Kilka państw zachodnioeuropejskich finalizuje w Chiłjskich Andach budowę gigantycznego teleskopu o nieznaney wcześniej możliwości oglądu . Możliwości tego oka wycelowanego w wszechświat są takie iż, pozwalają odczytać logo NASA umieszczonego 600 km nad ziemią satelity z teleskopem Habla na pokładzie., umożliwiając też np. obserwowanie ruchów kosmonauty na powierzchni księżyca. Twórcy tego giganta wierzą, że z pomocą tego niezwykłego narzędzia rozwikłają zagadkę początków wszechświata. W to jednak wątpimy. Za 50 czy 100 lat zostanie być może skonstruowany nowy teleskop jeszcze bardziej zdumiewający niż właśnie skonstruowany VLT a wówczas początki pokażą się w innym świetle. Chwalebne ambicje astronomów powinny zmierzać również nie tylko do próby wzmocnienia naszego ludzkiego oka ale wzbogacenia oglądu oczami innych istot żywych wówczas zmieniałaby się zapewne znacząco nasza wizja wszechświata.

45

„Konieczność historyczna” jedna z ważniejszych kategorii marksowskiej filozofii mimo praktycznych nie powodzeń komunistycznego projektu ciągle na nowo daje znać o sobie. Czy należy argumentować jeszcze, że socjalizm jaki znamy z doświadczeń Europy Wschodniej nie był żadną historyczną koniecznością. Ta rzekoma „historyczna konieczność” zależała ostatecznie od decyzji tzw. wielkiej trójki podjętej na konferencjach w Teheranie i Jałcie. Przy analizie ówczesnej sytuacji politycznej na świecie rzutującej na przebieg rokowań trudno wskazać na ową zniewalającą ówczesnych polityków konieczność. Przeciwnie decyzje jakie tam zapadły wynikały z wolnej walki różnych interesów, były pochodną takiej a nie innej woli przywódców trzech państw. Dlaczego bowiem ta konieczność obowiązywała w Polsce ale nie obowiązywała już w Finlandii ? Czy tym bardziej na zachodzie Europy ? Dlaczego w Polsce „dziejowa konieczność” nie objawiła się kolektywizacją w rolnictwie a w innych krajach demokracji ludowej owszem tak. Czy również koniecznością dziejową był upadek „realnego socjalizmu” ? Tej konieczności nikt jakoś teoretycznie odpowiednio wcześniej nie przewidział.

Koncepcja konieczności historycznej opiera się na innej ważnej dla historycznego materializmu kategorii praw historii i nieubłaganej dialektyki ich rozwoju. Niemniej jednak wraz z upadkiem „realnego socjalizmu” mniej mówi się o prawach historii, nie słyhać też nic na temat prognoz co do jej przyszłego rozwoju. Stąd wnosimy że powoływanie się na kategorie „historycznej konieczności” np. w przypadku wchodzenia Polski do wspólnej Europy ma charakter wybitnie koniunkturalny i nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek rzetelnym namysłem. Mówiąc o „konieczności historycznej” o wiele poważniejsi byli marksiści wskazujący przynajmniej skąd i dokąd historii , wypracowujący pewną problematyczną ale jednak całościową wizję dziejów.

Obecnie ta kategorii służy jedynie za wygodne alibi dla decydentów ,słuszna bowiem jest tylko droga która oni obrali na wypadek zaś niepowodzenia w przyszłości już dzisiaj wszyscy wiemy, że inaczej nie było można . Zatem nie może też być mowy od odpowiedzialności. Nie tylko uciekamy od wolności ale i odpowiedzialności, co jednoznacznie wskazuje na naszą mierność.

Tym bardziej dziwi stosowanie tej kategorii przez wysokiego dostojnika Kościoła. Jak bowiem pogodzić „ historyczną konieczność” z wolną wolą będąca fundamentem ludzkiej osoby. Nam się wydaje ,że nie ma takiej sytuacji w której brakowało by możliwości wyboru choćby tej negatywnej polegającej na wypowiedzeniu prostego ale jakże czasami trudnego słowa NIE. Wiedzieli już o tym starożytni stoicy mówiąc o tym ,że człowiek może czynić właściwy użytek z wyobrażeń i żadna tyrańska moc nie jest w stanie zmusić go by myślał ,że jest dzień skoro akurat jest noc.

Kategoria historycznej konieczności wprowadza nas w świat „poza dobrem i złem” skoro to co zachodzi w historii jest konieczne to na jakiej zasadzie mielibyśmy odróżniać dobro od zła albo tym

bardziej dobrych od złych ? Tak samo konieczne bowiem było Auschwitz jak osławiona amerykańska demokracja. Dlaczego zatem potępiać jednych a chwalić drugich ? Realność tego co obecnie ma miejsce w historii jest koniecznością . Cóż zatem pozostaje nam do zrobienia ? W jaki sposób możliwa jest jeszcze jakakolwiek krytyka ? Kategoria „historycznej konieczności” prowadzi nas do mechanistycznego ujęcia historii pojmowanej na wzór natury wykładanej przez wulgarny materializm. Tak pojmowana historia została już dawno w zachodniej Europie przewyżczona. Więcej od czasów wystąpienia Heisenberga i sformułowania przez niego zasady nieoznaczoności problematycznym stało się mówienie o konieczności nawet w przypadku natury. Posługiwanie się przez dostojników ze szczytów hierarchii zarówno państwowej jak i kościelnej kategorią właściwą dla niektórych odłamów materialistycznej filozofii z początków XIX stulecia i pokazuje jak bardzo do tej Europy ostatnich ludzi nasze „elity” jeszcze nie dorosły. Możemy nie dorastać z różnych względów gospodarczo, militarnie ale jeżeli nie dorastamy umysłowo jako zbiorowość to już prawdziwy dramat.

46

Gwoli uczciwości „ucz się uczyć” bo nauka to do ignorancji klucz.

47

Pojmowanie własnej woli jako „dziejowej konieczności” to niezły dowcip godny tyrańcy posiadającego niebanalne poczucie humoru. Można tą kategorię rozpatrywać także jako przejaw dość subtelnej biegłości w sztuce pochlebiania. Orzec bowiem o decyzji jakiegoś przywódcy „że jego wola wpływająca na tą decyzję wyraża „dziejową konieczność” oznacza niemal na pewno zyskać fory. Bóg który dziwnym trafem niemal zawsze pojawia się w konsekwencji jakichkolwiek głębszych rozważań i tym razem przychodzi nam na myśl. Oto pozostawił człowiekowi wolną wolę inaczej dzisiejsi decydenci. Co prawda istnieje podobno plan zgodnie z którym przebiegają dzieje ale człowiek jest w swoich decyzjach niezawisły. Można rozumieć tą niezawisłość właśnie w kategoriach prostego w miarę wyboru. Jest plan Boski i anty plan nieboski . To być może jest koniecznością. Ale twój czy mój wybór już nie. Tak albo Nie. Jakże byśmy zresztą mogli nie protestować przeciw konieczności skoro nam wszystko układa się wedle „być może” ale nie musi. I jeszcze jeden nawrót myślenia. Jak się pokazało i nie tylko myśl ale przede wszystkim duch naturalnie ciąży ku Bogu. Niemal zmuszeni jesteśmy przyjmować tą hipotezę jeżeli chcemy w miarę rzetelnie cokolwiek wyjaśnić. Zatem skoro wielkie jest wątpliwość o Bogu to wnosimy sąd, że niewielka jest wola poznania i rozumienia. A to byłby niepokojący prognostyk dla kultury i cywilizacji zawdzięczającej tak wiele poznaniu. Czy to nie dziwne i zastanawiające „że zachodem wstrząsnęli ostatnio islamscy fundamentaliści krzyczący niemal o Bogu, prowadzący w Jego imieniu „świętą wojnę”. Czy zachód to zrozumiał ? Ten miecz jest darem. To i Allah miecz przynosi ? Inna rzecz „że nie wystarczy rozumieć. Czy będą nam wybijać z głowy kolbami karabinów „że nie Umarł ? Co za czasy ? Jeszcze nie tak dawno inni świeccy fundamentaliści wbijali nam do głowy „że Szczezł.

48

Śmierć nie jest koniecznością jest znakiem zapytania.

49

Wspominaliśmy już kiedyś o zdumiewającym zakazie udzielania pożyczek na procent obowiązującym w średniowieczu a dotyczącym chrześcijan. Pytaliśmy wówczas czy ten zakaz nie był aby wyrazem wielkiej polityki przesądzającej o sukcesach bądź klęskach materialnych w przyszłości. Kto wie czy właśnie ten dekret nie wyraża w sposób najbardziej dobitny zaświatowego mimo wszystko charakteru chrześcijaństwa.

Minął pewien czas od chwili gdy sformułowaliśmy to pytanie i oto mamy dalsze ogniwa. Okazało się bowiem że są tacy którzy uważają „wynalazek” pożyczki na procent za najdoskonalsze osiągnięcie człowieka. Słynny zaś zakon Templariuszy zbudował podobno swoją potęgę na umiejętnym obchodzeniu tego nakazu. Mamy tutaj zatem do czynienia z zakazem którego omijanie staje się przywilejem, źródłem mocy. Dlatego też nie możemy nie zadać pytania czy aby zakazy w ogóle, zwłaszcza etyczne, nie mają na celu pozbawienie mocy jednych i użyczenia jej drugim?. Być może z

tym problem zmagają się indywidua typu Raskolnikowa czy Mansona nad których losami już nieco się zastanawialiśmy.

Przychodzi nam na myśl inny słynny zakaz Boski dotyczący nie spożywania owoców z drzewa poznania. Czyżby Bóg lękał się o, albo zazdrośnie strzegł swoich przywilejów? Może podyktowane to było troska o człowieka? Bóg wiedział, że pewne problemy przekraczają ludzką miarę. Jeśli człowiek weźmie je na swoje barki, przygniotą go i skończy w domu obłąkanych. N głosząc, iż „wszystko jest dozwolone” podejrzwał problematyczny charakter zakazu ale nie dostrzegł destrukcyjnych konsekwencji związanych z jego obaleniem przez co doświadczył autodestrukcji. Zatem moc wypływająca z obalenia zakazu może mieć jedynie czasowy charakter i zdaje się, że prędzej czy później obróci się przeciwko temu kto zakaz łamie.

Przy okazji widzimy również jak pewne pytania czy problemy fermentują w nas, potrzebują czasu by znaleźć swoją drugą połowę czyli odpowiedź. Wyznaczają nam tym samym drogę rozwoju, kierują nami potajemnie nawiedzają nas poza naszą wolą.

50

Zastanawialiśmy się już również nad problemem powodów dla których biblijny wąż zwrócił się do Ewy a nie do Adama. Ewa była jestestwem odleglejszym od Boga, poczęta z boku Adama symbolizowała niedoskonałą dwójkę zasadę sporu zaś Adam bliższą Bogu trójkę. Wąż wiedział o tym, nieźle swoją drogą, znał się na spekulacji liczbowej i wykorzystał to. Gdzie i od kogo się jej uczył? Odpowiedź jest tylko jedna od Boga. Dlaczego jemu Bóg odsłonił tajemnicę poznania a człowiekowi nie. Czyżby wyciągnął wnioski z przypadku zbuntowanego węża? Nas w tej historii interesuje jeszcze jedna rzecz, kobieca natura dwójki będąca również zasadą dialektyki gdzie przecież spierają się zawsze jakieś dwa zwaśnione człony. Jakby wariant kobiety wiecznie ze sobą skłóconej. Dialektyka nie byłaby więc przypadkiem w sposobie myślenia kogoś zafascynowanego kobiecością. Jednocześnie odsłania jednak leżącą w jej naturze skłonność do paktowania z diabłem. I jeszcze jedno czyżby rozwiązanie wszystkich problemów to tylko/ aż kwestia czasu? Prędzej czy później każde pytanie teoretycznie natrafić może na swoją odpowiedź. To byłby właściwy koniec historii. Ale czy wystarczy czasu?

51

Nieoczekiwane, niezwiązane zupełnie z tzw. warunkami zewnętrznymi zachowania świadczą najlepiej o tym, że nie tylko byt( pojmowany czysto zewnętrznie jako tzw. warunki materialne) określa świadomość. Zachowania te wskazują na istnienie czegoś poza świadomością będącego domeną tzw. świata wewnętrznego wykonującego po cichu swoją robotę.

52

Listopad wiele ocienia, niejedno skrywa we mgłach którym dnia nie starcza by opaść. Lubimy go za tą dyskrecją rodem z zadymionego nocnego lokalu gdzie nic nie jest tak nie na miejscu jak mocne światło. Listopad podziemny, spowity mgłą podświadomego uczy nas tęsknoty. Słońce też wschodzi zdaje się sugerować cień swój wskazując.

53

Pytanie nie koniecznie musi wyprzedzać odpowiedź w sensie metafizycznym zakładając boską wszechwiedzę wszystkie możliwe pytania zostały już zadane i sformułowane na nie odpowiedzi. Z naszego ludzkiego punktu widzenia wiedza pojmowana jako przypominanie sobie także oznaczałaby pierwszeństwo odpowiedzi. Pytanie byłoby rodzajem środka przeciwko amnezji, próbą odzyskania tego co z niewiadomych względów straciliśmy z pola widzenia. Nie jest łatwo wyjaśnić skąd nadchodzą do nas pytania, pomijając te mające źródła w tzw. świecie zewnętrznym. Nawet jednak gdy wskażemy na osobę zadającą nam pytanie, owo skąd zostanie określone nader połowicznie. Znamy pytania które uderzają w nas jak grom z jasnego nieba i to jest najlepsza odpowiedź jaka nam się póki co w tej materii nasuwa. W języku potocznym owo skąd zawarte jest w pytaniu: skąd ci to przyszło do głowy? Nam się wydaje, że nie od rzeczy będzie się w tym przypadku powołać na nieświadomość jako ledwie rozpoznane źródło zapytywania.

Nieświadome to być może dziedzina jedności, nie znająca w ogóle podziałów, której obca jest jakakolwiek wiedza. Nieświadome to sfera nie pamiętania albo pamiętania instynktownego na sposób

niedostępny człowiekowi. Nieświadome symbolizuje Dionizos będący całkowitością. Jego dezintegracja oznacza doświadczenie świadomego. Nieświadomość jest przywilejem dzieciństwa zwłaszcza tego zawartego w czasie gdy nie mówimy jeszcze. Nieświadome to obszar równoczesności zaś świadomość funkcjonuje w jarzmie następstwa. Stąd jedno doświadcza beczasowego a drugie zna tylko strumień stawania się.

Widzimy zatem, że niekoniecznie musi istnieć jakaś nie dająca się przekroczyć przepaść między spojrzeniem na świat Parmenidesa i Heraklita. Wbrew pozorom w rozumowym poglądzie na świat Parmenidesa odbija się nieświadome. Dialektyka Heraklitejska jest tylko pochodną przygód świadomego. Nam marzy się możliwość przeformułowania dialektyki tak by nie przebiegała tylko w domenie świadomego ale by obejmowała również nieświadome.

Jak doszło do tego, że jedno stało się dwoma i wyłonił się nam wierzchołek góry wskazując na tajemniczą resztę niedostępną dla naszego spojrzenia? Gdzie jest to ucho igielne które powoduje, że owo coś „przed” wślizgnięciem się w nie jest nieświadome a „po” staje się już świadomością? Czym jest ta zdumiewająca retorta. Ogarnąć jednym spojrzeniem równocześnie obie domeny życia mogło by oznaczać obcowanie z prawdą.

To byłby stan boskiej pełni.

54

Świadome zbyt ochoczo w naszych czasach traktujemy jako postęp w stosunku do nieświadomego. Jako coś w rodzaju wyżej, więcej, lepiej. Nawet N wydawało się, że we snach doświadczamy sposoby w jaki ludzkość kiedyś myślała. Dlaczego jednak nie mielibyśmy doświadczać również sposobu w jaki kiedyś będzie myślała i odbierała świat? Sen równie dobrze może zawierać wskazówki na przyszłość chociaż niekoniecznie tego typu jakich oczekiwali po nim wieszczowie, wróżbici czy prorocy.

Rozwój naszej świadomości może pogłębić nasz wgląd w zjawisko snu chociaż z drugiej strony może ją spłycić i pominąć jako nieistotne. I odwrotnie nasza świadomość z której jesteśmy tak dumni może być konsekwencją głębokiego i niezrozumiałego dla nas rozwoju nieświadomości. Może też być konsekwencją jej aberracji którą natura będzie próbowała sprostować np. poprzez mechanizację życia i wyparcie świadomości.

55

Świadomość jako produkt alienacji nieświadomego.

56

Z nieświadomego powstałeś i w nieświadome obrócisz się. Czy istnieje jakaś relacja między nieświadomym a prochem? Ta biblijna formuła ilustruje nasze koło istnienia. Zbieżność początku i końca. Ostatecznie nie przesądza się w niej definitywnie na temat jednorazowego charakteru tego procesu.

57

Jung zbyt łatwo zawiera naszej pamięci, sądzi, że wiernie relacjonuje ona sensne zdarzenia. A przecież wiemy wiele na temat jej uchybień dotyczących tzw. jawy. Dlaczego ze snem nie miałyby być podobne? Cóż dzisiaj wiemy na temat psychologii zapamiętywania snów? Korekt, retuszy, dokonywanych przez śniących

i próbujących zapamiętywać, na delikatnej tkance snu. Należy przypuszczać, że również w tym przypadku wiele tworzymy swobodnie interpretując wedle nieznanego widzi mi się.

To, że przechodzimy w miarę obojętnie wobec fenomenu snu wskazuje jak odporni jesteśmy na zdziwienie. Dostrzegamy oczywistość tam gdzie jej nie ma. Dlatego słowa uznania należą się surrealista, dadaista odkrywającym przed nami wieloznaczny urok absurda - sensownego istnienia. Przede wszystkim jest to jednak wyzwanie dla religii i filozofii.

58

Bycie ulubieńcem, wybranym Boga na sposób w jaki został wybrany Abel niesie ze sobą jakby mus odrzucenia. Kain nie spodobał się Bogu. Dlaczego? Czy to sprawiedliwe? Czy i Bóg w swoich wyborach kieruje się smakiem? Czy możemy dziwić się Kainowi, że w następstwie odrzucenia przez Boga stał się dzieckiem szatana? I Kain chciał podobać się Bogu ale nie wyszło. Niespełnione uczucie

jako źródło resentymetu. Kain odebrał brak boskiego zainteresowania jako orzeczenie o swoim braku wartości, poczuł się zły z woli Boga i stał się złym odbierając Bogu ulubieńca. Konflikty w rodzinie jak widać na tym klasycznym przykładzie nie koniecznie muszą mieć podłoże seksualne, nie koniecznie też muszą przebiegać po linii rywalizacji o matkę. Bracia mogą równie dobrze pragnąć podobać się Ojcu. Walka nie idzie zatem wyłącznie o seks ale i o uznanie co zdaje się Freud przeoczył. Uznać czyjąś wartość może nawet wyższość- wynieść drugie „ja” oto czego od nas drugi oczekuje i my zdaje się względem drugiego podobne. Największe pokłady resentymetu zalegają w tych którzy najbardziej cierpią z powodu rzekomego lub rzeczywistego braku uznania. Brak uznania mógłby być sprężyną nakręcającą postępowanie tyrana. Czyżby szatan był adwokatem odrzuconych? Czy pod jego skrzydłami poszukują oni spełnienia swoich snów o sprawiedliwości i miłości? Państwa tzw. sprawiedliwości społecznej mają u swej genezy logikę tego rodzaju.

59

Junga opis przypadku Hioba jest tak skonstruowany by dowieść tezy o wyższości moralnej człowieka nad Jahwe. Bóg w tym ujęciu został przedstawiony jako całkowicie w swej istocie zrozumiały i wyposażony w liczne słabości przez co stał się bardziej ludzki ale mniej boski, odwrotnie Hiob. Ciekawe jest w przypadku Hioba

to, że z analogiczną sytuacją niezawinionego cierpienia sprawiedliwych mierzyła się antyczna tragedia proponując zupełnie inne rozwiązanie. W jakimś sensie również nasze rozważania poruszają się w tym obszarze. Życie pokazuje się nam w wielce dwuznacznym świetle. Piękni i sprawiedliwi ulegają nie zasłużonej potwornej często w swej naturze destrukcji. Dlaczego? Tego typu sytuacji powoduje nasze wątpliwości o rezultat wiecznej walki dobra i zła. Zaczynamy podejrzewać triumf zła i bezradność dobra. Przychodzi nam namysł, że Panem świata jest jednak zły.

Być może akcent za mocno został położony na przypadek Hioba i nie doceniono dostatecznie związku tej historii z przypadkiem Kaina i Abla. Nie pytamy z reguły równie natarczywie i oskarżycielsko o to dlaczego Bóg hojnie obdarował uczuciem Abla? I Hiob póki mu się wiodło nie przejmował się tym, że widzie się właśnie jemu a nie komuś innemu? Jak się wydawało zasługiwał na dobry los? Dlaczego jednak jedni są dobrzy i sprawiedliwi a inni nie? Czy to aby na pewno zasługa pierwszych a wina drugich? Czy nie mamy tutaj do czynienia z czymś w rodzaju decyzji Boga obdarzających indywidualia na różne problematyczne sposoby? Predestynacja kontra wolna wola. W tym kontekście religijnym pojawiła by się nam rzeczywiście osławiona historyczna konieczność. Bóg tak chce. Albo taki jest rezultat jego walki ze złym. Pytanie pozostaje czy gotowi jesteśmy poświęcić wolną wolę i opartą na niej koncepcję osoby ludzkiej na rzecz świata jestestw będących rezultatem jego walki z swoim adwersarzem. Teraz przesłanie mówiące „życie jest walką”, nabiera groźnej wymowy. Skoro jest walka to prawdopodobnie będą zwycięzcy i przegrani. Człowiek zmuszony jest wybierać między dobrem i złem. Ale również Bóg zмага się ze złem. Wybierze przeciw dobrych a odrzuci złych.

Nawet negując istnienie Boga nie uwalniamy się od Niego. Widać to dobrze na przykładzie zachodu. Dość powszechne milczenie o Bogu zrodziło rozkwit sztuk magicznych z jednej strony z drugiej doprowadziło do pojawienia się w sercu zachodu konkurencyjnego islamskiego Boga. Zdaje się, że na Boga jesteśmy skazani choćby w tak ostrożnej postaci jaką proponuje Jung który rozumie Go jako zagadkowe i nierozzerwalnie związane z ludzką psychiką zjawisko. Ludzkie bycie Heidegger charakteryzuje jako będące ku śmierci. Pytaliśmy już dlaczego właściwie nie ku życiu? Teraz pytamy przede wszystkim jednak dlaczego nie ku Bogu?

Historycznie rzecz ujmując zawsze niemal było ku bogom, Bogu. Krzyżeć, że jest ku śmierci oznacza rewolucjonizować nasze najstarsze przekonania. Jeszcze jedno oblicze miłośnika nowego. Wiek XX chorował na nowość prawie śmiertelnie.

60

W trakcie swojego długiego obcowania człowieka z Bogiem nie udało się najtęższym nawet umysłem w zadawalający sposób przedstawić Boskiej koncepcji sprawiedliwości. Nie udało się też myśleć o Bogu uniknąć swoistego rodzaju holocaustu. Oto źli będą przeciw wygubieni. Dlaczego zatem miałyby się udać zbudować ustrój sprawiedliwości społecznej w którym prawa wszystkich będą respektowane?

61

Bóg jako rodzaj archetypu którego dzieje dostarczają modelu nawet dla historii epoki negującej jego istnienie.

Boski projekt rajskiego bytowania fundujący gmach Państwa Bożego wydaje się być nierozzerwalnie związanym z koncepcją piekła. Nawet Bóg zdaje się mieć kłopoty z negacją. Im bardziej zachwycający projekt szczęśliwego bytowania tym bardziej przygnębiająca wizja cierpienia dochodzi wraz z nim do istnienia.

62

Wizja Boga jako największe „osiągnięcie” ludzkiego ducha. Nawet nasze cywilizacyjne dokonania którymi dzisiaj słusznie szycimy się pochodzą z tego źródła.

63

Bóg prowadzi niezrozumiały dla nas grę z szatanem. Warianty tej pierwotnej-archetypicznej sytuacji odnajdujemy w kulturze masowej. W filmie „Nieoczekiwana zmiana miejsc” dwaj potentaci finansowi spekulujący na giełdzie zakładają się o to czy możliwe jest poprzez zmianę miejsc w tym wypadku wymówienie z pracy dla jednej osoby i przyjęcie na jej prominentne stanowisko drugiej, zupełnie nie przygotowanej ale inteligentnej, totalna manipulacja i zastępowalność danego indywiduum? Czy zatem w prosty sposób dojdzie do zniszczenia jednej osoby a wyniesienie drugiej. Tytułowa zamiana miejsc dotyczy po pierwsze Boga i szatana oto teraz są giełdowymi rekinami a po drugie dotyczy dwójki bohaterów będących przedmiotem manipulacji.

Rozwiązanie intrygi wynika z przypadkowego rozpoznania spisku i następującego w rezultacie tego odkrycia zawiązania kontr spisku mającego za zadanie wysadzić spiskujących finansistów z zajmowanych przez nich pozycji potentatów giełdowych. Zamyśl oczywiście powiódł się i jeszcze raz dokonała się zmiana miejsc. Finansiści znaleźli się na dnie a będący początkowo ofiarami intrygi dwaj młodzi ludzie wypłynęli na szczyty. Morał poznanie jest kluczem do zrozumienia walki Boga i szatana więcej jest też środkiem do obalenia mitycznych adwersarzy i zbudowania królestwa sprawiedliwości. Nasi bohaterowie zbuntowali się są rewolucjonistami Hiob akceptuje swój los.

Zakładał się też jak pamiętamy Pascal. W jego wersji zakładu stawką było doczesne życie. Albo wyrzekamy się go naśladować Chrystusa przez co mamy szansę na życie wieczne albo prowadzimy życie doczesne wyrzekając się perspektywy zbawienia.

To że Bóg próbuje przekonać do swych racji szatana wskazywałoby na możliwość nawrócenia, stanowiłoby sygnał, że misji nie należy zaniechać nawet w beznadziejnych zdawałoby się przypadkach. Ale i odwrotnie szatan także wierzy w możliwość przekonania Boga.

64

Istnieje w nieskończonej palecie barw pewien zdumiewający odcień zieleni intensywny i głęboki blisko spokrewniony z sepii, prawie nie występujący w naturze ale dodający jej np. na fotografiach niezwykle kolorytu. Dane mu było doświadczyć uroku tych mistycznych barw w nieoczekiwanym miejscu, znowu zmiana miejsc. W podręczniku do geografii dla klasy piątej wówczas w rozdziale poświęconym puszczy amazońskiej zamieszczono fotografię przedstawiającą bujną jej przyrodę spowitą głębią zielonej cudownej barwy. Pod spodem zaś zamieszczono następujący komentarz pochodzący od uczestników wyprawy badawczej do Amazonii czy może autora tego zdjęcia „pierwszego dnia gdy wchodziliśmy do tych lasów wydawało się nam, że trafiliśmy do rajów ale następnego dnia wiedzieliśmy już, że jesteśmy w piekle. Nieoczekiwana zmiana miejsc. Była to lekcja geografii?”

65

Gdy po latach ponownie spojrzął na opisywany przez Czechowa świat dożywającej swoich dni rosyjskiej arystokracji począł się zastanawiać czy aby na pewno rewolucja nie była koniecznością dziejową? Historią życia „najlepszych” z tamtych dni, to z małymi wyjątkami, obraz nędzy i rozpacz. Bezsensowna krzątanina, drobne namiętności, kieszonienie się we własnym sosie, beznadziejność, przygnębienie, uwiąd starczy paralizujący nawet młodych, niemoc namacalna i wszechobecna.



Czy może dziwić zatem reakcja na ten stan rzeczy wynędzniałych, ciągle głodnych, niedomytych, mieszkających w norach, niepiśmiennych ale wściekle głodnych życia, silnych swoją liczbą „najgorszych „ ? Rezultat zderzenia tych dwóch światów był łatwy do przewidzenia. Po prostu jedni pożarli drugich. Po co jednak ubierać tę smutną rzeczywistość w wielkie słowa w rodzaju „konieczność dziejowa” „prawa historii” rozpoznane przez naukowy historyczny materializm? Nauka ekonomii dostarcza racjonalnego ponoć wytłumaczeniem grabieży, zawłaszczenia na wielką skalę, podpowiada też fachowo co począć z łupem, tłumaczy jak go zachować a jeszcze lepiej pomnożyć. Po co to czynić ? By się ludzi zapewne. Brak złudzeń prowadzi przecież wprost do sytuacji opisywanej przez Czechowa.

I jeszcze jedno ważne zastrzeżenie niekoniecznie to co w człowieku najlepsze musi być widoczne na zewnątrz jako łatwo dostępne dla obserwatora. Może istnieją jakieś ważne powody ku temu by zwodzić innych co do własnej istoty ? Zapewne między tym kim były postaci zaludniające dramaty Czechowa dla siebie a tym jakimi przedstawiały się innym istnieje otchłań. Jest to skądinąd problem o zasadniczym znaczeniu owo nie przystawanie własnego wizerunku do wizerunku jaki wypracowuje o nas otoczenie. Dlaczego niby artysta ma znać swoich bohaterów lepiej niż oni samych siebie ? Może ci „bohaterowie” to nic innego niż gęby autora, nie rosyjska arystokracja ale sam Czechow i świat jego pobłądzeń. Gabinet krzywych zwierciadeł. Cóż bowiem mówi nam artysta o osobach dramatu : oto szacowna zdawało by się matrona wiemy o niej tylko tyle, że trzyma kurczowo całkiem zasobną domową kasę, sympatyczny starzec ma słabość do popijania ukradkiem, inny jegomość nieco młodszy gra tylko w wista, jeszcze inny wyłącznie złorzeczy i marzy o podróży do Paryża, pewna całkiem powabna dama zamężna od lat pięciu jest nieszczęśliwie zakochana, chora, grywa też na wiolonczeli, główny bohater jej mąż w wieku 37 lat został nihilistą, nawet już mu się nie chce przejść do najbliższego drzewa. Kiedyś mając lat dwadzieścia kilka czuł się rzeczywiście bogom podobny, chciał góry przenosić, po kilku latach, gdy dobiegł trzydziestki przysiadł na dobre, przedźwigał się jak sam określił swoje dokonania życiowe. Nudzą się piekielnie pozostając w pojedynkę, dlatego Igną do siebie by nudzić się wspólnie, to mniej boli. Czy są to ludzie ? Czy ułamki ? Postaci których jedna cecha, totalna można by rzec, zawładnęła całym ich jestestwem, uniemożliwiając rozwój innych przymiotów i wykoślawiając groteskowo istnienie danej osoby. Tutaj rzeczywiście trzeba było wołać o nowego człowieka. Krzyczeć. Ale o tym Czechow milczy.

Jesteśmy podobno „sami sobie najdalsi” Zdanie to pochodzi od N wysoko ceniącego egoizm, przynajmniej u niektórych ? Czy oznacza to jednak, że inni są nam bliżsi niż my sobie samym ? Co jest nam najbliższe ? Może być tak, a to jest już zupełnie źle, że nasz obraz samych siebie jest równie zdeformowany co nasz wizerunek wypracowany przez innych. Wtedy powstaje prawdziwy galimatias powiększony dodatkowo przez domniemane podobieństwo człowieka do Boga. Czy człowiek równie fantastycznie bawi na temat Boga co na swój własny i innych ? Oczywiście można tą kwestie komplikować dalej. Wizerunek nas samych wypracowywany przez nas zmienia się i często bywa tak, że nasze obrazy samych siebie sporządzane w różnych okresach naszego życia nie przystają prawie zupełnie do siebie. Ba, wystarczy zmiana nastroju by obraz nas samych zmienił się nie do poznania. Podobnie z otoczeniem którego każdy przedstawiciel tworzy spontaniczne i dowolne wariacje na nasz temat. Komedia pomyłek.

66

Ważną kwestia może nawet kluczem do wyjaśnienia podłoża kryzysu współczesnej kultury byłoby znaleźć powody dla których jestestwo ludzkie degeneruje się do karykaturalnej postaci osobnika napiętnowanego przerostem jednej cechy psychicznej rujnującej całą osobowość. Postaci przedstawiane przez Czechowa zamożni, wykształceni, obcujący na co dzień z wysoką kulturą wypracowaną przez generacje ich przodków, wolni od przymusu pracy zarobkowej arystokracji staczają się ku karykaturze samych siebie nie są w stanie stać się Arystotelesami chociaż podkreślmy to jeszcze raz mają ku temu wszelkie dane zewnętrzne. Oczywiście by stać się Arystotelesem, inaczej niż to się Marksowi wydawało nie wystarczą odpowiednie warunki zewnętrzne, do tego trzeba przede wszystkim mieć ducha. Jeszcze jedno uderza u Czechowa nieobecność dzieci. Czyż to nie wielce wymowna i znacząca sytuacja ?

Być może życie wbrew pozorom nie jest tak bogate by darzyć co chwila wybitnymi jednostkami ? Albo inaczej nasze oczekiwania w tym wypadku kolidują z interesem życia, które zmierza przede

wszystkim do biologicznej kontynuacji pomijając jako drugoplanową jej jakość. W tym sensie „przeciętność” stanowi pewniejszą lokatę. „Przeciętni” „stado” wg N to tylko kiepskie kopie ludzi wybitnych zatem odmawia się im przywileju bycia unikalną indywidualnością. Niewykluczone, że N uchwycił jedynie późniejszą fazę pewnego procesu. Zanim stali się kopiami mogli dysponować pięknymi możliwościami które z uwagi np. na mylne samopoznanie wzmocnione jeszcze błędnym wizerunkiem ich samych wypracowanym przez otoczenia utraciły możliwość urzeczywistnienia się, stając się karykaturą samych siebie. Czyż byśmy żyli w społeczności transwestytów a role społeczne odgrywane przez indywidualia były niemal odwrotnością ich natury. ?

67

Jeżeli uzasadniony jest pogląd głoszący, że ludzkość podobnie jak indywiduum przechodzi okres dzieciństwa, lat młodości i starości a współczesność odpowiada właśnie okresowi starości to nie zmienia tego stanu rzeczy najcenniejsze nawet osiągnięcia techniki czy najcelniejsze rozwiązania instytucjonalne. W tym kontekście pierwszorzędno znaczenia nabierały by alchemiczne poszukiwania eliksiru młodości

68

Poznanie samego siebie najprawdopodobniej napotyka trudności z uwagi na specyfikę przedmiotu. O ile chcemy poznać jakiś dział matematyki czy fizyki każdy specjalista w tej dziedzinie bezbłędnie i szczegółowo wskaże nam tryb postępowania. Zupełnie inaczej jest z poznawaniem samego siebie. W tej zagadkowej dziedzinie każdy sam musi być specjalistą. Nie ma żadnych reguł ani gotowych recept. N mający znaczące osiągnięcia na tym polu potrafił wskazać co następuje: patrz na to co zawsze było ponad tobą, co pociągało ciebie ku górze. I to wszystko. Dalej radź sobie sam. Dlatego nie powinna nas dziwić liczba pomyłek zachodząca na tym tle. Nawet jeśli poznamy samych siebie, co miałoby być tutaj kryterium?, to i tak nie poznamy innych bo do nich „dostęp” mamy tylko przez analogie do samych siebie a oni jako jestestwa unikalne właśnie nami nie są.

Czy mężczyzna który czuje się kobietą, albo kobieta która czuje się mężczyzną poznali samych siebie? Jak mogą być sobą kiedy ich ciała przeczą w dobitny sposób temu poznaniu. Co zatem jest kryterium przynależności

do danej płci zewnętrzne cechy somatyczne czy psychiczna identyfikacja? Z człowiekiem jako takim wbrew pozorom sytuacja przedstawia się analogicznie nie jest bogiem ale też nie jest zwierzęciem. Homo nie wiadomo.

Tak oto ulica nie po raz pierwszy strzela w dziesiątkę. Słyszymy od uczonych pełne erudycji określenia homo sapiens, laudens, economicus, faber, ale homo nie wiadomo to zbyt mało poważne. Może. Ale bliższe znacznie naszemu poczuciu prawdy. Pewnie nie bez powodu pojawiło się nam słowo poczucie. Poznanie samego siebie jest bowiem kwestia uczucia, intuicji, instynktu bardziej niż rozumu. Powrócił nam ponownie ojciec racjonalistów Sokrates atakujący na agorze Ateńczyków śpieszących do swych zajęć pytaniem dlaczego robią to co robią? Czy mają ku temu jakieś racjonalne powody? Sokrates wyrażał tym samym troskę o adekwatność ich poznania samych siebie? W gruncie rzeczy wołał „poznaj samego siebie” tak nakazywała mu cnota darząca. Co jednak gdy w wyniku poznania dochodzimy do konkluzji „homo nie wiadomo” Skąd bowiem pewność, że poznanie samego siebie musi zakończyć się jakimś uchwytnym czymś? Albo czymś pozytywnym w sensie etycznym? Albo czymś zrozumiałym dla drugiego? Skąd wiadomo, że ten rodzaj poznania ma w ogóle koniec? Czy nie lepiej było wobec tych licznych znaków zapytania zostawić zacnych Ateńczyków w spokoju? Czy zarzut, że Sokrates psuje młodzież był zupełnie bezpodstawny? Czy warto bowiem kierować młodzież na mętne, niespokojne, pełne zdradliwych niebezpieczeństw wody poznania? Być może trzeba być wybrańcem bogów, jak Odys, by dopłynąć kiedyś do Itaki?

Cóż jednak Sokrates miał do powiedzenia? Był tylko rzecznikiem żywiołu rozumności dochodzącego na jego oczach do świadomego istnienia. Z niezgłębionych otchłani nieświadomości wynurzyło się rozumne dając znać o sobie w szczególny sposób poprzez istnienie Sokratesa? Co nie co było Sokratesowi o tym wiadomo skoro zestawiał swoją sztukę myślenia z umiejętnościami właściwymi położnym.

69

Jakie to było w sumie proste ? Feurbachowskie przekonanie „ człowiek jest tym co je” Proste tylko z początku jednak. Poza tym , że przypisano w tej maksymie nadrzędną wartość pożywieniu nie wiadomo właściwie nic ? Co jadł bowiem Feuerbach ,że stał się wulgarnym filozofującym materialistą ? Co jadł jego rodak Wagner ,że stał się genialnym muzykiem? A co Stevenson konstruktor pierwszego parowozu ? Obawiamy się ,że kuchnia europejska nie jest dość zróżnicowana by zadawalająco wytłumaczyć jej ofertą bogactwo talentów Europejczyków.

70

W dwóch wielkich tradycjach leżących u zarania dziejów Europy żydowskiej i greckiej spotykamy dwie diametralnie różne postawy wobec poznania. W Biblii zapisano nakaz jaki pierwsi ludzie otrzymali od Boga „ nie jedz owoców z drzewa poznania” na portalu zaś wyroczeni w Delfach bogowie nakazują „ poznaj samego siebie” Przy okazji, ten Feuerbach nie taki głupi jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Co bowiem człowiek je ? Zakazane owoce z drzewa poznania. A to zupełnie zmienia znaczenie niedocenianej przez nas a jemu przypisywanej maksymy ? Czy tak mówi materialista ? Izraelitom Bóg zabrania poznania. Grekom bogowie nakazują poznawać samych siebie. Jak pogodzić te sprzeczne oczekiwania? Stosunkowo łatwo . Człowiek w obu przypadkach nie bardzo się do nich zastosował. Jahwe złamanie nakazu surowo ukarał . Nic nam natomiast nie wiadomo o konsekwencjach nie dotrzymania przykazania przez Greków. Na ten temat bogowie Greków milczą. Czyżby wolni byli od uczucia zemsty ? Może nie dość ludzi ukochali ? Może lekceważyli wartość posłuszeństwa ? Dlaczego jednak zalecali szczególny rodzaj poznania nie wymagali poznawania natury, bogów ale właśnie samych siebie. Czyżby sugerowali , że w obrębie samych siebie znajdziemy klucz do poznania natury i bogów ? Bogowie Greków traktowali ludzi bardziej po partnersku, złożyli im niezobowiązującą propozycję. Nie oferowali nic w zmian ani też nie grozili. Jahwe to wymagający ojciec zapewnia raj ale w zamian żąda absolutnego posłuszeństwa bliskiego zniewoleniu. Czyż to nie zdumiewającą i brzemienną w konsekwencje różnica psychiczna dwóch ludów których duchowość jakoś się stopiła w jedno w chrześcijańskiej Europie. Ale nieustannie ściera się grożąc schizofrenicznym wybuchem. Czyż nie jest to jedno z możliwych wytłumaczeń naszego transwestytyzmu ? Hola , hola cóż zatem pozostaje? Odłączyć jedno od drugiego ? Ale jak ? Albo dokonać szczęśliwej syntezy? Ale jak ?

71

Człowiek jest tym z jakim Bogiem obcuje. Stosuje się to być może również do zbiorowości. W tradycji europejskiej, a tym bardziej światowej, wielu jest jednak B(b)gów. Dlatego zdarzało się też wiele różnych indywiduów. Zabrakło B(b)ogów, pozostali ostatni ludzie których wizerunki nakreślił nam tak przekonywująco np. Czechow.

72

Nasze rozpatrywanie tezy Feuerbacha pokazuje jak łatwo można pobłądzić i opacznie odczytując słowa skierować się w ślepy zaułek. Obcowanie ze słowami przypomina chodzenie w labiryncie trzeba być szczęśliwcem naznaczonym przez los by nie zabrnąć na manowce zwane rewirami Minotaura.

73

„Człowiek jest tym co je” zauważył Feuerbach ? A je owoce z drzewa poznania jak się nam wydaje. Skoro już do syta na opycha się tych owoców to zapewne dojdzie do przekonania, że Boga nie ma a biblijna historia stworzenia jest sprytnym wybiegiem kapłanów mającym na celu zachowanie władzy. Czy marksiści tak wiele zawdzięczający Feurbachowi nie powinni byli więcej uwagi poświęcić nauce dietetyki ? Być może wtedy lepiej by im udało się nowy prawdziwie socjalistyczny człowiek ?

74

Czy Biblijny Jahwe nie jest również ojcem komunistycznego totalitaryzmu ?

75

Jeśli człowiek nie stanowi całości wyrażonej w wielkim stylu to staje się ułamkiem, częścią która nie może pojąć swojego znaczenia. Dotąd całościowość swego jestestwa zawdzięczał prawie wyłącznie koncepcji Boga lub bogów. Zapomnienie o bogach przypłacił człowiek utratą całościowego charakteru swojego istnienia. Odtąd to co w psycho- fizycznej istocie ludzkiej partykularne zaczyna stroić się w nie swoje piórka. W następstwie tej perwersyjnej maskarady zaludniły ziemię karykaturalne jestestwa ostatnich ludzi. Czyż nie mówi się od zawsze „diabeł tkwi w szczegółach”

Jeśli człowiek nie obcuje z bogiem to zdaje się zaczyna obcować z cielcem. A wówczas ślady tego obcowania widać na jego physis. Wiemy już teraz czemu Sokrates był tak szpetny. Czort racjonalności „ponad wszystko” odcisnął na nim swe piętno. I tak doszliśmy nieoczekiwanie do kolejnego zagadkowego powinowactwa. Oto Sokrates zdaje się być pokrewny czarownicom. Z kim przestajesz takim się stajesz. Czyż nie powtarzaliśmy „wszystko jest powiązane ze wszystkim” Nasza wyobraźnia jest już zupełnie niemal wirtualna. Łączy Sokratesa z czarownicami. Sabat jakiego świat nie widział. Musimy wskazać jednak na istnienie jednej poważnej różnicy, „poza wspólnym dla obojga obcowaniem z diabłem, czarownica(wiedźma) jest tą która wie, Sokrates zaś oznajmia „że nic nie wie. Któż z nas nie obcuje jednak z diabłem ? Czy nie przydarzyło się to nawet Chrystusowi ? Obcować wszakże, nie znaczy kłaniać się.

76

Jedna wielka i prastara tradycja zabrania poznawać druga zaleca poznanie ale poznający w trakcie poszukiwania wiedzy odkrywa , że nic nie wie. Czyż zatem nie lepiej było by się do poznawania nie zabierać ? Czy nie należało choćby dlatego zabronić go nim się w ogóle zaczęło? W tym istotnym punkcie bogowie widać różnili się znacznie.

77

Jan Paweł II to jedyny polski „produkt” rzucający świat cały na kolana .

78

Dana literatura o tyle jest wielka czy ciekawa o ile wnosi coś nowego ponad to co objawiło się w Biblii i w puściźnie Homera. Tak jak większość „zdaniem niektórych, to nieudane kopie kilku wielkich indywiduów tak i większa część literatury to mniej lub bardziej udane kopie dzieł fundamentalnych.

79

Stara kobieta powiedziała Zaratustrze” idąc do kobiety weź bicz” Cokolwiek miał by bicz oznaczać rada została przez potomność odnotowana. Nie wiadomo czy stara kobieta miała na myśli również siebie. Do nas mówi inaczej „idąc do kobiety zapomnij o mnie”

Stoicy sugerowali owładniętym nagłą namiętnością do kobiety przedstawianie sobie tej kobiety w wieku starczym. Nam się wydaje , że to nie wystarczy. Naprawdę zabija namiętność przebywanie ze starą kobietą, żywym symbolem szyderstwa z młodości i jej problematycznych uroków.

Starość jako auto karykatura. Nieudana kopia, nieudanej kopii, kopniak w krocze dla wszystkich którym człowiek brzmi dumnie. Ziemniste ciało i duch pajęczyną obleczone, zdrożone podróżą, do wysiadki gotowe. Czas uciekający zbyt szybko, korowód ducha gnije na oczach nie wiele już widzących i nic już nie rozumiejących. Poznaj samego siebie.

80

Jung słusznie zauważył , że mężczyzna nosi w swojej psychice obraz Ewy obcuje z nią nieustannie w tej sferze zagadkowej. Mniej mówił chyba o dynamice rozwoju tego obrazu. Może przechodzi on w przyspieszonym tempie ewolucję właściwą malarstwu zachodniemu ? Biada nam jednak, jeśli muza zmieni się w staruchę. To koniec sztuki, ba życia nawet. Nie pomoże żaden bicz. Wydaje się sprawą kluczową dla naszego problematycznego człowieczeństwa rodzaj i styl przedstawień przetaczających się przez naszą psychikę. Rolling stones. Wszakże, mówi się : „mężczyźni są wzrokowcami. Czy kobiety zatem obcujące z Adamem raczej słyszą go niż widzą ? Jeśli tak to teraz bardziej zrozumiały staje się ich pobłażliwość dla wieku partnera.

81

Głośno ostatnio o wypieraniu kultury opartej na słowie przez cywilizację obrazkową. Rozróżnienie na literę i obraz jest tylko z pozoru oczywiste. Można przecież słusznie wskazywać, że litera to również obraz a poza tym człowiek poprzez zmysł wzroku nieustannie z obrazami obcuje. Gdzie zatem miejsce tutaj na jakąś fundamentalną różnicę. Dzięki niektórym mediom udostępniane są nam dodatkowo obrazy niemożliwe wcześniej z powodów technicznych. Ale czy to wystarczy by dokonał się jakiś znaczący przełom? Telewizja i systemy video stały by się tym samym osią doniosłych przemian. Tym bardziej niemożliwych, że dla wielu ludzka natura jest niezmienna. Co zatem ulegało by przemianom? Musiałby mieć miejsce jakiś nowy ruch górotwórczy w obrębie naszego ducha o nieznanym podłożu i konsekwencjach. Słowo przestało by być atrakcyjne dla kolejnych generacji. A to oznaczało by obumieranie uznawanej za wielką a opartą na słowie tradycji od Bibliijnej zaczynając? Czy człowiek dla którego na początku „będzie” obraz stanie się innym człowiekiem? Zdecydowanie tak. Jeśli zapomni o dziedzictwie słowa zmuszony będzie Boga objaśniać sobie w stosunku do obrazu a to pociągnie za sobą totalną zmianę w widzeniu świata. „Bóg umarł” być może w kulturze słowa ale zmartwychwstał w innej opartej na obrazie. Z bogiem może trochę tak jest jak z cennymi złożami szlachetnych metali. Zasoby wyczerpane w jednej części świata nieoczekiwanie zostają odnalezione w innej w jeszcze pokażniejszych ilościach.

Jak za pomocą obrazu przedstawić dogmat Trójcy, poemat Homera, czy teorię względności? Pismo obrazkowe znane w wielu kulturach uchodzi za bardziej pierwotne w stosunku do tego którym się posługujemy. Zatem mielibyśmy do czynienia z regresem przynajmniej w fazie pierwszej przejściowej i swoistym rodzajem powrotu do niemoty z praczasów gdy człowiek nie znał jeszcze mowy.

Epoka obrazu wbrew usiłowaniom feministek faworyzowałaby ponownie mężczyzn o ile przystaniemy na ich domniemaną skłonność do polegania na zmyśle wzroku.

82

Cóż jest piękniejszego nad nieskazitelność bieli pierwszego śniegu w zimowy pogodny poranek? Białe czapy śnieżnego puchu opadają na krzew piwonii skrywając tajemnicę wegetacji. Trudno uwierzyć nawet najbardziej łatwowiernym w jakąkolwiek możliwość powrotu bujnego rozkwitu. Czy aby na pewno realny jest płciowo orgiastyczny róż kwiatów konch? Ale i w tym uśpieniu natury zakłeta pozostała szczególnie krystaliczno nieorganiczna uroda. Ciemniejsze niż zwykle kontury drzew rysują się teraz wyraźniej niż kiedykolwiek. Niebo przeciwnie, jakby na wspak, zdaje się z rozmysłem akcentować swoją błękitno pastelową odmienność. Delikatne linie barw na nieboskłonie poszukują jeszcze swojego finalnego stanu rozwoju. Spijanie ambrozji barw ciągle trwa, kolory żółty spowinowacony z zielenią i oranżem mają jeszcze wiele z eterycznej bieli. Zaślubiony. Oblubienica strojna we wszystkie odcienie rzeźkiej śnieżnej jasności, jest i czeka, mieniąc się nieskończenie licznymi urokami zimy. Gdzie jednak oblubieniec? Może to oko znerwicowanego marzyciela? A może wiatr co zuchwale penetruje korony drzew dymając otumaniony ile wlezie?

83

Bóg umarł ale diabeł nie. Czy rozumiemy co to oznacza? Ubóstwo wyobraźni bywa niezwykle pomocne. Tylko tego rodzaju metafizycznej biedzie zawdzięczamy, że nie mamy jeszcze pełnych ze strachu portek.

84

Sytuacje kryzysowe stanowią podatny grunt dla zaistnienia Mesjaszy różnego kalibru. N był jednym z nich sądził, że znalazł mimo wszystko receptę na poprawę świata. Skąd pochodzi jednak to, że świat pograżający się co chwila w kryzysie nieustannie trzeba poprawiać? Zapewne wypływa to z istoty psycho-fizycznej konstrukcji człowieka będącego w stanie przedstawić sobie coś czego nie ma i uwierzyć, że to coś być powinno.

85

Na świątyni Apollina w Delfach widniał napis „Poznaj samego siebie” antagonistyczne a przez to bliźniacze bóstwo Dionizos nie pozostawił po sobie żadnego tego typu przesłania. Nie widzimy żadnego zamysłu ze strony Dionizosa by jakiegokolwiek werbalne wskazania swoim wyznawcą pozostawić. Dionizos wypowiadał się w innym języku, języku ciała. Dzieje Grecji to historia tej

antynomii do przezwyciężenia której doszło tylko raz zdaniem N w antycznej tragedii. Nic nam nie wiadomo o greckim bogu ucieleśniającym tę jedność.

86

Państwa działające w skali globu Rosja, USA, Anglia czy Niemcy łatwiej dochodzą do sformułowania swojego miejsca w globalnej wizji świata. Poważnym stymulans w takich razach jest również to, że zbiorowości tego kalibru dysponują też materialnymi środkami do ewentualnego wcielenia w życie idei przyświecającej im jako społeczności. Tzw. państwa średniej wielkości np. Polska mają pozycje wyjściową znacznie trudniejszą. Cóż bowiem wynika z tego, że nasz kraj położony jest w centralnej części Europy na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych wschód -zachód, północ -południe? Może to, że nasze położenie krzyżuje nas również w sensie symbolicznym. Stale jesteśmy zagrożeni dezintegracją a zatem silniej niż inni powinniśmy poszukiwać zasady integrującej. Na swój sposób przeżywamy zatem prastarą grę dionizyjskiego i apollinijskiego.

Jesteśmy państwem osi. Znakiem tego obracają się między Bugiem a Odrą dzieje świata. Może przetacza się między nami kosmiczny dramat. Jaką rolę w tych wydarzeniach odgrywaliśmy? Jaką jeszcze możemy odegrać? Musimy sobie tę rolę sami wyinterpretować, jeśli zrobią to inni będzie to rola peryferyjna. Taka która często przypada w udziale aktorom nie mającym wzięcia, coś w rodzaju roli 10 części ogona smoka Bonawentury. W ostatnim stuleciu nie mało do powiedzenia w dziejach Polski miał diabeł. Dość przekonująco potwierdzała się w najnowszej historii Polski teza „Bóg umarł ale diabeł nie” Równocześnie jednak poświadczano w Polsce wielokrotnie własnym życiem, może silniej niż gdziekolwiek jeszcze na świecie, wiarę w tezę przeciwną. Proces ten osiągnął kulminację w postaci Jana Pawła II. Po raz kolejny dało o sobie znać polskie liberum veto. Tym razem zgłoszone przeciw robiącej na zachodzie Europy i w USA zawrotną karierę tezie „Bóg umarł” Być może to jest trop którym powinniśmy podążać by naszą rolę we współczesnym świecie zrozumieć i wypełnić.

87

Nadczłowiek jest postacią dionizyjską. Pobieźna nawet analiza dziejów człowieka wystarczy by zauważyć nie dający się z nikim w naszym kręgu kulturowym porównać wpływ Chrystusa który upaja najlepiej. Chrystus podobnie jak inni twórcy wielkich religii był na swój sposób jednostronny. Nie był geniuszem artystycznym, naukowym, głową państwa czy nawet rodziny. A jednak bosko upaja. Cezar, Goethe, Napoleon których wielkość jest powszechnie uznawana nie mają tej mocy. W nieporównywalnie większym stopniu brakuje im mocy upajania.. To tylko słabe wino, by nie rzec po naszymu patykiem pisany bełt. Czy modlił się do nich lub chociaż wzywał ich ktoś w najcichszą godzinę?

Chrystus miał dość kwalifikacji by stać się obrazem na podobieństwo którego stać się sobą miał człowiek. Przypomnijmy w tym miejscu tezę głoszącą nadejście cywilizacji obrazkowej mającej jakoby zastąpić kulturę opartą na słowie. Można tę tezę interpretować jako nie do końca uświadomiony apel o poszukiwanie fundamentalnego obrazu na którym ponownie człowiek mógłby budować swoją tożsamość. W sytuacji gdy obraz Chrystusa został przesłonięty inflacją słowa.

Chrystus jako Logos był Słowem a jednocześnie uchodzi za obraz o nie spotykanej mocy. W Jego osobie żywiły apollinijski i dionizyjski niczym w antycznej greckiej tragedii równoważyły się.

Europejczyk ciągle tej równowagi nadczłowieczej poszukuje. Potrzebuje modelu, widać nie idzie mu lepienie samego siebie bezpośrednio z natury. Bez modelu staje się karykaturą samego siebie, ułamkiem, by nie rzec wprost ułomnym. W tym sensie człowiek jest zwierzęciem w największym stopniu wizyjnym. Jego oko zwłaszcza to wewnętrzne jest nienasycone, musi nieustannie przeglądać się w boskiej potędze i majestacie. Transcendentnego światła łaknie. N nadczłowiek naszemu oku nie wystarczy zbyt zawierzył immanencji. Oko naszego nadczłowieka to skarb, postrzega panoramicznie to co immanentne i transcendentne. Jako takie neguje darwinowską zasadę małego korzenia.. Rozumiemy teraz lepiej popularny ale i mając niespodziewaną głębię nakaz by strzec czegoś jak oka w głowie.

88

Polska w historiozoficznej perspektywie niektórych myślicieli to kraj rozdarty między słowiańską duchowość

a romańsko germańskim naleciałością w postaci katolicyzmu. Dlaczego jednak to rozdarcie i rozdarcie w ogóle miałyby być czymś niepożądanym? Może przeciwnie szczęśliwie unifikowane owocuje szczególnie pięknymi wytworami kultury? Czy widział ktoś społeczność lub indywidualum nie doświadczające gry antynomii ? To byłby niemal synonim śmierci.

89

Chrystus interesuje nas m.in. z jednego szczególnego powodu. Mianowicie z uwagi na słowa „Jam jest prawdą”

Od tego czasu prawda zyskała walor boski, zrobiła niebywałą światową karierę trwającą po dziś dzień. Nauka ściaga prawdę bo ta wciąż uchodzi za boską. Czy odkrycie ,że prawda jest diabelska oznaczałoby koniec nauki ?

90

Czym jest osławiona renesansowa wszechstronność ? Czy już dokonała się na zawsze? Czy oznacza perspektywy wciąż możliwej syntezy w rodzaju Chopin w ciele Zbyszko Cyganiewicz ? Albo w rodzaju unii Mickiewiczowskiego ducha poety i Leśniewskiego zmysłu logicznego . Pewne przeciwieństwa wciąż jeszcze uparcie nie chcą chodzić w parze.

91

Chirurgia miękka czy twarda obojętnie jakoś radzi sobie z ogniskami zapalnymi w obrębie organizmu np. wycinając je. Sprawa nieco się komplikuje w przypadku dolegliwości natury psychicznej. Nie bardzo jeszcze potrafimy wycinać i ewentualnie wstawiać na to miejsce przeżycia mniej infekujące organizm. A tak przecież z grubsza należy rozumieć chyba terapię jaką proponował swoim pacjentom Jung. Inna rzecz , że rolę skalpela miało zastąpić uświadomienie i zrozumienie reguł funkcjonowania duchowości a w jej obrębie danego kompleksu.

Czy w istocie rzeczy nie na tym polega terapia zaproponowana przez N czy nawet przez Chrystusa ? Duchowość niczym ogród trzeba umieć uprawiać. Należy dobrze widzieć gdzie, co i pod jakimi warunkami może wyrosnąć. Przede wszystkim trzeba jednak jasno zdawać sobie sprawę po co nam ten ogród ? Czy jesteśmy miłośnikami ogrodów ? Czy pod koniec życia Voltaire to właśnie miał na myśli wzywając do uprawy własnego ogródka z dala od tzw. spraw światowych ? Być może okazało się , że bez istotnych zmian na tym polu nie ruszą z miejsca również tzw. sprawy światowe. Zmiany te jednak zależą od pojedynczych osób i ich woli kultury. Z zewnątrz ostatecznie nie sposób tego dokonać. Co najwyżej można zmienić osobowość np. w następstwie tzw. prania mózgu ale to oznacza koniec prastarych snów o ogrodach w których wilk pasie się obok jagnięcia. Przy okazji, czyż nie był to sen o jakimś pierwotnym braterstwie wszystkiego ze wszystkim ? Odmiana marzenia o powiązaniu wszystkiego ze wszystkim . W jaki sposób wszystko się łączy w tym śnie ? Mocą braterskiego uczucia przyjaźni ? Jeszcze jedna postać woli mocy.

92

Jagnie i wilk w jednym ogrodzie to jeden z wielu kostiumów odwiecznych antagonistów Boga i diabła. Zanim zgrzeszyli pierwsi rodzice działy się rzeczy jeszcze donioślejsze . W obrębie stworzenia jego część uosabiana przez diabła obróciła się przeciw Bogu. N przesadził twierdząc ,że odróżnienie dobra i zła zostało wprowadzone do obiegu kultury śródziemnomorskiej przez Zaroastra. Wydaje się ,że poszczególne wybitne społeczności tego obszaru same dochodziły do tego typu dystynkcji odnajdując jej podstawę zarówno w tzw. świecie zewnętrznym jak i wewnętrznym. W przypadku Biblii to rozróżnienie wydaje się być istotnym momentem boskiej samowiedzy . Jedno w trakcie zagadkowego procesu stworzenia staje się dwoma i rozpoznaje się jako takie przeżywając objawiającą się właśnie różnicę światła i cienia. Póki nie pojawia się refleksyjna świadomość jedno pozostaje na sposób rajskiego ogrodu niezakłócone i niepodzielne. Jednak w swoim rozwoju musi stać się dwoma. Tęsknota za jagnięciem i wilkiem pasącymi się społem to marzycielski zwrot ku stanowi pierwotnej jedności.

93

N umieścił na osi współrzędnych czasu i przestrzeni początek „grzech pierworodny” w dobie działalności Zoroastrowa, odkupienia „grzesznej” ludzkości miał dokonać już sam N na kartach swojego Zaratustry gdzie jak mniemał wykroczył poza opozycję dobra i zła. Oczywiście ludzkość w tym ujęciu to tylko wąskie grono arystokratów ducha najwyższej próby. Resztę może pochłonąć piekło cokolwiek by to określenie miało znaczyć. Stąd łatwo widać N dług wobec podstawowego schematu myślowego chrześcijaństwa dzielącego dzieje na trzy fazy raju – upadku – raju bądź piekła. Przy okazji zauważmy, że raj u początku dziejów doświadczała cała ówczesna ludzkość, raj kończący dzieje przypadnie w udziale tylko niektórym.

94

Świadomość zdaje się z natury rzeczy ma spolaryzowany charakter. Dlaczego? Trudno dociec. Jest jednak bez wątpliwości tak, że skoro sobie coś uświadamiamy to dokonuje się to w postaci pary przeciwieństw. Tam gdzie są dwa doświadczamy już wygnania z raju.

95

Nie bardzo możemy dociec sięgając pamięcią wstecz momentu gdy po raz pierwszy jako konkretni osobnicy z krwi i kości uświadomiliśmy sobie istnienie dobra i zła. Co z tym indywidualnym aktem poznania ma wspólnego

Zoroaster albo biblijny wąż? Czy koniecznie musi zachodzić analogia między tym jak dobro i zło przytrafiło nam a jak pierwszym rodzicom czy Zoroastrowi?

96

N w „Genealogii moralności” przedstawia własny punkt widzenia na genezę dobra i zła. Dobry według N to szlachetny, wolny, dumny, twórczy, aktywny spontaniczny indywidualista który siebie samego rozpoznał jako wartość pozytywną. Zły to jego przeciwieństwo podły, bez godności, reaktywny, nietwórczy, niewolniczy typ świadomy swojego braku wartości.

Dlaczego jednak dobra nie miała być przede wszystkim natura rodząca winne grona? W pierwszej kolejności słowo „dobry” tak wyszło N z przeprowadzonych analiz lingwistycznych odnosiło się do szlachetnej, twórczej arystokratycznej jednostki. Dlaczego jednak nie do Boga? Auto afirmacja czyżby kosztem samo zaślepienia? Czy dumne indywiduum nazywając się dobrym zapomniało o swoim cieniu? Rozkoszowało się tylko światłem?

A zatem był to czas bez refleksyjnej, instynktownej, rajskiej radości. „Zły był na zewnątrz a nie wewnątrz” Może ten podział nie miał jeszcze sensu? Było zatem już dobro i zło ale nie było jeszcze Boga? Był dobry ale nie było lepszego czy najlepszego? Co przeszkadzało w wykonaniu tej prostej myślowej operacji? Ja jestem dobry ale czy nie da się pomyśleć lepszego? N pierwotny arystokrata nie potrzebował ani Boga ani diabła. W to właśnie głęboko wątpimy, w istnienie zamierzonej bliżej nie dającej się określić przeszłości dobrego (co nie wyklucza rzecz jasna jego drapieżności) bezbożnego człowieka.

Sama N koncepcja „dobry” – „liczy” nie specjalnie skomplikowana w tym sensie rzeczywiście potwierdzająca „prastarą duchowość” Daleko jej do mającej niezmiernie głęboką koncepcji dobra i zła wykombinowanej przez „liczych”

97

Czy poza schemat dziejów raj – upadek – raj wyjść nie można? Jakie są inne możliwości? Upadek – wzlot-upadek, upadek-wzlot – raj, upadek – raj-raj, upadek- upadek- upadek itd. do wyczerpania wszystkich możliwych wariacji. Określenie jednobiegunowe wydaje się nie mieć sensu, żeby sensownie wyartykułować słowo raj musimy mieć pojęcie piekła i odwrotnie. Jedno w drugim koniecznie chce przeglądać się. Gdzie tafla jeziora a gdzie narcyz? Nie ma innego wyjścia Bóg, żeby siebie pojęciowo uchwycić potrzebował diabła. Jedno by istnieć potrzebuje drugiego. Dobry opisywany przez N musiał mieć na świadomość swojej negacji złego by zdefiniować siebie. To raczej nie zależało od jego woli, było koniecznością. W tym miejscu warto przypomnieć inną głośną tezę N głosząca „nie ma żadnych praw, prawdziwości, reguł, są one tylko pochodną woli indywiduów. A jednak, żeby wyartykułować zdanie nie ma żadnych praw w naturze trzeba rozumieć jego negację.



Jest Syfon musi być Miętus. Nie ma na to rady. To co poza nimi, w tym także głośne N „poza dobrem i złem” jest milczeniem.

98

Człowiek poznaje przez analogie do samego siebie twierdzi N. Jak jednak N dobry, szlachetny, twórczy arystokrata mógłby poznać złego, lichego? Chyba jedynie poprzez negację swojej analogii. Jak jednak mogę poznać samego siebie skoro nie mam żadnego swojego obrazu? Mieć obraz znaczy być już zaawansowanym w poznaniu. Skoro go jeszcze nie ma poznajemy przez analogie do czego? Może to obraz zawsze mamy? Dzięki intuicji, instynktowi, poprzez wgląd w istotę odsłania ja się nam jego fragmenty. Obraz samego siebie jako wrodzony. Nowa wersja natywizmu. Czymkolwiek był początek, o ile w ogóle był, musiał mieć wrodzoną całą resztę, cały ciąg dalszy. W początek wszystkiego co jest być może został wpisany obraz wszystkiego co było jest i będzie.

99

Problem dobra i zła wbrew temu co twierdzi N nie jest najbardziej fundamentalny. Nam zdaje się być jedynie pochodną problemu jedności stającej się dwoistością.

100

Zwolennicy panteizmu twierdzą, że Bóg jest we wszystkim my zaś zapytujemy dlaczego wszystko nie miało być w Bogu?

101

Czy tzw. natura ludzka nie wydaje się nam niezmienna tylko dlatego, że po prostu nie potrafimy jej inaczej pomyśleć? Nie tyle chodzi zatem w tym przypadku o jej niezmienność ile o ograniczenia naszej wyobraźni. (co w pewnym sensie jest przejawem niezmienności naszej natury). Innymi słowy przede wszystkim nasz sposób jej poznawania jest niezmienny. O tym jak odbywa się „dziedziczenie” poglądów filozoficznych świadczy prosty przykład. Arystoteles uznał kobietę niską za brzydką, powtórzył ten pogląd Schopenhauer mówiąc z odrazą o mężczyznach interesujących się kobietami tymi istotami o krótkich nogach. Ten przesąd powrócił jeszcze u N który mimochodem zauważył, że niski mężczyzna pozostaje jeszcze mężczyzną zaś niska kobieta nie jest właściwie kobietą. Nie wiadomo między jakimi kobietami obracał się Schopenhauer, nie wiadomo też skąd pochodzi przekonanie N dotyczące męskości niskich mężczyzn. Najmniej może dziwi w tym gronie Arystoteles zaliczający generalnie kobiety do inwentarza domowego. Nam się jednak wbrew opinii zasłużonych mędrców, (co nie przeszkadza byciu starym capem) zdaje, że obcowanie z kobietą niską zwłaszcza po doświadczeniach z kobietą wysoką może zawierać wszelkie znamiona piękna.

102

Grzebanie ludzkiego ciała w ziemi, wydawanie go na żer robactwa, jest postępowaniem godnym chrześcijanina wskazującym na rodzaj ascetycznej pogardy ciała. Co prawda nadchodzi ona przeważnie zbyt późno ale, jak mówi ulica, lepiej późno niż wcale.

103

N słusznie wskazał na psychologię jako królową nauk. Intuicja również słusznie nakazywała mu zajmować się postacią Chrystusa. Natomiast nie powiązał w dostatecznym stopniu tych dwóch zjawisk ze sobą. Dla nas wszelka psychologia pomijająca fenomen Chrystusa i jego wpływ na kształtowanie się duchowości Europejczyka jest po prostu niepoważna. Zadanie to należy do najtrudniejszych z możliwych. W celu wykazania metamorfozy psychiki Rzymian po doświadczeniu Chrystusa należało by najpierw wypracować jej koncepcję przed tym doświadczeniem, podobnie w przypadku duchowych dziejów plemion romańskich, germańskich, celtyckich, słowiańskich. Należałoby też zaprezentować nowe ujęcie Postaci Chrystusa, bo nie zauważyliśmy by dotychczasowe w przekonujący sposób ten fenomen tłumaczyły. Trzeba by też wypracować koncepcję duchowości jako takiej, formułując przy tym optymalne dla niej warunki rozwoju.

Kant podobno dokonał przełomu Kopernikańskiego w dziedzinie poznania. Naszym zdaniem przeceniono znaczenie tej ciekawej hipotezy dotyczącej kształtowania przedmiotu przez podmiot

Podmiot jak wiadomo przynajmniej od czasów refleksji na temat nieświadomości również bywa kształtowany i to niekiedy przez coś czemu przysługuje status przedmiotu.

Dla nas przełomem w rzeczywistym znaczeniu tego słowa byłaby odnowiona fascynacja postacią Chrystusa. Przewrót Kopernikański odmienił nasze myślenie o wszechświecie w jego następstwie okazało się, że ziemia jest jedną z spośród niezliczonej ilości planet we wszechświecie krążących wokół słońca. Ten pogląd jest prawdziwy wszakże, tylko przy założeniu, nieweryfikowalnego ciągle przekonania, o istnieniu na innych planetach wysoko zorganizowanego życia. Jeśli tak nie jest, to ziemia nadal na sposób przed Kopernikański niemal, pozostaje przynajmniej w pewnym sensie miejscem wyjątkowym a życie na niej niezgłębiona tajemnicą.

104

Czy historia sztuki potrafi wytłumaczyć niepojętą dla nas ewolucję architektury rzymskiej ku gotykowi? Czy mamy tutaj do czynienia z ewolucją czy niewytłumaczalnym skokiem? Czy w sztuce budowniczych gotyckich katedr nie przebrzmiewa mądrość architektów egipskich piramid?

105

Figura węża była odczytywana również jako symbol języka. Czyżby pierwsi rodzice w raju byli niemi? Rozumiemy teraz lepiej walory milczenia cenione przez niektórych myślicieli. Rozumiemy też teraz lepiej istotę naszej rozgadanej ponad wszelką miarę epoki w której dziennikarstwo mieni się czwarta władzą.

106

Hipoteza związana z kołem Witruwiusza stanowi próbę, dokonywaną w duchu Spinozy, uczynienia filozofii czymś na kształt geometrii. Przeżycie orgiastyczne okazuje się mieć geometryczną strukturę zaś struktury geometryczne wskazują jako na swój warunek na przeżycie orgiastyczne. Oto koło życia. Jedno stojące się dwoma w drodze (powrocie wiecznym tego samego) ku jedności. „Cała prawda” jest zagadkowym paradoksem. Być może najlepszym ucieleśnieniem tego paradoksu jest Chrystus – nasza wersja nadczłowieka.

107

N zatytułował jedno ze swoich Niewczesnych Rozważań „Schopenhauer jako wychowawca” powiedzmy wprost nie jest to jakiś centralny problem (poza swoistą poznawczą perspektywą N) zwłaszcza w zestawieniu z zagadnieniem „Chrystus jako wychowawca”

108

Przy okazji, dlaczego łatwiej było zostać ukąszonym przez Hegla a nie przez Schopenhauera? Jakby wyglądał współczesny świat gdyby tzw. inteligenci ulegli Schopenhauerowi a nie Heglowi? Jednak bliższy im duchowo był Hegel, wychowawca Marksa. Schopenhauer tworzył dla niektórych Hegel, mimo trudności w odbiorze jego pism, dla wszystkich niemal. Hegel przetrwony przez Marksa wyszedł na wielkiego uwodziciela mas, zapewnił triumf reguły nad wyjątkiem, pospolitości nad tym co nadzwyczajne. Było to rezultatem jakiegoś perwersyjnego upodobania wywodzącego się z błędnej koncepcji sprawiedliwości wynoszącej pospolite ale masowe ponad niezwykle chociaż pojedyncze. Demoniczna fascynacja masą, materią, wielką tylko z uwagi na nominalną oczywiście liczbą. Czyżby fascynacja tzw. lewicowej albo postępowej inteligencji była repliką historii opisanej w Księdze Genesis? Czy postępowy inteligent ma naturę Ewy? Czego chce? Równości. Ewa chce być męska? On ma a ona nie. Nie dosyć kocha swoją kobiecą naturę. Nie wystarcza jej bycie z mężczyzną, musi być mężczyzną. Chora ambicja. Ewa transwestytą? Klasyczny przykład lekceważenia sugestii antycznych Greków i jej konsekwencja za razem. Ewa nie chce poznawać samej siebie. Chce po prostu być mężczyzną. Niewolnicza postawa. „być taki jak ....” ale bez konstytuującej to bycie aktywności. Równości wielu przeciętnych wobec jednego, wyjątkowego np. Boga. Co za arytmetyka? 1 = miliony. To ma być sprawiedliwe, rozumne i na dodatek postępowe? Czy społeczeństwa wsparte na tego typu zasadach stoją na nogach? Możemy jednak zrozumieć celowość tych bezsensownych działań na szerszym planie wielkiej ekonomii życia. Jako niesprawiedliwe stanowią bowiem wodę na młyn sprawiedliwości. Na wielką skalę, są jej cieniem. Można nawet powiedzieć o tej sprawiedliwości

na wielką skalę, że to w pewnym sensie jej wina ( niezawiniona )bowiem musi rzucać cień, musi jako wielka płodzić małe.

109

To co uważa się za nowum w filozofii wniesione przez Schopenhauera tj. koncepcja zła jako istoty świata w którym dobro jest jedynie mizernym i niesamoistnym jego odbiaskiem, jest dla nas z uwagi na koło Witruiusza nie do przyjęcia. Tam gdzie jest cień musi naszym zdaniem być odpowiednie do niego źródło światła. Nie do pomyślenia dla nas jest sytuacja w której dominuje jedna zasada wolna od swojej negacji, zupełnie tak jak dla Schopenhauera nie do pomyślenia był świat bez postrzegającego go podmiotu. Jest Adam musi być Ewa. Dwa Adamy ? Tfu . Tego byłoby za wiele.

110

Jeden ma a drugi nie . Czyż tak być nie musi ? Czyż to właśnie nie jest sprawiedliwe ? Posiadanie czegokolwiek, trudno nawet znaleźć odpowiednie słowo by adekwatnie opisać ich relację, łączy się nierozzerwalnie ze swoją negacją tzn. z nie posiadaniem. Tylko na tej zasadzie jest możliwe. Przypomina pod tym względem np. akcje serca. Pompka by działała musi się kurczyć i rozkurczać. Tak i Nie. Wiecznie toczy się koło życia.

Właściwie można by już przestać gadać i podobnie chociaż nieco inaczej jak pewien starożytny grecki sceptyk kiwać tylko palcem. Jego kiwanie oznaczało wszelkich rzeczy mijanie i związaną z nim nie moc orzeczenia czegokolwiek pewnego. Nasze kiwanie chociaż takie samo w warstwie języka ciała, oznacza coś zupełnie innego, pokazuje prawo według którego wiecznie toczy się koło życia. Kto jednak panuje nad kołem życia ? Figura wpisana w koło . Cóż oznaczałby brak Bohatera ? Wielką dziurę w środku koła, wielką pustkę, wielki krach ,koniec harmonii ,chaos . Stan w którym pusty jest orzech bycia.

111

W filmie „ Mały ,wielki ,człowiek „ ,członek starszyny plemiennej szczepu ( zdaje się Czejenów) wyznał bohaterowi filmu „jeżeli zabraknie kiedyś prawdziwych ludzi świat nie będzie miał więcej środka” Przekonanie dziwnie bliskie nam oddalonym w czasie od autora tych słów o ok.150 lat, nie mówiąc już o dystansie kulturowym. A jednak zachodzi zadziwiająca zbieżność przekonań wychowanka prerii czy Gór Skalistych z poglądami wychowanków renomowanych europejskich instytucji oświatowych.

112

Kogo wychował Schopenhauer ? Do pewnego stopnia wpłynął między innymi na Tolstoja, Dostojewskiego , T. Manna, mocno oddziałał na Wagnera i N a u nas na bohemę Krakowską z Przybyszewskim na czele, na Gombrowicza. To nie mało oczywiście. Ale czy poważnie można porównywać ten wpływ z oddziaływaniem Chrystusa od którego pochodzi swoista czaso- przestrzeń zachodniej kultury w której wszyscy wychowankowie Schopenhauera łącznie z nim samym i innymi wybitnymi postaciami zachodu funkcjonują ? Powie ktoś, że sama liczba zwolenników nie przesądza o wartości danej nauki. Możemy się zgodzić z tą opinią w odniesieniu np. do XX w totalitaryzmów stosunkowo szybko przemijających ale tam gdzie na korzyść nauki wskazują tysiąclecia powyższe przekonanie zdaje się nie mieć zastosowania.

Chociaż można spojrzeć na ten problem inaczej. Czy miliony lat jakie człowiek spędził bez mowy, koła, druku przemawiają w jakiś sposób na korzyść historii człowieka z czasów przed tymi odkryciami ? Stoi przecież za nimi świadectwo już nie tysiącleci ale milionów lat ? Czy jednak ta analogia jest trafna? Przy okazji, stan tej pierwotnej niemoty jest dla nas nie do pomyślenia jako że, ilekroć do czegoś podchodzimy, niemal zawsze gadamy, obojętne na planie „wewnętrznym” czy „zewnętrznym” Zupełnie na tej samej zasadzie wedle której niewyobrażalny jest dla nas jakikolwiek „przedmiot” bez udziału „podmiotu”

Przyznajemy jednak ,że ten styl rozumowania w odniesieniu do np. wynalazku koła wygląda dziwnie przecież to bowiem, że dzisiaj posługujemy się powszechnie kołem nie przeszkadza nam w żaden sposób przyjmować istnienia całych okresów w dziejach w których tego wynalazku nie

znano. Cóż, koło to jednak nie to samo co świadomość której „podmiot” zawdzięcza refleksyjne odniesienie do „przedmiotu”

113

Myśliciele mający ambicje opisu tablic kategorii rozumu( najlepiej wszystkich),czy poprawnych sposobów wnioskowania( raz na zawsze obowiązujących wszystkich i wszędzie) tacy jak Kant , Schopenhauer a wcześniej Arystoteles przypominają nam anatomów zamieszczających w swoich atlas precyzyjny opis ludzkiego ciała, niemal kompletny ale z wyjątkiem jednego zagadkowego fenomenu .W tym chwalebnym i pożytecznym dziele brakuje technienia życia, ducha, przez co ulegamy wrażeniu obcowania ze zjawiskami właściwymi dla prosektorium.

O ile poprawne sposoby wnioskowania z danej przesłanki możemy jako tako usystematyzować, o tyle stajemy zupełnie bezradni wobec fenomenu narodzin pytania, czy hipotezy . Gdyby przyszło nam opisać skąd pochodzą i dokąd zmierzają byłibyśmy równie zakłopotani jak w przypadku gdy z tymi problematami skąd i dokąd konfrontujemy własną egzystencję.

Same wnioskowania mają daleko bardziej twórczy i nie zgłębiony charakter niż twórcą tablic kategorii, nie wiedzieć jak wybitnym, się wydawało. Jak opisać bowiem „rozumowanie „ odkrywcy wzoru strukturalnego benzenu któremu pomysł rozwiązania nasunął się podobno w śnie w postaci węża zjadającego własny ogon ?

I chociaż Schopenhauer podpisywał się obiema rękami pod poglądem Calderona głoszącym „życie jest snem” to jednak nie przypuszczał ,że między jego tablice kategorii może zaplatać się wątek zupełnie n z innej bajki.

114

Terapia oferowana przez niektórych sławnych psychologów polega ,jak się wydaje, głównie na umożliwieniu pacjentowi tzw. wygadaniu się. Rola psychoterapeuty polega na naprowadzeniu pacjenta na problem powodujący swoiste „zakwaszenie „ psychiki zaburzające często sprawne funkcjonowanie danej osoby. Wypowiedzenie, werbalne wyrażenie oznacza zlikwidowaniu „kwasów” i powrót do zdrowia.

Powyższy pogląd ustawia nam w nieco innej perspektywie powszechną dzisiaj gadatliwość. Oto gadają bo chcą coś wypluć, nie mogą jednak ale bowiem brakuje psychoterapeuty. Uzyskujemy też teraz ciekawy wgląd w genezę zjawiska zwanego mową. Nie koniecznie musiało się ono narodzić z uwagi na potrzebę komunikacji jak to wydawało się N. Skoro miliony lat człowiek trwał w niemocie i jakoś komunikował się, to po co nagle ta mowa ? Raczej nabierało się w nim doświadczeń których chciał się pozbyć, wyrzucić z siebie by w ten sposób wrócić do zdrowia. Nie wiedział jednak biedaczek ,że lekarstwo którym się posłużył dla usunięcia „kwasów” tak mu posmakuje ,iż nie będzie w stanie nigdy więcej bez niego egzystować.

115

Porównajmy koło znane z filozofii taoistycznej przedstawiające dwie podstawowe zasady konstytuujące rzeczywistość Yin -Yang z Krzyżem Różanym. Oba symbolem równie prastare i otoczone w kręgach kulturowych swojego oddziaływania głębokim respektem Koło przynajmniej na pierwszy rzut oka zaskakuje ascetycznym ubóstwem treści przeciwnie Różany Krzyż zestawiony z kołem mieni się rokokową niemal wielością znaczeń. Którą z tych dróg potoczy się nasze koło ?

116

Dziwi nieco dysproporcja między odwiecznymi niemal usiłowaniami ludzkimi by podnieść swoją sprawność seksualną a słabiutkimi dążeniami do podniesienia potencji ducha. Chyba ,że wzmożenie tej pierwszej służy również rozkwitowi ducha. Środki jakimi usiłuje się pobudzić te sfery mogą wskazywać na ich daleko idącą odmienność spójrzmy tylko na środki farmakologiczne i edukację.

117

Przeciwnicy bądź rywale Chrystusa zdają się czasami mówić: wypełniamy Jego naukę chociaż rozumiemy ją inaczej. Chrystus działał w czasie coraz bardziej już wyraźnego kryzysu kultury antycznego Rzymu. Zapropował więc skuteczną przez blisko 2000 lat reformę otwierającą przed

człowiekiem nowe nieznanie wcześniejszej perspektywy. Jesteśmy w sytuacji analogicznej. Kultura chrześcijańska drży w swoich podstawach, potrzebujemy Mistrza który nakreśli przed ludzkością nowy projekt wiążący jej energię na następne tysiąclecia. Kto tego dokona wypełni posłannictwo Chrystusa tym bardziej jeśli zaneguje treści zawarte w Ewangeliach i przeciwstawi się Kościołowi tak jak Chrystus zanegował tradycje judaizmu i puścił antycznego Rzymu.

118

Można oczywiście proponować wiele innych schematów dziejów nawiązujących do centralnej poniekąd roli odgrywanej przez Chrystusa. Antyczny Rzym i Chrystus stanowili negację tezy jaką był poprzedzający je judaizm być może jesteśmy teraz świadkami nowej syntezy. O ile w ogóle jest ona możliwa? Jak bowiem pogodzić nadrzędny dla chrześcijaństwa personalizm z kultem narodu wybijającym się na pierwszy plan w tradycji judaizmu? Albo politeizm antycznego Rzymu z monoteizmem? Stąd może płynąć wniosek, że nie każda para przeciwieństw może zostać zsyntetyzowana? Weźmy następujący przykład. Oto na danej tezie składa się 20 elementów na antytezę 120 czy będziemy mieli już do czynienia z syntezą jeśli w trzecim odnajdziemy 15 elementów pierwszego i 20 drugiego? Dodajmy, że wraz z przebiegiem czasu proporcje te mogą oczywiście ulec zmianie. A co jeśli po stronie tezy mamy nieskończoność zaś po stronie antytezy skończoność? Jak je zsyntetyzować? Tak jak mamy kłopot ze zdecydowaniem czy trzecie jest już syntezą pierwszego i drugiego czy też już nie albo jeszcze nie tak samo nie wiemy kiedy dane dwa stają się właściwie tezą i antytezą.

118

Poznawanie samego siebie jako proces poszukiwania optymalnych warunków rozwoju dla danego jestestwa. Jako próba określenia własnego dobra i zła.

119

Jaką krainą ciekawą poprowadzi cię misja poznawania samego siebie? Dlaczego nie Boga, bogów albo nie świat, naturę? Tylko tyle i aż tyle. Niezwykle lapidarne sformułowanie być może najważniejszego zadania dla człowieka. Kto wie, może to słowa pociągnięte palcem Boga na portalu greckiej świątyni, te które gdzie indziej cień Arki okrywa na wieki. Niechętnie dzielimy się tym co kochamy zauważył N. Każda reguła dopuszcza jednak wyjątki.

120

Żołnierz zabiera się do wojowania niczym kochanek do swojej wybranej. Obaj cenią bycie w stanie wzmożonej namiętności, pasjonuje ich pasja. Kochają morze burzyć, znać wiatru naturę mają.

121

„Poznaj samego siebie” dlaczego nie kochaj samego siebie albo bądź sobą?

122

Oko umieszczone na banknocie dolarowym może oznaczać oko wszechmogącego, tzw. złe oko przed którym przestrzegają „bacz aby nie spoczęło na tobie”, oko wewnętrzne, oko umożliwiające dopiero widzenie skoro wejdzie się w jego posiadanie, oko hipnotyzera albo to które w średniowieczu sprzyjało wprowadzaniu w arkana kontemplacji.

123

Czy któryś z akademickich nauczycieli filozofii jest w stanie powiedzieć do swoich słuchaczy? Mamy dzisiaj piękną śnieżycę zamiast doświadczać woni starych tynków, chodźmy na leśną polanę by tam wziąć udział w śnieżnej zadymie. Dzisiaj upojona sama sobą natura odsłania tajniki filozofii, darzy swoją pierwotną mocą Nie powinno nas zgadywaczy zagadek istnienia tam zabraknąć.

124

Każdy z nas tylko do samego siebie ma jakby podwójną ścieżkę dostępu: możemy spojrzeć na siebie z „zewnątrz” tak jak czynimy to przeważnie w przypadku postrzegania innych jestestw oraz od „wewnątrz” Załóżmy, że Chrystus był tym Jedynym mającym podwójny wgląd w inne jestestwa stąd

Jego nieskończona przewaga nad nami i łatwość w darzeniu miłością. Lepiej czuł, bliżej Mu było do każdego jestestwa. Ta moc pozostaje marzeniem każdego tyrana śniącego o władzy absolutnej. Piękne oko. Przyjmując tę boską perspektywę łatwiej byłoby zapewne pojąć to co niewiarygodne w Jego nauce.

Któż oceni rozmiary deformacji w naszym obrazie świata wynikające z wspomnianego wyżej drastycznego ograniczenia możliwości poznawczych naszej natury? Jednak gdybyśmy zobaczyli to co zakryte przed naszym spojrzeniem i wspólnie odczuli tylko jego znikomą część zabiłoby nas to. Dlatego zarezerwowano ten przywilej tylko dla Wszechmogącego.

125

Nauka Apollina brzmi „Poznaj samego siebie” Jak zatem zamknąć w jednej formule przesłanie jego adwersarza Dionizosa? Czy Dionizos uczy zapominania o sobie, wskazując na ciemność podczas gdy słoneczny bóg promienieje światłem?

126

E. Hartmanna koncepcja nieświadomego jakże daleka od naszych doświadczeń. Przedstawiona za pomocą logiczno-abstrakcyjnego instrumentarium odziedziczonego po kantowskiej filozofii przypomina raczej intelekt funkcjonujący w oparciu o jasne, przejrzyste i dobrze zdefiniowane pojęcia. Nazywał Sokratesa pierwszą typowo logiczną naturą w dziejach zachodu. Hartmann reprezentuje ostateczną konsekwencją rozwoju człowieka teoretyka który paradoksalnie daje upust swym super logicznym skłonnościami by opisać dziedzinę nieświadomego. Oczywiście tego rodzaju aparatura pojęciowa jest w tym przypadku zupełnie nieprzydatna. Dlatego nie dziwi nas czysto negatywny wynik dociekań Hartmanna który ostatecznie na temat nieświadomości pozytywnie nic nie jest w stanie powiedzieć poza tym, że jest dziedziną nieświadomej woli. Hartmann kończy zatem pewną linię rozwojową wkraczając już w rejony będące jej antytezą ale wnosi w nie aparaturę właściwą swojej teoretyczno-logicznej naturze prześlepiając przez to unikalny „nie logiczny” charakter nieświadomego. Antypodycznie odmienne ujęcie fenomenu nieświadomości prezentują twórców dadaizmu i surrealizmu. Prawdziwie zrównoważone stanowisko w tej kwestii przypada jednak w udziale naturą na poły logicznym i artystycznym zarazem takim jak N czy w mniejszym stopniu Jung.

126

Niekiedy słyszy się następujący zarzut pod adresem mężczyzn wiążących się ze znacznie od siebie młodszymi partnerkami: o czym będziesz z nią rozmawiał? Jak gdyby związki z kobietami w zbliżonym wieku były niekończącym się pasmem fascynujących rozmów notorycznie przyprawiających o upojenie graniczące z lewitacją.

127

Myśliciele nawiązujący do filozofii kantowskiej z upodobaniem posługują się pojęciem związku przyczynowo skutkowego zaliczając je inaczej niż tradycja przed kantowska do dziedziny kategorii intelektu. Tego typu kategorie kojarzą się nam z racjonalno-mechanistyczną wizją świata negującą zasadniczo nieracjonalny charakter wielkich połączy życia takich jak choćby leżąca na odległość przymknięcia powiek dziedzina snu. My jesteśmy raczej skłonni przystać na starożytne przeświadczenie o powiązaniu wszystkiego ze wszystkim bogatszego w różnorodność treści a przez to bardziej adekwatnego do tzw. zjawiska świata w całości niż hipoteza łańcucha przyczyn i skutków. Ta ostatnia przypomina nam bardzo hipotezę linearnego przepływu czasu zakwestionowaną na różne sposoby przez myślicieli starożytnych odbierających zjawisko czasu jako cyrkularne w swej istocie jak i przez niektórych myślicieli współczesnych, wystarczy wskazać choćby N, Bergsona czy Prousta.

128

Niekiedy słyszy się o krajach w których kwitnie „antysemityzm bez Żydów”. Nawet gdyby to sformułowanie było w miarę adekwatne nie powinno jednak chyba budzić naszego zdumienia

zważywszy na zjawisko towarzyszącej od zawsze człowiekowi religijność mogącej być przecież religijnością bez głównego bohatera, bez Boga.

129

Dyskusja, rozmowa a niekiedy polemika z przedstawicielami czcigodnej tradycji jest manifestacją ciągłej potrzeby pogrążania się w żywiole ducha. Zupełnie tak samo jak wtedy gdy w kończący się upalny letni dzień schodziłeś radosny ku swawolnemu na sposób młodych nimf morzu, kipiącemu srebrem, złotem, obdarzającemu bujnością tropikalnej puszczy, by rozkoszować się jego nieodgadnioną bezdenną wiecznie ku tobie powracającą mocą.

130

Jak to jest, że niekiedy zdanie z codziennej popołudniówki mogącej z powodzeniem uchodzić za dziennik pensjonariuszy azylum dla lunatyków inspiruje bardziej niż filozoficzny traktat mający zaklepaną na bank miejscówkę w bibliotece klasyków filozofii? Na usprawiedliwienie zauważmy, że nie łatwo jest wskazać trafnie właściwe źródło inspiracji. Impuls który przypisujemy popołudniówce może wszakże pochodzić zupełnie skądinąd i objawić się po wielu latach wcale nie rozpoznany.

131

Gdyby kiedyś przestało istnieć życie na ziemi to być może zabłąkani przypadkiem w nasze rejony wszechświata wędrowcy nie potrafili by się domyśleć jakiegokolwiek jego postaci. Możliwe jednak, że powstały by wśród nich stronnictwa wzajemnie zwalczające się z których pewne podtrzymywałyby tezę o istnieniu życia na ziemi a inne powołując się na świadectwo rozumu czyniłyby by taką tezę obiektem drwin.

132

Koło nasze zwane kołem Witruwiusza poświadczające istnienie rzeczywistości zogniskowanej wokół zasady "plus- minus" odpowiada w swej istocie podstawowym zasadom sformułowanym przez fizyków na początku XX stulecia. Modele atomu wedle Bohra czy Radheforda (które dzisiejsza fizyka znacznie skomplikowała), potwierdzają tą jak najbardziej starożytną intuicję obecną w myśleniu choćby Zaroastra i Kunfucjusza.

133

Skończoności i śmiertelności naszej natury dociera w ten czy inny sposób do niemal każdego z nas, natomiast na ogół bywa prześlępiany jej aspekt związany z nieoczekiwanym z reguły ziszczeniem się tego fenomenu. Śmierć przychodzi nieoczekiwanie. Cóż za niespodzianka?

134

Zjawisko życia stadnego właściwe zwłaszcza współczesnemu człowiekowi ma również wymiar wskazujący na uwikłania jednostki w sidła organizacji formułujących grupy ludzkie. Nie podobna niemal istnieć nie przynależąc do żadnej struktury, nie wypełniając w niej jakiejś funkcji. Ostatecznie i geniusz kochający samotność by zaistnieć potrzebuje wielkiej społecznej maszyny. Ktoś przecież musi jego dzieła wydawać, albo palić, polecać lub odradzać, młodzieży do głów kłaść wiarę, że są coś w ogóle warte albo, że nie zasługują na uwagę. Geniusz potrzebuje zwierciadła.

135

Goethe sądził, że chrześcijaństwo pojmowane jako rewolucja moralna pojawiło się na arenie dziejów w następstwie nieudanej rewolucji politycznej. Zatem po pierwsze jego animatorzy mieli cele polityczne. Kto jednak stał za kulisami i pociągał za sznurki rodzącej się religii? Jakie to były cele? Celem politycznym w bliższej czasowej perspektywie jest zawsze przejęcie władzy. Sama zaś władza znowu sprawowana bywa w określonym celu który wszakże nie ma już charakteru czysto

politycznego. Może być celem moralnym bądź wręcz religijnym. Konkurować z Rzymianami o władzę, przynajmniej w obrębie Imperium, mogli przede wszystkim wyznawcy judaizmu przekonani od zawsze o swojej od Boga pochodzącej legitymacji do jej wyłącznego sprawowania.

Nam się zdaje, że dokonanie rewolucji w obrębie moralności czyli w dziedzinie dobra i zła ma najważniejsze znaczenie i siłą rzeczy prowadzi prędzej czy później do rewolucji politycznej. Goethe w przytoczonej wyżej opinii daje wyraz oświeceniowemu przekonaniu (występującemu często również dzisiaj) o czysto zewnętrznych i naturalnych czynnikach prowadzących do narodzin religii. Stanowisko to nieprzyjazne wobec chrześcijaństwa pomija zupełnie głębie ewolucji duchowej, w znacznym stopniu niedostępnej naszemu poznaniu, leżącej być może u źródeł tego fenomenu.

W tym kontekście należy postawić jeszcze jedno pytanie. Czy zbliżone do chrześcijaństwa choćby poprzez osobę bohatera islam i buddyzm powstały również w następstwie nieudanych rewolucji politycznych? Trudno oprzeć się wrażeniu, że z perspektywy Goethego Chrystus jest nieskutecznym politykiem albo niczego nieświadomym narzędziem polityków. Z naszej zaś perspektywy jest tak właśnie w przypadku Goethego.

136

W tradycji orfickiej tytani po rozszarpaniu Zagreusa zostali starci w proch z którego powstał ludzkość. Oczywiście niedoskonałość budulca służącego do „lepiania” człowieka mogła zostać odkupiona tylko przez obcowanie z (w bogu) bogiem Dionizosem. Ten pierwotny schemat myślowy (archetyp?) został zachowany również przez N. Tytani to indywidua pokrewne Sokratesowi przekraczające wszelką miarę w rozpasaniu rozumu, ich „potomstwo” racjonalistyczno-technicystyczna współczesność potrzebuje do odkupienia „win” dionizyjskiej filozofii. N wierzył w dionizyjską część naszej natury przewyciężającą żywioł tytaniczny i umożliwiającą dzięki temu spojrzenie ku nadczłowiekowi.

137

Podstawą racjonalnego myślenia jest zasada tożsamości  $A=A$ . Nam się jednak wydaje, że przyjęcie tego typu założenia uniemożliwia wyjaśnienie sposobu w jaki dokonała się ewolucja od A do B.

Przyjęciu tego abstrakcyjnego dogmatu, niezbędnego z resztą dla tworzenia nauki i techniki, sprzeciwia się prosta empiryczna obserwacja. Czy dane „ja” mające 3 lata = „ja” w wieku lat 60? Czy między tymi „ja” a „ja” po śmierci danego indywiduum, gdy zostanie po nim być może jedynie pozółkła fotografia również możemy śmiało postawić znak równości? Oto powód dla którego nauka i technika muszą rozstać się z dyscyplinami usiłującymi zgłębić zagadkę ludzkiego istnienia.

138

Hegel nauczał, w początkowych partiach swojej Logiki, o jedności bytu i nicości. Ten byt jest czystą pustką i nieokreślonością. Nicością „pełną próżnią, i brakiem treści.” Wypisz wymaluj jest to opis doświadczenia nicości będącego istotą hipotezy zilustrowanej przez nas kołem Witruwiusza.

Prawdą nie jest wedle Hegla ani byt ani nicość tylko ich wzajemne przechodzenie w siebie, znikanie jednego w drugim, stawanie się. Dla Hegla czysty byt stanowi początek bo jest czystą myślą i nieokreślonością.

Zwróćmy uwagę na pewne istotne różnice. Dla nas przeżycie nicości ma charakter ekstatyczny nie racjonalny, nie logiczny, poza myślowy i poza werbalny. Jest zawsze przeżyciem indywiduum z krwi i kości. Mówienie o tym doświadczeniu i opisywanie go w kategoriach intelektu przypomina mówienie o muzyce czy pływaniu dochodzącym z poza królestwa tych żywiołów. Albo jeszcze inaczej. Ekstatyczne doświadczenie i jego opis mają się tak do siebie jak platońska idea do jej cienia padającego na ścianę jaskini. Dla nas ekstaza nie jest początkiem bowiem na kole początku ani końca nie ma. Prawdą też nie jest dla nas stawanie się ale właśnie jego brak, nicość skrywająca się przed myślą, oddzielona od niej patosem dystansu. Nie utożsamiamy też jak Hegel bytu z myśleniem. To co najistotniejsze, będące, ma poza dyskursywny dionizyjski charakter.

139

Nieco bardziej wrażliwi przybysze z zachodu Europy odnajdują w kontaktach z niektórymi Polakami jakiś rodzaj zaskakującej ich ciepłoty. Być może to dogasająca religijność, nieznaną już im, emanuje jeszcze bardziej życiu ciepłokrwistemu właściwą temperaturą.



140

Czyżby religia, zupełnie przeciwnie niż sugerują „oświeceni” bliższa była życiu zaś nauka i technika zdobywają przewagę tam gdzie życie stygnie ?

141

Żaloszny, wasalny charakter naszej polskiej rzeczywistości politycznej wskazują najlepiej wydarzenia prawie nic z tej perspektywy nie znaczące i dokonujące się daleko poza tzw. sceną polityczną.

Komentator relacjonujący Turniej Czterech Skoczni w żartach zasugerował , że zwycięzca i rywal A. Małysza zawodnik niemiecki miał jakieś specjalne świąteczne menu. Wypowiedź komentatora stała się dwuznaczna w świetle braku jakiegokolwiek kontroli antydopingowej w czasie trwania całego turnieju. W związku z tą wypowiedzią, komentatora natychmiast odsunięto od relacjonowania turnieju a strona polska pośpieszyła z wyjaśnieniami dla strony niemieckiej. Czy nie prościej byłoby gdyby Niemcy jako współorganizator turnieju zadbali o przeprowadzeni stosownej kontroli ? Zwłaszcza , że należało to do rutynowych działań w poprzednich edycjach turnieju.

Tylko patrzeć a przedstawiciela naszych najwyższych władz państwowych poczują się zobowiązani przeproszać za zwycięstwa polskich sportowców.

142

Zastanawiające jest czemu doświadczenie nicości ze znakiem plus (ekstazy w odróżnieniu od tego ze znakiem minus czyli nihilistycznego) lub tego co Hegel nazywa czystym istnieniem , Kant rzeczą samą w sobie ,Schopenhauer , Hartmann i Nietzsche wołają ( mimo wszelkich różnic), Spinoza substancją, Platon idea, Chrystus Ojcem (być może) jest tak trudno dostępne i przeważnie bywa prześlępane ?

143

Bardziej podstawowy niż proponowany przez Junga podział na ekstrawertyczne i introwertyczne typy ludzkie można by przeprowadzić w zależności od najbardziej osobistej decyzji indywidualum ustanawiającej istotą świata w całości osobę bądź bezosobową zasadę.

144

Niemiecka filozofia zdawała się być zainteresowana nie mniej niż kategorią woli kategorią nicości. Co koniec końców nie jest dziwne zważywszy jej dług wobec Biblii.

145

Czyż nie jesteśmy dla innych niczym a dla siebie wszystkim ?

146

„Idzie książkę świata tego a we mnie nie ma nic”

147

N moc pozbawiona wymiaru wiary redukuje znacząco swoje możliwości. Czyżby N nie pamiętał , że Mojżesz czerpał z nieskończonej wiary swoją wielką moc ? Co jest źródłem mocy , odrodzenia ? Czyżby mit o zmartwychwstaniu ?

148

W poprzednim tomie rozważań próbowaliśmy odpowiedzieć na absurdalne przynajmniej na pozór pytanie dlaczego na świecie jest tak dużo kamieni ? Ostatnio dotarła do nas jeszcze jedna, nowa(dla nas) wykładnia znaczenia słowa kamień . Otóż imię Piotr , nadane przez Chrystusa jednemu z pierwszych swoich uczniów, znaczy właśnie kamień. Ten kamień wpadł w tryby maszyny społecznej antycznego Rzymu ?

149

Spójrzmy na daleko idące konsekwencje Heglowskiej zasady utożsamiającej byt i nicłość. Czy zatem życie i śmierć są tym samym ? Czy jednym są narodziny i umieranie ? płodzenie i zabijanie? Tworzenie i anihilowanie?

A zatem cóż pozostaje ? Chyba tylko skok Empedoklesa. Jednak przed takim rozumowaniem bronią nas instynkt, intuicja, poczucie rzeczywistości a więc żywiły poza werbalne i nie dyskursywne. Stanowią one nie lada zagadkę dla rozumu tworząc jego oniemiałą ale bardziej przenikliwą bo bliższa dionizyjskiej naturze świata antypodę.

150

Czyżby bycie przeciw Jezusowi oznaczało bycie po stronie Zakonu ( wynoszącego Izrael ponad inne narody) i odwrotnie?

151

Symbol węża to m. in. także symbol Chrystusa ale również trój- wymiarowości czasu. Ładny gips. Wąż znany z Księgi Genesis to .....? Od tego momentu ludzka egzystencja czasuje się. Podobny moment, do nazwijmy ją prometejską roli Chrystusa, odnajdziemy badając sektę nazorejczyków do której należał podobno Jan Chrzciel a zdaniem niektórych również Chrystus. Okazuje się, że wedle pewnych źródeł Chrystus zdradził powierzone Mu tajemnice sekty. W obu przypadkach zatem mamy do czynienia z motywem przekazania wbrew regule tajemnej wiedzy niepowołanym. Oko za oko ,zab za zab. Judasz wystawił zatem Chrystusa.

152

Sumerom za wynalezienie koła należy się z naszej strony hołd.

153

Niektórzy badacze, jako się rzekło, są skłonni przychylić się do tezy wskazującej na istnienie ezoterycznej nauki Chrystusa. Według ich wykładnie umarli to ci , należący do większości, którzy nie zostali wtajemniczeni, żywi zaś to nieliczni mający dostęp do tajemnicy. W tym ujęciu swojego sensu nabiera np. wskrzeszenie umarłych. Tego typu przekonania mają dość nieoczekiwane ale interesujące konsekwencje. Stosując powyższą wykładnię do przykazania „nie zabijaj „ dochodzimy do zaskakującej konkluzji. Podstawowa etyczna zasada rzecz jasna odnosi się jedynie do „żywych” czyli wtajemniczonych, pozostali są i tak martwi. Zatem w ich przypadku nie ma mowy o zabijaniu, co najwyżej można ich „sprzątnąć”( jeszcze raz zaskakująco perfekcyjny okazuje się język potoczny) nawet jeśli chodziło by o miliony. Clean up the world.

154

Czy jednak wtajemniczenie oznaczać musi z koniecznością przynależność do jakiegoś kółka ? Czy nie zostaje wtajemniczonym badacz odkrywający nieznanie wcześniej innym problemy ? Czy każdy z nas nie jest jedynym wtajemniczonym w koleje swojego losu ? Czyż pisanie albo inne formy komunikacji nie są ciągle ponawianymi próbami wyrwania się z własnego „kółka” i przetworzenia ezoterycznego w egzoteryczne.

Ludzkie istnienie w postaci embrionalnej reprezentuje sferę zakrytego –tajnego które z czasem będzie się odsłaniać- wyjawiać i z konieczności ponownie zakrywać chociaż inaczej niż pierwotnie bo np. świadomie. Prawdliwość tą możemy odnieść do wszystkiego co istnieje.

155

Wilk w owczej skórze. Tą klasyczną figurę rodem z ludowego repertuaru myślowego reprezentują ci którzy z niestrudzoną konsekwencją przedstawiają się wyłącznie w postaci ofiar nigdy zaś nie przyznają się do swojej wymarzonej roli drapieżnych zdobywców panujących nad wszystkimi innymi.

156

Z reguły prześlepia się zmysłowy charakter myślenia. Dotyczy to również myślenia sięgającego „szczytów abstrakcji” Nawet najbardziej oderwana od tzw. rzeczywistości myśl zachowuje przecież mimo to swój zmysłowy charakter a to z tego powodu , że jest po prostu słyszalna. Podpada zatem pod zmysł słuchu.

Dlatego też nieporozumieniem jest zastanawianie się nad tym czy w poznaniu pierwszeństwo przysługuje pierwiastkowi zmysłowemu czy intelektualnemu. Rozstrzygnięcia tego rodzaju pozostają poza zasięgiem możliwego dla nas doświadczenia.

157

„Nogi tych którzy wyniosą twoje ciało są już u drzwi twoich” Niezłe motto dla naszych niespokojnych czasów. Ba dla całego ludzkiego czasu.

158

Kto by pomyślał ? Nawet sam Hegel przyznał figurze koła status prawdy. Kto nie wierzy niechaj czyta „Fenomenologię ducha” albo przynajmniej przedmowę do niej.

159

Historię tworzą ci którzy wieszają bohaterów. Sąd niezwykle niebezpieczny dla naszych rozważań ogniskujących się jakoś wokół figury bohatera. Czyżbyśmy tworzyli (może nawet wychowywali) przyszłych wisielców ? Weźmy pierwszy przykład z brzegu by wysondować głębię treści zawartych w wyżej przytoczonym sądzie. Oto Piłat i spółka tworzą historię, Chrystus zaś rozpięty na krzyżu jest poza jej nawiasem. Oczywiście Chrystus to nie tylko historia ale i wcielenie porządku ją przekraczającego. Chociaż wątpimy by akurat o ten sens bycia poza historią w sądzie o którym mowa chodziło.

Trudno jednak nie zauważyć istnienia mitów wywodzących się z różnych kręgów kulturowych potwierdzających znaczenie męczeńskiej śmierci bohaterów w inicjowaniu ruchu koła zamachowego historii. Zamordowani zostali Ozyrys , Orfeusz , Dionizos , Chrystus. Mimo śmierci bohaterowie tak czy inaczej zmartwychwstają . Czyżby kończąc tym samym historię ? Miałaby ona zatem zjawiskowy- pozorny charakter .

Historia jako ciąg zdarzeń dokonujących się od śmierci do zmartwychwstania bohatera ,dzieje zaledwie trzech dni przynajmniej z chrześcijańskiej perspektywy. Czym są te dzieje 3 dni ? „Śmierć Boga” inicjuje historię a nie tylko ją zamyka. Jej koniec oznaczałby zmartwychwstanie bohatera w jego nieśmiertelnej chwale.

Bohater jako kozioł ofiarny. Bóg jako ofiara. W tym akcie destrukcji bóstwa godność człowieka zostaje niezwykle wyniesiona. Bóg umiera dla człowieka ,człowiek może zabić Boga . By w ten sposób posunąć się do najdalszych możliwych granic w przekraczaniu zasady „ Nie zabijaj” Gdyby jednak wziąć pod uwagę ezoteryczną wykładnię słów „ życie „ „śmierć” oznaczałyby one pozbawienie B(b)oga tajemnicy do której miał dostęp, wykluczenie go z kręgu wtajemniczonych. Czyżby i tutaj działa szalona żądza równości ?

Kim są sprawcy historii „wieszaciele” ? Set brat Ozyrysa rządzącego podległym mu krajem mądrze i sprawiedliwie, pozazdrościł bratu powodzenia poćwiartował jego ciało i wyrzucił do Nilu. Dla Egipcjan wyznawców Ozyrysa Set uosabiał siły zła ,chaosu i anarchii. Ozyrys zaś był ucieleśnieniem Maat , tym który czyni Maat –zasadą sprawiedliwości stanowiącej fundament porządku społecznego. Los Ozyrysa ilustruje głośny i dyskutowany szeroko przypadek zwany „niezawinioną winą” na który oczy otworzył nam zmarły ostatnio polski znawca i wielbiciel Shopenhauera.

W pewnym okresie czasu starożytne królestwo Egiptu uległo najazdowi plemienia Hyksosów najciekawsze jest to , że najeźdźcy uczynili swoim bogiem Seta jako nosiciela przeciwnej zasadzie Maat zasady Isfet którą w egipskiej mitologii ucieleśniał również wąż Apopis.

Ta historia jest także interesująca z innego punktu widzenia. Przeciwiństwo Maat-Isfet oznaczało kogoś o złym wyglądzie i złym charakterze . Zdobywcy Egiptu Hyksosi mimo posiadania mocy, pobili przecież panów ówczesnego świata, przyjęli na określenie samych siebie zasadę Isfet. Nie jest zatem tak jak wydawało się N w „Genealogii Moralności” , że tylko podbici niewolnicy mogą być nieszlachetni, mało dostojni , szpetni i źli.

160

W świetle dopiero co przedstawionych dywagacji nowe treści odkrywamy w naszej figurze koła zwanego również kołem Witruwiusza. Zyskujemy tym samym jeszcze jedną parę przeciwieństw Maat

i Isfet które jednak ,jak się wydaje, są tylko kolejnymi maskami dobra i zła. Nam jednak wychodziło do tej pory , że nadczołwiek - bohater ucieleśnia obie zasady, próbuje panować nad nimi , afirmując ich grę, zgodnie z własnym przekonaniem o istocie wielkiej polityki. Bohater rozumie lepiej niż ktokolwiek inny konieczność wojującego w nim i z nim zła które kiedyś , być może, stryczek mu wskaże chępiąc się należnym ponoć tylko jemu przywilejem tworzenia historii.

161

Rzecz jasna stryczek gotowi są wskazać sobie nie tylko poszczególne indywidua, ale i inni w obrębie danego ludzkiego jestestwa a także rodziny, klany, płci, klasy, narody, cywilizacje ,wyznawcy antagonistycznych względem siebie ideologii. Ostatecznie prędzej czy później to życie nam go wskazuje. Życie i śmierć niczym najlepsi spiskowcy napadają na nas przeważnie nieoczekiwanie. Życie wyrzuca nas na brzeg istnienia w danym miejscu i czasie bez udziału naszej woli na tym polega m. in. nieprzenikniony fatalizm istnienia. Ze śmiercią jest podobnie ,porywa nas w nieznanie niczym bystry, mętny potok, chociaż w jej przypadku chcemy wierzyć w nasz wpływ na przebieg wydarzeń. Oto nasze Maat i Isfet.

162

Historię tworzą ci którzy wieszają bohaterów. Chcesz być jej twórcą przygotuj się do roli kata. Ale czyż to nie ona kreuje swoich twórców stawiając tak wysokie i szczególne wymagania ? Czyż nie tworzą jej bohaterowie akceptujący mimo buntu reguły gry. Cóż by się stało z historią gdyby wszyscy zechcieli wieszać? Historia nie potrzebuje jednak wszystkich by się tworzyć. Ciekawe ma upodobania ta Pani. Szubad żąda ofiary. Wiedział to Mickiewicz zalecając małym chłopcom zabawę szubienicą by im zawczasu wyrobić odwagę wobec stryczka. Oczywiście wieszanie należy tu traktować symbolicznie. Ten rodzaj śmierci w pewnym sensie nie przystoi bohaterom, (co innego rozstrzelanie czy ścięcie) i z zamysłu ma obnażać ich anty bohaterską, lichą ludzką nędzę. Przez ten akt kat uczy bohatera skruchy. Megalopsyche kończy zdeptyany jak robak. A robak napawa się mocą udzieloną na czas jakiś przez hulaszce, nie troszczące się o wartość życia.

163

Damę Pik spotkał pewnego razu niesioną prądem codzienności wraz z wielkomięjskim tłumem w nieznanie. Obecność intrygującego zjawiska sygnalizowało wstępnie charakterystyczne ożywienie mężczyzn wymieniających między sobą porozumiewawcze spojrzenia okraszone pikantnymi mało wyszukаныmi uwagami. Teraz i on ją zauważył. Szła nie śpiesząc się wcale, kołysząc biodrami niczym łódź zacumowana u brzegu poruszana lekkim wiatrem. Ten chód miał wszelkie znamiona prowokacji ,wydawała się całym swoim zgrabnym w skóry czerń od stóp do głowy obleczonym jestestwem postacią nie z tego świata a jednocześnie kimś poszukującym ziemskich przygód i rozkoszy. Wielka miłośnica ukrywająca z pierwszorzędnym aktorskim znanstwem a jednocześnie odsłaniająca swą kurtyzanią profesję. Dlaczego jednak nęciła na ulicy ? Z pewnością nie przypominała taniej dziwki. Przeciwnie zdawało się ,że mogła by bez trudu sięgnąć szczytów hierarchii w tym fachu. Paliła papierosa z miną jakby od dawna studiowała najlepsze fotografie uwodzicielskich kobiet autorstwa Janeloup Sieffa . Ona jedna szła w całej tej ludzkiej masie mimochodem. Była postacią większego formatu, tchnęła w otoczenie aurę nieodgadnionego skądinąd.

Oczywiście bieg wypadków był znacznie szybszy . By ją zapamiętać i ocalić od zapomnienia (choćby dla siebie) miał tylko kilkanaście sekund. Schodził bowiem już do stacji metra a ona niestety mimo ,że zapewne wiedziała o jego żywym zainteresowaniu graniczącym ze zdumieniem, bynajmniej nie ukrywanym ,nachalnym nawet może, zdawała się znikać z jego horyzontu równie niespodziewanie jak się pojawiła i raz na zawsze nie odmiennie obojętna ,daleka, nieosiągalna. Gdy już przetoczyła się po nim melancholia bóleści wiecznej straty i zatrzasnęły z charakterystycznym pisko – zgrzytem drzwi metra, w szybie zauważył odbicie jej postaci . Stała za nim i poprawiała włosy uśmiechając się przy tym nieznanie. Nieoczekiwany scenariusz odebrał mu zupełnie umiejętność znalezienia się w tej sytuacji . Najwyraźniej była tutaj dla niego. Mogła przecież wybrać każdy inny wagon pustawego jeszcze o tej porze metra Ale ta refleksja dotarła do niego znacznie później. Zdażył jeszcze spojrzeć na jej wiosenno jędrne pogodne oblicze poczym nieznanajoma odwróciła się prezentując obie półkule wspaniałego wysoko zawieszzonego kobiecego jestestwa i wysiadała na najbliższej stacji krocząc w ten sam nonszalancki sposób z prowokacyjną lekkością i swobodą

Kim była ? Początkowo trawił ją wyłącznie w kontekstach erotycznych. Ale później za sprawą tej czerni chyba zobaczył przed sobą postać w masce która nachodziła Mozarta, i również w czerni kobietę objawiającą się rycerzowi i jego towarzyszom w filmie "Siódma pieczęć". Gdy zjawiła się po raz pierwszy odeszła jeszcze ale z ostrzeżeniem „jeśli przyjdę ponownie to nie będzie już dla nikogo z was taryfy ulgowej” Myśl jego przylgnęła jeszcze do Epikura powiadającego , kto wie może w zbliżonych kontekstach, ku pokrzepieniu serc „póki my jesteśmy niema śmierci , gdy jest śmierć nie ma nas” Mimo wszystko mniej jakoś lękał się niż kiedykolwiek wcześniej.

164

W Tretiakowskiej Galerii bez trudu odnajdziemy dość charakterystyczny obraz przedstawiający bolszewika. Potężny chłop górujący nie tylko nad tłumem ale i miastem całym niesie z podniesionym czołem, ufnie i groźnie patrząc w świetlaną przyszłość czerwony sztandar. On też wzbił się ,wzleciał ponad przeciętność będącą udziałem wielkiego miasta. Ale nie tylko on, dokonała tego, jako się przed chwilą rzekło, Dama Pik i jeszcze ktoś. Kiedyś nie tak dawno temu w rozpalonej lipcowym słońcem, bezpardonowo rozdeptywanej przez kolejny najazd turystów z całego świata Wenecji doświadczył intensywnie obecności innego kolosa. Między spieszącą się jak zwykle, nawet w czasie wakacji , cizbą Japończyków ostrzeliwujących bez wytchnienia wszystko co się dało z super nowoczesnych aparatów fotograficznych pojawił się on. Przewyższający tłum wspaniałością swojej postaci ,zdawał się jednoczyć w sobie dostojeństwo arystokraty , głowy kościoła i wielkiego wodza. Nosił na sobie jakiś wojskowy doskonale skrojony i leżący uniform ,wspomnienie zapewne dawno już rozstrzelanej armii, zwieńczony okazałym nakryciem głowy. Majestatyczna ta postać tak sprzeciwiająca się stylem egzystencji , nie z tej ziemi albo przynajmniej epoki, upodobaniem tłumy przywodziła na myśl śmierć Boga dokonującą się ponoć ze zgryzoty wywołanej kondycją człowieka. Nasz „duce” co prawda daleki zdawał się być od śmierci ale jako mniej boski zapłacił za tą wszędobyłską ludzką nędzę schizofrenią.

165

Kobieta musi mieć to coś. Musi emanować aurą.

166

„Jak jeleń wody tak dusza moja pragnie Boga” oto fragment pieśni kościelnej odśpiewanej przez niepiśmiennych chłopów w czasie emisji jakiegoś węgierskiego filmu odnalezionego metodą na chybił trafił czyli przez zipowanie. Czy owi prymitywni mieszkańcy niziny pańskiej nie przeczuwali lepiej niż niektórzy filozofowie prawdziwego źródła mocy ?Czy można mówić o woli mocy z pominięciem źródła jakim jest niewątpliwie Bóg rozumiany choćby jako fikcja, jako wielkie niespełnione marzenie ludzkości ?

167

Marks prawdopodobnie, wbrew temu co przekonywująco odmalował na kartach swoich ksiąg, nie wierzył w możliwość zbudowania państwa o ustroju socjalistycznym. Wizja komunistycznej utopii miała znęcić rzesze wydziedziczonych i uczynić ich instrumentem bezwzględnej zniesienia feudalizmu i jego pozostałości. Chodziło o wymianę elit reszta zgodnie z nauką Makiawellego to tylko środki uświęcone przez szczytny cel światowego panowania. Cóż bowiem bardziej krzewi moc niż porywające serca i umysł marzenia?

168

Stara kobieta powiedziała do Zaratustry ‘idąc do kobiety weź bicz’ co można również wyklądać w następujący sposób: kobieta nie oczekuje zrozumienia ,pragnie być pożądana. Oczywiście i pożądanie jest jakąś formą zrozumienia tyle ,że nie dyskursywnego. Pozostaje pytanie czy udzielając Zaratustrze tej wskazówki wliczała do grona kobiet również siebie? Zdaje się ,że nie. Od Zaratustry oczekiwała właśnie rozumiejącego słuchania.

Skoro obecnie tak wiele kobiet chce być rozumianymi możemy podejrzewać co najmniej trzy rzeczy albo współczesne kobiety, nawet te o wyglądzie podlotków, czują się stare albo współcześni mężczyźni doświadczają fundamentalnego zaniku mocy. Albo też kobiety czują się stare bo nie są już

pożądane Ba. Co jednak robić ? Moc to wszakże nie bicz po który można równie łatwo sięgnąć co po telefon komórkowy.

169

Krytykując Marksa czy Darwina nie powinniśmy zapominać o Heglu infekującym ich nieodwracalnie dogmatycznym, progresywnym, finalistycznym, schematycznym, wszystko wyjaśniającym, absolutyzującym pojęcie stylem myślenia w którym życie definiuje się jako refleksyjne skierowanie ku samemu sobie przedmiotu. Jeśli dobrze rozumiemy te słowa, co wcale nie jest takie pewne, to okazuje się, że tam gdzie nie ma refleksji nie ma też życia. Refleksja zyskuje w tym stylu myślenia zadziwiająca moc płodzenia będąca chyba substytutem wiary w creatio ex nihilo. Gdyby Hegel mógł spotkać Zaratustrę zapewne powiedziałby mu „idąc do kobiety nakieruj się refleksyjnie na pojęcie”

170

Darwin to postać owładnięta dybukiem w stopniu większym niż się przeważnie wydaje. Pierwsza ofiara małpy. Na ogół bez wahania wpisujemy Darwina w historię nauk przyrodniczych czynimy go ojcem nowoczesnej biologii. Tymczasem zdaje się, że bardziej zasadne byłoby uczynienie go „przedmiotem” zainteresowania psychologii. Stanowi bowiem wręcz niewiarygodną osobliwość psychologiczną. Jest w pewnym sensie człowiekiem który uczynił pierwszy krok. Krok znacznie donioślejszy niż ten postawiony przez amerykańskich astronautów na księżycu. Jung wiele pisał o archetypach, mandalach. Mają one w jego ujęciu zdecydowanie pozytywny charakter będąc pierwowzorem Boga czy jaźni. Jung mimo swojej uwagi nakierowanej na ciemne strony naszej nieświadomej duchowości nie docenił znaczenia alchemii na wspak leżącej u podłoża procesu krystalizowania się małpy, dochodzenia jej do naszej ludzkiej świadomości i jej światowej kariery. Darwin to jakiś anty Paweł który musiał doświadczyć anty wizji na swej drodze do anty Damaszku. Pierwszy dotknięty, pierwsza ofiara małpy. Rzecz jasna nie ostatnia bowiem przypadłość ta odtąd rozszerza się w niewiarygodnym tempie. Pierwszy, ostatni, najszpetniejszy człowiek, protoplasta wszystkich chromych wywodzących swoją genealogię od człekokształtnych. Niezwykle zaprawdę drzewo życia.

171

Wielce pouczającym bywa obserwowanie tajemnej roboty demona na której ślady naprowadza nas historia filozofii. Kartezjusz poddając w wątpliwość wszystko to co nie dość wydawało się pewne założył istnienie demonicznego zwodziciela zainteresowanego w ciągłym wprowadzaniu nas błąd w mamieniu, w zakrywaniu przed nami prawdy. Z jakichś względów nie nazwał go wprost diabłem. Figura ta jest o tyle interesująca, że może z powodzeniem uchodzić za rzetelną, pewną podstawę wszelkich teorii spiskowych. Kartezjusz wątpiąc o wszystkim, także o istnieniu dobrego Boga, nie wątpił jednak w istnienie demona. Kusy prowadzi nas swoimi ścieżkami. Poprowadził i Kartezjusz zdradzającego pierwsze symptomy syndromu nie wary. Trzeba było jeszcze 200 lat by jej bogate złoża trysnęły niczym nafta w Teksasie.

Wątpienie Kartezjusza słynne na cały zachód swoim wysokim wskaźnikiem sceptycyzmu dla nas rzuconych w odmętach XXI stulecia nie dość jest już wątpiące. Weźmy klasyczny przypadek wosku. Kartezjusz obraca kawałek wosku na wszystkie strony i zauważa, że takie jego cechy jak barwa, zapach, kształt są jedynie przypadłościami w gruncie rzeczy pozostaje tylko rozciągłość jako jego cecha niezbywalna. Ale to jest właśnie złudzenie które rzucamy na pożarcie dla naszego sceptycyzmu. Gdyby oddziaływać na ten wosk odpowiednio wysoką temperaturą ulotni się również ta sławetna rozciągłość będąca w mniemaniu Kartezjusza cechą konstytutywną ciała.

Dalej. Kartezjusz jest przekonany o swoim istnieniu. Wątpi bowiem, chce, czuje czyli myśli jak to dość niefrasobliwie nazywa. Ale ten pozazdrośczeni godny stan jest tylko kwestią czasu. Nadejdzie bowiem taka chwila gdy ktoś zacznie powątpiewać w istnienie Kartezjusza, filozofii, kultury zachodu, człowieka, ziemi która niczym kawałek nędznego wosku może pewnego razu wyparować przy zetknięciu z jakimś innym potężniejszym źródłem energii. Więcej możemy jakoś, kulawo bardzo wprawdzie, pomyśleć deficyt ogólnoswiatowy jakichkolwiek wątpiących.

Po wstępnej i nieco pośpiesznej lekturze pierwszych dwóch medytacji uderza nas jeszcze coś. Kartezjusz odślania logikę myślenia rewolucjonisty. Jeżeli coś jest niepewne, wątpliwe to należy jego zdaniem to zburzyć i zacząć od nowa na pewnych podstawach by wznieść naprawdę solidny gmach

wiedzy. Ale z reguły bywa tak ,że te pewne podstawy dla których podejmujemy wysiłek niszczenia okazują się jeszcze mniej pewne niż to co wcześniej w reformatorskim zapale zniszczyliśmy. Solidny gmach nie zostaje zatem wzniesiony a mniej solidny już nie istnieje. I tak stajemy z pustymi rękoma wobec nicości. Latawce ,dmuchawce, wiatr .....

172

Jeśli Boga nie ma to w zasadzie wszystko jedno ( wszystko dozwolone niczym u niektórych bohaterów Dostojewskiego ale u nas jednak pod warunkiem tego „jeśli”). Jeśli jest to ufamy w sprawiedliwy osąd. Albo albo. I schluss.

173

Popatrzcie na ten uzurpatorski rozum harujący beztrąsko po drżącym w posadach gmachu zachodniej kultury. Jak diabeł wody święconej tak on unika ufności. Wątpić kocha bestia rosochata, destrukcją się rozkoszuje. Czyż nie chaos imieniem jego ?

174

I to ma być ojciec nowożytnego europejskiego racjonalizmu ? Wątpić nakazuje we wszystko? Ładne kwiatki. To przecież najkrótsza droga to obłądu i autodestrukcji. Konsekwentnie musiałby przecież zacząć od siebie samego. Najbardziej wątpliwa bowiem wydaje się ta ukochana rozumność rozumu. Ba. Niszczyć zaleca wszystko co w istnieniu swym niepewne. Zieleńce depcze. Herod jakiś?

174

Chrystus przedstawił się nam” Jam jest który jest” Kartezjuszowi zdawało się ,że także jest ,że istnieje.

175

O ile człowiek odnosił się do Boga, żył w jego obecności, o tyle znać było w dziełach jego jakąś głębię . W oczach miał inne kołysanie traw. Skoro tylko z małpą się spoufalił stał się wraz z dziełami swymi płaski jak przysłowiowy już chips. To ci dopiero smak iście darwinowski z małpą obcować. Morał „z jakim przestajesz takim się stajesz” Tako rzecze lud albo chór jak wolicie.

176

Ciągle nie dość zdumiewać się przypadkiem Wittgensteina. Odziedziczył po ojcu znanym konstruktorze samolotów fortunę. Rozdał ją a sam pracował jako szatniarz albo ogrodnik w zależności od tego jak wypadło. Na pewno natomiast nie w zależności od tego jak wypadało. Oto religijna postaw być może bez kościoła a kto wie czy i nie bez Boga ? I to u kogo ? U twórcy logicznego pozytywizmu.

177

Wraz z Darwinem skończyła się w człowieku ta nieskończona zdawałoby się głębią która w czasie rozkwitu średniowiecza zgodnie z wykładnią Spenglera zrodziła zdumiewające zjawisko „ja” pojedynczej ludzkiej osoby wyrażającej się nieco później m. in. w olśniewającej architektonice gotyckich katedr.

178

Małpa jako chory płód europejskiego racjonalizmu. Czy my miłośnicy misteriów dokonamy jednak aborcji?

179

Odkrycie „ja” zrodziło jakoś katedry gotyckie ,odkrycie małpy już tylko wielką płytę niestety również w przypadku tzw. architektury sakralnej. Wszakże każda małpa jednaka i jednakowy ma żołądek.

180

Darwin nie mówi Darwin gra. Gra nam marsza pogrzebowego. Oto ten dzwon który bije nam.

181

Mimo wszystko do Darwina i jego małpy musimy odnosić się ze zrozumieniem. Być może spełnia ona funkcję koniecznego środka przeczyszczającego po obstrukcji spowodowanej pobłędzeniami obecnymi w naszej postawie wobec Boga. Łatwo powiedzieć odnosić się ze zrozumieniem. Ale przecież coś istotnego protestuje w nas przeciwko takiemu kompanowi. Rozłam w sercu argonauty poznania.

182

Przy okazji wyszła na jaw natura ludu . Lud niczym chór potrzebuje dyrygenta. Gdy tylko go brakuje stacza się w masę jednostek z których każda jest przekonana ,że może działać według własnego widzimisię. Oczywiście może . Ale cóż to za muzyka?

183

Szczupła twarz nieznajomej ,niemłoda już z wystającymi kośćmi policzkowymi jakże silnie i ponętnie zróżnicowana w stosunku do obłej ,dużej ,swobodnie drgającej zwieńczonej wzwiedzionym niczym iglica sutkiem piersi. Zadygotał na modłę kamertonu pod wpływem tej jak zwykle niespodziewanej emocji. Miał przez chwilę tą krągłość niemal na wyciągnięcie ust. Zagrała mu na nosie. Urok wielkiego miasta. Człowiek jest tym co je. I oddaliła się do stolika usytuowanego gdzieś w głębi kawiarnianej sali w sposób o jakim już wielokrotnie mówiliśmy. Zdrowa natura domaga się powtórzeń. Ani wysoka ani niska w sam raz. Niewątpliwy urok ruchu kobiecych bioder. Jakże one pięknie się toczą ? Piękniej chyba niż piłka w bramkę pustą. Należałoby może nawet powiedzieć istoczą się, pożyczając to i owo raz jeszcze u Niemców.

184

W okresie tzw. rewolucji kulturalnej w komunistycznych Chinach więźniowie jakiegoś obozu przeznaczonego wyłącznie dla mężczyzn przez kilka lat nie widzieli kobiety. Pewnego razu znaleźli w trakcie robót budowlanych ,jak relacjonował uczestnik wydarzeń , kobiety szkielet o zachwycającym rysunku bioder.

185

Może już o tym mówiliśmy a może nie. Był sobie kiedyś pewien trockista nie uznający żadnej własności prywatnej zwłaszcza tej pochodzącej z domeny ducha. Nie tylko zatem wszystkie dzieci są nasze. Szarpiemy dziedzinę ducha niczym menady ciało boskiego Orfeusza. Co pierwsze walka przeciw tendencją odśrodkowym w Polsce czy w dziedzinie ducha ? Późno, późno, późno już.

187

Popularna telewizyjna popołudniówka poinformowała wczoraj o przygodzie pewnego nadmiernie popędliwego orła Bielika. Ów symbol dumy i wysokich podniebnych lotów wzbił się w niebiosa ze swoją wybranką by tam ,jak to bywa w zwyczaju tych ptaków, oddać się kopulacji . Akt zjednoczenia zwykle pochłania orły do tego stopnia ,że wydatnie tracą wysokość. Cóż za odlot ? W przytoczonym przez Teleexpress przypadku doszło chyba jednak do jakiegoś bezprecedensowego w świecie tzw. przyrody tytanicznego pogrążenie w żywiole. W następstwie radykalnego przekroczenia miary orzeł uderzył w twardą ziemską nawierzchnię i doznał licznych obrażeń. Grecy uważali umierających młodo albo we śnie za wybrańców bogów. Nam się zdaje ,że umierający w ekstatycznej szarzy szwoleżerowie orgazmu powinni być również bez wahania zaliczeni do olimpijskiej society. Swoją drogą ciekawe i znaczące :oto nie samica lecz samiec nie wyhamował ,zmysły postradał i zguby doświadczył. Paradoksalny urok niezwyklej lekkości bytu. Bujanie w obłokach i nieuchronność podlegania sile ciężkości. Kto nie lata ten nie spada tako rzeczce ołowiany duch ciężkości zalewający ulice wielkich miast bez względu na to czy to będzie Ikar ,orzeł Bielik czy neurotyczny marzyciel.

188

Pracujący dla USA w czasie II wojny światowej i w okresie tzw. zimnej wojny naukowcy konstruujący broń masowego rażenia dość chętnie, mimo zarzutu zdrady, przekazywali wyniki tajnych



badan Rosji Radzieckiej. Mieliśmy tutaj do czynienia z rodzajem rywalizacji jajogłowych z twarogłowymi politykami a także z pewnego rodzaju pokrzepiającym instynktem. Pomijając pro komunistyczne sympatie wielu z tych uczonych ,uważali oni słusznie przynajmniej z pewnego punktu widzenia ,że broń tego rodzaju nie powinna pozostawać w dyspozycji jednego tylko mocarstwa. To przekonanie było wyrazem tego samego instynktu nakazującego już starożytnym Egipcjanom czcić boga równowagi (między dobrem i złem) Totha.

Przy okazji jeszcze coś na temat zdrady. Czy można zdradzić ojczyznę by dochować wierności metafizycznej zasadzie harmonii? Co jest ojczyzną dla misjonarzy religii światowego proletariatu ?

189

Pogmatwane relacje z obszaru ojcowie i dzieci można by próbować uchwycić zaczynając od namysłu nad stosunkami zachodzącymi między archetypicznymi figurami Boga Ojca i Syna, Demeter i Kory.

190

Freud, który tak wiele zawdzięczał N, o czym musieli mu przypominać uczniowie bo sam rad był o długu nie pamiętać, dokonał pewnej znaczącej korekty figury Edypa wprowadzonej przez N w Narodzinach Tragedii. N widział w nim tragiczną postać samotnego argonauty prawdy zgłębiającego tajemnice natury i doświadczającego w następstwie tego zuchwalstwa destrukcji. Freud osadził Edypa w konfiguracjach rodzinnych jego zmagania z prawdą opisał w kategoriach kompleksu ojca. To co u N było jeszcze rzec można „abstrakcyjną bezcielesną prawdą „ u Freuda stało się już( albo na powrót) relacją między konkretnymi osobami połączonymi więzami krwi. N nazywał chrześcijaństwo platonizmem dla ludu. My posługując się analogią nazywamy freudyzm nietzsche-anizmem dla szerokich rzesz przedstawicieli społeczeństwa konsumpcyjnego zwłaszcza w północno amerykańskim wydaniu.

191

Małpa na naszym ludzkim dnie , ostatecznym spodzie do którego dane nam było dotrzeć. Jaki szczęśliwy ten starożytny narcyz patrzący przez lustro wody na swoje oblicze, Nam ono jakoś zwyrodniało ,skłacało, zgrubiło wściekle. Małpa formułą najskrajniejszego sceptycyzmu człowieka wobec samego siebie. Obiecująco niema co ,zakończyła się ta eskapada wedle marszrutę wyrytej na murach świątyni delfickiej. Czyżby jednak lepiej było zgodnie z namową Biblii nie ruszać robaczywego owocu poznania?

Małpa jako krańcowa formuła nihilizmu. W pewnym sensie Darwin należał do grupy najbardziej perfekcyjnych demaskatorów albo oszczerców w dziejach . Postawił przed nami niezwykle trudne zadanie. Małpą nas urządził ,nasz cień ,kto wie może na wieki, jej konturem napiętnował. Teraz trzeba ją przewyciężyć dalej ,lepiej ,bardziej sprawiedliwie, po równo skubać kłaki z całego zwalistego mała imponującego nieboskiego już cielska. Nieboskie cielsko i nieboska komedia, który krąg piekielny dla Darwina ? który dla tych co mu zawierzyli ? Co za nieoczekiwana zmiana miejsc? Zamiast Boga –Zbawiciela małpa, włochaty bóg. Oto wasz Mesjasz. Masz babo placek. Tragikomiczna ironia dziejów. Zabójczy śmiech jaki być może doszedł do uszu Edypa argonauty. Podobno są jeszcze tacy którzy spokojnie mogą spojrzeć w lustro. Ślepcy. Może Edypy po katastrofie. Co za kryzys? Koniec rodziny. W miejsce ojca małpa ? Rozumiecie? Czy coś nas może jeszcze dziwić. To największa rewolucja z możliwych. Dlatego zapewne Edyp dybie na życie ojca. Nic więcej można było nie robić i tak by się dokonało. Cnota darząca ala Darwin. Anty Prometeusz. Psychologiczna broń masowego rażenia. Człekokształtni primo voto bogokształtni padają jak muchy. Pocałunek śmierci.

192

Proces to niezły tytuł dla książki. Nasze czasy poczynając od rewolucji Francuskiej to ciągły proces wytaczany przeciw Bogu. Czas na rewizję nadzwyczajną Małpę teraz trzeba osądzić i to jak najprędzej. Reformacja i kontrreformacja. Małpa jako awers Boga. Ciągłe ta sama historia dziabanie i składanie Boga.

193

Małpa jako zemsta Boga. Pięknym za nadobne nam Odplacił. Albo igraszka diabła. Nowa post-modernistyczna postać antychrysta.

194

Czytał kto „Tako rzecz Zaratustra” przez pryzmat małpy Zaratustry. 100 lat już czytamy a małpę ciągle bagatelizujemy.

195

Myślenie określił Adorno (powołując się na Husserla najprawdopodobniej) zgodnie z sensem tego procesu jako myślenie o czymś. Co jednak z myśleniem o niczym? Czyżby nie było myśleniem? A może nic to również coś? Skąd się jednak bierze owo nastawienie myślenia na coś? Dlaczego musi je myśleć? I jeszcze jedna ważna dystynkcja. Myślenie we śnie też z pewnością nakierowuje się na coś ale jednak inaczej niż na jawie. Czy to nakierowanie na coś (o ile nakierowanie = myślenie o czymś) to aby niezbyt skromne określenie myślenia? I instynkt przecież albo popęd też nakierowują się na coś. Ale nie są z reguły uważane za myślenie. Czyli zatem samo nastawienie na coś nie pozwala nam uchwycić różnicy (o ile taka dla nas w ogóle istnieje) między myśleniem, instynktem a popędem. Cóż to z resztą za odkrycie? Czy znamy takie coś co mogłoby się nie nakierowywać na coś? Nie znamy bo gdy poznamy tak czy inaczej to wtedy właśnie gdy nakierowuje się na coś.

A może to co bezmyślne nie nakierowuje się na coś np. orgiastyczne doświadczenie nicości. Samo nie jest czymś zatem nie może się również na coś nakierowywać nawet jeśli nastawione jest wyłącznie na siebie.

Załóżmy, że myślenie jest rzeczywiście nakierowane na coś ale jak dokonuje się to nakierowanie? Czy tak jak w przypadku jabłka Newtona które z konieczności musi spaść na ziemię jakby uprzednio było na nią nakierowane? Albo tak jak przyciągają się elementarne cząstki o różnych potencjałach? Może zachodzi tutaj przypadek na chybił trafił ale wtedy myślenie raz byłoby na coś nakierowane trafiałoby w coś a innym razem nie, chybiało by celu. Może nakierowanie o którym mowa jest pociąganiem jaki odczuwają ku sobie płci? Albo nakierowaniem tego rodzaju jaki obserwujemy w przypadku matki i dziecka. Albo w przypadku życia i śmierci i wielu innych ciekawych nakierowań na wyliczenie których zabrakło by nam nawet najdłuższego ludzkiego żywota.

Dlaczego myślenie nie miało być nakierowane na kogoś np. na Boga o którym po prostu nie wypada mówić coś. Czyż istota ludzka nie była dotąd na tego Kogoś nakierowana/ myśląca o Nim?

Zatem w głośnym odkryciu Husserla zauważamy trzy groźne konsekwencje po pierwsze sugestię urzeczowienia tego co istnieje w myśleniu (a może w ogóle) sprowadzenie go do poziomu „cosia” po drugie zaś nieuprawnione zawężenie istoty poznania do myślenia jako myślenia o czymś, po trzecie błędną zdaje się wskazówkę jakoby tylko myśleniu przysługiwał przywilej bycia nakierowanym na coś.

196

Lucyfera nazywano niekiedy synem zorzy. Księżę ciemności w blasku jutrzeźki poczęty? Aurora.

197

Na pytanie czego najbardziej brakuje mu z dzieciństwa zwykł odpowiadać wspomnień przeżyć które wiernie oddawały by jego niezaprzeczalny i jedyny w swoim rodzaju a jednak coraz szybciej oddalający się w mroki niepamięć urok. Może zresztą to co nazywamy oddalaniem się przeżyć w mroki niepamięci jest paradoksalnie tylko zwiastunem powrotu do dzieciństwa czasu bez pamięci bez czasu właściwie, bez myślenia może nawet ale w pełnym piękna nakierowaniu na siebie i świat.

198

I jeszcze coś jeżeli myślenie jest myśleniem o czymś to zapewne to coś jest czymś od myślenia różnym. Jak jednak myślenie dokonuje tego rozróżnienia? Czy też może przyjmuje je za oczywiste nie myśląc w tym kluczowym momencie wcale? Czyż nie jest to immanentna myśleniu wiara? Kwiat zła w istocie myślenia. Rozum-myślenie zwalczające objawienie napotyka je w swojej istocie. Chyba, że myślenie jest tylko myśleniem o samym sobie ale po cóż wtedy cały ten zgiełk?

199

Myślenie jest myśleniem o czymś. Dlaczego jednak tych dwoje zostało rozdzielone? Myślenie o czymś wymaga jakiegoś dystansu bardziej nawet w sensie czasowym niż przestrzennym. Dlaczego to coś absorbuje tak uwagę myślenia? Dlaczego nie jest przejrzyste od razu? Niekiedy przecież namysł myślenia nad czymś trwa tysiące lat? Coś jakby wymykało się w takich przypadkach myśleniu. Myślenie w trakcie swojego działania usiłuje wchłonąć coś podobnie jak przy wchłanianiu pożywienia – organizm inkorporuje coś by uzyskać dodatkową porcję energii. Może być również tak, że myślenie na zasadzie mimikry usiłuje upodobnić się do owego cosia. Działanie obronne myślenia, myśląc uprzedza możliwość bycia wchłoniętym przez coś o czym myśli. Co nakierowało się na co by mogło zaistnieć myślenie? Myślenie jako szczególny rodzaj więzi z czymś czego dotyczy. Może nawet gwarant istnienia dla obojga uwikłanych w tą relację. Narcyz, zwierciadło i obraz lustrzany. Ich troje.

200

W rozważaniach dotyczących życia poza ziemią nie uwzględnia się często zmiennej jaką jest czas. Mogło być przecież tak, że życie istniało kiedyś w każdym niemal układzie słonecznym po czym stopniowo i regularnie gasło jak lampy miejskie o świcie. Ziemia byłaby w tym ujęciu ostatnią iskrą ognia życia. Albo odwrotnie pierwszą od której rozpraszanie życia we wszechświecie rozpoczyna się. Inicjująca iskra rozświetlającą dotąd wszędobylski dookolny mrok.

201

Diametralnie różne podejścia do zagadnienia prawdy. Prawda jako moc oswobodzająca wedle przekonania „prawda was wyzwoli” I opozycyjne przeświadczenie nie ma prawdy a więc jesteście wyzwoleni bo wszystko wolno. Zatem w drugim przypadku zakłada się oswobodzające działanie fałszu, czasów bezkrólestwa, detronizacji prawdy. Ale i ten fałsz uzurpuje sobie prawo do bycia prawdziwym na swój sposób. Tron mu się marzy i godność królewska. Niby nic nie są warte (zniewalają) ale jednak..... tylko do czasu gdy pretendent nie usadowi się na stołkach władzy.

202

Spór o naturę ludzką mógłby w jednej z wielu swoich wersji przebiegać według odpowiedzi na pytanie co w ostatecznej instancji określa postawę ludzkiego jestestwa dążenie do władzy czy prawdy? Może stanowią one jedno? To co albo kto okazuje się prawdziwe darzy wówczas cudowną mocą władzy.

204

Dusza świata omszała osobowościami wszystkich jestestw kiedykolwiek istniejących.

205

To do niego podobne być niepodobnym do kogokolwiek innego.

206

Czy rzeczywiście istnieje coś takiego jak monolog? Kiedy rozmawiasz ze sobą jest was dwóch przecież (albo dwie jak się domyślamy).

207

Bin Laden o twarzy Chrystusa czy Chrystus o twarzy Bin Ladena? Nie pokój wam niosę lecz miecz.

208

Wspomnieć już najwyższy czas pewną sosnę z niziny mazowieckiej niewysoką o nieco pokręconym pniu w kolorze i to najbardziej zdumiewające cegły pruskiej zwłaszcza o zachodzie słońca. Sosna ta jakby bramą była do lasu tego dziewiczego co jego osobowość wykołysał. Sosny już dawno nie ma ale las pozostał no i chyba coś co zaświadczać pragnie.

209

Sen na jawie to dobre określenie na tak zwane poetyckie usposobienie duszy. Stan paradoksalny co się zowie kombinujący jawę i sen ze wskazaniem na jawę jednak.

210

Wielu ślubuje , nie opuszczę cię aż do śmierci. Niejeden opuszcza przynajmniej na planie fizycznym, świadom albo nie swego wiarołomstwa. Ale choćby związał się nie wiedzieć z iloma jeszcze partnerkami i tak kiedyś w najmniej oczekiwanym momencie okaże się ,że nie opuścił jednak. Przecież nic nie opuszczamy póki trwamy.

211

Przechodzimy na soft drinki znać pewnikiem zmienia się pora roku . Ukłon w stronę piwa oznacza bliskie nastanie wiosny. I tak już pozostanie do jesieni. Czyż nie byliśmy szczęśliwi chłonąc znowu po raz pierwszy słodycz goryczy przy akompaniamencie pełnych wdzięku ruchów zgrabnej kelnerki o spojrzeniu Juliette Binonche co tak pięknie kręci korbką ? I to gdzie w Galerii Mokotów kto by pomyślał ,że właśnie tam w postmodernistycznym kryształowym pałacu przyjdzie się nam upajać ?

212

Zatrważająca ewolucja właściwa naszym czasom „aktorka” skądinąd sympatyczna czasami zaczynająca tuż przed wojną od ról gospoś , wyśpiewująca ballady podwórkowe dziś uchodzi za pierwszą damę polskiej estrady.

213

Kiedyś przypomnieliśmy słowa pewnego Rosjanina na temat wartości dobrej pary butów. Otóż jak pamiętamy wycenił je wyżej niż dzieła wszystkie Szekspira . Wówczas uznaliśmy to wyznanie za credo rewolucjonisty. Dzisiaj przyszło nam do głowy ,że być może jest jednak taka para butów namalował ją Vincent van Gogh . Zauważmy jak pewien temat z upływem czasu zostaje otoczony niczym pień drzewa słojami wskazującymi na zagmatwane koleje refleksji.

214

Z cyklu jego Wenecja. Dziwne ale najintensywniej doświadczył Wenecji po latach w Wiedniu. Na kartach pewnej ryciny stylizowanej nieco na modłę japońską a odnalezionej w supernowoczesnym antykwariacie ,najlepszą metodą to jest na chybił trafił ,zauważył pewną damę zadawalającą bez zbędnych ceregieli na gondoli ,ma się rozumieć za jednym zamachem, dwóch tęgich chwatów. A to Wenecja właśnie. Nikt z tej wielkiej trójki nie myślał bynajmniej o umieraniu.

215

Mamy zatem już Goga ( zapisywanego w wersji niderlandzkiej van Gogh ) gdzie jednak szukać Magoga ? Zdaje się ,że ma pod swoją dyskretną kurantelą całe współczesne głośne malarstwo opuszczające zgodnie zasłonę milczenia na postać Chrystusa.

216

Rozumiecie znaczenie wychodków na grobach bohaterów( vide warszawska Praga). Oto jedno z licznych znaczeń hasła „przewartościowanie wszystkich wartości ” Własny cień zdominował ludzkie jestestwo. Chaos który kiedyś był jedną z gorliwie zwalczanych postaci grzechu dziś nie napotyka oporu przeciwnie zyskuje nieprawdopodobny aplauz. Niezwykle chorobliwa słabość systemu immunologicznego. Niech się komuś nie wydaje ,że powyższa aberacja nie ma w jego przypadku zastosowania. Nawet Jung zmagiał się z obrazem Boga nieprzystojnie zachowującego się na szczycie świątyni projektowanym wbrew jego woli przez psyche. Wiek XX wiekiem natręctw, manii, fobii, nerwic. Galeria lunatyków. O co walczono w tym stuleciu.? Bój prowadzono mężny nie jeden. Potykano się nawet o tzw. czystość rasową. Nigdy jednak o czystość psyche. Przydałby się jakaś fronda higienistów. Mania na tym punkcie krytycznym wskazana.

217

Apropos punktu krytycznego wzajemne przyszpilanie się wzrokiem płci ( także zachodzące między osobnikami tej samej płci) ma być może na celu odnalezienie punktu krytycznego psychiki który przetrącony spojrzeniem sięgającym istoty psyche uniemożliwia już dalszy opór.

218

Czy małpa to nie chaotyczny obraz nas samych ? Darwin spec od manipulowania krzywymi zwierciadłami A może męczennik prawdy. Ukrzyżowany czy krzyżujący. Dlaczego nie jedno i drugie ?

219

Jeszcze jedna postać albo-albo. Bóg albo małpa. Nie ma rady. Modernistyczna odmiana włochatego cielca trafiła w nas niczym porwany samolot w World Trade Centre.

220

Darwinistom ,materialistom pod rozwagę proponujemy następujące zagadnienia: Rola wyobrażenia Boga w procesie ucłowieczenia małpy. A także : Rola wyobrażenia małpy w procesie powrotu człowieka do postaci człekokształtnych.

221

Tak czy inaczej człowiek musi obcować z wizją Może stąd niebywała kariera tele- wizji ?

222

Darwin niczym Edyp nie wiedział co czyni. Może zrobił nawet więcej niż jeden z pierwszych argonautów poznania. Dybał na życie Boga. Czy nie potrzebujemy nowego Sofoklesa by ten może najdonioślejszy wypadek jaki przydarzył się człowiekowi nowożytnemu podnieść do rangi sztuki.?

223

Indywidualia o tak wyostrojonej jak Darwin świadomości nie wiedzą co czynią, nie nadążają niczym maruderzy za konsekwencjami swoich dokonań. Ich czyny niczym kłopotliwe projekcje psyche być może dokonują się poza wolą danego jestestwa. Schopenhauer nauczając o świecie jako woli i wyobrażeniu ( przedstawieniu) sugerował jakby pierwszeństwo woli. Nam się przedstawiają one w kolejności odwrotnej. Wyobrażenie potrzaskiem woli. Wola pochwycona w sidła rozpaczliwie poszukuje oswobodzenia. To w wersji brutalnej zgodnie z manierą macho a w sentymentalnej związek wyobrażenia i woli może być wykładany według schematów melodramatu. Świat jako arena walki/ miłości między wyobrażeniem a wolą.

224

Chrystus ponad wszystko cenił posłuszeństwo woli Ojca swego. Ojciec czyli wola czy wyobrażenia ? Tu ufność swą deponował. Duch jako nasza ojcowizna w jego rejonach górnych chcemy egzystować. Monolog w ujęciu obserwatora zewnętrznego staje się w rzeczywistości „wewnętrznej” doświadczającego dialogiem z ojcem. To Ojciec mobilizował Chrystusa ku górze. Stanowił Jego więcej. Szczyt woli mocy. Czy rozumiemy teraz perwersyjność dążenia do zrównania praw kosztem autorytetu ojca. Oto próba dokonania radykalnego make up –u naszej psyche.

225

Historia polityczna polski ostatniego półwiecza , kto wie może nie tylko polski, została wyłożona z brutalną dosadnością w zabudowie centrum Warszawy. Jej środek (w sensie w jakim mówi się czasami o państwie środka) stanowi tzw. „Pałac Kultury” monstrualno –monumentalny symbol stalinizmu. Wyrażenie „tzw.” odnosi się jeszcze bardziej w tym przypadku do kultury niż pałacu chociaż i słowo pałac do tego gmachu nie pasuje wcale, nie leży na nim odstaje, w oczy kłuje. Mniejsza o to. W tym kontekście interesują nas jakby to w nazewnictwie Plotyna określić kolejne emanacje centrum będące jednocześnie jego obrzeżami czyli wieniec aluminiowo-szklanych biurowców wzniesionych ku chwale kosmopolitycznej finansjery. I oto cała historia tworzona przez

te dwa faktory, będąca domeną tych którzy wieszają bohaterów w sensie dosłownym i metaforycznym.

226

Skrajny relatywizm i przepaścistość życia. To co jest prawdą po tej stronie gór nie jest prawdą po tamtej stronie. Pięknie rzecz całą ujął Pascal i jakże delikatnie, pieściwie tak bardzo po francusku. Nam się ona jednak bardziej swojską wydaje. To co dla jednego jest świętością dla drugiego bywa odchodem i nie potrzeba tu żadnych gór. Chociaż może by ten stan rzeczy zmienić przydałoby się moc góry przenosić. Wyszła nam na jaw przy okazji, ciągle ta sama historia to i te same zwroty, motywacja ukryta za tytanicznym właściwym naszej epoce dążeniem do przenoszenia gór. Kto by pomyślał taką grubą, mokłą robotę wykonuje się, nurzając się po łokcie w „materii” by osiągnąć zagadkowy cel moralny.

227

Rzeczy świata tego dziwnie szczepione bywają ruszysz jedną zaraz odezwie się druga i następne. Niczym różaniec z nieskończoną liczbą paciorków. Komu nie w smak tego typu poetyka proponujemy frazę niczym pęto kiełbasy ciągnące się w dale dal.

228

„Kto wierzy ten się nie zachwieje” mówi prorok. Jakże inaczej mówią nowożytni wieszczowie? Kartezjusz a za nim N sugerują by obalać bez wahania to co chwiać się wydaje. Dla Kartezjusza pewnym mógł być tylko werdykt rozumu. Izajaszowi tego rodzaju upodobanie wydawałoby się zapewne szaleńczą i niezrozumiałą mimo daru przewidywania przyszłości perwersją. Ile to jest po świecie szerokim przypadków zdumiewającego rozchwiania dalekich jednak od upadku? Na pochyłe drzewo i N wskoczy. Jeśli wolno nam w ten sposób żartować z nauczyciela.

228

I jeszcze raz wracają kamienie wraz z pytaniem pewnego licealisty po co ich tyle na świecie? Chrystus jako kamień węgielny, kamień obrazy, żywy kamień. Dziś kamień rzucony na szaniec.

229

N rozumowanie jeśli byliby bogowie( Bóg) jak mógłbym znieść, że nim nie jestem przeto nie ma bogów( Boga) przypomina do złudzenia rozumowania typowe dla saduceuszy.

230

Coś piekielnie szpetnego mają w sobie arcydzieła brzydoty obfitujące na polskiej ziemi. Podróżując pociągiem późną jesienią albo ni to wiosną ni zimą zauważymy z jego okien, najlepiej zatłuszczonych, szyny rozchodzące się często we wszystkich kierunkach, rude na czarno zasmarkane olejem, zobaczymy jak sieć elektryczna sprawnie pęta i obezwładnia horyzont zasłany brudno szmatławymi chmurami. , spostrzeżemy jak widok badyli i lichych zaropiałych rudero bud chwieje nawet silnymi w wierze. Inferalne skojarzenia potęguje wszechobecny brak kolorów albo może lepiej dyktatura jednego koloru tego dla daltonistów osładzana zapachem uryny. Mdłości. Ziemia Urlo.

231

Lepiej związać zagle i to zaraz póki jeszcze można. Miłosz w ostatnim swoim tomie mówi ponoć o „drugiej przestrzeni”. To ważne i jakoś nam bliskie. Mamy pewne co prawda zastrzeżenia ale generalnie jest ok.. Oddajmy głos recenzentowi „gdy przechodzimy do innego stanu istnienia, gdy nasze „ja” rozpuszcza się w pustce i gaśnie ostatnia myśl, a następna jeszcze nie pojawiła się, gdy rozwiewa się świadomość teraźniejszości nikań nawykowe ograniczenia umysłu i nie ma już niezgody między ciałem i wolą człowieka wtedy osiągamy „drugą przestrzeń” stan wyzwolenia. I za kim to powtarzamy? Za wyborczą. Hm hmm.

232

Inaczej odczuwała to jedna z bohaterek Hemingwaya powieści „Komu bije Dzwon” Doświadczenie erotyczne kojarzyło się jej z trzęsieniem ziemi. Owszem bywa i tak ale jednak głównie przed no i może czasami po.

233

Prędzej hart wyprzedzi kulę wystrzeloną przez myśliwego niż Polański albo ktoś jego formatu i pokroju zrobi film o Pileckim, Fildorfie albo chociaż Ognia wspomni. Inne ognie krzewić wolą. Błędne ogniki.

234

Walka starego z nowym gołym okiem widoczna w architekturze miast naszych .Ta pustka nie zagospodarowana w której wiatr hula świzdu gwizdu czyniąc, niczym dziura w burcie okrętu wskazuje na brak więzi elementarnej między starym a nowym, na obcość jakąś marsjańską, przez którą mostu nikt nie potrafi przerzucić.

235

Walkę starych i nowych wartości N uznał za los XX i XXI stulecia. Jest i długo będzie ona jeszcze naszym udziałem.

236

Gdyby nie kolej nie wydarzyłyby się holocausty przynajmniej te współczesne. Ale i dziatki na kolonie by nie pojechały.

237

Nie odmawiamy „ Pałacowi Kultury ‘ pewnej użyteczności . Pin- pong tam jest i pływalnia a nawet dwa teatry. A wzbraniamy się przyznać temu gmachowi etykietę wyższej użyteczności.

238

Z karty zdrowia współczesnego Europejczyka . Myśli jak wszy po łbie harcują, wola ropieje ,uczucia świad toczy.

239

Pewien polski multi milioner wybiera się turystycznie za 20 mln. USD w kosmos ( cenę będzie jeszcze negocjował) . Kościół by zbudował albo dom schadzek z prawdziwego znaczenia. A tak polec i co ? Odkryje najwyżej to co wcześniej objawiło się Gagarinowi” podsumowującego swój lot pamiętnymi słowami „ żadnego Boga tam nie widziałem”

240

Gdzie się nie ruszyć Bóg wyskakuje nam na podobieństwo diabełka z pudełka.

241

Mamy ostatnio Go tak często na ustach jak młodzież nieprzystojne wielce słowo.....Co nie znaczy jeszcze, że będzie to nam policzone na plus a młodzieży na minus .

242

Nie Legia rządzi ( ani Legion) ale prawdopodob na tej plus minus planecie. Nie ma prawdy jest prawdopodob i błędoprawda.

243

Filozofowie dotąd tworzyli takie, siakie lub owakie teorie prawdy, zajmowali się czasami również błędem, fałszem, złudzeniem Czy tworzyli jednak teorie prawdopodobu i błędoprawdy ? Do 100.000 swawolnych piczek chyba nam się jakiś neo manicheizm wympsnęła. A może dużo ,dużo więcej.

244

Chłuba niemieckiej i nie tylko niemieckiej filozofii Heidegger swoje przygody intelektualne określał mianem prawdopodobnie. Charaszo. Znać nie tylko my Słowianie sielanki lubim. A na błędobranie nie wybralibyśmy się ? Po co ? Ono przecież samo nas wybiera.

245

Prawda zaślepia ,nie pozwala dojrzeć błędów. Dotyczy to nie tylko filozofów. Czy Chrystus jako człowiek błędził ? Powinien. Jako Bóg oczywiście nie. Czy teologowie i prawowicie wierzący wiedzą gdzie Błądził ?

Jeśli nie, to może jest to powód dla którego Go nie rozumieją. Powód topniejącej dziś wiary. Uwaga roztopi.

Spróbujmy zgadnąć gdzie Błądził ? Na pewno chcecie? Może nie do końca właściwie oceniał Ojca który nie tylko dobry bywa ? Syna na „banicję” skazał. Czy warto było stąpać po ziemi ? Los bohaterów uwikłanych w problematyczne misje.

246

Postawa obcych rozproszonych wśród tubylców podlega następującemu schematowi. Obcy muszą znieść swoją obcość. Ale nie przez asymilację z otoczeniem na to są zbyt dumni i przebiegli. Zatem raczej sprowadzają tubylcom na karki innych obcych z nimi się bratają do czasu. Może tubylcy zresztą potrzebują bata. Albo soli by ich konserwowała. Być solą ziemi ,tej ziemi to nie byle co. Czyżby współczesne zepsucie zaszło aż tak daleko ? Dzisiaj zdaniem medyków sól szkodzi. Ha .Ha. Demokratyczny przesąd posunięty do absurdu. Komu szkodzi sól ?

247

Mnóstwo zdziwień . Całe kolonie paradoksów. Hodujemy zarodniki a życie dorzuci paradoksy.

248

O co poszło między Ojcem a Synem? Może Syn tylko dobrym chciał być ? A tu nie tylko gorszym trzeba bywać ale i złym. Bieg wypadków przez Ojca raz na zawsze ustalony wywraçał. Bryłę świata Ojcu z posad ruszał. Wiercipięta jakiś. Atlas może? Syzyf też przychodzi na myśl. Albo myśl włazi na Syzyfa. Who knows ? Nobody knows .

249

A może o Matkę chodzi ? Polański pytany o to czemu nie robi poważniejszych filmów( np. o zagładzie Żydów) odpowiada znam tych facetów z Hollywood przedstawiasz im jakiś temat a oni zaraz pytają a gdzie dziewczyna? My zapytajmy podobnie gdzie Kobieta ? Jest Ojciec, Syn i Duch Święty nie ma Matki. Jung idzie na łatwiznę sugerując ,że Trójkę uzupełnia zasadę zła. Postępuje wedle starej tradycji gdzie kobieta = zło.

250

Nieświadome odgrywa rolę suflera świadomości szczególnie aktywnego przy donioślejszych kwestiach w rodzaju twórczości np. Oczywiście i świadomości próbuje odwzajemnić się swojej drugiej połowie próbując skierować w jej ciemne głębie snop światła. Z miernymi jednak dotąd rezultatami. Nieświadomość jest warunkiem świadomości ale nie koniecznie bywa odwrotnie.

251

Walka matką wszechrzeczy. Czy kochacie ją za to ? Czy znacie to charakterystyczne napięcie poprzedzające spór ,bliskość sprzeciwiającego się adwersarza , którego opór coś w was ważnego próbuje łamać z bezwzględną energią lodolamacza. Walka niczym taniec, perfekcyjny baletowy układ choreograficzny. Upajaliście się kiedy zmęczeniem po walce zwłaszcza zwycięskiej ? Jakże radośnie było wtedy lizać rany? Czy powiedzieliście kiedy po przegranych zmaganiach za starym Zorbą cóż za wspomniała katastrofa ?

252

Nie tylko wszakże nasza indywidualna osobowość jest unikalnym fenomenem. Status takiego fenomenu należy bez wahania przypisać ziemi jako całości. I jej należy się podobne pieczołowite traktowanie. Ziemi co jak matka słodyczą darzy mandarynek w kolorze zachodzącego słońca



stanowiącego jakby efektowną kodę dobrze przepędnionego kolejnego dnia w nieskończonym akcie tworzenia.

253

W balecie podziwiamy syzyfowo- promeuszową walkę z siłą ciężkości zdumienie rodzącą trwającymi mgnienie oka spektakularnymi przewyciężeniami. Stapać tak lekko z boską gracją jak wiosna na obrazach Rafaela może tylko tancerz no i Bóg co podobno w ostatnią wieczere tańczył.

254

Bohater i jego cień. Obecnie z poza tego cienia nie widać wcale bohatera więcej nie widać nic. Ale domyślamy się jego obecności. Któż bowiem inny mógłby rzucać cień wszystko mrokiem spowijający ?

255

Jak już kiedyś wspominaliśmy człowiek w swojej postawie wobec matki ziemi daje upust najdzikszyemu instynktom. Bierze się to stąd ,że nie dla każdego bywała, bywa i zapewne będzie dobrą matką. Reakcją jest resentyment, gwałt na niej, przywodzący na myśl wątki Edypiczne. Wielkie w sensie skali a małe w sensie immanentnego temu procesowi sensu prowadzone z całą mocą demoniczną nauki i techniki eksploatowanie Ziemi trwa. Z jakąś mikrobią przebiegłością toczy człowiek jej trzewia a ta jęczy w szwach.

256

Mówi się dzisiaj ,że procesy wieńczone rytualnym paleniem czarownic to domena ciemnych wieków średnich. Cóż za ślepoty ? Zero samo poznania. Współczesny człowiek ziemię wziął za czarownicę i proces nieuczciwy jej wytoczył. Zeznań się domaga , zwie je poznaniem, bierze ją na spytki z pomocą żelaza i ognia nauki i techniki.

257

Śmiertelne konwulsje czy mimo wszystko bóle porodowe ?

258

Nawet jeśli bóle porodowe to kto może narodzić się z tego perwersyjnego związku ? Czyngis Chan.

259

Także amerykańskie filmy( zrobione później niż w latach 60 tych )zawierają czasami treści zabawne i ciekawe. Oto na jednym z nich pewien włoski mafiozo pouczył swojego młodego przyjaciela w następujący sposób : „w życiu spotykamy trzy wspaniałe kobiety pojawiają się one jak wspaniali bokserzy raz na dziesięć lat bywa jednak ,że zjawiają się wszystkie w jednym czasie „ co też było udziałem nauczyciela którego pogląd właśnie zreferowaliśmy.

260

Jeszcze na temat kobiet i erotyki . Było już naszym udziałem podziwiać kiedyś głębię treści jaka niekiedy zostaje nagryzmołona jakby od niechcenia na przykrótkich z założenia i postrzępionych T shirtach . Raz jeszcze ta zaskakująca treść nam się objawiła tym razem w postaci pytania Kim jest dla ciebie Chrystus ? Owo pytanie zostało umieszczone na tkaninie okrywającej zadartą naprężoną pierś dziewczęcą nie znającą jeszcze jarzma biustonosza. Trzeba przyznać ,że było to pytanie właściwie pod każdym względem zadane. Dojrzało w jego jestestwie latami niczym wino w chłodnych i ciemnych piwnicach samo sobie pozostawione.

261

Utożsamianie myślenia z operowaniem pojęciami właściwe różnym odmianom racjonalizmu w nieuprawniony sposób zawężyło to z natury polifoniczne zjawisko. Zapis nutowy ,czy obraz stworzony przez malarza są często wyrazem zdumiewającego stylu myślenia nie dokonującego się wyłącznie ani nawet przede wszystkim za pomocą pojęć. Czy rzeczywiście wiemy tak dokładnie jak sugerują to

racjoniści za pomocą czego myślimy ? Czy ten skomplikowanym przypadek zwany myśleniem pozostaje dla nas w pełni transparentny ? Wydaje się ,że w odniesieniu do myślenia sformułowanie „za pomocą „ jest nieadekwatne. Ta metaforyka pokrewna jest bardziej warsztatowi rzemieślniczemu gdzie wiele dokonuje się za pomocą np. młotka niż rejonom ducha w których myślenie czuje się jak ryba w wodzie. Mówi się co prawda „z pomocą opatrności” ale to określenie bynajmniej nie rozjaśnia istoty zjawiska. O ile zatem duch użyczający wigoru myśleniu pozostaje tajemnicą i samo myślenie będzie dla nas miało naturę nie do końca jawną. Racjonalista wskazując na pojęcie daje nam do zrozumienia ,że uchwycił sens myślenia . A jednak z reguły zapomina nam objaśnić na czym miała by polegać różnica między myśleniem a pojęciem ? Sugerowaliśmy istnienie stylów myślenia częściowo wolnych od pojęcia. Czy mogą natomiast istnieć pojęcia poza myśleniem ? Raczej wątpimy. Pojecie nie ma mocy wydobywania się z sieł myślenia. Myślenie zdaje się panować nad pojęciem ? A nie odwrotnie. Czy intuicja ,ośnienie to także odmiany myślenia ? Szybciej być może dociekniemy natury myślenia zastanawiając się chociaż chwilę nad fenomenem bezmyślności ale nie w aspekcie ekstazy pustki. Chociaż czemu nie. Skoro tam pustka to tutaj pełnia chyba jakaś. Myślenie byłoby zatem stanem pełni. Czyżby przechodziło fazy niczym księżyc ? Myślenie panuje nad pojęciem ale bezmyślność ma również pewną moc znoszenia myślenia no i oczywiście pojęcia. Mamy więc obraz walki żywiołów myślącego i bezmyślnego ,pojęcia to tylko jeden z rodzajów amunicji z jakiej mierzy się do bezmyślnego. Albo inaczej. Może myślenie wysycha w pustynnych rejonach bezmyślnego . Albo ginie w nim niczym we mgle. Lub może milknie nagle jak orkiestra. W pierwszym z wariantów myślenie wykazywało by mało tolerancyjny charakter. Oto zmierza ono do przekabacenia swojego bezmyślnego adwersarza ? Czy tak przystoi ? Myślenie znosiłoby różnicę czyniąc świat mniej różnorodnym. A może dokonuje się to w ramach chwalebnej misji nawracania dzikusa ? Czy kariera myślenia dobiegnie końca wraz ze zniesieniem ostatniego bastionu strzegącego królestwa bezmyślnego. Może nie. Kto bowiem zapewni nas czy i bezmyślnemu nie przysługuje boski przymiot bycia nieskończonym ? Na czym wspiera się bezmyślne ? Za pomocą czego się dokonuje ? Chyba nie za pomocą pojęć ? Nawet jeśli w jakiejś jego postaci się pojawiają to nie tworzą żadnego ładu są uosobieniem chaosu . Wyszło zatem na to ,że nie tylko pojęciami myślenie ( to pojęciowe) stoi ale także a może przede wszystkim pewnym ładem dogadzającym duchowi który pełni rolę arbitra. Myślenie byłoby czymś na kształt katedry wznoszonej ku chwale arbitra będącego celem i sensem całej gry.

262

Myślenie spełniające funkcję grafitti na tabula rasa naszej duchowości.. Albo rodzaj „ zachmurzenia” przesłaniający nieskazitelny błękit duchowości. Skoro myślenie pojawia się znaczy ,że jest coś do myślenia . Nasze bycie w świecie napotyka myślenie może nawet na tą modłę na jaką napotyka drzewa czy rzeki. Kto wie czy nasze bycie nie bywa do myślenia przymuszane. „Myślę więc jestem” Zgłaszaliśmy już rozmaite zastrzeżenia do tej maksymy. Dodajemy jeszcze coś. W sformułowaniu myślę więc jestem zawiera się przekonanie ,że myślę bo chcę. Tymczasem nam się zdaje ,że myśli przelatują przez nas wbrew naszej woli niczym dziatwa przez szkolny dziedziniec. Świat w którym dokonuje się nasze myślenie zdumiewa nas ze względu na bogactwo myśli jakiego niekiedy wybrańcy losu doświadczają Myślenie = Alicja w krainie czarów. Myślenie rzecz jasna może z nagłą obnażyć kły. A wtedy biada nam.

263

Spytał raz swojego 6 letniego syna czym jest myślenie ? I usłyszał myśleć znaczy wstydzic się. Brzmi to osobliwie. Czyżby myślenie było zakazanym owocem którego spożywanie ,przynajmniej wtedy gdy się ono rodzi, wzbudza nasz wstyd. Myślenie zawstydzia bo jest zupełnie inne od dziecięcego stylu bycia. Być może oznacza już wygnanie z raju. Dziecko wszystko wie skoro nie potrzebuje myślenia. Wystarczy ,że zda się na ojca i matkę. Ale do czasu nadchodzi bowiem nieuchronnie chwila w której naturalna ufność względem bycia zostaje zagubiona Myślenie święci swoją inicjację. Zwrot ku samodzielności odbieramy instynktownie jako coś grzesznego ., wstydliwego bo wkraczającego w kompetencje matki i ojca. Rodzice wzrastają w dziecku upominają się o swe prawa. Myślenie jako akt defloracji świata.

264

Śmierć i ( pardon) sraczka ( przeważnie mówi się jak nie urok to sraczka ) podają sobie niekiedy ręce, jeśli oczywiście można tak powiedzieć. Obie mają to do siebie ,że potrafią zaskoczyć w najmniej pożądanym momencie.

265

Traktowanie myślenia wyłącznie w kategoriach świadomej żąglarki pojęciami co jest niemal regułą wśród tzw. racjonalistów to daleko posunięte uproszczenie, by nie rzec prostactwo. Nam myślenie się jawi jako nierozzerwalnie wplecione nie tylko w całość naszego indywidualnego jestestwa ale w ogóle w totalność tego co jest. Myślenie to zaledwie jeden z instrumentów w wielkiej ogólnoswiatowej orkiestrze życia. O pięknym tonie i istotnych funkcjach ale jednak zasadniczo zależny i trudno rozróżnialny w swym brzmieniu od zmysłów , melodii wygrywanej na fletni nieświadomej krainy snów, woli, uczuć czy działań przewodu pokarmowego. Myślenia nasze jest pochodną całościowego stanu świata. Przywołajmy raz jeszcze ruch skrzydeł motyla co nam już po rozważaniach nie raz latał i podkreślmy z całą mocą znaczenie tego ruch subtelnego, jak ruch kobiecych łud . Ma on wpływ na poruszenia naszego myślenia. Żeby jednak tego doświadczyć trzeba słyszeć jak trwa rośnię. Racjoniści oświeceniowi w rodzaju Adorno przypominają orły pięknie wypchane puszące się swoją sztuczną potęgą nad drzwiami prominenckich gabinetów, są prawie jak żywe ale nigdy nie polecą.

266

Zaskakująca dyskrekcja w naturze myślenia. Ostatecznie o ile nie chcemy nie wyjawimy innym meandrów naszego myślenia. Na pierwszy rzut oka nie zauważamy u innych obecności myślącego demona. Bez dobrej albo złej woli drugiego nie sposób niemal namierzyć ten fenomen. Zrozumiał to Kartezjusz gdy patrząc przez okno na zaludniający ulice tłum zastanawiał się skąd właściwie wie, że są to ludzie nie automaty. Myślenie jako jedna z nieskończonych manifestacji ducha.

267

Pewien polski głośny w świecie reżyser filmowy za którym specjalnie nie przepadamy w trakcie rozmowy ze swoim operatorem wyjawiał ,że miał zwykłe, banalne i nudne ,bardzo nudne życie . W jego młodości nie działało się zupełnie nic. Nuda i morskie ptaki fruujące za okrętem. Może to kokieteria. A może lepiej było pozostać w zespole obsługi technicznej. Innego bowiem wyznania oczekujemy od twórcy. Owszem zdarza się i nuda potworna zupełnie , gęsta jak londyńska mgła. Znamy mordercze tchnienie ziemi jałowej gdzie czort jest Panem. Ale żeby wyłącznie do tego sprowadzały się doświadczenia życiowe twórcy. Co to, to nie. Wygląda na to, że specjalne uzdolnienia do nudy w omawianym przypadku zwyciężyły bezapelacyjnie i bez reszty inne talenty . Całe życie żuć gazeciany papier. Brrrr. Twórcy czasami próbują nas w fatalnym stylu epatować. Niewdzięcznicy. Ani razu orgazm ich nie dziabnął czy co? „Wielkich” twórców w ten sposób nastrojonych odsyłamy po nauki, chociaż to nic pewnie nie zmieni, do mniejszych twórców. Weźmy przykład Grzesiuaka. Poważnie chory, więzień obozów koncentracyjnych, eks apasz z warszawskiego Czerniakowa pod koniec swojej egzystencji oświadczył: dla samej już sprawy płciowej warto było żyć. Nie ważne co było tutaj wartością czy przystajemy na nią czy nie, ważniejsze , że takową w czasie marnym dla siebie mimo wszystko odnalazł.

268

Popatrzmy jakie niespodzianki . Oto idziemy w szarym tłumie obezwładnionym i obezwładniającym swoją ołowianą szarością. Nuda, nuda i jeszcze raz nuda ciągłego przeżuwania. Wszystko takie same i nic nie warte. Tak sądzimy ? Znać ,że i nam nie wystarcza już wyobraźni. Usycha w nas duch i sterczy teraz niczym szary badył występując starą śpiewkę nihilizmu. Upodabniamy się do otoczenia na modłę kameleonów. Nie wiemy jednak gdzie stąpamy. Tak czy inaczej jest to mimo wszystko kraina nieznaną. Może zdarzyć się za sprawą Ducha Świętego albo z głupia frant ,że spojrzymy z nagle pod maski automatów a nasza uwaga wpadnie, niczym kamień w studnie, w psychiczny gąszcz wiecznie pulsującego życia, wołającego nieustannie Ravaha, Ravaha. Będzie to znak ,że badył budzi się do celebrowania misterium wegetacji.

269

Nic bardziej nam obcego niż twórca pozbawiony choćby najmniejszego wglądu w tajemnicę istnienia. Los odciął go od pępowiny życia sięgającej najgłębszych problematycznych i zagadkowych bebeczków istnienia. Jest jeszcze twórcą ? Był nim kiedyś ?

270

One think you cannot buy is a fun ( chyba jakoś tak).

271

N należy się w tym kontekście głęboki pokłon. Czyż nie był mimo ciemności piewą radosnego życia ? Wielki dionizyjski dar. N potrafił docenić, więcej wdzięcznym bywał. Życie kochała mimo wszystko.

272

Przypomina się nam pewne polskie przedstawienie teatralne pokazujące śmierć która zabiera przede wszystkim niezadowolonych. Może słusznie. Radośni bowiem nie są w stanie w nią uwierzyć.

273

Czy jesteśmy sceptyczni wobec porażającej naoczności rozkładającego się ciała ?

274

Dwa sprzęty domowe cenił specjalnie francuski znawca życia Anatol France. Łóżko i stół. Na jednym kładziemy bowiem kobietę a na drugim książkę, chociaż bywa, co każdy powinien wiedzieć i odwrotnie. Ta podmiana ma się rozumieć nie zmienia w niczym postaci rzeczy. Radość łożnicy rozumieją nieźle, choć oczywiście po swojemu również żołnierze służby zasadniczej nazywając łóżko pieszczołliwie wozem. Kupujemy to określenie i w ramach rewanżu dorzucamy od siebie uzupełnienie. To nie byle jaki wóz to wielki wóz. Bywa przecież ,że niesie nas niczym egipskich faraonów spokrewnionych w prostej linii z Ozyrysem w podróż po międzygwiazdnych zaświatach.

275

Związek magiczny polskiego chłopca z naturą nieźle pokazano na jednym z niesłusznie zapomnianych naszych filmów. Chłop który po reformie rolnej otrzymał ziemię w uniesieniu ekstatycznym oddał się ( dosłownie) kopulacji zapuszczając w jej obfite bruzdy nasienie. To była naprawdę mocna scena obrazująca jakąś pierwotną formę uczuciowości wypartą nieodwracalnie przez postępującą za sprawą nauki i techniki mechanizację życia. Ów chłop nie zapośredniczał jeszcze swojego stosunku do ziemi przy pomocy zbyt wielu wysublimowanych narzędzi –proteż. Brał ziemię własnymi członkami, miał jej pełne garście i usta, nie pozwalał by zadawała się wibratorem. Ta pierwotna uczuciowość tli się jeszcze gdzieś niegdzie na polskiej wsi. Wątpimy natomiast by miał o niej chociaż blade pojęcie zachodnio-europejski farmer.

276

Na jednej z takich wsi jest pewne miejsce zionące pustką na horyzoncie niemal z każdej strony otoczone pierścieniem lasu .Pomyślał ,że gdyby dane mu było umierać świadomie chciał by skonać właśnie tam wyciągając ramiona ( i nogi) na środku wyimaginowanego ziemskiego koliska.

277

Byłby to zejście w stylu wodza z północno amerykańskiego plemienia Czejenów który czując nadejście ostatniej godziny polecił nieść się na najwyższy w okolicy pagór . Właśnie tam chciał się przygotowywać do nadchodzących godów.

278

Zatrzymując się jeszcze na chwilę przy odjazdach wspomnijmy Zorbę trwoniącego resztę sił by zwlec się z łoża śmierci do okna wychodzącego, nie pamiętamy gdzie, być może na port.

279

Twórcy nauki i techniki są przekonani , że to oni właśnie twardo stąpają po ziemi. Nam się jednak coś innego pokazało. Twardo to stąpał tamten chłop polski. Nie potrzebował wibratorów, czuł ją bezpośrednio, osobiście i chwala mu za to.

280

Ma się rozumieć nie wzywamy do niszczenia maszyn, czy jakiegoś powrotu do natury ala Rousseau. Usiłujemy jedynie wskazać rozumowi jego zakłęte rewiry.

281

Nihilizm jako następstwo błędów dietetycznych . Niedobór selenu w ludzkim jestestwie ojcem śmierci boga.

282

Karty z życia multimilionera. Pewien Panicz obrzydliwie wręcz bogaty polecił niegdyś oblec wszystkie wysokie stołki w barze na swoim luksusowym jachcie o pięknym imieniu Christina ( spalał 30 ton ropy na dobę) najdelikatniejszą materią pochodzącą ze skóry zdjętej z napletka największego penisa na świecie zdobiącego walenie. Ah. Gdzież jest ten panicz obrzydliwie wręcz bogaty.

283

W każdej niemal rzeczy dostrzegał ów panicz przedmiot obrotu handlowego a w każdej kobiecie potencjalną kochankę.

284

Ów panicz miał syna jedynego, utalentowanego lotnika, prawdziwego rycerza przestworzy. Zdarzyło się jednak tak, że syn zginął w katastrofie lotniczej. Skończyło się dla ojca junactwo a rozpoczął czas wielkiej smuty. Takie życie.

285

Reformatorom wsi polskiej polecamy studium Chałasińskiego „ Chłop Polski”

286

Nastąpiło kiedyś w jego życiu młodzieńczym przesiąkniętym nihilistycznym libertynizmem zderzenie z jakimś odpryskiem świętości zdaje się, co mu pozostał cierniem w oku. Usłyszał bowiem od pewnej kobiety „że jej ideałem jest Matka Boska. Wszystkiego mógł się spodziewać ale nie tego typu wyznania. Co za ciało co za duch? Madonny Rafaela ideałem kobiecego piękna może piękna w ogóle. Tak czy inaczej obecność kobiety nastraja nas religijnie.

287

Jak nóż wchodzi w twardą powierzchnię tak nieznajoma zdawała się wchodzić w posadzkę kłując ją z wdziękiem wysokimi szpiczastymi obcasami. Jakże pięknie przy tym balansowała całym ciałem. Jeszcze raz trzcina na wietrze. Czy myśląca? Mniejsza o to. Ekstazą obiecująca przecież.

288

Ludzkość jednak do czegoś doszła myślał patrząc na rzędy różnokształtnych i różnobarwnych butelek stojących karnie w szeregach na szklanych półkach tuż przed nim w barze Don Giovani. I do tego potrzeba pewnej zaawansowanej kultury co smakować potrafi każdą wolną chwilę.

289

Na skrzydłach delirium odlecimy stąd daleko sestro zwykł mawiać do pięknych nieznajomych Mogdilian. Wielbiciel linii w malarstwie a oponent ruchu jako elementu nieskazitelne piękno linii deformującego. Inaczej Gombrowicz ten zarzucał malarstwu niemożność oddania finezji ruchu.

290

Strach a także lęk to czynniki dehumanizujące . Czy pamiętacie niehumanitarne już twarze napiętnowane obecnością strachu ,ciała wykrzywione lekkiem, niezborną mowę, jestestw pokurczonych oddziaływaniem tej zabójczej toksycznej emocji. Wezwanie nie lękajcie się to próba przywrócenia człowiekowi godności. Czy skrojona jednak na ludzką miarę ? Nawet nasz junak panicz obrzydliwie wręcz bogaty o którym można było mniemać ,że jest wybrańcem bogów nie uniosł ciężaru cierpienia i strachu zgasł brzydko i momentalnie gdy tylko obróciło się koło fortuny.

291

Modi oprócz tego wspomnianego wyżej miał jeszcze inny ciekawy obyczaj, zwyczaj mianowicie nazywać ( nie wiemy czy zwyczaj brać) narkotyki pokarmem duszy.

292

Patrząc na przebieg II Wojny Światowej nie można czasami oprzeć się wrażeniu ,że była prowadzona w celu wyniszczenia jak największej liczby ludzi w jak najkrótszym czasie bez względu na to gdzie prowadzone były aktualnie działania. Komu jednak mogło by zależeć na dokonywaniu systematycznej rzezi ? Może rewolucjonistom wszelkiej maści nienawidzącym porządku przedwojennego, wyglądającym nowego człowieka i nowego społeczeństwa a nawet nowego ładu światowego. Co upoważnia nas do tego typu przypuszczeń Wiele zagadkowych epizodów z historii II Wojny Światowej. Rosja Radziecka już w 35 r. dysponowała najlepszą armią lądową na świecie w tym nie wykorzystywanymi nigdzie poza Rosją na większą skalę siłami desantowymi i pancernymi A jednak Niemcy nazistowskie zabrnęły aż pod Moskwę. Postęp wojsk niemieckich mógł zostać łatwo powstrzymany już w 39 r. gdy odsłonięte zupełnie od zachodu Niemcy prowadziły wojnę z Polską. Albo jeszcze wcześniej gdy Niemcy łamiąc postanowienia wersalskie militaryzowały Nadrenię. Zdziwiająca też i niewytłumaczalna wydaje się postawa Hitlera który po zajęciu Francji nie decyduje się na końcowy atak na Dunkierkę z której wycofywały się resztki armii francuskiej i angielskiej później powstrzymujące skutecznie inwazję na Anglię. Na pomoc nie doczekali się ze strony aliantów i swoich rodaków z USA również mordowani masowo na terenach Polski przez niemieckiego okupanta Żydzi. Należy zatem zadać pytanie o co była prowadzona ta wojna. ? Według wszelkich danych o panowanie nad naszym globem wedle wcześniej przemyślanej określonej wizji której istnienia jednak tylko możemy się domyślać.

293

Wojna ta jest w wielu aspektach ciągle nieznaną. Europa i reszta świata były chore a zatem posłużono się starą średniowieczną chyba co najmniej metodą puszczania krwi. Nazizm tak niehumanitarne w wielu swoich poczynaniach bywał czasami również subtelny. Heydrich został wydalony z korpusu Kriegsmarine za uwagę uwiedzenie córki prezesa IG Farben co nie zgadzało się z obowiązującym tą formacją kodeksem.

294

Kartezjańskie myślę więc jestem nie przestaje nas zastanawiać. Ta maksyma ukazuje bowiem paradoksalny status myślenia i samej natury. Tylko ono może powątpiewać o istnieniu podmiotu warunkującego je i istnieniu dookólnego świata. Po co zatem myślenie w naturze ? Czy tylko po to by została wyrażona wątpliwość w jej istnieniu. Nic nie wątpi o sobie poza myślącym. Nie wątpi ponieważ nie ma takiej możliwości. Myśleć oznacza niemal na pewno utracić pewność. Ale znaczy też zyskać wiele problematycznych możliwości. Myślenie byłoby więc wyłomem w nie znającym wątpliwości świecie instynktu. Jak do tego doszło ? Niezwykle trudno dociec. Być może tworząca w stanie skrajnego upojenia natura rozminęła się ze swoją istotą i stała się myśląca. Przynajmniej częściowo zapomniiała o instynkcie to co kiedyś nie podległo żadnym wątpliwością nagle stało się problematyczne. Opuszczona przez instynkt a może i wiarę natura poczęła myśleć i łudzić samą siebie np. co do tego ,że myślenie ma moc kreowania istnienia przecież myślę więc jestem. Dlaczego jednak nie, jestem bo zostałem powiązany z tym który jest ? Od czasu Kartezjusza nastąpił zwrot w dziejach europejskiego ducha. Fundamentalna dla chrześcijańskiej Europy więź w osobie Kartezjusza utraciła moc .Wraz z Kartezjuszem pustynia zaczęła rosnać. Funkcję utraconej więzi usiłowało przejąć myślenie. Bóg pozostał już tylko ewentualnie wszechmocnym zwodzicielem. Myślenie ma to do siebie ,że może przedstawiać sobie to

czego nie ma. W tym przypomina zmysłowe omamy. Może przedstawić sobie np. istotę wszechmocną którą samo nie jest. Myślenie dla Kartezjusza było gwarancją, że on sam nie jest niczym. Póki myśli jest czymś, przebóstwił tym samym myślenia. Inaczej N chociaż myślał i pięknie tworzył musiał zmagać się z demonem nicości który wlewał mu do uszu przesłanie nihilizmu, że nie tylko on sam i jego dzieło ale w ogóle ludzkość i jej historia jest niczym, jest nic nie warta. Na tego typu refleksję europejski duch pracował jednak kilka stuleci. Jad który wsączył weń Kartezjusz (albo którego był pierwszą ofiarą) przyniósł najbardziej spektakularne rezultaty w XIX i XX stuleciu. Powtórzmy raz jeszcze fundamentalne wyznanie (czy wiary?) Jam Jest Który Jest przeszło w wyznanie myślę więc jestem. Ten pasaż dokonał się w osobie Kartezjusza. Stanowił on wydarzenie mocą którego klepsydra europejskiego ducha obróciła się o 180 stopni. Jeżeli powiedzenie kropla draży skałę ma sens to przypadek Kartezjusza jest jego najbardziej spektakularną ilustracją. Chrystus nie potrzebował myślenia by doświadczać pewności istnienia. Kartezjusz a wraz z nim cała europejska tradycja racjonalizmu by być przekonany o istnieniu potrzebowała i potrzebuje kostura w postaci myślenia. A i tak wątpliwości pozostają. Istnienie odtąd straciło swoją przezroczystą a może i krystalicznie czystą naturę. Rozum zwolniony z wędzidła wiary stał się mąciwodą. A istnienie przestało być samoistne straciło swoją niezależność. Niezależność myślenia dokonała się kosztem niezależności istnienia.

Niby rozum chciał jasności i pewności ale je właśnie mocą paradoksalną swojego myślenia przesłaniał. Kartezjusz chciał wszystko czynić sam. Zapewne obmierzłe były mu wszelkie autorytety. Ale ta niezależność zawiodła go i jego następców pod okrutny i chwiejny trybunał rozumu. Myślenie zatem sprawiło, że nikt już ufnie i bez cienia wątpliwości nie mógł powiedzieć istnieje Ten który Jest. I tak nasz nowy wspaniały świat zmagają się od czasów Kartezjusza z wątpliwościami co do własnego istnienia. W tym „archimedesowym” punkcie brakuje naszym wielbiącym rozum czasom pewności.

295

Spójrzmy jeszcze na zagadkową naturę ludzkich dziejów. Oto cała krwawa jatka II Wojny Światowej nie dokonał być może tyle ile zrobił Kartezjusz w krótkiej chwili między dwoma poruszeniami swoich powiek co opuszczały się i podnosiły niczym bramy piekielne. Największe zmiany przychodzą jednak na gołębich nóżkach.

296

Myślenie o ile ma aspiracje do uchwycenia całościowego charakteru istnienia musi z konieczności stanąć wobec zagadnienia Boga. Jest to tak samo konieczne i uchwytnie bez odwoływania się do doświadczenia rozumianego w sensie nauk empirycznych jak sąd  $5+7=12$ . Nie ma mowy tutaj o jakichkolwiek świadomych zamysłach kogokolwiek. Myślenie stacza się ku Bogu niczym kule po równi pochyłej. Ci którzy nie chcą tego przyznać nie są jeszcze dość konsekwentni. Strach, może niechęć albo lęk przed wyrzeczeniem się rozumu powstrzymuje toczące się kamienie? Może się bowiem okazać, że myślenie to tylko piękna tęczę rozpoczyna między nicościami.

297

Kwintesencją woli mocy jest pojęcie wszechmocy. Stanowi ono nie lada zagadkę dla rozumu. Istota wszechmocna mogłaby zmienić każdy pewnik rozumu, mogłaby potraktować istnienie zgodnie ze swoją wolą. Mogłaby sprawić by zapanowała nicość na wieczność. Dzięki rozumowi możemy wyobrazić sobie to czego niema. Rozum otwiera przed nami bezkres nicości. Może nigdy przedtem nie tłoczyła się ona do drzwi naszych z takim impetem. Zastanawialiśmy się już trochę nad relacją myślenie- pojęcie. Czas przyjrzeć się relacji myślenie rozum. Czy myślenie jest jedyną funkcją rozumu. Jeśli nie to jakimi funkcjami dysponuje jeszcze? Czy myślenie może zdarzyć się poza rozumem? Poza moim oczywiście tak np. w twoim lub jeszcze innym. Ziemia jak łąka na której pojawiają się indywidualne kwiaty rozumu stale będące w interakcji. Zarówno rozum jak i myślenie są tylko jednymi z wielu postaci ducha. Ile razy myślimy rozum tylekroć pojawia się nam jeszcze świadomość i ja. Rozum który może być pomyślany przez to co stanowi jego funkcje czyli myślenie. To ciekawe. Czy rozum nie ma żadnych tajemnic przed myśleniem a ono z kolei czy samo dla siebie jest jasne? Nie, nie i jeszcze raz nie. Poznający od zarania dziejów Europy zostali uwikłani w ten spirytualny labirynt z którego wyprowadzić by mogła tylko Ariadna. Kto wie (poza mną) kim jest Ariadna pytał melancholijnie zarozumiale i przewrotnie N? Świadomość i ja są jakby najpóźniej

przybyłymi do tego szczególnego towarzystwa. Zarówno duch, rozum jak i myślenie mogą dokonywać swojego dzieła bez nich i dokonują choćby we śnie. Najbardziej autonomiczny jest duch znający stan upojenia przydarzające się poza rozumem i myśleniem. O ile zatem im możemy się wymknąć o tyle ducha wyzionąć nie podobna.

298

Rozumiemy teraz lepiej grozę Kartezjańskiego wyznania wiary. Kartezjusz zamocował nas w czymś co ma akcydentalny jedynie charakter czyniąc z myślenia warunek istnienia. Dlatego też stało się ono jak nigdy przedtem wątpliwe i kruche. Jam Jest który Jest to wyznanie godne wielkiego filozofa egzystencji dla którego myślenie jest zjawiskiem pasjonującym i porywającym ale nie ostatecznym i fundamentalnym. Trzeba mieć duchową moc by spojrzeć za zasłony myślenia by dojrzeć prawdziwe skarby na dnie oceanu. Kartezjusz mimo zasług wielu nie nurkował zbyt głęboko. Nie opadł na dno bezdenne. Nie przejrzał zagadkowego „jestem” bo skoncentrował się na myśleniu. Było ono pewnym novum wówczas nie dziwi zatem ,że argonauta poznania został bezceremonialnie uwiedziony przez to co kolejne zaledwie a nie pierwsze. Jestem warunkuje cała resztę czymkolwiek by ona nie jeszcze nie wabiła.

298

Myślenie całościowe nie może pominąć Boga. Rezygnacja z całościowego oglądu. istnienie oznacza ryzyko natrafienia na cień Bohatera małpę. Oczywiście małpa może również pojawić się w obecności Boga ale w tym kontekście jej nagość jest mniej destruktywna.

299

Do grona „duch” „rozum” „myślenie” „świadomość” „ja „ należy dołączyć jeszcze jedna kategorie najmniej prześwietloną przez tradycję filozoficzną „ mózg”. Obawiamy się po chwili zastanowienia ,że w gruncie rzeczy należałoby dołączyć wszystko.

300

Co właściwie nakłania nas do oddzielania od siebie jestestw ? Czyżby wszystko to jednak nie jedno ?

301

Za komplementem kryje się niekiedy również ładunek wdzięczności wobec istnienia. Komplement jako forma dziękczynienia.

302

„Jam Jest który Jest” w tym krótkim zdaniu wskazuje się na trwanie mimo stawania się, przemijania, rozpadu . Nie mówi się natomiast nic na temat tego jak Jest Ten który Jest. Nie dołącza się żadnej treści. Po prostu „Jestem” „Jest” nie może minąć musi być. Wszystko mija ale „jest” pozostaje. Oto odpowiedź na pytanie dlaczego jest raczej coś niż nic. „Jest” rzuca cień w postaci „nic” Cień nie może istnieć bez źródła światła. Światło ma jednak pozycje pierwszoplanową jest akcją zaś cień jest wtórny, reaktywny. Światło rzuca cień a nie odwrotnie, cień jedynie przesłania.

303

Myślę więc jestem. Zatem nie myślę więc mnie niema. Wystarczy teraz tylko wyjaśnić jak należy rozumieć myślenie. Kto nie mieści się w określonym pojęciu myślenia już po nim. Sza . Niema go, nigdy nie było. Kartezjusza „wyzwalający” sposób myślenia niesie w sobie demona zagłady.

304

To co później Husserl nazwał redukcją fenomenologiczną znane było oczywiście już Kartezjuszowi. Przydarzyło się też na swój sposób nam w orgiastycznym doświadczeniu nicości. Ta nicość objawiająca się w oku cyklonu to swoiste zawieszenie wszelkich sądów ,obrazów zmysłowych w ogóle jakichkolwiek danych . Ale nie na sposób idealistycznego racjonalizmu. Nie prezentowała się



nam wówczas idea będąca pochodną myślenia ale samo istnienie w swej najbardziej może przezroczystej postaci. Będące zapewne pochodną całego naszego jestestwa ale stanowiącego w nim jednocześnie wyłom, nieciągłość, zagadkę. Skąd zatem pochodziła ta nicość. Może odsłoniło się nam na moment istnienie które zaświadcza samo o sobie w sposób oczywisty ale bez udziału myślenia. Myślenie odgrywa tutaj pewną rolę ale tylko ex post. Chętnie przypuszczamy, że było to objawienie sensu słowa „jestem” przydarzające się w porywie namiętności, miłości może splecionych z instynktem i wolą i jak zwykle u nas bywa z całą nie do końca rozpoznaną resztą ginącą rozumowi w bezkresnych horyzontach nieskończoności.

305

N wskazując na pytanie Piłata Co jest prawdą? jako na jego zdaniem jedyny wartościowy fragment w Ewangeliach pomylił się i to pomylił się grubo. Mówiliśmy już o wezwaniu „Nie lękajcie się” Teraz zaczyna ono nam się jawić jako powiązane z najbardziej może fundamentalnymi słowami jakie tam spotykamy. „Jam Jest który Jest” Czyżby była to definicja bohatera, nadczłowieka którego N poszukiwał i w sposób zadziwiający nie rozpoznał? Czy trzeba jednak bohaterstwa by nasze jestestwo zostało opromienione, przykute, uwiedzione, odmienione, napiętnowane, heroicznie wzbogacone co nie oznacza w żadnym razie ciężkie (nie wiadomo jakie jeszcze) obecnością „jestem”? By nie zmieniło się w jego obecności w słup soli. Przeciwnie by zakwitło wszelkimi barwami indywidualnej egzystencji. By odmieniło „powiedzmy patetycznie, oblicze tej ziemi. Zdeptany, karykaturalnie wyspecjalizowany, chory na kryzys samego siebie człowiek, niepewny tego czy boski jest z natury czy tylko małpi wystawia ziemi nie takie świadectwo jakiego byśmy chcieli, nie takie o jakim marzymy.

306

„Jam jest który jest” powiedział o sobie Bóg-bohater –człowiek. Na ile jednak nam jako przypominającym Go przysługuje owo zagadkowe „jest”? To „jest” nie skrywające żadnej innej treści przez co przywodzące na myśl nic. Nicość będąca jakoś u spodu istnienia pojawiła się jako autorski niemal pomysł kultury judaizmu. Dla starożytnych Greków czy Rzymian stworzenie z nicości było niewyobrażalne. W tym sensie jesteśmy pokrewni judaizmowi. Bohater prześwietlający nicość, z maniakalnym uporem wchodzący w nią, odnajduje w końcu w niej pełne mocy „jestem” brzemienne w całe bogactwo istnienia. Z obcowania z „jestem” czerpie swoją siłę, odwagę, brawurową gotowość ponoszenia ryzyka śmierci. Egzystowanie u źródeł „jestem” stanowi dla niego rodzaj komunii, spożywa wówczas rytualnie niemal sam miąższ istnienia. „Jam jest który Jest” powiedział Chrystus. Heidegger dookreślił to sformułowanie mówiąc „Ich bin da” Jestem tutaj. Jakże znacząca różnica. Heideggerowskie dictum sytuuje naszą egzystencję w konkretnym punkcie przestrzeni. To „da” pęta indywidualum. Stąd może pochodzić owo wołanie o Lebensraum, wyrażające mus ciągłego przekraczania „da” Czy możliwe jednak abyśmy byli tylko tutaj. Co najwyżej w sensie fizycznej obecności. W sensie duchowym możemy być gdziekolwiek. O ile tego typu poetyka w pozbawionym przestrzeni świecie ducha ma w ogóle walor adekwatności. Duch to dziedzina „jestem” wobec którego „da” zdaje się być arbitralnym, przypadkowym uroszczeniem. Człowiek w drodze ku bohaterowi musi wciąż lody łamać i łamać, lody owego „da” paraliżującego istnienie obezwładniającym banałem. „Da” skazuje na przeciętność, sprowadza nas do parteru „strąca do sutener zasiedlanych przez ostatnich ludzi.

306

Oczywiście „tutaj” ograniczać może na wiele sposobów w tym na podobieństwo korzeni zakotwiczących raz na zawsze w ziemi, w najbardziej określonym „da”. Bez tego ani rusz.

307

Czy może istnieć większa różnica mentalna w obrębie kultur niż ta wynikająca z diametralnie odmiennej postawy wobec nic. Pochodzi ona zapewne ze swoistego dla danej zbiorowości smaku pozwalającego tak lub inaczej nastrajać się wobec Boga. W świecie antycznych Greków i Rzymian nawet cały Olimp bogów nie wydobędzie czegokolwiek z nicości. W świecie judaizmu z nicości wyszło zdumiewające „jestem” „Bóg stworzył świat z tego co było pod ręką. A było nic równoznaczne z „jestem” Znamy z autopsji „kultury” mające aspirację programowo rozwijać się bez Boga. Te

„kultury” nicość tłamsi bezlitośnie. Nicość w której niema ani śladu nawet pojedynczej iskry „jestem” Mamy bowiem do czynienia z dwoma rodzajami nicości . Jeden z nich to ten doprowadzający wielu do stanu którym nie pozostaje nic innego jak chwycić się powroza. I drugi stanowiący miąższ życia ,niezwykłą bujność „jestem” skrywający” ,stymulujący do płodzenia.

308

Dwa tysiące lat rozwoju filozofii tylko po to by do jednego „jestem” w zdaniu „Jam jest który jest” dodać „da’ tutaj. Śmiechu warte. Zbyt nagimi ich widziałem. N miał rację. Żalił się ,ze minęło 2 tysiące lat i nie pojawił się żaden nowy Bóg. Żaden Bóg który powiedział by coś równie zdumiewającego jak „Jam jest który jest” Czy ew. ponowne przyjście możemy zakwalifikować jako objawienie nowego Boga. Chyba tak. Przynajmniej w zakresie misji.”

309

„Jam jest który jest” zdanie to sugeruje istnienie nieskończonych boskich dali ,dał, obiecuje lot. Heideggerowskie „ Ich bin da” obcina skrzydła , wspierając się tylko na nim kuśtykamy z trudem.

310

To co wydawało się domeną niemieckiej filozofii mianowicie rozważania o woli odgrywają znaczącą rolę także w myśleniu Kartezjusza. Oto uznaje on wolę za pierwiastek najbardziej w nas pokrewny Bogu . Wola wydaje się Kartezjuszowi niczym nieograniczona i nieskończona i przez to Boga przypominająca. Pojmuje ją jednak po staremu, to jest na sposób znany co najmniej od wystąpienia stoików, jako zdolność do autonomicznego podejmowania przez indywidualium decyzji. Sama ta zdolność chociaż oczywiście pryncypialna nie przesądza jednak niestety naszym zdaniem wcale o nieograniczonym i nieskończonym charakterze ludzkiej woli.

311

Trzy siostry po naszymu : niemoc, rozpacz, nienawiść.

312

Kartezjusz zamyka medytacje szóstą ( Medytacje o pierwszej filozofii) z poczuciem ulgi i dobrze spełnionego obowiązku. Udowodnił istnienie dobrego Boga nie zwodziciela ,istnienie samego siebie i tzw. rzeczy materialnych. Znalazł trop prowadzący niezawodnie do jasnego i pewnego rozróżnienia między jawą a snem. Także początkowe wątpliwości co do różnicy między nimi zbywa teraz śmiechem. Okazuje się bowiem ,że wydarzenia na jawie potrafimy wyczerpująco wiązać z sobą natomiast te z krainy snu nie zupełnie. Nam jest jednak mniej śmieszno bardziej straszno i dziwne. Nawet sam Kartezjusz będąc dzieckiem zapewne wydarzeń dokonujących się na jawie tak sprawnie ze sobą nie wiązał. Nie wiemy jaka była jego starość. Ale znamy wiele przypadków w których to wiązanie jawy zupełnie w zaawansowanym wieku się prawie wcale nie udaje. Powołując się na Junga przypomnijmy ,że opisuje pacjentów którzy relacjonowali bardzo szczegółowo i w sposób bez wątpienia powiązany kolejnych 400 snów. A zatem ta granica nam się jakoś nadal wymyka.

313

Z wystąpieniem Kartezjusza zaczynają się na dobre uroszczenia indywidualnego rozumu do autonomii i samostanowienia. Kartezjusz inicjuje orgie rozumu jako ostatecznej instancji rozstrzygającej o tym co jest a czego nie ma. W odstawkę odtąd idą autorytety i święte księgi. „Ja sam” upaja się samym sobą, swoją mocą obalania, kwestionowania, krytykowania. Innymi słowy rozum kocha unicestwiać , w nicość obracać. Kłam zadawać. Ale bowiem według rozumu prawda jest czymś. Dlaczego nie kimś jednak ? A czy to ,że nie ma nic ,że jest nicość nie jest prawdą ? Czy raczej nicość jest czymś ? Czymś dla rozumu pożądanym, czymś do czego rozum pragnie wszystko sprowadzić. Czyżby rozum nienawidził życia ? Pragnął skrycie i ciągle kłam mu zadawać. Dlaczego ? Czyżby rozum był bezpłodny ? Genialny jedynie w sztuce negocjowania. Kartezjusz spełnia wobec chrześcijaństwa podobną rolę jaką w ujęciu N spełnił wobec greckiej tragedii Sokrates. Bóg ponoć stwarzał z nicości. Racjonalista ten anty bóg odbija piłeczkę stworzenie chcąc z powrotem do nicości sprowadzić. Powie Boga nie ma ,nie wierzę. Kto wie może ma rację . Nie stawia jednak nigdy pytania ( a co za tym idzie nie odpowiada na nie) w jakiego Boga byłbym w stanie uwierzyć ? Jakim chciałbym ,żeby był.

Stworzenie wiarygodnej koncepcji Boga( odkrycie Go ) przerasta możliwości racjonalisty. Bo jest tworzeniem właśnie a nie li tylko negowaniem. Więcej przerasta możliwości dzisiejszego człowieka. I dobitnie poświadcza głębokość jego upadku. Dzisiaj triumfuje człowiek reaktywny ,ostatni człowiek ubóstwiający samego siebie, swoją problematyczną indywidualność. Jeszcze nigdy Bóg (bogowie) nie byli tak marni.

314

Oczywiście można porzucić punkt widzenia ceniący nadmiernie indywiduum. Można przestać lamentować nad jego upadkiem. Wskazując ,że karykaturalna specjalizacja jest sensowna bo z tych ułamków niczym z elementów puzzli układa się piękna całość. Czy ktoś jej jednak doświadczył ? Czy ktoś jest w stanie powiedzieć czym ewentualnie mogłaby być ?

315

Załóżmy ,że kapłani najwyższego stopnia wtajemniczenia stanęli kiedyś przed zadaniem podarowania człowiekowi Boga. By nie był więcej samotny. Może zrobili to z resztą by człowieka usidlić i władzę despotyczną na wieki sobie zapewnić. Mniejsza na razie o to. Chcieli by ich bóg był wspaniały. Jak można najlepiej wyakcentować jego wszechmoc ? Niech stworzy świat z niczego. Gdyby przyjąć istnienie jakiegoś tworzywa czegoś w rodzaju materia prima ( albo lepiej primitiva ) ograniczona by została jego wszechmoc. I jego odpowiedzialność. A natura tej materii pozostała by nie mniejszą niż natura boga zagadką. Jak powstała , czym jest skąd pochodzi jej zdolność do ciągłych transformacji ? W miarę jej badania stawałaby się coraz bardziej boska a bóg coraz mniej boski. Aż w końcu wchłonęłaby go. I odkryła swój problematyczny sposób istnienia. Zwątpiłaby w samą siebie i w swoje istnienie. Co zdaje się jest udziałem racjonalizmów i tworzonej przez nie nauki. Czyż zatem nie lepiej pozwolić Bogu tworzyć z niczego ?

316

Czym była ta nicość ? Czyż nie było to istnienie które po prostu nie miało jeszcze żadnej określonej formy. To istnienie do którego odwołał się Chrystus mówiąc „Jam jest który Jest” Alfa i Omega.

317

Niekiedy na ulicy mówi się skoro jesteś taki mądry to dlaczego nie jesteś bogaty ?. Można łatwo zaspokoić ciekawość ulicy w tym względzie. My jednak powiemy przekornie w podobnym duchu skoro jesteście tacy bogaci to dlaczego nie stworzyliście jeszcze boga który będzie rzucał na kolana przez następne 2 tysiące lat ? Przecież pieniądz może wszystko.

318

A może nie jesteśmy już dłużej wybrańcami ? Teraz gustuje w nas włochaty demon zwany przez naukę człękoksztalnym. Jeszcze raz przypomina się amerykańska komedia dla mas „ Nieoczekiwana zmiana miejsc”. To bardzo trafny tytuł. Etykieta w sam raz dla naszej epoki. Bacz jakie spoczywa na tobie oko.

319

Zwróćmy też uwagę na dzieje narodu od którego pomysł ten wyszedł( albo przez który został podchwycony) była to wspaniała deklaracja wiary w moc. My też chcemy stwarzać coś z niczego. Jesteśmy niczym ale będziemy wszystkim. Tak obraca się nasze koło Witruwiusza.

320

N niechętny wierze nie spostrzegł ,wielkiego ładunku wiary koniecznego do urzeczywistnienia woli mocy.

321

Uśmiech jako komplement wobec życia. Niezasłużony może.

322

Sen bywa krainą utopii do piękna której daleko ,bardzo daleko koncepcją Campanelli ,Morusa , czy Lenina razem wziętym. Czy utopiści sypiają nie najlepiej ? Może lichy sen powoduje ,że na jawie próbują za wszelką cenę śnić, koncepcje snując fantastyczne.

323

Łatwo stosunkowo przyszło racjonalistom wyśmiać tą lub inną koncepcję Boga wskazując na ludzkie arcy ludzkie intencje powodujące chytrymi kapłanami. Znacznie trudniej stworzyć wizję istoty na tyle doskonałej by Boga z tej czy innej koncepcji przerastała pod każdym względem. Oto wyzwanie dla racjonalistów nowej generacji. Dotychczas to oni domagali się dowodów na istnienie Boga. Teraz nich sami dowiodą wyższej nad znajdującą dotychczas zastosowanie (i to problematyczne) jedynie w dziedzinie płaskiej użyteczności racjonalności rozumu.

324

Jeżeli Boga nie ma to idąc tropami Kartezjusza należałoby bardzo wątpić w istnienie czegokolwiek innego. Istnienie świata zawisło bowiem u Kartezjusza na włosku to jest na istnieniu Boga.

325

Stan ducha taki jak wiara np. otwiera na wiele kwestii w odmiennym nastrojeniu ducha nie możliwych do przyjęcia. Podobnie z resztą jak inne rodzaje upojenia. To ,że człowiek nastawiony jest na wiarę, że jest ona w ogóle możliwa rzuca ciekawe światło na naszą egzystencję. Na pierwszy rzut oka wydaje się ,że wiara wiąże się z wymiarem przyszłości z jej nieodgadnioną otwartością. Zatem stanowiłaby jedna z możliwych prób uprzedzenia biegu wypadków, odgadnięcia ich. Ale nie tylko. Równie dobrze można odnosić wiarę do teraźniejszości jak i przyszłości. Jest ona jakby uzupełnieniem i może świadectwem jednocześnie skończonego charakteru ludzkiej natury.

326

U Kartezjusza jednak nie pojawiło się wierzę więc jestem. Czyżby jego „myślę” zwracało się z całym niewątpliwie tkwiącym w nim impetem przeciw wierze. Czyżby u bram nowożytności doszło do fundamentalnego rozłamu w jestestwie ludzkim ? Wierzę i myślę wystąpiły przeciw sobie. Zawrzało . Bohaterów trzeba by wróciła harmonia. Każda ze stron ma swoich. Ale to wszystko mniejsze bohaterzy . Nie potrafią panować nad żywiołami inaczej niż poprzez radykalne odcięcie się od jednego z nich. A tu niczym łuk tryumfalny być trzeba co przeciwnie antagonistyczne dążenia pięknie zwieńczy w jedno je wplatając jarzmo.

327

Kto wie czy postępy mechanistycznego racjonalizmu nie wyjaławiają baśniowej niegdyś krainy snów naszych. Duch zamiast we śnie zażywać wywczasów ,ciężkim, ołowianym się staje, powłóczy nogami zamiast tańczyć chciałoby się powiedzieć. Cóż dopiero wobec tego za dnia ?

328

Koncepcja Boga była koroną ducha , to jej mocą człowiek sięgał gwiazd. W ten sposób szedł ku swym najgłębszym otchłanią i najodleglejszym szczytom. Był to wyczyn w dzisiejszym sportowym znaczeniu tego słowa.

329

Ciało jako zapóźnione nieco usiłuje ducha naśladować ledwie go pamiętając. Stąd himalaizm czy rozkoszowanie się upadkiem na głębie z pomocą bandzi.

330

Tym co z reguły gładkie depczą bruki polecamy czasami przejść się po polu tłustym ,powybrzuszonym, zrytym wściekle na którym grzęźnie się po kostki. To dobre nie tylko na nogi ale i głowę. A, no i pamiętajcie żeby was wiatr srogo wybatożył.

331

Ścieżki rozumu i wiary rozchodzą się w miejscu zwanym cud . Wiara podobno cuda czyni a rozum mówi cudów nie ma. Rozum odgadł na tyle naturę natury by móc trąbić wszem i wobec o jej niezmiennych prawach. Skąd my to znamy? Stara śpiewka. Dla dogmatów kościelnych rezerwowano ten przywilej tysiące lat wcześniej. Wedle rozumu pewne możliwości w naturze są wykluczone np. te które zaprzeczają prawom fizyki. Rozum wyklucza wszechmoc i wszech możliwość tkwiące być może w naturze choćby ta miała trwać nawet wieczność. Czy natura jako całość jest śmiertelna ? Czy można ją anihilować ? Czy „jestem” może nie być ? A zatem czyż nie jest boska ?

332

XX stulecie było w pewien sposób stuleciem ludzi małej wiary . Małej wiary byli ci którzy mordowali ,niektóre z ich ofiar i ci którzy rozpaczali nad nimi. Człowiek podobno ma wolną wolę. Ta wolna wola nie chroni przed nożem rzeźnickim czy komorą gazową. Ale na pewno pozwala schodzić z Bogiem lub bez. Jeśli ten drugi przypadek ma miejsce człowiek mordowany umiera tak jak bohater Kafki Józef K czyli wedle jego słów jak pies. Bowiem pies zapewne schodzi bez Boga.

333

Czyżby XX w był stuleciem w którym przypadek Hioba stał się udziałem nie poszczególnych indywiduów ale całych zbiorowości ? Czyżby była to wielka próba wiary ?

334

Czyżby przy okazji Wielkanocy wyszło nam na jaw najważniejsze przesłanie chrześcijaństwa ? Śmierci nie ma. Jestem więc nie mogę nie być. Bez względu na dane zmysłowe. Rozumiecie teraz Małego Księcia. Jeśli kochasz sercem patrz. Kochacie życie ? Czy tak daleko stąd do N teorii wiecznych powrotów tego samego ? Idzie przecież o zachowanie wiecznego życia. A to niekoniecznie musi mieć zmysłowy charakter Wiara chrześcijańska zostało ufundowana na nie wierze w śmierć. Wbrew nagiej oczywistości „da”

335

Domniemana wszechmoc stwórcy została pomyślana z istotnym uzupełnieniem w postaci koncepcji wolnej woli. Bóg dokonał wielkodusznego samoograniczenia swoich kompetencji powstrzymał swoją wszechmoc by pozostawić miejsce na wolną wolę jako domenę człowieka.

336

Koncepcję wolnej woli N zastąpił koncepcją woli mocy. O ile wola mocy może być traktowana jako jeden z wariantów wolnej woli o tyle niekoniecznie wola mocy musi podpadać pod pojęcie wolnej woli. N sugeruje ,że czegokolwiek chce wola zawsze jest to w ostatecznej instancji moc. Pojęcie wolnej woli wskazuje na domenę chcenia wolną od mocy. Czego zatem może chcieć wolna wola co jednak nie jest mocą ? Może upajać się samą sobą czystą, nie skryzalizowaną możliwością. Stanem zawieszenia wolnym od musu podejmowania decyzji, wolnym od więcej. Wolnym od czegokolwiek , w tym również od samej siebie. Wolna wola rozkoszuje się pustą pełnią jako swoim najbardziej obiecującym żywiołem. Rozkoszuje się nieobecnością samej siebie. Wola mocy nie zna tego stanu zbyt wiele w niej pozostało Schopenhauerowskiego dzikiego pędu na oślep. Kto wie czy nie jest to miejsce w którym nasze poczucie istnienia najbardziej rozmija się z N który uważał ,że wola będzie raczej chciała nic niż nie chciała w ogóle. O ile nasze doświadczenie jest w tej mierze adekwatne musimy z całą odpowiedzialnością powiedzieć Nie. Nic dopadło nas nieproszone a wola wcale nie musiała go chcieć. Przeciwnie wtedy gdy bardzo chciała, gdy moc jej zwyżkowała nic zjawilo się nieoczekiwanie, anihilując wolę a wraz z nią wszystko co jest w ogóle czymś. Może warto dodać ,że to nic miało społeczny jak najbardziej charakter. Pojawilo się przeciw w miejscu gdzie splatają się wole dwóch indywiduów. Nic jako rodzaj paradoksalnej więzi.

337

Wolna wola jest nieodgadniona. Lgnie z sobie tylko znanych powodów ( o ile je w ogóle ma) do rozmaitych jestestw. Trudne do wytropienia upodobanie kieruje ją to tu to tam. Wolna wola próbuje jestestw w sensie smakowania ,smakiem jako swoją aliergardą namierza dookolny świat.

338

Schopenhauerowi i N w sprawie woli po trosze przyznamy rację. Schopenhauerowi o tyle, że na moment rzeczywiście wolę można wyciszyć (albo jeszcze lepiej wycisza się sama) a N, że poza tym momentem wyciszenia zdaje się być rzeczywiście dążeniem do więcej. Nie zgadzamy się jednak by ten stan wyjątkowy stanowiący wyłom w teoriach ich obu potwierdzał regułę jaką każdy z nich proponuje, wręcz przeciwnie czyni te reguły problematycznymi.

339

Chrześcijanin jest sceptyczny wobec powszechnego przekonania o nieuchronności i nieodwołalności śmierci. Ten charakterystyczny dla niego sceptycyzm wskazuje na rejony w których sceptyczny na pewno nie jest

340

Koło Witruwiusza odsyła nas do autora tego obrazu (zwanego również Człowiekiem Witruwiusza) Leonarda da Vinci będącego symbolem Renesansu. Jeszcze raz otchłań.

341

Wiara jest jakością ducha pozwalającą wznieść się w rejony istnienia dostępne tylko dla niej. Podobnie może jak określona moc fizyczna pozwala przewyciężyć siłę ciężenia i dojrzeć z pewnej perspektywy właściwej astronautce kulistość ziemi.

342

Konia z rzędem temu kto przekonywująco oddzieli wiarę w najwyższą moc od woli mocy. Wierzący w istnienie wszechmocne opowiada się na swój sposób za radykalną teorią woli mocy. Z kolei niektórzy zwolennicy woli mocy (wraz z jej twórcą) istnienie wszechmocne negowali. Załóżmy, że nie wypowiadamy się na razie na temat istnienia wszechmocnego Boga osobowego. Czyż natura istniejąca wiecznie nie jest wszechmocna? Czy może znieść niepodważalne prawa które podobno odkrywa w niej człowiek. Czy w końcu granicą jej wszechmocy nie byłoby domniemane nie istnienie osobowego Boga?

343

Jungowska klasyfikacja typów ludzkich na intelektualne, intuitywne i emocjonalne nie satysfakcjonuje nas. Już to choćby z powodu arbitralności tego rodzaju dystynkcji. Naszym zdaniem nie łatwo jest bowiem te żywioły animujące ludzkiego ducha od siebie przekonywująco odłączyć. Płacze nam się nam po głowie inna możliwa klasyfikacja typów ludzkich zbudowana podług ostatecznej skłonności woli danego indywiduum. Albo wola ta dąży do wieczności (co w przybliżeniu byłoby jakimś rodzajem zbawienia) albo waha się i nie wie czego chce albo zdecydowanie od wieczności się odwraca Ignąc do tego co zmienne, czasowe, kruche ale namacalne. Zatem o charakterze danego jestestwa decydował był rodzaj woli im bardziej lotna, w sobie i życiu zakochana tym zdaje się chętniej ku wieczności szybuje.

344

N postulat amor fati niemożliwy naszym zdaniem do wykonania bez aktu przebaczenia który wszakże rozmaicie może być nazywany np. N zwie go aktem przewyciężenia. Czyni to zgodnie z duchem swojego myślenia ale zwodzi nas nieco sugerując, że odkrywa nowe rejony tymczasem znajduje jedynie nowe nazewnictwo do typowych np. dla chrześcijaństwa doświadczeń.

345

Miłość jako stan ducha w którym człowiek czyni rzeczy najlepsze. Czy nie to miał na myśli N ucząc amor fati Jeżeli ten warunek nie zostanie spełniony nasze dzieła będą mierne jedynie. Jeżeli żyjemy w czasie marnym oznacza to, że człowiek jak najdalej jest od amor fati. Co przeszkadza w umiłowaniu losu? Czyż nie to, że nie uśmiecha się doń żaden już Bóg dłużej i tylko mała gra na nosie.

346

Cóż to był za duch pijany miłością co Boga obecność zwęszył ? I uwierzył ,że to właśnie jego wybrał ? Czyż wiara nie czyni cudów?

347

Po zdarciu maski( może jednej z wielu) z dialektyki negatywnej Adorno tj. po przełożeniu kategorii tożsamości i nie tożsamości np. na kategorie np. wybraństwa i jego braku stała się dla nas bardziej jasna niemożliwość dla tego stylu myślenia żadnej syntezy. Synteza oznaczałaby asymilację a zatem koniec wybraństwa . Jeśli wszyscy są wybrani to nikt już nie jest wybrany. Może oczywiście być i tak ,że nikt nie jest wybrany( ale to naszym zdaniem ma się rozumieć).

348

Istnienie jako walka na kosmiczną skalę dobra i zła. W tej perspektywie nihilizm nie byłby jedynie doświadczeniem tej czy tamtej jednostki uświadamiającej go ewentualnie danej kulturze. Byłby czymś znacznie bardziej doniosłym bo wszechświatowym. Oznaczałby jakiś dokonujący się na skale kosmiczną wyłom w równowadze sił między dobrem a złem. Czyżby szala przechyliła się na stronę złego ? A wahadło życia wychyliło się w stronę cienia. Nad głowami jestestw ludzkich czy z ich aktywnym udziałem ? Kropla draży skalę a zatem może i twoje ziewnięcie rusza wahadłem. Czy ktoś docenił już ten z pozoru super banalny akt ? Czyżby nie ziewał jeszcze człowiek na kosmiczne dystanse, w dale dal ? Tak by poruszała się z tego ziewania najodleglejsza zasłona spowijająca tajemnicę istnienia.

349

Przyjaźń oznacza ponowne zawiązanie pępowiny. Opuszczenie sądy w głąb istnienia. Jest zakorzeniem w istnieniu. Stąd też może pochodzić postulat amor fati jako szczególnego rodzaju przyjaźni która musi jednak wiele życiu wybaczyć . Zbyt wiele może jak na ludzkie siły. Czyżby również dlatego trzeba było wyglądać nadczłowieka ?

350

N bywa zabawny. Oto wielkie zdziwienie ogarnia go po tym jak Zaratustra głoszący swoją naukę na rynkach miasta zwanego pstrą krową nie wzbudza żadnego zainteresowania. Gdyby więcej zauważył w Ewangeliach ponad robotę mściwych instynktów właściwych miernym pewno wiedziałby ,że bohater umywający uczniom swoim nogi nieco tylko później w najcichszą swoją godzinę ujrzał jedynie ich plecy. Zapomnieli go . Zaprzec się woleli. Takie są masy i życie które je pieści. Niewdzięczne bywa mówiąc bardzo delikatnie. I kochaj je za to.

351

Dołóżmy jeszcze Proustowi ( wedle pięknej zasady bij mistrza). Przy okazji, chyba ani przez chwilę nie przyświecała ona apostołom. Zdaniem Prousta (patrz tom VI Poszukiwań ) o tym ,że nie wierzy się powszechnie w niebo świadczą nieustannie wobec zmarłych popełniane niedyskrecje. Zatem gdybyśmy wierzyli w ich istnienie niebiańskie nie czynilibyśmy niedyskrecji i nie narażali się im tym samym. Dlaczego jednak tak dosłownie traktować niebo? Skąd ten pomysł dobry dla mas pozbawionych wyobraźni w tym zwłaszcza szczególnego jej eschatologicznego rodzaju ,że nieustannie muszą nam towarzyszyć jakieś podglądanki ? Wola np. raduje się użyczoną jej „niebiańską” wiecznością. Albo przepada po tym jak odwróciła się od niej. I schluss. Czy jej radość może jeszcze zmącić cokolwiek albo ktokolwiek ? Przecież wszystko jest jasne i sprawiedliwe.

352

Czy obdarzenie człowieka wolną wolą nie oznacza w wielu przypadkach tego samego co wręczenie małpie brzytwy ?

353

Marks w swych zapędach rewolucyjnych postanowił wyrównać krzywdy dziejowe zakładając milcząco ,że współcześni jemu uciemiężeni byli uciskani zawsze. Jakby stan bycia wyzyskiwanym dziedziczyło się niezmiennie od początku istnienia danej grupy. Tymczasem mogło być tak, że współcześni wyzyskiwani 500 czy 1500 lat wstecz należeli do warstw uprzywilejowanych i bez

pomocy Marksa i rewolucji na zasadzie koła fortuny za 500 czy 1500 lat mogliby znowu znaleźć się na szczycie hierarchii społecznej. Dla Marksa i ,nie tylko dla niego, indywiduum mimo ,że wskazywał na znaczenie bycia społecznego było wyizolowane całego niewyobrażalnie niemal rozległego kontekstu poprzedzających i następujących po nim pokoleń. Jest to zrozumiałe o wiele bowiem łatwiej rewolucjonizować wydobytą z naturalnego kontekstu niczym zerwany liść jednostkę niż pozostając przy tej metaforyce gałąź ,drzewo czy las cały. Marks wierzył ,że wystarczy zmienić stratyfikację społeczną by uzyskać nowego człowieka. Nam się zdaje ,że pewnych doświadczeń tak starych jak rodzaj ludzki czy pewne jego odgałęzienie zmienić ani wykorzenić nie uda się od zewnątrz. Chyba ,że wraz z danym indywiduum.

354

Rozumiemy podporządkowanie filozofii religii, doceniamy znaczenie prób wyniesienia filozofii ponad religię ale podporządkowywanie religii i filozofii nauce uznajemy za groźne nieporozumienie.

355

Działaniami Don Juana mogło kierować pragnienie by zapisywać się w pamięci kobiet z którymi miał do czynienia. Pobudka erotyczna byłaby w tym ujęciu jedynie pretekstem do istotnego ugodzenia ducha innej osoby do idealnego zespolenia się z nim brzemiennego w pełni. Na tyle skutecznego by don Juani rys nosiło potomstwo kobiety pochodzące w sensie biologicznym z innego ojca. Lud od dawna tłumaczy przecież pewien rodzaj podobieństwa zapatrzeniem. Erotyzm jako pretekst celem jest wspólne opadanie w głębinę ducha ,wymiana najbardziej indywidualnych i unikalnych zasobów naszych jestestw. Wzajemne nastrojanie się. Co to ma wspólnego z obsesyjną u Marksa wymianą towarów rozumianą w sensie pierwotnej aktywności właściwej człowiekowi.? Chyba żeby zaliczyć to działanie oparte na specyficznej wymianie do sfery usług.

356

Jesteśmy świadkami i uczestnikami ciągłej osmozy indywidualnych przecież duchowości którym wszakże niezmiernie trudno wyznaczyć jakiegokolwiek granice. Trwa ciągłe przelewanie jednego w drugie przelewanie od którego w uszach dzwoni.. Przelewanie mieniające się w oczach szaleńczą gamą barw.

357

Skąd dopada nieuchronnie i regularnie w całym określonym wieku niemal każdą jednostkę erotyka ? oznaczająca jakąś kapitalną przeminę w sposobie bycia danego indywiduum. Z czym można porównać znaczenie tego doświadczenia ? Chyba tylko z narodzinami w obrębie danego indywiduum myślenia no i może z umieraniem. Może to sen obdarowuje nas swoimi zagadkowymi dominiami ?

358

Upodobanie do czegoś lub kogoś jest rodzajem szybkiej decyzji, natychmiastowego niemal zespolenia z obiektem pożądania. Nie dochodzi w tym przypadku do żadnej racjonalnej analizy. Ruch upodobania zdaje się być szybszy niż prędkość światła. Upodobanie wyróżnia też wielka przylepna moc której często nie podobna zneutralizować inaczej niż wraz z doświadczającym upodobania. Bogata natura to ta wystrzelająca różnorodnością takich upodobań które charakteryzuje jednak pewien rys wspólny przynależny tylko danemu jestestwu. Don Juan np. ,jak domyślamy się, obcował z kobietami w jemu właściwym tylko stylu podobnie jak we właściwy tylko sobie sposób Malewicz traktował swoje malarskie tematy.

358



Słynne hasło pewnego rodzaju szkół filozoficznych głoszące: „nie ma nic w umyśle czego wcześniej nie było w zmysłach „ może okazać się trafne ale inaczej niż to się wydaje empirykom. Nie idzie tutaj bowiem jedynie o zmysły i umysł indywiduum zanurzonego w określonym tu i teraz . Na rezultaty poznawcze do jakich to indywiduum dochodzi pracują zmysły i umysły poprzedzających je przodków. Może nawet sięgają one aż do dokonania poznawczych pierwszego z nich orzekającego o sobie „Jam jest który jest”

359

Rewolucja jako odpowiednik średniowiecznego „dance macabre”. Zabieg higieniczny przy okazji zbliżony do tradycji wieków ciemnych polegającej na upuszczaniu krwi celem powrotu do zdrowia. Marks czarownik , znachor i szarlatan.

360

Jeżeli słowa „ Jam jest który jest” określają tożsamość Jezusa to jak określimy tożsamość antychrysta ? Nie jestem tym który jest. A może jestem tym który nie jest ?

361

Indywiduum wbrew temu co twierdzą zwolennicy różnego rodzaju indywidualizmów nie jest samotną rzuconą w bycie jednostką zmierzającą nieuchronnie ku śmierci. Poglądy tego typu stanowią doskonałą receptę na samobójstwo albo przynajmniej ciężką nerwicę. Są źródłem nonsensów i niepowodzeń współczesnych systemów edukacji. Indywiduum ma przeszłość otchłanną, jest kontynuacją pewnej prastarej linii rozwojowej. Przeważnie nie uwzględnimy tego kontekstu dzieje się tak z powodu choćby demokratycznego przesądu negującego znaczenie dziedziczenia .Ale nie tylko. Nawet jeśli doceniamy czynnik dziedziczenia nie rozumiemy jeszcze jego istoty. Dlatego u N pojawia się sformułowanie o hodowli zamiast wychowywaniu. A to jest bardzo niebezpieczna i brzemienna w następstwa zmiana terminologii wynikająca również z nieuzasadnionego w pełni zniesienia różnicy między człowiekiem a zwierzęciem. N tą różnicę doskonale rozumiał a jednak hodować chciał zamiast wychowywać.

362

Człowiekowi przyśnił się Bóg a zwierzęciu nie. Już to ,że śnimy inaczej sprawia istnienie otchłani między nami.

363

Jaki ten Darwin prostoduszny. Może chodzi w naturze nie tyle o ewolucję gatunków co o ewolucję snów. Jak pięknie będą śnić za miliony lat ?

364

Koryfeusze wszech nauk Darwin i Marks czyli Scylla i Harybda współczesności chociaż przenikliwi w wielu kwestiach jak prawie nikt przed nimi stanowią dobry przykład poznającego uwikłanego w prawdę błąd i błędo prawdę. Oto ani jednym słowem ,nie krzywdzimy ich chyba, w swej bogatej puściźnie nie przebakneli nawet o zjawisku snu. Śnią ma się rozumieć nie tylko ludzkie jestestwa ale cała tzw. przyroda ożywiona, może nawet cała natura penetruje siebie we śnie i poświęca temu pokątną część swojej egzystencji. Nie zauważono dotąd prawie krainy snu . Prześlepienie tego rodzaju musi rodzi najwyższe zdumienie. Ba, kompromituje ono nie tylko Darwina czy Marksa ale całą tradycję filozoficzno naukową zachodu poczynając od Talesa z Miletu a kończąc na wyczynach postmodernistów. Stanowiące wyżyny ludzkiego ducha koncepcje Platona, Arystotelesa, Augustyna, św. Tomasza, Kartezjusza, Spinozy, Huma, Kanta ,Hegla, N dzielają mądro- głupi los kultury uwikłanej nieodwołalnie w prawdę błąd do której należą i którą tak genialnie współtworzą. Ich zasłużenie głośne koncepcje idei, entelechii, państwa Bożego, Boga, myślenia, natury, przyczynowości , rozumu, ducha, śmierci Boga i nihilizmu rozpadają się jak domki z kart gdy zestawimy je z doświadczeniem snu. Mamy pretensje również do apostołów i ewangelistów nie dobrze milczeli o śnie. Jak śnił i o czym śnił „Ten który jest” ? Skoro „On jest

prawdą” to jej zakres możemy śmiało rozciągnąć na zjawisko Jego snu. Chętnie oczywiście to czynimy ale musimy również natychmiast wyznaczyć naszą bezradność nie wiemy o czym śnił. Czy sugerował by przykazania obowiązywały również nas również w snach ? Co wówczas dzieje się z naszą wolną wolą, z naszym rozumem, naszymi uczuciami . Wystarczy przymknąć powieki i osuwamy się w nieznaną. Rozum był dotychczas bohaterem a sen jego cieniem. N który pierwszy ogłosił hasłem przewartościowania wszystkich wartości i zaczął podglądać sen ,nie zrozumiał znaczenia tego hasła . To nie chrześcijaństwo należy odwracać i zastępować je dostojnymi wartościami. Należy odwrócić relacje jawy i snu. Większościowa jawa uciskała dotąd czego wrażliwy na wszelki ucisk Marks zupełnie nie zauważył mniejszościowy sen. Skazywała go bezwzględnie na niebyt ,na getto naklejając mu na czoło etykietę mary ,złudzenia, fałszu, zjawiska bez większej wartości które co najwyżej można nonszalancko zbagatelizować. Oczywiście na marginesie kultury zachodu zajmowano się snem ale prawie nigdy w tak zwanej poważnej dyskusji nie stał się bohaterem. Usiłowania Freuda, Junga, może również Joyca inspirowane przez N to jedynie wciąż nieporadny wstęp. Kolumbowie i argonauci poznania muszą zapuścić swe sieci na niezgłębionych wodach snu, gdzie tak niezwykle trudno czegokolwiek dowiedzieć gdzie niejednokrotnie bywa , że niemal wszystko rozumiemy ale to wszystko przeważnie przepada, w nic przechodzi wraz z podniesieniem kurtyny. Wobec snu stosowano dotąd sądy doraźne chociaż nic nie można było mu dowiedzieć. Rozum zachowywał się w tym przypadku bezwzględnie niczym totalitarny despota. Czy walka z totalitaryzmem w ogóle się już zaczęła ? Wielu odrzuciło już dawno oręż sądząc ,że skończyła się na dobre ?

365

Kto wie może niektórzy odczuwają do Boga coś na kształt pociągu erotycznego ? W tym kontekście Jego śmierć oznaczało by groźny dla danego jestestwa uwiędnięcie, demaskowała by żalną impotencję „Byliśmy za młodzi na Woodstock a za starzy na punk” rzekł kiedyś pięknie pewien kontestator zza oceanu. I my zapytajmy w tym duchu czy za starzy jesteśmy na Boga a wciąż jeszcze mimo wszystko za młodzi na małpę ?

366

Nasza zachodnia kultura była nie w pełni kulturalna dotąd i nie w pełni rozumiejąca samą siebie. Brakował jej bowiem wycucia owej najbardziej może znaczącej ćwierci. A zatem czyżby wszystko było jeszcze przed nami ? Jutrzenka i magiczne dale dal na horyzoncie .

367

Nowa filozofia snu która zaprowadzić by nas mogła ewentualnie w głębię duchowości dała by być może w następstwie swoich poszukiwań nowego człowieka wykraczającego ponad tego dotychczasowego zdefiniowanego z perspektywy panoszącego się na jawie rozumu. Nowy Europejczyk to także nowe społeczeństwo i nie wykluczone ,że również nowe oblicze ziemi. Idziemy w głąb a trafiamy nad .Oto meandry labiryntu istnienia.

368

Pewna subtelna kobieta o delikatnym wycuciu erotyki wykarmionym w ciepłym klimacie południowej Francji zauważyła: nie będę już nigdy miała 25 lat ani nawet 30. To samo możemy powiedzieć o sobie ale nam się zdaje ,że liznęliśmy jednak wieczności co niekoniecznie miało miejsce gdy mieliśmy lat 25 czy 30. A zatem 25 lat i nic a 38 osiem założmy + okruchy choćby wieczności to chyba jednak nieskończenie ciekawiej choć może rzeczywiście nieodwołalnie więcej przynajmniej trzymając się sposobu rachowania właściwemu dla czasu kultu tego co policzalne. Stosując innego rodzaju miary zauważymy ,że w kontekście „nic” nawet 25 lat brzmi jednak dramatycznie. Każdy kolejny dzień to niepowetowana strata i nieuchronne zbliżanie się końca którego świadomość może rzucić posępny cień na młodość. Natomiast w obliczu wieczności 25 lat 38 czy 100 nie ma większego znaczenia.

369

Owczarek węgierski stanowi dla nas kanon psiej postaci tak jak Doryforos Polikleto niezawodnie mimo upływu wieków jest wzorcem harmonijnie rozwiniętego męskiego ciała.

370

2,5 tysiąca lat refleksji na jawie potrzebowano by dostrzec w zjawisku snu egzystencjalny problemat. Czy zatem teraz oczekuje na nas 2,5 tys. lat refleksji o śnie by zamigotał wreszcie na horyzoncie poznawczym człowieka we właściwym oświetleniu problemat jawy ?

371

Zgodnie z powyższym punktem widzenia twierdzimy co następuje: dał nam przykład surrealizm jak filozofować mamy. Cóż w obliczu tych dalekosiężnych perspektyw znaczy zalecenie Heideggera by zanim zabierzemy się na poważnie do myślenia po studiować ze 20 lat Arystotelesa.

372

Były mistrz wszechwag w boksie Cassius Clay vel Mahomad Ali pięknie zdefiniował istotę walki. Sugerował prowadzić ją tak by poruszać się jak motyl a kąsać jak pszczoła.

373

Nie mówcie nam ,że nie dziwi was zjawisko snu. Popatrzcie jaki doskonały z pozoru przynajmniej rozejm i zawieszenie broni. Co za bezruch i martwota twogę niekiedy niosąca .A jaka cisza. Jak makiem zasiał. Dopiero wtedy tysiącami, milionami, miliardami nachalnie i bez pamięci obcują ze sobą , naturze głębie penetrują, aż po szczękościsk i bruksizm wżerają się w trzewia istnienia. Cóż ma bardziej hermetyczną naturę niż sen ? Zdaje się ,że strumień stawanie wysechł na dobre. Ale to tylko złudzenie. W co u licha tak regularnie i z takim zapamiętaniem w śnić się pragną ? I to odejście snu. Największa dyskrecja pod słońcem. Jak kamień w wodę. Nieprzytomnie ,bez pamięci, na zabój przeważnie. Natura śniąc kocha się sama ze sobą, narcyzmowi zaświadcza na kosmiczną skalę. Wszechświatowy tan porywa indywidua rozprasając je niczym dmuchawce po bezdrożach istnienia. I co dziwniejsze jeszcze, surrealistyczna zadyma może zostać natychmiast przerwana a śniący powrócić bezpiecznie do świata biurokratycznego uporządkowania nazywanego potocznie jawą.

374

Można jak się zdaje myśleć na fali wielkiego cierpienia i wielkiej radości .Tak czy inaczej skądś musi wypływać woda na młyn myślenia, jakiś pszczoło-motyl nieustannie musi prowokować do ruchu jego tryby.

375

N był jak na to ostatnio wychodzi coraz bardziej na jaw nauczycielem miłości losu. Amor fati. Ta podstawową dyspozycję wobec istnienia rekomendował nam. Można by ja chyba nazwać ,nie gwałcąc zbyt jego zamysłów, dobrą wolą. Dobra wola do istnienia zmienia zasadniczo jego charakter kładąc skutecznie tamę nihilizmowi. Dobra wola chce mocy ,doświadcza jej i pragnie to doświadczenie w nieskończonej ilości powtórzeń ciągle od nowa przeżywać. Trudno nawet w tym przypadku nazwać to co N czynił. Bowiem raczej nie możemy się tej woli nauczyć. W każdym razie nie w sposób w jaki uczymy się wielu innych umiejętności. Ale można ją próbować prezentować wierząc ,że apel tego typu trafi na podatny grunt i odmieni zasadniczo postawę danego indywiduum wobec istnienia. Dobra wola jest sensotwórcza a świat którego doświadcza pełen tajemniczego znaczenia. Zatem oby drzemała w Tobie dobra wola. Tam gdzie jest inaczej przeklinają zbyt wiele.

376

Czy współczesna genetyka nie potwierdza do pewnego stopnia starej jak świat hipotezy wędrówki dusz ? Czymże bowiem innym jest przekazywanie z pokolenia na pokolenie pewnych dyspozycji psychicznych ? Można się tutaj różnić jedynie w opinii co do tego jak głęboko sięga i na ile rozległa jest zdolność do przekazywania kodu czyli mówiąc językiem teologicznym zdolność do wędrowania dusz. Jaki z niej wędrowiec osobliwy ? Skąd idzie, dokąd zmierza ? Jesteśmy tylko ( może aż) jedną z wielu stacji na nieodgadnionej drodze owego wędrowca. Czyżbyśmy byli jego cieniem ?

377

Człowiek cieniem Boga ? Czyż cień nie jest na podobieństwo tego który go rzuca ? Człowiek cieniem małpy? Może jednak odwrotnie. Bóg cieniem człowieka ? Człowiek cieniem samego siebie.

378

Zdaje się ,że jest taki kraj w którym totalitaryzm inny od nam znanych ale jednak totalitaryzm potwory i w tym podobny do totalitaryzmów będących jakoś naszym udziałem , z naszego przynajmniej środkowo europejskiego punktu widzenia patrząc, istnieje. Japonia kraj bezwzględnie dyktatu pieniądza , towaru i pracy od której nie ma ucieczki. Państwo zmechanizowane we wszystkich swoich życiowych przejawach do ostatecznych granic. Zmora której widmo dręczyło i wykończyło w końcu Witkiewicza. Kraj gułagów dla nieudanych menadżerów i taśmowo oferowanego sexu konsumowanego np. w wypełnionej po brzegi na podobieństwo kinowej sali, w której pracuje ustami jak na komendę kilka setek pańienek, by zadowolić przemęczone od kołyski i mechanicznie otepiąle indywidua. Nadaremnie. Królestwo nieposkromionej niczym techniki opiera się skutecznie jakimkolwiek przejawom spontanicznej radości.. Wzór organizacji w skali państwa z bezwzględną konsekwencją podporządkowującego całości jaką stanowi, indywidua. Spektakularny przejaw racjonalnej oświeceniowej ideologii.. A może również efekt kolonizacyjnej misji zachodu. Zaprawdę nie wiedział co mówi ten który pragnął zbudować nam drugą Japonię. Szczyt nonsensu. Wiele poświęcono już uwagi europejskim odmianom totalitaryzmu ale o jego japońskim wariacie nie pamięta się. A być może jest to niewinna dopiero zapowiedź naszej przyszłości. Nieśmiała jej przebłyśki. Gdy patrzymy na los Japonii duch przekory woła w nas „niech żyje wolność, dzikość, anarchia.”

379

Oświecenie chcemy oświecić co do natury , roli i znaczenia zjawisk ulotnych ale i jak sen wiecznotrwałych.

380

Kto wie, czy ekstazy radość nie przybliży nas jak żaden może inny stan ducha do doświadczeń minionych i przyszłych laty. Najlepsza międzypokoleniowa więź. Do diabła z Kantem który mówiąc o sprawie płciowej rzekomo miał zauważyć. „Rzecz sama w sobie i owszem ale ruchy niegodne filozofa” A hołdy wiernopoddane są filozofa godne ? Gest Woltera wyciągającego ręce po sobole darowane mu za dobrą służbę przez carycę Katarzynę ten dopiero kompromituje filozofa.

381

Pomyślcie teraz o ekstazie we śnie. Mówiono już nam, że wybrańcy bogów umierają we śnie. Czas najwyższy zauważyć, uzupełniając w ten sposób usiłowania seksuologów do policzenia kto, ile razy i dlaczego, że wybrańcy bogów być może najbardziej tego kochają się we śnie Czyż nie byłby to stan bycia właściwy olimpijczykom ? Prawie niemożliwa na jawie unia ziemi i nieba. Świata i zaświatów jak wolicie.

382

Uwierzcie ,żeby zrozumieć woła św. Augustyn. Niekoniecznie musimy zaraz wierzyć w rzeczy ostateczne by docenić wagę tego sformułowania. Często bywa tak ,że rozumiemy czegoś sens ale mimo to przesłanie do nas nie dociera. Jakby istniała, poza warstwą racjonalną jakiegoś zjawiska którą w lot pojęliśmy, jeszcze bariera innej natury np. emocjonalno-wolicjonalnej. Dopiero gdy ona puści zostajemy zdrowo ugodzeni. Nie bardzo jednak wiemy dlaczego czasami puszcza a przeważnie pozostaje nie skruszona . Od momentu przejścia przez opłotki racjonalnego pojmowania do momentu sforsowania zapory emocjonalno-wolicjonalnej mogą minąć na planie życiowym danego indywiduum dziesiątki lat. Gdy w grę wchodzi dzieje danej kultury ten proces może trwać całe tysiąclecia. Gdy to pojęliśmy mniej zaczął nas obchodzić szybko ponoć mijający czas.

383

Kod genetyczny można by porównać ze statusem platońskich idei . Jedyne jego istnienie byłoby rzeczywiste, reszta to świat pozorów i złudzeń. Powraca pytanie o obecność kodu dla całego istnienia.

Czyżby został zapisany niczym partytura do wszechświatowej symfonii życia ? Walka będąca jakoś motywem przewodnim tej muzyki byłaby ciągłym zmaganiem się indywidualnych kodów celem dokonania inkorporacji i narzucenia całości istnienia własnego unikalnego zapisu wedle którego miałyby się odtąd toczyć jego dzieje. Do czasów współczesnych kod genetyczny w sensie ścisłym oczywiście dla nikogo z poznających nie istniał. Chociaż istniał oczywiście pomysł Boskiego planu świata. Można od biedy uznać koncepcję kodu genetycznego za jakiś wariant tej starodawnej myśli. Najprawdopodobniej jesteśmy dopiero w prymitywnym stadium początkowym badań nad kodem którego obraz z upływem lat zmieni się z pewnością nie do poznania a wraz z nim obraz nas samych i dookólnego świata.

384

Można by spiąć syntetycznie wszystkie wysiłki poznawcze jednym celem to jest usiłowaniem odczytania pierwotnego kodu będącego kluczem do wszystkiego co istnieje. Ten cel byłby w pewien sposób celem jedynie odtwórczym.

385

Do pomyślenia jest również sytuacja w której nie ma jeszcze żadnego wspólnego zapisu dla całego istnienia .Ten zapis może jednak zostać sformułowany po upływie nie wiedzieć jak długiego okresu czasu poprzez wydobycie genialnej syntezy indywidualnych zapisów. Nasza wersja wiecznego powrotu tego samego: moment odczytania kodu byłby końcem jednego rozdania świata i początkiem kolejnego. Nie widzimy jednak konieczności by świat powracał ciągle w tej samej postaci. Powracał by w tej samej postaci gdyby ludzkości nie było stać na żadne nowatorstwo w tej kluczowej kwestii , gdyby nie zdarzali się już więcej bohaterowie obdarzeni błyskiem geniuszu zdolni wydobyć z istnienia to czego jeszcze świat nie widział. Do tego trzeba jednak chyba móc stwarzać z niczego.

386

Rozpoznanie kodu oznaczałoby wracając do terminologii teologicznej coś na kształt sądu ostatecznego .Byłby to koniec i początek równoznaczny z obróceniem czegoś w nic i ponownym stworzeniem z nicości. Kto był bohaterem albo w bohatera uwierzył gra dalej. Pozostali czekają aż być może identyczna konfiguracja życiowa do tej która ich wyniosła do istnienia powtórzy się. Rozumiemy z tej perspektywy może lepiej dramat będący udziałem bohatera. W jego osobie dokonuje się najbardziej znacząca przemiana w dziejach której wyglądają również bohaterowi podobni.

387

Odjeżdżający i ginący na horyzoncie pociąg kojarzy się najczęściej z rozstaniem. Słusznie. Być może tak wygląda ostatnia chwila w której z naszego horyzontu znikają wszelkie doświadczenia pozostawiając jedynie pytanie , ustępują miejsca czemuś czy niczemu ?

388

Telefony komórkowe wrosły do tego stopnia w nasze życie ,że ich milczenie traktujemy z niepokojem podobnym do tego towarzyszącego zapaści powstrzymującej akcję serca.

389

Królestwo Obojga Narodów Rzeczypospolitej i Litwy nie dość ,że pokazało Europie czym jest unia między państwami to jeszcze mogło by nauczyć tzw. cywilizowany świat sensownej polityki wobec mniejszości. Ta polityka dopiero dzisiaj zdobywa w tzw. krajach wysoko rozwiniętych rację bytu. Ale jej sensowność jest i tak problematyczna bo wynosi ona na piedestał mniejszości etniczne i inne ocierające się o psychologiczne dewiację co nie jest ani sprawiedliwe ani społeczeństwu potrzebne ani też zgodne z duchem demokracji powszechnie przez wszystkich wynoszonej pod niebiosa.

390

Pozorne niedopasowanie dwojga ludzi ( odczuwane jako takie przez nich samych i otoczenie) w dłuższej perspektywie czasowej może prowadzić do zadziwiających efektów które jednak prawie na pewno wymkną się naszej empirycznej obserwacji. W drugim czy trzecim pokoleniu albo w

następnych związek uważany wcześniej za nieudany może przynieść efekt w postaci niezwykle udanej kompozycji genetycznej. Oczywiście może być również odwrotnie to co dzisiaj zdobywa uznanie i aplauz być może jest już tylko ląbędzim śpiewem.

391

Ograniczenia choćby poznawcze będące powszechnie udziałem indywidualów i wskazujące na skończony charakter ludzkiego istnienia sprawiają, że indywidualum tęskni do rekompensującej ten dotkliwy brak nieskończoności i wszechmocy. By móc cieszyć się pełnią istnienia potrzebuje towarzystwa Boga. Ci którzy trąbią wszem i wobec o społecznej naturze człowieka ten rodzaj więzi społecznej przeważnie pomijają. Zapominają o porzekadle „Pańskie oko konia tuczy”

392

Dlaczego nasza ziemską rzeczywistość nie miałaby być jedynie snem Boga. Cóż dziwnego zatem, że zdarzają się koszmary. Zaświaty byłby jawą Boga.

393

Stadia na drodze życiowej danego indywidualum. Kiedyś łypnął z nienacka i zupełnie niechcący w otchłanie nicości. By uniknąć zupełnego wchłonięcia postanowił otchłań czym prędzej załatać posługując się w tym celu lepiszczem w postaci sztuki, filozofii, nauki, erotyki. Z czasem gdy doszedł do pewnych pozytywnych rezultatów nicość wcześniej tak absorbująca, przerażająca i negatywna objawiła nieoczekiwane swoje piękne emanacje. Nie pozostawało nic innego jak podjąć się zadania oczyszczenia horyzontu wcześniej z takim trudem zabudowywanego. Tak by mogło się owo zagadkowe nic w całej swojej krasie przed oczami zdumionego wędrowca rozpościerać. Mieliśmy zatem do czynienia z dwoma różnymi wędrowcami i z dwoma różnymi cieniami w postaci odmiennie waloryzowanej nicości. Co stało się udziałem wędrowca przypadnie być może w udziale całej epoki.

394

Widzieliście kiedyś obraz przedstawiający św. Franciszka wśród ptaków? Wyświetliła się nam właśnie niczym na ekranie telefonu komórkowego jego alegoryczna treść. Obraz przedstawia ni mniej ni więcej myśli lgnące do spolegliwej jaźni. Tak nam sufler podpowiedział. Kim jest ten który dyktuje nam rolę?

395

Wędrowka objawień takich jak choćby wyżej przytoczone dokonuje się krętymi ścieżkami. Gdzie się rodzą? Jak dużo czasu potrzebują by wyjść na jaw? Jak się w drodze ku jawie przeobrażają? Są zapewne między nimi takie które bytują tuż pod powierzchnią – po które wystarczy ręką sięgnąć. Inne prawdziwe potwory morskie mogą zostać namierzone tylko po opuszczeniu sady głębinowej. Albo wtedy gdy zechcą zamiatać powierzchnię jawy ogonami bajecznie jak tęcza kolorowymi. Istnienia jeszcze innych, nigdy nie rozpoznamy bezpośrednio, możemy się go tylko domyślać po zagadkowych doświadczeniach jakie niekiedy przypadają niektórym z nas w udziale.

396

Wędrowiec wędruje czy jest tylko teatrem wędrowki?

397

Śniłeś kiedyś cień Boga? Kryzys kultury o którym głośno było w XX stuleciu mógł być np. pochodną złych snów człowieka współczesnego.

398

Z reguły przyjmuje się, że sny są tylko niedoskonałym odbiciem jawy. Widać w tym podejściu efekty leninowskiej teorii odbicia. Dlaczego nie odwrotnie? Dlaczego sny nie miały by nakreślać

przyszłości . Albo oferować ogólnego punktu widzenia na istnienie, siłą rzeczy odmiennego od perspektywicznej z konieczności jawy.

399

Hitler uległ presji epoki. Jego walka o przestrzeń życiową została przez niego samego w momencie inicjacyjnym perwersyjnie pojęta tzn. zgodnie z tzw. materialnymi skłonnościami epoki. Może gdyby pojawił się w innej epoce jego dążenie do przestrzeni realizowałoby się w dziedzinie ducha. Zgadza się ,że bez przestrzeni spirytualnej w rodzaju ruskich dali, dał człowiek marnieje. Drang nach Osten w znany wszystkim sposób mógł realizować tylko niebezpieczny triumwirat militarystów, finansistów i technokratów. Ku jutrzence zwracali się już przecież, jakże inaczej jednak poeci, artyści czy święci.

400

Teza „Nie ma nic w intelekcie czego by wcześniej nie było w zmysłach” gdyby mogła zostać zawężona do samego intelektu byłaby bardziej prawdopodobna. Trudność polega na tym ,że nie wiadomo co jest a co nie jest intelektem. Wola, namiętności, sny nie są nim. Nie pochodzą więc od zmysłów. Skąd zatem przybywają ?

401

Nie sądzcie a nie będziecie sądzeni ta powszechnie znana ewangeliczna formuła zawiera wbrew pozorom trudną do eksplikowania treść. Czy bowiem do pomyślenia jest dla nas stan w którym w ogóle nie sadzimy ? Raczej są to stany wyjątkowe w rodzaju ekstatycznej radości gdzie nie tylko władza sądenia zostaje zawieszona. W innych razach człowiek nagminnie osądza. Jeśli nawet nie czyni tego świadome to jakakolwiek jego postawa wobec czegośkolwiek może być przecież interpretowana jako rezultat pewnego sądu. Wydawanie sądów zdaje się być nierozzerwalnie związane z możliwością dokonywania wyboru wpływającą z określonego charakteru naszej woli. Jakże zatem moglibyśmy nie sądzić. Zawieszenia sądów domagali się np. sceptycy. Zgoda może władzę sądenia do pewnego stopnia powstrzymać ale będzie to również rezultatem pewnego sądu tego mianowicie , że lepiej jest nie sądzić niż sądzić. To, że z reguły mamy mizerne podstawy do osądzania mimo to musimy sądzić wiedział dobrze N uznając tą sytuację za tragedię poznającego. Chrystus widać uznawał ,że nie ma tego musu sądenia. Być może wówczas ludzkie bycie nabiera jakiegoś specyficznego charakteru bliższe jest Boskiego podobieństwa. Ale czyż Bóg nie zapowiedział ostatecznego sądu ? We władzy sądenia tkwi jakaś dzika pasja karania z którą zdaje się usiłował z kolei walczyć N ucząc przewyciężenia resentymentu w akcie amor fati. Zdaje się ,że każda z domen ludzkiego ducha wola, emocje ,intelekt partycypują we władzy sądenia. Czyżby wezwanie do powstrzymania sądu było wezwaniem do odpowiedniego wyważenia udziału każdej z władz w procesie sądenia ? Można by też interpretować powyższe wezwanie jako apel o refleksję nad celem w jakim sądzimy, nad pobudkami które nas do tego skłaniają. Postulat tego rodzaju przez nieprzychylnych literze Ewangelii mogłyby być interpretowany jako świadome sprowokowanie w jestestwie ludzkim poczucia grzechu i winy bowiem od sądenia nie ma zdaje się skutecznej ucieczki. Z innej perspektywy rzecz ujmując istnieje pewien ideał dziecięcości obecny już u Heraklita a zalecany dorosłym. Jak się zdaje dziecko nie sądzi zbyt wiele a jednak doświadcza magicznego świata niedostępnego już dorosłym. W tym ujęciu wezwanie „nie sądzcie” nabierało by pewnego zagadkowego posmaku.

402

Platoński Parmenides pokazuje kilka interesujących rzeczy np. bezradność rozumu usiłującego dojść do ładu z podstawowymi pojęciami takimi jak jedno, czy jedność. Ta bezradność nie jest dzisiaj po 2,5 tys. lat od czasu wystąpienia Platona mniejsza niż była wówczas. Próba określenia istoty tego pojęcia fundamentalnego dla myślenia nie powiodła się. Życie raz jeszcze odsłoniło swoją antynomiczną naturę. Jedność raz wydaje się być czymś precyzyjnie określonym innym razem zaś swoim własnym przeciwieństwem. Jest i nie jest zarazem. Myślenie o niej zatacza swoiste koło i wraca do punktu wyjścia. Platon zanim jeszcze został mit nauk ścisłych sformułowany obala go wskazując na problematyczny charakter podstawowego dla nauk matematyczno-przyrodniczych pojęcia jednego. Jeżeli jednak myślenie ma problem z pojęciem jedności będzie miało go również z każdym innym.

Platon w Parmenidesie dokonuje przewartościowania swojej własnej wypracowywanej przez całe życie filozofii. W końcu okazuje się, że tylko Bóg(bogowie) mogą wiedzieć jak jest naprawdę człowiekowi to co istotne przedstawia się raz jako istniejące to znowu jako swoje przeciwieństwo. Z naszej perspektywy wygląda na to, że jedno dokonuje samo prezentacji tylko w stanach wyjątkowych. W obróbce dokonywanej przez język i myślenie zostaje utracona bezpowrotnie pewność istnienia dostępna w ekstazy doświadczeniu. Z jakichś nieznanych powodów język i myślenie nie są w stanie adekwatnie oddać jej charakteru. Po prostu nie są bezpośrednio ekstazą usiłując jedynie na nią wskazać. Cokolwiek by nie zostało na jej temat powiedziane będzie nosić znamię nieprzezwycięzalnych antynomii. Słowo jedno to przynajmniej w jęz. polskim 5 znaków każdy z nich można dalej w nieskończoność dzielić. Nawet jeśli zapiszemy cyfrę 1 to mamy jeszcze ciągle dwie linie łączące się z lewej strony pod pewnym kątem. Nie siląc się zatem na abstrakcyjne subtelnosci widzimy już w dość arbitralnie przyjętym punkcie wyjścia poważne problemy.

403

Młody Hegel zauważył, że gdy ludzkość interesuje się niebem to zaniedbuje ziemską egzystencję. Filozofował zatem przez całe życie w duchu afirmowania ziemi i negowania nieba. To przekonanie podjęli ochoczo ukąszeni przez Hegla następcy zwalczając brutalnie wszelkie objawy życia religijnego. Jak pokazała historia udało się niebo wykorzystać z doświadczeń wielu jednostek nie udało się jednak uczynić tym samym dla wielu ziemskiej egzystencji znośniejszą. Przeciwnie stała się jeszcze bardziej potworna a mordowani ginęli milionami bez żadnej nadziei jak Józef K czyli jak psy. Oto jeden z ubocznych efektów postępu rozumu przez dzieje. Hegel jedną wiarę usiłował zastąpić inną. Tak jak na spadkobiercę Rewolucji Francuskiej przystało chciał być architektem świątyni rozumu. Hiram jakiś czy ktoś taki? Więcej architektem stworzenia chciał być. Konkurent Chrystusa sensu stricto. Przyznał centralne znaczenie w rozwoju dziejów zasadzie negacji. Dając tym samym dowód swojemu resentymentowi. Był wszakże reakcją na wystąpienie Chrystusa. Dlatego jasne, że motorem dziejów uczynił negację, destruktywną siłę niszczenia. Nie mówimy przez to, że nie odgrywa ona żadnej roli w dziejach ale przypisanie niszczeniu roli centralnej to musi budzić nasz sprzeciw. Czyż może dziwić zatem, to co pozostało po wyczynach ukąszonych negacją Hegłowską. Osiągnięcia piewców rozumu dobrze ilustruje obraz „Europa po deszczu” Maxa Ernsta.

404

W Europie toczy się dzisiaj rachityczna debata nieco zbliżona do tej która rozgorzała u początków europejskiego romantyzmu konfrontującego swoje ideały z puścizną oświeceniowego racjonalizmu. Właściwie jednak pozostał już na placu boju jedynie kosmopolityczny racjonalizm wyrodnijący w coraz bardziej wulgarny ekonomizm. Jego przeciwników zniszczyła skutecznie II wojna światowa i komunizm, ach ta siła negacji, a niedobitki wykańcza zataczająca ogólnoswiatowe kręgi tzw. gospodarka wolno-rynkowa.

405

Gdyby Hegel zamiast krytykować niedojrzałość Platona wyrażającą się jego zdaniem w poetyzowaniu i skłonności do mitów uważniej przeczytał Parmenidesa może doświadczył by cienia wątpliwości co do możliwości rozumu. W tym znaczeniu Platon go jednak nie ukąsił. Rozum jaki obserwujemy w działaniu choćby w przypadku platońskiego dialogu Parmenides w większym czy mniejszym stopniu znany jest każdemu z własnego doświadczenia. Występuje co prawda w oderwaniu od całego organicznego otoczenia ale mimo to zachowuje swoją naturalną wielkość i słusznie może uchodzić za powód do dumy. Hegla rozum jest czymś innym Zdumiewa oczywiście rozmachem ale pozostaje konstrukcją nie mającego zbyt wiele wspólnego z tzw. praktyką życiową człowieka. Przystaje być osadzony w konkretnym ludzkim jestestwie a staje się jakimś ogólnoswiatowym monstrem. Nie człowiek nim kieruje ale on człowiekiem. Hegel pięknie opisuje mechanizm alienacji widoczny w przypadku wypaczania się idei chrześcijaństwa w biurokratycznej strukturze kościelnej. Nie zauważa jednak tego mechanizmu choćby w swoim własnym przypadku gdy wyobcowuje się z niego rozum i prowadzi dokąd zechce np. do apoteozy biurokratycznej struktury ówczesnego państwa pruskiego.

406



Hegel podobnie jak Kartezjusz uzależnił wszystko co istnieje od Boga, o czym ukąszeni Heglem najczęściej nie chcą pamiętać. Bóg był w ujęciu Hegla rozumem, wolnością, czynił życie ludzkie i historię mimo zła procesem racjonalnym i sensownym. Człowiek wedle Hegla był człowiekiem o ile odnajdował w sobie ten boski pierwiastek. Ukąszony przez Hegla Marks postanowił filozofię swojego mistrza postawić z głowy na nogi jak to sam określał. Wyeliminował z niej zatem wszelką transcendencję zastępując ją ekonomią dla której może nawet wbrew intencji Marksa pieniądź stał się centralną kategorią. Pieniądź jako wartość najwyższą mająca czynić historię racjonalną i sensowną a życie ludzkie wolnym. Wokół pieniądza skupia się odtąd swoisty laicki kościół którego papieżem jest zapewne najbogatszy na ziemi człowiek a apostołami następnymi w hierarchii oligarchowie. Prezesi banków to kolejne agendy tego kościoła odpowiadające godnością zarówno biskupom jak i działającym w terenie proboszczom w zależności od wielkości kapitału jakim administrują. Niziny hierarchii stanowią szerokie rzesze wiernych tj. wszyscy ci w pocie czoła poszukujący pieniądza. Oni to razem tworzą swoiste globalne ziemskie państwo. Wyklętymi z tej antychryścycznej społeczności są wszyscy kwestionujący hegemonię pieniądza. Oto co pozostało w rezultacie stawiania Hegla na nogi. My nazwiemy ten zabieg raczej postawieniem Hegla na cztery łapy, powrotem do stanu rzeczy z przed pozycji wyprostowanej odróżniającej przecież człowieka od innych zwierząt.

407

Hegel przesunął środek ciężkości koncepcji Boga z wszystko obejmującej pełni emanującej miłością ku rozumowi mającego z osobową koncepcją absolutu niewiele wspólnego. Było to brzemiennie w następstwie dla dziejów człowieka przesunięcie akcentów zgodne z resztą z logiką rozwoju racjonalistycznych tendencji od zawsze obecnych w europejskiej filozofii. Racjonalizm ten w XX stuleciu stał się już tylko karykaturą samego siebie pozostawiając po sobie schedę w postaci człekokształtnych zafascynowanych jedynie pieniądzem. Nie stoimy obecnie wobec wyboru takiej lub innej postaci racjonalizmu czy irracjonalizmu. ocalić nas może jedynie pełnia ludzkiego istnienia nie demonizująca żadnego z momentów swojej bogatej natury. To co próbujemy naświetlić to „dzieje grzechu” czyli historia perwersyjnej hipertrofii bezpłodnego rozumu niezdolnego do kreacji najwyższych wartości. Takiego rozumu po prostu nie ma. Jest on daleko bardziej bajeczny niż legendarny Sfinks. Ba, bardziej fantastyczny niż zaciekle przez racjonalistów zwalczana wiara w istnienie osobowego Boga.

408

Napisano Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo. Istotę ludzką więc a nie państwo. Hegel jakby o tym zapomniał. Z uporem dostrzegał w państwie najwierniejsze odzwierciedlenie Boga.

409

Racjonalizmy mają na swym koncie najpoważniejszy błąd związany z fatalną odpowiedzią na pytanie Kim jest człowiek? Ani Bóg ani człowiek to nie tylko rozum. Hegel i inni z jego cechu chcieli jednego: bezwzględnych rządów rozumu. Władzy chcieli wspieranej na dyktaturze pojęć rozumu. Czyżby to co w sobie samych postrzegali jako irracjonalne stanowiło dla nich śmiertelne zagrożenie? Czyżby doświadczali niebezpiecznej dekompozycji poza racjonalnych władz swojej natury? Obłądu się bali, obłądu czającego się tuż za wątlymi konstrukcjami rozumu. Chcieli siebie i innych policzalnymi w związku z tym uczynić. Najbardziej ekstremalną miarą policzalnego jest pieniądź. Co nie mieści się na jego skali tego po prostu nie ma. I tak powracamy do dziecinnie prostego pytania co właściwie jest a czego nie ma? „Jam Jest który Jest” oto credo jednego kościoła drugi rzecz ostatecznie jest tylko pieniądź, pieniądź rządzi światem.

410

Dziecko jako alter ego nieco inaczej ale jednak.

411

To co wyżej zostało napisane o Heglu próbującym zastąpić Boga kultem rozumu zgodnie z tradycją rewolucji francuskiej jest w pewnym stopniu nieporozumieniem wynikającym z lektury przedmowy

do jego Filozofii Dziejów napisanej przez autora pomijającego najistotniejsze naszym zdaniem momenty heglowskich wykładów podkreślających fundamentalną rolę pojęcia Boga.

412

„Wchodzić w nią.....” strzęp słów z popularnej w latach 80 piosenki rzuconej na chybił trafił w eter po raz nie wiadomo który sprowokował pytanie o kobietę i jej przyrodzone zdolności do wydobywania na jaw owej zaskakującej w swoim nieziemskim charakterem pustki. Lasy pachnące żywicą i Kobiety pustkę niosące. Odpowiednio głęboko sięgnięte darzą melodią nicości. Wchodzić w nią .....ale jak ? Niczym wierny do świątyni ? Jak dziecko w łono matki ? Niczym pocisk w cel ? Jak zwierze w wodę? Jak zwłoki w grób; albo robak w paść?

413

Zdaniem Hegla religia to dziedzina w której naród ustala sobie definicję tego co prawdziwe. Zaskakujące co najmniej z dwóch powodów sformułowanie. Po pierwsze Hegel zakłada, że naród w pełni panuje nad religią a nie religia nad narodem. I ustala pojęcie tego co prawdziwe z podobną łatwością jak Hegel definiuje pojęcia swojej filozofii. Tak jakby mocą decyzji jakiejś rady ustalono co jakiś czas co będzie a co nie będzie uchodzić za prawdziwe. Po drugie walka z religią okazuje się być walką z narodem i tym co dla niego prawdziwe. Na potwierdzenie naszych domysłów Hegel dodaje wyobrażenie Boga stanowi ogólną podstawę każdego narodu. W ten sposób religia zostaje związana z istotą państwa. Mamy zatem przed sobą pewną ciekawą polityczną strategię w której walka z Bogiem oznacza oczyszczenie przedpola dla demontażu narodów i państw. Czym je zastąpić? Innymi rodzajami więzi społecznych najczęściej czysto komercyjnymi właściwymi dla bezdusznych instytucji właściwych gospodarce wolnorynkowej.

414

Przyszło nam na myśl ,że upragniona często przez wielu znajomość przyszłości pozbawiała by skutecznie życie waloru tajemniczości przesądzającego o jego uroku. Jak sobie radzi z tym Bóg który nie tylko zna przyszłość ale i wie wszystko?

415

Hegel dobry jako kłoda którą można by cisnąć pod nogi europejskim entuzjastą. Twierdzi bowiem ,że inny duch ożywia państwa protestanckie a inny katolickie. Jak zatem mogłoby dojść do unii pod wspólnym sztandarem ? No cóż albo rybka albo cipka. Bóg ,narody i państwa albo wspólna Europa .

416

Z tego Hegla mamy nie lichego pożytek. We wspomnianych wyżej „Wykładach z filozofii dziejów” zauważa ku naszej radości co następuje: głupotą są próby oddzielania religii od państwa. Nam się wydaje jednak ,że nie tylko Mogą być bowiem przejawem rozumu ożywiającego wielką politykę. Załóżmy ,że istnieją wpływowi myśliciele i politycy przesiąknięci rygoryzmem sekty przekonani o swojej wyższości wobec reszty ludzkości która jest dla nich ni mniej ni więcej tylko serem dla robactwa. Czy zatem będą dbać o budowanie dla niej instytucji podnoszących kondycję tych spełniających jedynie rolę podnóżka czy nawozu ? Czyż nie to właśnie byłoby głupotą? Nawet jeżeli reszta ludzkości jest przez nich oceniana wyżej np. jako wróg to czyż podnosi się wroga ? Chrześcijańska moralność napotyka tutaj coś zagadkowo, obcego.

416

Z naszej perspektywy patrząc Hegel nie docenił roli czasów przed historycznych w dziele formułowania psychicznej struktury człowieka zarówno tej świadomej jak i w jeszcze większym stopniu nieświadomej. Zanim ukształtowało się państwo w nieprawdopodobnie długim przedziale czasu formowane były instynkty, popędy ,uczucia ,sny człowieka stanowiące konieczne zaplecze absolutyzowanego przez Hegla rozumu. Państwo było m in. następstwem pewnej szczęśliwej konfiguracji tych żywiołów Innymi słowy Hegel przecenił rolę czynników zewnętrznych w procesie powstawania zarówno rozumu jak i państwa. Jego kult świadomego i rozumnego pierwiastka ludzkiej natury w naszym nazewnictwie jest przykładem błęd- prawdy której przeciwstawimy prawdę błąd

żywiółów irracjonalnych i nieświadomych. Dopiero jednak ich kopulacja jest prawdziwym problematem.

417

Heglowskie utożsamienie ducha z rozumem budzi nasz największy sprzeciw. Duch to coś diametralnie różnego niż myślenie i pojęcie. Rodzaj poza rozumowej witalnej inspiracji ,technienia, olśnienia, iskry przeznaczonej dopiero do uruchomienia mechanizmu rozumu. To heglowskie prześlepienie tożsame może z jego losem fatalnie zaważyło na dziejach Europy. Stąd dramatyzm papieskiego wołania Ducha nie gaście. Jak jednak możliwe by Hegel mówiący tyle o duchu tak opatrnie zrozumiał jego naturę? Mówią, że nie sposób bardziej zaszkodzić jakiejś sprawie niż broniąc jej nieudolnie.

418

Słynna nacjonalizacja własności środków produkcji przeprowadzona po wojnie pod auspicjami Armii Radzieckiej w Europie centralnej i wschodniej szła w parze z nazwijmy to „denacjonalizacją” w sferze stratyfikacji społecznej.( zjawisko to dotknęło zdaje się cały stary kontynent). Odsunięto na margines wytrzebionych do granic biologicznego wyniszczenia po nierównej walce zwolenników hasła Bóg ,Honor, Ojczyzna. U drzwi stało już bowiem bezbożne ,bezpaństwowe i antynarodowe.

419

Ideowi niewątpliwie zwolennicy trójcy Bóg, Honor ,Ojczyzna wykrwawili się w jatce na nieznaną w historii skalę. Architekci powojennego ładu rozumowali być może tak : skoro wychowani w obecności wielkich ideałów dyszą rządzą mordem to może lepiej zamiast ideałów propagować luz a uzyskamy dzięki temu powszechny pokój.

420

Wraz z Heglem wróciła nam sławna konieczność dziejowa . Hegel nie wątpił, że Rewolucja Francuska była taką właśnie koniecznością. Dodał jednak analizując sytuację społeczną w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ,że tam niezadowolone ze swojego położenia jednostki czy całe grupy społeczne mogą poszukiwać samorealizacji na nie skolonizowanych jeszcze zachodnich połaciach tego wielkiego kraju. Gdyby we Francji sprzed wybuchu Rewolucji istniała tego typu możliwość rewolucja by nie wybuchła twierdzi Hegel. W tym właśnie rzecz. Oto czym jest osławiona konieczność dziejowa uchwycona niemal u źródła. Nie byłoby jej gdyby były lasy. Paradne zwłaszcza u kogoś ceniącego logikę rozwoju ducha i nie troszczącego się specjalnie o tzw. fakty z dziedziny empirii. Hegel jak może nikt przed nim dał tym samym do zrozumienia jak ogromną rolę w życiu społecznym odgrywają tzw. wentyle bezpieczeństwa -kanalizujące niezadowolenie społeczne . Tak jak w każdym porządnym mieście istnieją służby oczyszczania tak muszą istnieć również służby powołane do radzenia sobie z nieczystościami psychicznymi w postaci narastającej frustracji. Hitlera Drang nach Osten to następstwo podobnego sposobu myślenia. Aby rewolucja nie wybuchła wewnątrz danej zbiorowości trzeba odpowiednio wcześniej skierować siłę negacji na zewnątrz. Stąd wołanie o przestrzeń życiową.

421

Miejsca inferalne w Warszawie. Jest taki tunel w bliskim sąsiedztwie Dworca Zachodniego uzmysławiający nam grozę anonimowej, masowej zagłady. Tunel o którym mówi się po cichu ,że taką rolę w czasie II Wojny Światowej spełniał. Grube szaro żółtawo brudne mury, blade- trupie światło jarzeniowych lamp i kolumny samochodów emitujących miarowo z mechaniczną rutyną spaliny. Nagość i bezzadność. Jeżeli tu wytrwasz w ostatnią godzinę i nie zawołasz o Boga to znaczy ,że jesteś herosem ateizmu.

422

Konieczność jest tam gdzie nie ma innej możliwości Rewolucja Francuska konieczna nie była wystarczyłby bowiem połacie lasów i terenów dziewiczych by nie zaiskrzył jej ogień. Ale tych lasów nie było. Nie miała zatem charakteru konieczności logicznej. Konieczność w ciekawym położeniu stawia myślenie. Tam gdzie panuje na myślenie nie ma miejsca , nie ma ono nic więcej do zrobienia

poza rozpoznaniem konieczności jako takiej właśnie. Poszukiwanie konieczności to może nic innego jak chęć odrzucenia myślenia ,pozbycia się wreszcie piętna ciągłego gubienia się w domysłach . Wiara w konieczność to wołanie o pewność. Dlaczego jeszcze nie myślimy moglibyśmy spytać za Heideggerem dotyczącej myślenia? Odpowiedź przyszła sama, bo wierzymy w konieczność . Żywiołem myślenia jest jednak możliwość. A formuła wszystko jest możliwe to dewiza myślenia celującego w nieskończoności., nadprzestrzenie zawłaszczającego dla siebie.

423

Dążenie do publikowanie a więc rozpowszechniania pism własnych właściwe niemal wszystkim autorom nie zupełnie jest roztropne. Czyż nie lepiej pozostawić je najbliższemu gronu osób niczym sekretną wiedzę(może wyrok) stanowiącą kapitał na przyszłość ?

424

Na łące opasanej zewsząd lasem co magiczny mogła by mieć charakter nie tylko dla wodza Czejenów docenił starą rozłożystą gruszę przez niejednego już wiatr targaną bez umiaru, zdumiewająco świeżym kwieciami pokrytą jak na jej zaawansowany wiek. Samotna tam stała po środku pustki ciszą brzemiennej niczym jedyny klucz wiolinowy w wielostronicowym zeszycie do nut. Zdawało się przez moment ,że już za dnia spłynęła na nią cała srebrzysta poświata wszystkich księżyców.

425

O ile wieszanie bohaterów i triumf Kainów są rozumne o tyle rozumna jest również historia.

426

Hegel jak ognia albo diabeł świeconej wody obawiał się twierdzenia ,że w dziejach często ,gęsto głupio się dzieje. Nie po bosku ani nawet po ludzku..

427

Pod cudzym szyldem cię pogrzebią taki jest los unikalnych i niepowtarzalnych. Kto za nimi trafi. Już za życie z resztą co chwila kleją ci etykiety ni przypiął ni przyłatał. Przepadła, przepada ,przepadnie cała prawda o tobie.....bezpowrotnie. Pies ją trącał. Przepadnie być może również cała prawda o człowieku i jego dziejach. Cisza zostanie jak ta.

428

Nie wykluczone ,że w procesie zwanym historią realizują się przeważnie najbardziej trywialne projekty a to choćby z tego powodu ,że są najłatwiejsze do sforsowania. Nie uzyskamy zatem całościowego obrazu dziejów pomijając projekty niezrealizowane i ich twórców. Byłoby to nie najlepiej dla prawdy i uczciwości intelektualnej gdyby historię rzeczywiście pisali jedynie tzw. zwycięzcy.

429

Leibniz uważał świat ziemski i jego dzieje za najlepsze z możliwych. Wiarę tą wykpił Wolter . Ale jej echa odnajdujemy u Hegla uznającego to co zrealizowane, za rzeczywiste a co za tym idzie za rozumne. Nam się wydaje inaczej ,wiele z tego co piękne i wartościowe zginęło zamordowane skrytobójczo zanim zdążyło się w pełni rozwinąć. I cień to piękno nadaremnie zgadywane okrył na wieki. Bywa bowiem tak ( co przenikliwie zauważył N) że świnia pożera żołądź z których mogły by wyrosnąć dęby. Dla Hegla te dęby to sfera nierzeczywistego i nierozumnego , a dzięki świnie w tym ujęciu to istota historii. Tutaj mówimy nie. Dla nas marzenia i sny o potędze są nie mniej realne niż to co dla niego rzeczywiste.

430

Mamy w Warszawie Grób Nieznanego Żołnierza piękna to inicjatywa i czcigodna instytucja. Wypijmy jednak czasami również za pamięć bezimiennych bohaterów. Bohater wszakże to niekoniecznie żołnierz. Niech pozostanie po nich choćby wspomnienia cień. Pamięć o szwoleżerach

marzeń dalekich wykpionych przez pozbawiony ducha (wbrew mniemaniu Hegla) rozum. Rycerza bronimy z Manczy i jego prawa do błędu.

431

Hegla wiara w rozum zdradza pewne pokrewieństwo z panteistycznym przekonaniem na temat Boga który pomieszkuje wszędzie, w każdym fragmencie tego co jest. Według Spinozy wszystko bowiem co jest, jest boskie. A co boskie dopowiada Hegel jest z konieczności rozumne. Zatem wszystko co jest, jest rozumne. W tym również wychodki na mogiłach jedynej prawdziwie antykomunistycznej opozycji w Polsce. Za takiego ducha dziejów serdecznie jednak dziękujemy. Kto tutaj dał się Heglowi ukąsić ocierał się o obłąd. Nie tyle bowiem ukąsił go Hegel ile stoczyła rozrośnięta to granic ludzkich możliwości nienawiść. Nasze polskie doświadczenia, a z Polską, jak wiadomo, ciągle są problemy, pokazują, że Hegla duch dziejów dla którego długość czasu nie istnieje, próby czasu jednak nie wytrzymał.

432

Rozum wykoncypowany błyskotliwie przez Hegla mistrza pojęciowego gotyku mimo, że historyczny w każdym calu w pewnych istotnych aspektach pozostaje nie historyczny. Nie rozwija się przecież wg Hegla od stadium snu, marzenia ku innym bardziej dostępnym oglądowi postaciom nawet gdy mowa u dziecięcych z natury, (w ujęciu Hegla), Grekach.

433

Kainowie wszystkich czasów głoszą: zabijaliśmy, zabijamy i będziemy zabijać lepszych od siebie. Skoro istnieje dobro i zło muszą istnieć dobrzy i źli. Nie równość elementarna i najbardziej istotna różnicuje poszczególne jestestwa. Nie równy przypada im dział w dobru i złu. Jeden wydaje się być wybrańcem Boga na drugiego spada los przez Boga zapomnianych może nawet wyklętych. Czyżby Bóg nie równo darzył miłością?

434

Jedną z pierwszych anty religijnych formuł w dziejach zachodu były słowa Protagorasa „człowiek miarą wszechrzeczy” Człowiek sędzią. Jedynym. Bynajmniej nie inna wyższa od niego potęga ale właśnie on sam. Protagoras protoplastą wolnomyślicieli i religii człowieka. Jak widać to „ja sam” pojawiło się znacznie wcześniej niż się zwykle sądzi na długo przed Kartezjańskim subiektywizmem.

435

Czy rozumne, konieczne i boskie byłoby dla Hegla postępowanie jakiegoś stronnictwa którego entuzjaści zmierzaliby do zatłuczenia wielkiego profesora filozofii np. w zatęchłej piwnicy kijami w imię postępu Rozumu?

436

Hegel próbował racjonalizować zło. Zabijanie chciał usprawiedliwić postępowaniem rozumu. A powiedziano nie zabijaj. Ten który hasło to przejmując życiem własnym zaświadczał pozwolił sobie zatłuc, pozwolił by zabijano. Ba, istnieją nie pozbawione racji podejrzenia, że taki właśnie scenariusz ułożony przez Ojca zaakceptował. Zło zostało zatem jakby usprawiedliwione. Wpisane z konieczności w dzieje świata. Nie tylko więc Hegel ma z nim problemy.

437

Jaki ten Hegel grzeczny by nie rzec poprawny politycznie. W pochodzie rozumu przez dzieje uzewnętrzniającym się w duchu poszczególnych państw pominął największe być może państwo – nie państwo jakie kiedykolwiek istniało na tej plus minus planecie. O dupę potłuc taką koncepcję dziejów.

438

To super państwo-nie państwo to Kain czy Abel wśród narodów ? Jeśli plus-minus to pewnie jedno i drugie.

439

Hegla koncepcję ducha można usprawiedliwić zakładając ,że była on pochodną strategii ratowania z nękanego kryzysem chrześcijaństwa tego co jeszcze można było uratować.

440

W te dni pierwszomajowe ,”kogda na zemli buszujet wiesna” zapragnął pościć nie ze względów religijnych bynajmniej ale z ducha przekory na wspaniałemu się powszechnie kultowi osmolonej kiełbasy na patyk z ostrym końcem notorycznie pod każdym krzakiem nadziewanej. Usta ,usta, usta spragnione.

441

Wyobraźmy sobie taki Swann albo Żiwago ( ten prędzej pod warunkiem ,że zmuszono by go do tego) na łące przy kiełbasie zwyczajnej. Chociaż czujemy w stosunku do nich, poza wielką sympatią(cenimy bowiem niezmiernie ten sposób bycia) pewne powinowactwo to jednak należymy do innego świata. Nasz świat bardziej trąci absurdem ,groteską i ludowym witalizmem które moglibyśmy wyprowadzić od Rabalisa. Swann i Żiwago to typy ludzkie świetnie nadające się do typologii którą próbował tworzyć Tomasz Mann przeciwstawiając ciemnokoch i ciemnowłosych wrażliwych metafizycznie mężczyzn o delikatnej konstrukcji fizycznej typom rodzącym się najczęściej na północy jasnowłosym ,jasnokoch o mocnych nerwach i praktycznym usposobieniu., lekceważących marzycielskie poetyzowanie.

442

Proszę, nawet Hegel był w stanie ulec urokowi pięknej kobiety. Ba, więcej potrafił ten urok z prawdziwym mistrzostwem oddać w słowach Gdy kreśli portret kobiety na której twarzy maluje się blask jutrzeńki ducha śmiało możemy postawić go w jednym szeregu z Proustem.

443

Przełom w muzyce od czasów Platona uchodzi za groźny dla ustroju państwa w którym się dokonuje. Malarstwo nie dysponuje zdaje się podobną mocą. Dlaczego właściwie ?

444

Kiedyś zdawało się nam ,że grzech pierworodny pochodzący od pierwszych rodziców ma rzeczywiście w sobie to co tej konstrukcji przeważnie zarzucają ateistyczni krytycy czyli znamiona stosowanej przez Boga zasady zbiorowej odpowiedzialności. Ostatnio dotarło jednak do nas inne wyjaśnienie tego fenomenu. Wina związana z niedotrzymaniem umowy i utratą stanu niezwyklej lekkości bycia mogła spowodować u pierwszych rodziców szok ,psychiczny kataklizm który trwale odkształcił ich kod genetyczny. By zapobiec przekazywaniu tej deformacji w nieskończoność potrzebne było inne wydarzenie kataklizm ze znakiem plus czyli życie i śmierć Chrystusa. W ten sposób możemy jeszcze od biedy próbować zrozumieć rewolucjonistów. Rewolucje , jak wiadomo, najczęściej kończą się fiaskiem ,czyli pożeraniem własnych dzieci Ale nie o realizację tego czy innego rewolucyjnego programu idzie. Najważniejszy jest być może kataklizm psychiczny ,w pewnym sensie wielki pożar świata, po którym ,czego nikt na pewno nie wie, mogą wzejść młode pędy jakich świat jeszcze nie widział. Ale mogą też pozostać jedynie zgliszcza i ułamki określane frazą pustynia rośnie. Noto co ? Ryzyk fizyk ?

445

A co jeśli to ty jesteś rezultatem-kwiatem rewolucji ? Postaraj się przynajmniej nie być dupkiem . Od ciebie bowiem również zależy czy tsunami cierpienia jakie przetoczyło się po świecie w XX stuleciu będzie miało jakikolwiek sens jeszcze.

446

Dla stanu niezwyklej lekkości bycia kluczową pozostaje ocena samego siebie. Jeżeli rozczarowałeś się co do siebie albo grubo pomyliłeś nie poderwiesz się w tan radosny rozczarowanie będzie ci kulą u nogi. Może również z tego powodu Grecy wyryli na murach delfickiej świątyni przesłanie „Poznaj samego siebie”

447

Wyrwać nieznaną z metra, parku czy kawiarni może prawie każdy. Dokonać jednak tego w krótkim czasie z dwoma nieznanymi, obcymi również dla siebie i antagonistycznie pięknymi jak mogą być tylko nastoletnia, cudownie wiotka jeszcze blondynka i dojrzała krągła brunetka to już wyższa szkoła jazdy. Niezwykły zbieg okoliczności Wszystkie planety w jednej linii. Następnym razem chyba za 500 lat.

448

Gwoli uczynienia zadość młodzieńczym fascynacją wspomnijmy jeszcze Gatsbyego. Mniej oczywiście niż Swann czy Żiwago pochłonięty intelektualnie –poetyckimi fascynacjami ale dzielący z nimi niewątpliwie wielką namiętność do kobiety. Kobiety którą wszyscy ci bohaterzy z kręgu wielkiej literatury idealizowali. Do swojego istnienia dokonującego się w odmiennych przecież kontekstach historycznych i społecznych potrzebowali, by w ogóle warto było wstać z łóżka, niezmiennie muzy będącej inspiracją i tchnieniem innego boskiego świata. Swann któremu życie oszczędziło dramatycznych wyborów prawdopodobnie nie byłby zdolny do poświęcenia w stylu Gatsbyego. Żiwago niewątpliwie tak. Z całej wielkiej trójki Gatsby to postać najbardziej tragiczna. Żył krótko i mocno wyłącznie niemal dla swojej muzy o imieniu Daisy i dla niej (może przez nią) poświęcił życie. „..... Nikt już nie gra na pianinie w małym kinie....czy pamiętasz małe kino.....on ją kocha i umiera dla niej” Ostatni z wielkich.

449

Przyszło nam do głowy z głupia frant co następuje :Bóg „Honor, Ojczyzna .OK.. Ale gdzie dziewczyna o ustach w kolorze malin spojonych słońcem ? Czyż to nie ona mogłaby uczłowieczyć literackiego bohatera- Polaka patriotę ? Sprowadzić do poziomu choćby na chwilę. Może, gdyby nie fakt ,że ów bohater staje się już niemal tak legendarny jak Yeti..

450

Bohater noweli Hemingwaya „Stary człowiek i morze” rybak Santiago osiemdziesiąt kilka razy wypływał po swoją wielką rybę z połowicznym jak wiadomo rezultatem. Człowieka można zwyciężyć ale nie można pokonać skonstatowali enigmatycznie uważni czytelnicy tego dzieła. Santiago wypłynął jednak zaledwie osiemdziesiąt kilka razy. My należymy do tych którzy szukają wielkiej ryby przez całe życie codziennie jesteśmy wyrzucani w rejony istnienia w których podobno ją widywano.

451

Konkursy piękności jakie rozgrywają się co chwila to tu to tam nie przyciągają pretendentek tylko dlatego ,że te kobiety nie chcą być ekspedientkami, księgowymi czy gospodyniami domowymi. Stają do konkursy z tych samych powodów które nakazywały tysiące lat temu rywalizować Atenie i Pięknej Helenie. Walka a miano najpiękniejszej jest więc mimo kiczowatej często oprawy równie starożytnie osadzona w kulturze europejskiej co filozofia. Pozostaje też jak ona również dla tej kultury charakterystyczna.

452

Hegla filozofia dziejów była przeprowadzoną w wielkim stylu próbą ratowania sensu historii .W ujęciu Hegla historia powszechna toczy się wedle jednolitego logicznego, spójnego porządku zmierzając mocą konieczności ku realizacji najwyższych wartości.

453

Czyż to nie idiotyczne by kobiety z determinacją godną lepszej sprawy walczyły o tzw. równe z mężczyznami prawa. Mają być przecież najpiękniejszymi istotami pod słońcem .Wątpimy by mogły to osiągnąć upodobniając się do mężczyzn. Jeśli to nastąpi dla kogo żyć będą Swann , Żiwago czy

Gatsby ? Równouprawienie spowoduje pewnikiem dalszą degenerację mężczyzn. Kto będzie inspirował skoro wszystkie kobiety będą równe czyli tak samo przeciętne i do tego męskie jeszcze ?

454

Nicość która nam się przydarzyła nie jest nicością opiewaną przez buddyzm. Nie twierdzimy ,że sięgnęliśmy w tym stanie wyższej istoty(chociaż również tego nie wykluczamy). Nie twierdzimy by do jej osiągnięcia należało nic nie czynić ,niczego nie chcieć ,nic nie pożądać. Wręcz przeciwnie. Jest ona mimowolną pochodną wielkiej namiętności. Cóż być może wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Prędzej przypomina nasza nicość pozbawiona przeciwieństw ogólność zwaną w religii Persów wykładanej przez Zaroastra Zurwan –akaran czyli nieograniczony wszechbył.

455

Kainowie z pewnością rozumują tak : jak moglibyśmy istnieć skoro istnieli by Ablowie zatem nie istnieją ,nie istnieli ,nigdy nie będą istnieć. Postawmy „na wsiakii słuczaj „ na ich mogliach wychodki aby sprawiedliwości tym bardziej stało się zadość stało się zadość.

456

Kain jest też żywotnie zainteresowany nie istnieniem Boga skoro Ten jakby mniej się nim zachwycał. Po co komu taki niewygodny świadek ? Kain za wszelką cenę chce też równości. Jeśli jestem nędzny niechby i inni byli tak samo jak „ja” nędzni. Kain lęka się meandrów miłości ta nie darzy jak dobrze wiadomo po równo. Trzeba zatem zastąpić ją inną zasadą. Rozum, ten dobrze wyrównuje bo wrażliwy jest alergicznie na nierówność i wyjątkowość.

457

W biblijnej opowieści o Kainie i Ablu mają wdzięczne źródło wszelkie teorie predystynacji.

458

Czy wiedział co czyni lud ogłaszający się jako jedyny wybranym przez Boga ? Czy wiedział co czyni Bóg wybierając ?

459

Ruch feministyczny zawdzięcza swoje sukcesy kobietą które nie akceptują swojej kobiecej natury i mężczyznom nie akceptującym kobiet. Jest zatem ruchem inspirowanym przez nieprzyjaciół kobiet.

460

Być może istnieje coś w rodzaju dialektyki Kaina i Abła dokonującej się podług innych nieco reguł niż Hegłowska dialektyka pana i niewolnika. W proponowanej przez nas wersji walka odbywa się w obecności Sędziego i jest walką o uznanie w jego oczach.

461

Ogłosić się wybranym przez Boga oznacza wyrazić co najmniej niechęć do całej reszty nie wybranych jako nie zasługujących na ten przywilej czyli w jakimś sensie gorszych i co za tym idzie sprowokować reakcję w postaci nienawiści .To chyba znacznie nawet więcej niż gdyby ogłosić ,że kontroluje się większość kasy jak jest do wzięcia na naszej gałce.

462

Kobieta może zmienić mężczyznę nie tylko w poetę czy romantycznego kochanka może przemienić go również w świnię o czym zaświadcza dobitnie Odyseja.

463

Sokrates podobno jako jedyny w Atenach nie pozwolił się poddać obrzędowi wtajemniczenia w misteria bo jak uważa Hegel rozumiał ,że nauka i sztuka powstają z tego co jasno uświadomione a mądrość nie ma nic wspólnego z tajemnicą. Oto dewiza racjonalizmu usiłującego tworzyć swój



własny rodzaj misteriów polegający na upajaniu się pojęciami i oddawaniu bałwochwalczej czci rozumowi. Swoją drogą niezwykle liberalną postać miała wolność w Atenach skoro można było nie chcieć poddać się misteriom. Racjonalści zdają się wierzyć w istnienie rozumu niezależne zupełnie od ciała ,niezwiązane z tajemniczymi procesami życiowymi. Więcej są głęboko i dogmatycznie przekonani o tym ,że to co jest poddaje się całkowicie światłu rozumu jest dla niego zupełnie transparentne. Jak by orężem swojego pana i władcy zgłębili z łatwością zagadkowe „Jam jest który jest”

464

Nędza publicznej debaty w Polsce widoczna jest choćby w dyskusjach o tzw. demokracji. Potoki bełkotu przetaczają się rwącym nurtem nieustannie w mediach, każdy przedstawiciel administracji państwowej ma demokracji pełne usta. Nikt jednak nie zajknię się nawet na temat jej fundamentu czyli jakby to nie brzmiało dzisiaj dziwacznie obywatelskiej cnoty. Obecny poziom dyskusji publicznej przypomina Polskę najciemniejszych okresów czasów Saskich.

465

W Nowym Jorku poznaje się podobno turystę po zadartej do góry głowie usiłującego dostrzec szczyty tamtejszych drapaczy chmur. Kim jest jednak ten który podnosi głowę by odnaleźć ginące w błękicie wierzchołki monumentalnych topoli poruszanych miarowo ciepłym wiosennym wiatrem?

466

Warszawa nie raz już eksplodowała podobnie jak teraz gdy wiosenna zieleń rozrywa niemal każdy metr przestrzeni zastygając na moment w kwitnącym wielobarwnie bezruchu. Dobrze mieć wokół siebie misteria odradzającej się wiecznie natury.

467

Cóż za różnica być niewolnikiem namiętności albo rozumu ?

468

Hegel przynajmniej w wykładach o Filozofii Dziejów konkurentem Chrystusa nie jest. To musimy odszukać. Przyznać również wypada ,że przypisuje pewną rolę w dziejach narodowi żydowskiemu wskazując jako na jego główną zasługę koncepcję Boga. Nie jest to jednak stanowisko jakie przypisuje innym narodom utożsamiane z określoną epoką w dziejach ducha. Hegel wskazuje również na pojawienie się w obrębie narodu żydowskiego fenomenu Jezusa nie analizuje jednak wcale podziałów jakie osoba Chrystusa w obrębie tej zbiorowości wprowadziła.

469

Mimochodem Hegel podaje bliskie nam określenie ducha . Po tym jak określił jego istotę wyrażoną w koncepcji Trójcy Świętej gdzie okazuje się być miejsce nie tylko na wiedzę ale również m.in. na uczucie dodaje przypominając starożytne dictum „litera zabija duch ożywia „ Otóż to. Litera związana z mową ,dyskursem ,myśleniem paradoksalnie zabija. To jest powód dla którego zwalczamy hybrydalnie rozrośnięte koncepcje rozumu . Nam rozum wydaje się instancją niesamodzielną którą coś innego, właśnie duch, podtrzymuje przy życiu. Absolutyzowanie rozumu w postaci abstrakcyjnej zasady nie osadzonej w konkretnym jestestwie dowodzi niezrozumienia istoty życia którą my jesteśmy skłonni upatrywać w milczeniu ducha będącym źródłem życia. To samo nieporozumienie (z naszego punktu widzenia) popełnia Hegel zwalczając konkretne przejawy zmysłowego upostaciowienia osoby Chrystusa. Według Hegla ,podobnie jak w ogóle w kręgu oddziaływania protestantyzmu, Chrystus jest pewnego rodzaju absolutną obiektywną zasadą nie mającą nic wspólnego ze zmysłowym konkretem. Dla nas jednak pozostaje człowiekiem z krwi i kości. Stąd wydaje się nam zrozumiał dążenie do uwieczniania Jego postaci np. w malarstwie.

470

Walka zasady życia i śmierci byłaby także walką słowa i ciszy.

471

I jeszcze jedno Hegel utożsamiał zasadę ducha z Trójcą Św. Jung 100 lat później przyznawał swoją bezradność wobec znaczenia zasady Trójcy Świętej dla niego już tylko znaczenia historycznego zupełnie niezrozumiałego z resztą.

472

Na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo.

473

Koncepcja Trójcy nie jest dialektyczną zasadą walki i pogodzenia antagonistycznych elementów.

474

Msza św. Jako chrześcijański odpowiednik teatru greckiego. I tu i tam los umierającego i powracającego do życia bohatera przecież przedstawiano. Msza św. stawia przed uczestnikiem większe wymagania niż współczesne przedstawienie teatralne. Dlaczego obecnie życie teatralne zamiera? Bo niegdysiejsze miejsce dla bohatera pustką świeci. Teatr podobnie jak i cała współczesna kultura nie wydobyły się jeszcze z czarnej dziury pożerającej wszystko nihilistycznej pustki. Zarówno teatr grecki jak i obecnie Msza św. giną w wyniku starcia z racjonalizmem najpierw sokratejskim później oświeceniowym.

475

Androgyn stoi z racji swojej natury na uprzywilejowanym stanowisku życiowym mieszcząc w sobie pierwiastki kobiety i mężczyzny. Ma z głowy pogoń za swoją drugą połową. Gorzej jednak jeżeli został sklecony z części nie pasujących do siebie.

476

Czarna dziura jako mogiła wszystkiego co jest? Czy będzie kiedyś znowu pusta? Wszech kosmiczne zmartwychwstanie?

477

Hegel mimo, że tak mądrze o historii bajął ani słowem zdaje się nie zająknął się na temat przyszłości.

478

Wąż którego figurą zajmowaliśmy się już przy okazji choćby namysłu nad biblijną historią uwiedzenia pojawił się nam w nowych kontekstach. Napisano bowiem „Bądźcie jak węże”, Wąż co właśnie się nam pokazało poświęca resztę ciała dla ratowania głowy. Ma zwyczaj lniecia się ponadto o czym przypomina św. Augustyn omawiając ten Nowo Testamentowy passus. Apostołowie do których zwrócone są te słowa mają zatem ratować głowę czyli Chrystusa kosztem ciała, własnego zapewne? Lnienie się ma być zaś wezwaniem do ciągłego odradzania się. Tyle oficjalna wykładnia. Teraz my. Chrystus jak wąż? Jak to? Biblijny wąż zwracał się jednak do kobiety czy i podobnie mają postępować w swoich misjonarskich działaniach apostołowie? Kim są apostołowie ruchu feministycznego? Wiadomo przecież nie od dziś, że wiele nowinek religijnych rewolucjonizujących potem życie danej zbiorowości przyswajały najpierw kobiety by później przekonać do nich mężczyzn. I jeszcze coś N pastuch z Zaratustry „jak zapewne pamiętamy, odgryza głowę węża i śmieje się tak jak nikt przed nim. Rozumiemy?”

479

A propos lęku przed rewolucją. Platon by zapewnić swojemu państwu trwałość sugerował wyrzucić poza jego mury muzyków i poetów. Kobieta wyznaczono nie wiele lepsze miejsce. Czyżby z tego samego powodu? Muzyka, poezja i kobiety upajają zbyt wiele. Nie na darmo Sokrates nie pozwolił wtajemniczyć się w misteria.

480

Wpływ kobiet na dzieje to jedna z lepszych ilustracji tezy: największe zmiany przychodzą na gołębach nóżkach.

Co mówimy? Na kobiecych chyba?

481

Wbrew Heglowi powiedzmy. Celibat ma pewne uzasadnienie. Zasugerujemy więcej niż nie ortodoksyjną jego wykładnię, szaloną prawie. My wszakże nie racjoniści, nie musimy się obawiać „jak diabeł świeconej wody”, albo Sokrates misteriów odrobiny upojnego szaleństwa. Zdławienie w sobie męskości może powodować rozbudzenie uśpionej w nas kobiety. Byłoby zatem zabiegiem przywracającym jedność z przed podziału na płci. Kapłan jak ktoś taki byłby niewątpliwie kimś zupełnie wyjątkowym pierwotnym w najlepszym tego słowa znaczeniu, nakierowanym na pra-jednię, obcującym z nią.

482

My oczywiście znamy inny sposób na osiągnięcie owej pra-jedni. Wprost przeciwny. Ale.....

483

Rozum Hegel definiuje w następujący sposób: wszystkie te na współczesnej świadomości oparte ogólne założenia „prawa natury i treść tego, co słuszne i dobre nazywamy rozumem. Obowiązywanie tych praw otrzymało miano oświecenia dodaje. Zauważy, współczesna świadomość zyskuje tym samym status fundamentu rozumu. Wszystko co nią nie jest nie jest również rozumem. Ja Hegel decyduje o tym co jest a co nie jest rozumne. Jam jest prawdą. A jednak konkurent. Sędzia w czasie ferowania wyroków na sądzie ostatecznym. Na współczesnej świadomości nie została wzniesiona żadna wielka znana nam z przeszłości tradycja zatem nie jest ona rozumna. To co chwilowe, ulotne i problematyczne zostało uznane za kryterium rozumności. Przemijająca rychło współczesność wyznacznikiem rozumu. Nie instytucje sprawdzone praktyką tysiącleci ale właśnie chwilowe konstrukcje rozumu. W najgorszym wypadku dziedzina rozumnego zostaje kolektywnie ustanowione przez władze liberalnego państwa a więc rząd i parlament. Wiadomo powszechnie jednak, że żadne ciało zbiorcze nie stworzyło nigdy niczego wielkiego w sztuce, nauce czy religii do tego właśnie trzeba indywidualnego geniuszu a nie decyzji rządów czy parlamentów. Tego typu rozum to w istocie kiepsko zakamuflowany instynkt rewanżu- ideologiczny oręż w walce ze zniechęconą a ukształtowaną przez wieki tradycją.

484

Człowiek stanął na głowie konkluduje Hegel odkąd zrozumiał „że myśl winna rządzić rzeczywistością co się dokonało jego zdaniem wraz z wybuchem Rewolucji Francuskiej. Zaiste wspaniały wschód słońca. Zamieszania dopełnił Marks usiłując postawić heglowskiego człowieka z powrotem na nogi.

485

Gwoli ścisłości o tym „że myśl rządzi rzeczywistością” wiadomo było przynajmniej niektórym od czasów św. Augustyna wykładającego boski plan stworzenia oraz wplecioną weń integralnie historię państw Bożego i ziemskiego.

486

Nie dziwi zatem reakcja na słabo uzasadnione roszczenia rozumu w postaci filozofii woli Schopenhauera i N. Sam Hegel wspomina o woli bo zniszczenie się rozumu w dziejach bez niej nijak się dokonać nie może. Potrzebna jest dla realizacji ustaw, stanowi podstawę wszelkiego prawa. Wolna wola to istota człowieczeństwa, fundamentalna zasada ducha. Mało tego istnieje coś takiego jak rozum woli przyznaje Hegel. Tym samym osiągamy stan chaosu pojęciowego bo mimo usilnych starań Hegla wychodzi na to, że od rozumu nie sposób oddzielić woli, „uczuć, instynktów a od nich z kolei rozumu. Przytrafiło się to błędne koło już Kartezjuszowi popadł w nie także Hegel. Dla nas to ono właśnie głupio-mądre kolisko wikłające w prawdę błąd i błędą prawdę jest naczelną zasadą istnienia.

487

I na co to nam ? Przy bliższym wejrzeniu w dzieje filozofii okazuje się, że mimo tysięcy lat refleksji nie bardzo wiadomo czym jest rozum .Czym jest zatem człowiek? Czym jego historia? Hegel to mimo całego szacunku blagier. Mnóstwo nagadał o rozumie by się w dziecinny sposób na koniec pogubić ( patrz jeśli nie wierzysz końcówka wykładów z Filozofii Dziejów).I na tej marze bladej chciał oprzeć rzeczywistość. Ba ukąsił tym jadem niejednego . Paradne. Platon w Parmenidesie miał więcej uczciwości intelektualnej przyznał się do fundamentalnej niewiedzy. Wielość i jedno kluczowe pojęcie wymknęły się możliwością poznawczym jego rozumu. Ba odrzucił opracowywaną przez całe życie teorię idei. W tym akcie skruchy wielkiego mistrza poznania widzimy prototyp doświadczeń Fausta który obiegił wszystkie fakultety by skonstatować u siebie niezmienny poziom głupoty zarówno na początku jak i na końcu namiętnego poszukiwania prawdy.

489

N przywiązanie do polskości mogło wypływać z prostej reakcji na wyjątkowo wrogie nastawienie wobec Polski Bismarcka którego z kolej wrogiem był N (i nie tylko jego ale i Niemiec w ogóle). Warto może przypomnieć słynne dictum Bismarcka na temat Polaków.” Należy ich bić dotąd aż odechce się im żyć” Zabawne nieprawdaż ? Plan ten omal zrealizował (z namaszczeniem Stalina) Beria. Coś dziwnego zaiste stało się z Europą bo od jakiegoś czasu mamy ponoć dookoła siebie samych przyjaciół ?

490

Hegel tak skrupulatny , pomysłowy i błyskotliwy w objaśnianiu genezy państw dziwnym milczeniem spowija genealogię wynoszonych przez siebie pod niebiosa Prus. A przecież „jak może niektórzy jeszcze pamiętają, zaczęło się bardzo skromnie od pokornego zginania karku przed katolickim królem Polski.

491

N pisząc o sobie współczesnych czasach zauważył : nikt już nie potrafi pochlebić w wielkim stylu. Nam się zdaje ,że jednym z ostatnich wielkich pochlebców był Hegel. Czy władca może oczekiwać od poddanego piękniejszego podarunku ? Oto u jego stóp złożono całe dzieje ludzkość z wybitnie przekonywującym uzasadnieniem iż ich kwintesencją wcieleniem rozumu ,wolności i wszelkiego dobra jest pruski monarcha. Hegel utwierdził Prusy w fałszywym nieco poczuciu dumy narodowej. Dziwi nas jedno: obecność w Polsce Heglistów czyli innymi słowy zwolenników pruskiej dominacji potwierdzających pośrednio w swoich działaniach rozumność ,prawość i dobrodziejstwo takiego aktu jak rozbiory . Swoiste poczucie wolności. Dające o sobie znać niestety również dzisiaj.

492

Postawa naszych Heglistów( wobec sprawy polskiej) przypomina nam słowa pewnego schorowanego i zniechęconego do życia człowieka który wyznał żal z powodu końca nazizmu. Gdyby Hitler żył dowodził ów nieszczęśnik szybko posłał by mnie do krematorium A tak męka trwa. Ani to jest życie ani śmierć. Podobny między stan musiał mieć na myśli Gombrowicz(choć nie heglista) analizując sytuację polski i permanentny dla niej aspekt destrukcji. Nasza ojczyzna w jego ujęciu ciągle się rozkłada się ale definitywnie i ostatecznie rozłożyć się nie może.

493

Ciekawe co w przypadku Hegla spełniło rolę futra z soboli ?

494

Polskę ( i nie tylko Polskę oczywiście) skazano najpierw w sferze ducha . A to okazywaliśmy się Irokezami Europy ( to chyba Hegel właśnie) albo popełnialiśmy na arenie dziejów powszechnych same głupstwa jak to uprzejmie zauważył Marks. Od naszych euro - etuzjastów oczekiwaliśmy wyjaśnień w tej sprawie. Czy w Europie obecnie myśli się o nas inaczej ? Nasza osławiona wolność

zależy w pierwszej kolejności od przewyciężenia tego rodzaju mniemań i stworzenia konkurencyjnej teorii dziejów uczciwiej ujmującej rolę Polski na przestrzeni wieków.

495

Taką koncepcję czy się to komuś podoba czy nie stworzył Feliks Koneczny przez co wskazał na naszą możliwość samodzielnego myślenia o dziejach w ogóle i o naszej w nich roli w szczególe. Tym samym uratował honor Polski. To, że jego prace są nieobecne w katalogach bibliotek wydziałów historii czy filozofii największej uczelni w kraju stanowi szczególny znak czasu.

496

Skąd się bierze ta ciągła gotowość do rozbierania Polski? Czyżby szło tutaj o urodę Polek plasujących się daleko powyżej europejskie średniej?

497

Nie jest to zupełnie bez znaczenia czy żyjemy w przeświadczeniu partycypowania w „prawdzie” czy takiego honoru sobie odmawiamy. Czy pojęliśmy ją? Czy istota rzeczy pozostała dla nas niepojęta? Chaos czy ład? Popiół czy diament zostanie? Po nas choćby potop oznajmiał niektórzy. Samobójcze nastawienie o którym już nieco wyżej powiedzieliśmy. Są bowiem tacy a imię ich legion którzy nie życzą sobie nawet siebie samych. My chcielibyśmy jednak by życie wzniosło się nieco ponad nas jeszcze kiedyś. Powiedzą” to myślenie życzeniowe” Ależ oczywiście odpowiemy: życzenie bowiem jest początkiem myślenia, odpala jego ład(t).

498

Z Heglem i jego teorią dziejów rzecz nie jest jednak zupełnie taka prosta. Gdyby król Prus przejął się pochlebstwami filozofa i zaakceptował jego wykładnie historii być może zmuszony byłby abdykować na rzecz socjalistów. Gdyby z kolei socjaliści kierowali się heglowskim myśleniem o dziejach może doszliby do wniosku o konieczności przywrócenia monarchii.

499

Wiek XX dopiero co miniony był również stuleciem sportu. Sport oznacza przede wszystkim fascynację ciałem opanowanie do perfekcji mięśniowej mechaniki. Jako taki nosi w sobie piętno XX stulecia szerzącego kult ciała. Gdyby porównać największe dokonania sportowe z wybitnymi dziełami sztuki uderza jedna przede wszystkim zasadnicza różnica. Wybitne osiągnięcia sportowe powstają w asyście mas, potrzebują ich hałaśliwego aplauzu. Zupełnie inaczej dzieło sztuki, jakże często owoc samotności i ciszy. Sport należy do domeny mas. Nie ma takiej dyscypliny sportowej która przerastała by możliwości percepcji stada. Nie ma także takiego wydarzenia sportowego które mogłoby nabrać wielkiego znaczenia dopiero po śmierci sportowca. Tam gdzie jest stado musi być również mechanizm. Dlatego Witkiewicz tak ostro protestował przeciwko upowszechnianiu się sportu. Oznaczało to dla niego triumf automatyzmu. Sztuka przeciwnie jest zjawiskiem tylko dla niektórych. Ekskluzywny swój charakter zawdzięcza duchowej naturze żywiołu który powołuje ją do istnienia. Nosi niepowtarzalny charakter indywidualium będącego jej twórcą. Nieprzypadkowo rozwój sportu nastąpił już w antycznej Grecji w świecie nie znającym indywidualnej jaźni.

500

Nasza nicość przypomina szabas, specyficznie pojętą wolność od wszystkiego.

501

Rewolucja pożera własne dzieci. No cóż bywa. Ale zdarza się również, że dziatki odwzajemniają się rewolucji pięknym za nadobne.

502

Sny stanowią dla nas doświadczenie szczególnego rodzaju. Zastanawiające światło na ich naturę rzuca prosta konstatacja: śnić nie musimy się uczyć. Sny mamy ot tak sobie jak zdolność widzenia

czy oddychania. Nawet bardziej sen z nami jest związany niż wspomniana wyżej zdolność widzenia. Widzą nie wszyscy, śnimy natomiast powszechnie i bez wyjątku. I zdaje się nie możemy przestać póki żyjemy. Mamy zatem łatwość snucia sennych fantazji. Jawa ochoczo stacza się w ten zagadkowy żywioł. Albo lepiej, wykazuje zdolność do zdumiewającej metamorfozy.

503

Proust bywa przez niektórych odrzucany, o czym była już mowa, z powodu np. przydługiego wstawania z łóżka co rzeczywiście przytrafia się bohaterowi jego powieści. W związku z tym pewien krytyk wyznał „cóż obchodzi mnie facet wstający pół godziny”. Wiele oczywiście może być powodów tego typu opieszałości. Między innymi i ten, że dla osoby wychowanej w kręgu cywilizacji Izraela nawykłej od dziecka do stosowania rygorystycznych nakazów Talmudu tego rodzaju przewlekłe wstawanie nie jest niczym niezwykłym wręcz przeciwnie świadczy o posłuszeństwie wobec Prawa regulującego szczegółowo najdrobniejsze przejawy życia codziennego, instruującego wiernego którą nogą należy wstać i jak włożyć pantofle. Nawet gdy uznamy Prousta emancypację rzecz całą przybierze jeszcze bardziej zaskakujący charakter bowiem może przy okazji pokazać się właściwy rozmiar zakorzenienia tradycji sięgającej w głąbię podświadomości. Z drugiej strony zastanawiające jest też trafnie umiejscowione ale mylnie być może zinterpretowane poczucie obcości w przypadku wspomnianego wyżej krytyka próbującego obcować z Proustem

504

I jeszcze jedna ryzykowna hipoteza czyż malarstwo abstrakcyjne nie jest przejawem starej walki z obrazoburcami? Skoro nie wolno malować podobizny boskiej ( np. w prawosławiu, protestantyzmie i judaizmie) a malarstwo jednak istnieje( zakładamy, że tak czy inaczej jest o Bogu) to może chociaż niech nie przedstawia.

505

Szczegółowa regulacja prawna przejawów życia codziennego pozostaje jednym z wielu źródeł mechanizacji czy automatyzacji życia. Wiele jego przejawów zostaje raz na zawsze określonych stosownymi przepisami określającymi niczym instrukcja zasady funkcjonowania indywiduum zmienionego podług naszych kryteriów przez przerost prawa w automat. Automat bowiem ma to do siebie, że źródło jego aktywności zostaje umiejscowione poza nim. Nawet jeśli to źródło uchodzi za święte, wątpliwości pozostają. Prawo spełnia w tym ujęciu rolę boskiego oka nadzorującego przebieg życiowego procesu. Współczesną świecką wersją boskiego oka w pełni automatyczną są satelity ulokowane na orbicie około ziemskiej zdolne już niemal policzyć każdy włos na głowie mieszkańców naszej planety. Na razie obserwują, liczą a z czasem mogą zacząć drobiazgowo kontrolować. Dzieje maszyny w ostatnich dwóch stuleciach to kolejne źródło mechanizacji naszego życia, maszyna zestawiona np. z drzewem nieźle obrazuje różnicę między mechanizmem a tym co zostało ożywione zagadkową siłą witalną. Nad maszyną mamy całkowitą kontrolę możemy je produkować metodą przemysłową inaczej w przypadku drzewa. Nie potrafimy jeszcze rozłożyć go na czynniki pierwsze po czym z powodzeniem złożyć. Tutaj natrafiamy na coś zagadkowego, stawiającego opór. Duch harcuje w konarach. Grozą przejmuje nas koncepcja Boga jako zegarmistrza świata. Musi gdzieś być u diabła miejsce na kaprys., wolę nieprzeniknioną, wymykającą się wyjaśnieniom w kategoriach przyczyny i skutku. Zwieńczeniem chwilowym bo właśnie aktualnym dziejów maszyny jest komputer jakże inny w zasadach swojego funkcjonowania niż kultura jako całość będąca przynajmniej po części również dziełem człowieka. Kultury w przeciwieństwie do komputera i wszystkich razem wziętych maszyn nie da się z góry przemyśleć ani zadekretować w jej obliczu zostajemy skonfrontowani z nieznanym. Nie nakreślono jeszcze ciągle schematu jej rozwoju. Ujęcie w schemat oznacza pełnię władzy, totalne przejrzanie danego zjawiska, generowanie możliwości wielokrotnych powtórzeń. Dana kultura tak jak drzewo pozostaje jednak czymś jednorazowym a więc niepowtarzalnym. W maszynie zatem nie ma nic wyjątkowego jedna podobna jest do drugiej jak dwie krople wody. Powtórzenie zdaje się stać po stronie mechanizmu, wyjątkowe, unikalne to kamień w jego trybach. Jak N chciał pogodzić wiarę w unikalną ludzką indywidualność z koncepcją wiecznych powrotów tego samego? Być może celowo naciągał cięciwę łuku na maksa dopiero bowiem wtedy wypuszczamy strzały ku najodleglejszym celom.

506

Rozumny plan –istota- zdaje się nie poprzedzać egzystencji świata. Bóg nie koniecznie musi planować wystarczy technienie Jego ducha. W tym sensie egzystencja poprzedza istotę. Dlatego być może Chrystus określił siebie mianem „Jam jest który jest”. Milczał zaś zagadkowo o rozumie. Rozumowy plan ma w sobie coś sztucznego, coś co sprawia ,że całość poddana tego typu obróbce przypominać zaczyna maszynę. Zaryzykujemy jeszcze raz sam rozum jako taki nie istnieje. Życie nie toczy się podług zasad abstrakcyjnie ujętego rozumu chociaż nie zaprzeczamy jego w nim celowej przecież obecności. Krótko mówiąc sprzeciwiamy się ujmowaniu rozumu jako podstawowej i wyłącznej zasady objaśniającej świat w całości. Dla nas nie mniej ważny jest cień rozumu .Bohater i anty bohater. W dążeniu rozumu do panowania odnajdujemy wyrazistą tendencję do zawładnięcia nieświadomym poprzez uczynienie go na swoje podobieństwo. Innymi słowy panowanie rozumu byłoby zupełne gdyby udało mu się przejrzeć nieświadomość , rozłożyć ją na czynniki proste a potem w pełni kontrolując sytuacje złożyć wedle jakiegoś schematu. Ale z tym jest problem bowiem nieświadome nie jest prostą sumą swoich części. Nie jest nią nic co żyje. W przypadku jestestwa obdarzonego życiem relacja całości do składających się na nią elementów pozostaje zagadkowa i dla rozumu nieprzenikniona. Stąd nasze podejrzania co do obecności ducha –siły vitalnej. A więc nie rozum czy wola , ale rozumna- wola, wolicjonalny –rozum, cielesny - duch ,duchowa cielesność ,prawdo- błąd i błędna- prawda. Oto nasze rozumnie- błędne , klasycznie piękne i romantycznie-chaotyczne koło życia.

507

„Jest” proste ale niezgłębione w swojej polifonicznej istocie słowo. Bardziej fundamentalne niż myślę. Czyżby już od czasu Św. Augustyna a zwłaszcza po wystąpieniu Kartezjusza człowiek w określeniu swojej istoty zbłądził ? Nastąpiło jakieś zagadkowe przewartościowanie wartości. „Jestem więc myślę” określenie tego rodzaju bardziej naszym zdaniem trzyma się kupy niż słynna Augustiańsko- Kartezjańska maksyma. Bliższe też pozostaje słowom Chrystusa „ Jam jest który jest” Ludzkie jestestwo jako istota będąca w pierwszej instancji dopiero później myśląca. Myśląca bycie –bycie będące także myśleniem. Samo pojawienie się możliwości takiego błędu rodzi zdumienie. Może było to oczarowanie które z czasem przeistoczyło się w rozczarowanie. Funkcja rozumu jaką jest myślenie potrafi być czarująca ,uwodzi jaźń, odrywa od nie mniej zagadkowego jest.

508

W Talmudzie podobno można znaleźć modlitwę składającą się z tysiąca słów z których każde zaczyna się na „h” To już coś.

509

Życie ma sens gdy nie lękamy się śmierci zauważył jeden z bohaterów kiepskiego westernu. Całkiem nieźle. Kiedy jednak człowiek nie lękał się śmierci. Jest to wprost kryterium prawdziwie chrześcijańskiej wiary. Czyżby zatem w czasie bezbożnym lęk narastał ? A więc po to te głowice? By lęk rozprasały epatując wątpliwą potęgą.

510

Jak jednak „myśl” ma się do „jestem” ? Czy tak jak cień do źródła światła ? Czy wypływa z niego jak strumień ? A może wyrasta jak kwiat na łące ? Czemu czasami jawi się ich stosunek schematycznie – mechanicznie to znowu ekstatycznie?

511

Globalizm by w pełni zasługiwał na to miano musi mieć do dyspozycji całościową wizję świata globalną właśnie. Z tym jednak od dawna są kłopoty.

512

Kafka jeśli wierzyć jego biografom miał oznajmić „nigdy nie zastanawiam się nad tym co piszę” to zaskakujące wyznanie. A więc bezwiednie, instynktownie ulegając jedynie nieświadomym impulsom tworzył rzeczy godne uwagi. By tworzyć nie potrzebował wcale namysłu.

513

Nawet patrząc na mapę doświadczał obecności „ars copulandi” Rzeki do mórz wpadające przywodzące na myśl mężczyzn sondujących odwiecznie i z tym samym beznadziejnym uporem kobiece głębie.

514

Sport ( a zwłaszcza sporty walki) świadczą o dramatycznej i pogłębiającej się współcześnie rozbieżności ducha i ciała. Nie tryumfują bowiem już od dawna w zawodach sportowych ludzie uduchowieni. Nie trafiają też w rejony wyższej duchowości piękne ciała.

515

Istnieją ponoć księgi zbyt święte by je drukować. To a propos głośnego w ostatnich czasach hasła „wszystko dozwolone” Wyżej przytoczona opinia ponad to sugeruje nie świętość ksiąg już wydrukowanych. Nie świętość leżącego u podstaw nowożytności wynalazku druku.

516

Chasydzi pojmowali modlitwę jako niemal małżeński fizyczny kontakt z bogiem. Głosili ekstatycznie radosny sposób obcowania z absolutem wyrażający się w tańcu i śmiechu. Na swój zatem sposób wyprzedzili Chestertona zamysł radosnej religijności jaką ten odnalazł w atmosferze Wesela w Kanie galilejskiej. Mistrz duchowy Chasydów działał podobno w nieodległych od Warszawy Siedlcach A to już zupełnie bliskie nam rejony.

517

Znamy kilku bohaterów którzy wślawili się czynem tworzącym podwaliny danej kultury. Należą do tego znakomitego grona Zoroaster, Mojżesz, Budda, Chrystus, Konfucjusz, Mahomet. Więcej powagi przypisywalibyśmy klasyfikacji typów ludzkich w rodzaju propozycji Junga gdyby opisywały one w jakiś sposób konstrukcję psychologiczną bohatera. Najlepiej gdyby to zadanie przypadło w udziale samym bohaterom ale oni na własny temat wypowiadają się enigmatycznie albo po prostu milczą. Przeważnie zajęci są swoimi wielkimi dziełami przeto charakterystyka ich sylwetki psychologicznej zostaje powierzona innym przez co z konieczności wypada przeważnie dość nieprzekonywująco. N podzielał popularne w jego czasach przekonanie o konieczności świadomego tworzenia nowej kultury. Być może będzie to rzeczywiście niezbędne ale naszym zdaniem realizacja tego zadania wymaga nie lada zdolności pedagogicznych warunkujących wychowanie megalopsyche. Któż bowiem wychowywał bohaterów? Jeśli ktoś w ogóle to tylko sam Bóg chyba? Misja przerasta możliwości człowieka a zatem należy wątpić w możliwość świadomego wykreowania nowej kultury skoro jej czyn inicjacyjny wymyka się nie tylko naszej kontroli ale i w ogóle naszym możliwością poznawczym. Pojawienie się bohatera pozostaje zagadką którą próbujemy opisać słowami samorodek, samorodny geniusz. Człowiek jego cieniem. W cieniu rozkwita ta roślina światłolubna? Istnieją oczywiście innego rodzaju geniusze:

„filozoficzne, artystyczne, naukowe, geniusze wojny, nie budzą one jednak mimo swej niewątpliwej wspaniałości aury poza ziemskiej świętości emanującej z bosko natchnionych indywiduów mających oczy szeroko otwarte na najdalsze dale dal. Ich udziałem pozostaje nadzwyczajne poszerzenie perspektywy eschatologicznej bez której pozostałoby tylko ludźmi. Każdy z wielkich stanowi osadzoną w ciele i krwi odpowiedź na najistotniejsze pytania ludzkiej egzystencji. Świadcowie wieczności. Bohaterowie obłaskawiający smoka nicość – wieczności.

518

Słowa „Jam jest który jest” oznaczają jestem tym który nie może nie być. Nie mogę utracić atrybutu istnienia. Istnieję wiecznie, jestem nieśmiertelny. Istnieje nawet ( może przede wszystkim wtedy) wtedy gdy nie wiele pozostaje już do myślenia. Skoro bowiem istnieje wiecznie o co mogłaby mnie



jeszcze boleć głowa ? Czym miałbym sobie zaprzętać myśl ? Tak zarysowała się przed nami swoista przestrzeń zarezerwowana dla myślenia właściwa skończonemu indywiduum które nie przejrzało jeszcze na wskroś swojej skończoności nie dojrzało w niej wieczności. Ba, może nawet odwróciło się od niej walcząc nieustannie o reanimowanie padającej i permanentnie zagrożonej ostatecznym upadkiem skończoności. Konstatacje : nie myślimy jeszcze oznaczałaby w tym kontekście perwersyjne w swojej przyziemnej doskonałości ,nie znające reszty pochłonięciem skończonością. W tym sensie myślenie zaczyna się tam gdzie wpadamy na trop wieczności pachnącej za światem

519

Myślenie podobnie jak zasypianie ma wiele wspólnego z poślizgiem- odjazdem oznacza właściwą również dla nich raptowną utratę kontaktu ze stałym podłożem poczym następuje już tylko nagłe przyspieszenie akcji i finałowe twarde lub miękkie lądowanie. Swoista metamorfoza gotowa dopaść nas w dowolnym momencie naszej egzystencji. Dziki tan porywający w każdym miejscu i czasie. Niebezpieczna możliwość czająca się tuż za rogiem, dopadająca nas niczym strzał z za węgla. Nieoczekiwana zmiana miejsc. Zwrot. Przepoczwarzanie się motyla. Lnienie się węża.

520

Że też zawsze tak sztywno wywraca nas na drugą stronę. Więcej luzu połkacze kija co wam ością ostateczną w gardle staje. Ciągłe ta sama monotonna nieporadność umierania. Niczym żuki na grzbiety przez morze przewrócone rozpaczliwe przebierające nóżkami. Bohater rzecze: nie lękajcie się. Czy nie kłamie aby kierowany szlachetnymi pobudkami ?

521

Oczekiwanie Mesjasza ma sens .Trzeba umieć jednak tego tęsknić, nadzieje o końskim zdrowiu w sobie nosić. Wiarę niepodatną na żadną erozję się wyróżniać. Pamiętać wszystko. Lubić czekać trzeba też. Być wciąż na chwilę przed..... radośnie powstrzymać się od spełnienia. Teraz już wiemy dlaczego jeden z bohaterów opowiadania Kafki ciągle czeka u progu tajemniczych wrót nie decydując się ich przekroczyć.

522

Bohaterowie obwieszczają wszem i wobec pewną ideę. Idą na całość. Żenią skończoność z wiecznością. Alchemicy najwyższej próby dokonujący stopu antagonistycznych żywiołów. Łatwo zatem zgadnąć co oznacza nieobecność bohatera. Nic już dłużej nie jest. Nic się nie klei. Wszystko rychło w proch się zmienia. Żadnych godów złotych. „ O” orgazmów. Chaotyczna nicność. Brak jakiegokolwiek zajmujących powiązań. Istnienie nieuczesane. Zamiast pięknego oblicza bohatera świńsko- małpi ryj.

523

Pozbawienie człowieka snu o zaświatach to tyle co wydłubanie mu oka. Może N owo oko zawstydzalo ? Czyżby N pozostawał w takim stosunku do człowieka jak Edyp w stosunku do losu ? Sen jako wersja panoramicznego oka. Czyż nie jest ślepotą nie możliwością dostrzegania snu w tym również snu na jawie ?

524

Czy globalna kultura jest możliwa ? Musiałby się jednak wcześniej pojawić Jeden mieszczący w sobie pozostałych sześciu wspaniałych.

525

Einmal ist kein mal powiadają Niemcy .Czy pod wpływem tego przekonania N obmyślał swoją teorię wiecznego powrotu czy też to przekonanie powstawało pod jej wpływem ?

526

Piłka nożna spełniać zaczyna rolę nowej globalnej religii tworzącej się niezależnie od wszelkich innych różnic dzielących jej entuzjastów. Cóż za zaskakujące zestrzelenie myśli w jedno ognisko ? Oto 2,5 mld ludzi ogląda ceremonię inauguracji mistrzostw świata. Chleba i igrzysk.

527

Sztuki walki pochodzenia azjatyckiego mają umocowanie w religii dlatego być może na nazwę sztuki zasługują. Nie są po prostu sportem. Być może sztuka którą takim umocowaniem nie potrafi się wylegitymować sztuką być przestaje stając się jedynie sportem.

528

Przekonanie o swej wyjątkowości i najwyższej wartości dzielają różne kultury, społeczeństwa, narody, plemiona, grupy społeczne, wreszcie poszczególne indywidua. Najwyraźniej mamy w podobnych przypadkach do czynienia z wpływem złudzenia wywołanego szczególną perspektywą dyktującą nam przekonanie jakoby to co najbliższe miało też największe znaczenie. I ma ale najczęściej tylko dla nas. Skoro każdy dla siebie jest najważniejszy musi dochodzić nieuchronnie i notorycznie do konfliktów bowiem zorganizowane życie zbiorowości wymaga hierarchii kwestionującej w przeważającej liczbie przypadków przywilej bycia najważniejszym. Zatem nie tyle mamy do czynienia z dialektyką pana i niewolnika ile z dialektyką panów w następstwie której jednemu z nich panowanie zostaje zmienione w podporządkowanie. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie by niegdysiejszy pan, teraz podporządkowany, zachował o sobie jak najwyższe mniemanie i mimo zewnętrznych pozorów podporządkowania szukał możliwości zmiany ról. Zwłaszcza jeżeli panowanie ma zagwarantowane powagą najwyższej instancji czyli Boga. Przekonanie o byciu wybranym przez Boga stoi na antypodach głośnego współcześnie przekonania o byciu ludzkim jako wrzuconym w istnienie, przypadkowo, bez jakiegokolwiek sensu i z nieodwołalnym wyrokiem śmierci. Wybraństwo sprzeciwia się też jawnie głoszonej dzisiaj powszechnie idei demokracji tam bowiem gdzie wszyscy są równi nie ma wybranych. Zatem do wybraństwa psychologicznie lepiej pasują ustroje hierarchiczne dopuszczające nierówność jako czyniąca zadość tej właśnie elementarnej psychologicznej potrzebie. Ogłosić siebie wybranym to przyznać: inni wybrani nie są osądzić, inni nie są dość są dobrzy, są zli, potępieni. Prosta recepta na nienawiść i wojnę wszystkim przeciw wszystkim którą wyhamowywać może jedynie przemoc-ucisk fizyczny. Zauważamy: mało kto przystaje na zakwalifikowanie go jako złego stąd wnioszek niemal każdy chce być dobry. Zasadnicze różnice wynikają jednak ze sposobu pojmowania dobra i wyboru środków do jego realizacji. To w sumie dość ładne i sympatyczne w człowieku, że nie chce być gorszy niż inni. Nie pozwala mu na to jego duma i poczucie wolności. Wolny jestem o tyle o ile uznają mnie inni za co najmniej równego sobie do tego trzeba by uznawali mnie również za dobrego. W tym kontekście zawsze jednak pojawia się dążenie do więcej rozsadzające sławetny trójmian rewolucji wolność, równość, braterstwo. Zdaje się, że Chrystus jako pierwszy uświadomił sobie wagę i znaczenie powyższych dylematów i zaproponował być może najlepsze ich rozwiązanie. Wbrew pozorom określenie trójmian mające matematyczne konotacje nie pojawia się tutaj przypadkowo. Bowiem tak jak w matematyce możliwe, że istnieje dla tego zadania tylko jedno rozwiązanie. Przyznanie z kolei zasadzie równości pierwszeństwa w organizowaniu zbiorowego życia prowadzi wprost do kultu przeciętności, wszystko co wyjątkowe i ponad tłum wyrastające uchodzi za podejrzane i wymierzone w wolność i braterstwo. Wyjątkowi skazywani są w majestacie prawa w najlepszym razie na banicję króluje anarchia i demagogia. Tym samym wytoczyło się nam raz jeszcze nasze koło.

529

Współcześnie w dobie poprawności politycznej gdy teoretycznie nawet dzieci i ryby mają głos nie dopuszcza się jednak do głosu ciszy. Czyżby w ciszy skrywało się zagrożenie dla demokracji?

530

Uczucie nienawiści pojawia się u indywiduów w najrozmaitszych kontekstach psychologicznych. Może zaistnieć np. na gruncie tłumionej i nie znajdującej dla siebie właściwego ujścia erotycznej emocji. Wówczas zwraca się przeciwko danemu indywiduum, przeszkodzie, bywa również projektowane na całość istnienia. Czasami wiąże się z mijaniem pożądanego stanu rzeczy np. zbyt szybkim odejściem bliskiej danemu indywiduum osoby. Nienawiść może być również złożonym rezultatem wymienionych wyżej pośpiesznie i nieco na chybił trafił czynników oraz wielu innych o których tutaj milczymy. Nienawiść pomijając wnikliwszą analizę źródeł zdaje się pojawiać tam gdzie

mamy do czynienia z istotnym ograniczeniem naszego „widzi mi się” Bywa ono jak wiadomo korygowane często niezwykle drastycznie. Nienawiścią reagujemy na dążenia do ograniczenia naszej strefy wpływów w czym słusznie bądź nie dopatrujemy się zagrożenia dla naszego istnienia. Obawiamy się definitywnego wymazania z mapy życia. Podłożem nienawiści okazuje się więc paniczny lęk o własną egzystencję. Lęk przed rozbiorem ,dekompozycją, nieodwracalną dezintegracją nie złagodzony wiarą w możliwość jakiegokolwiek wskrzeszenia. Nienawiść pojawia się tam gdzie jest już lęk o los bliskiego nam dobra. W tej sytuacji przychodzi nam na myśl figura Dionizosa stanowiąca pewne antidotum- okrutnie poćwiartowany odradza się mimo wszystko. Mit którym antyczny Grek przewycięzał stale obecny na planie życia zbiorowego i indywidualnego strach . Polska Dionizosem narodów ? Nienawiść kwitnie tam gdzie tego „mimo wszystko” zaczyna brakować. Ma ona co nieco wspólnego z poczuciem sprawiedliwości. , to co oceniamy jako niesprawiedliwe wzbudza w nas nienawiść, znacząco podnosząc temperaturę naszego istnienia. Uczucie nienawiści stanowi ekstremalną odpowiedź na niemoc rozkoszowania się dobrem. Jest reakcją na zło specyficznie przez nas określane. Wiąże się z uczuciem pewnego szacunku wobec siebie , zasługujemy bowiem w naszym mniemaniu na dobro. Tymczasem rzeczy idą na wspak naszym wyobrażeniom. Czyż uczucie nienawiści nie jest skumulowaną energią mającą służyć do ułożenia świata według naszego „ widzi mi się” ? Pojawienie się nienawiści warunkuje posiadania pewnej wizji dobra które na naszych oczach bierze w łeb. Tęsknota za nim rodzi nienawiść, bunt ,pobudza do desperackiej walki. W zjawisku nienawiści odnajdujemy pewne pozytywne aspekty. Jest wizja ,jest wola, jest również dobro. Nienawiść jako następstwo zranionego uczucia –świat nas obraził zatem koniecznie musi być odwet. Pięknym odplacimy za nadobne. Gdzie tkwi błąd ? Opętała nas wizja, ,może zwykłe urojenie, pragnęliśmy mary ? Jeżeli brak nienawiści oznacza brak wizji, woli, dobra, to nie jest niczym godnym aprobaty. Wszystko zdaje się zależeć od rodzaju dobra ku któremu lgnie desperacko wola, od wizji która wolę znacząco pociąga. ( Przy okazji mamy kwestie ruchu woli czy porusza się sama czy też dynamikę nadaje jej wizja?) Czyżby zatem miłość i nienawiść były tym samym uczuciem tyle ,że rozmaicie nakierowanym ? Ku dobru albo ku złu. Fundamentalny spór dotyczy istoty dobra i zła. Światła i cienia.

531

Nie znaleźliśmy dotąd lepszej formuły dla optymizmu nad ludowe porzekadło „ nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło” Czy aby na pewno rozumiemy co mówimy ? Wieloimienna potworność istnienia i tak na dobre wyjdzie. Martyrologia mieszkańców Warszawy w czasie ostatniej wojny których zginęło więcej niż Anglików i Francuzów razem wziętych wyjdzie na dobre. Los odwiecznej walki lud w ten sposób przesądził. Co za gigantyczna wiara ? Ponad ludzkie siły –nadludzka chyba ? Wiara co cuda czyni. Zło wyjdzie na dobro to tylko kwestia czasu. Czas to jednak wszakże i miliardy lat. Co tam. W ostatecznym rachunku czas i dystanse jakie przebiega nie mają większego znaczenia. „Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło” Cokolwiek uczynicie wyjdzie na dobre. Dobre niczym oliwa na wierzch wypływa. Wmyślał się kto kiedy w tą ludową mądrość ? Przepaścistą a dziewiczo nie tkniętą. Mądrości szukamy „Bóg wie gdzie” w opasłych tomach spisanych przez koryfeuszy wszech nauk, tymczasem mądrość bezpańska po ulicach się poniewiera Co za deska ratunkowa dla wszystkich strapionych? Nie brzytwa przecież jak mniemamy. Z pomocą takiej deski dopiero po surfujemy po spienionych bałwano- falach istnienia. Ciągłe nie dość się przyglądać i dziwić temu sądowi zaklętemu w paru prostych słowach. „Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło „ Jak wyjdzie samo czy należy pomóc ? Nic w istocie istnienia nie możemy zmienić. Ta konstatacja powaliła Hamleta na nowo odczytanego przez N w Narodzinach Tragedii. U nas z dawien dawna lud rozproszony po Pogwizdowach to wiedział. Przy czym co ważne inaczej się do tego nastawiał. Hamleta powyższa konstatacja przyprawiała o Sartrowskie niemal mdłości. Nasz lud polubił ją uznał ,że i tak na dobre wyjdzie. Czyż nie jest to nasza lokalna odmiana osławionego amor fati ? Może jednak lud gada rzeczy w które sam nie jest w stanie uwierzyć ? Ta formuła to Mesjasz wszystkich innych formuł. Czekajcie jej jak Mesjasza aż się wsączy we wszystkie pory waszych jestestw chromych.

532

Było to zatem sztorm ? Z jasnego nieba grom? A więc na co jeszcze czekacie ? Wkładajcie gumiaki i jazda szukać bursztynu.

533

Jakie dobro miał jednak na myśli lud? Lud pewnie tak jak Kafka nie zastanawia się nad tym co mówi. Dlatego też bohater jednego z opowiadań Kafki siedzi przed drzwiami gmachu i nie decyduje się ich przekroczyć. Być może są to bramy wiodące do labiryntu poznania dobra i zła? Indywiduum opisane przez Kafkę nie decyduje się na konfrontację z bohaterem i jego cieniem.

534

Nie ma takiego cienia który nie stał by się bohaterem i taką przecież konstatację zawarł lud w swoim otchłannym dictum. Nakazem naszej swoiście pojmowanej logiki jesteśmy zmuszeni trwożliwie domniemywać a może „nie ma tego dobrego co by na złe nie wyszło? I tak toczy się, toczy wciąż kolisko istnienia mądro głupie, głupio mądre, dobro złe, zło dobre.

535

Eurontuzjaści niechaj nie wciskają nam farmazonów jakoby ewentualne odrzucenie w wyborach wejście do Unii skazywało nas nieuchronnie na marginalizację. Czyżby zapomnieli, że środek jest wszędzie a obwód nigdzie? A zatem i w Pogwizdowie też.

536

Kościół stojąc na straży nierozzerwalności związków małżeńskich wykazuje swoistą mądrość. Jasna rzecz, że po okresie rajskich uniesień następuje wygnanie. Oponenci Kościoła uznają to z dostateczny powód do rozwiązania związku. Nie Kościół jednak. Kościół wierzy, że przyjdzie zbawiciel a po tym nastąpi sprawiedliwy osąd. Tą kolej rzeczy od początku po kres musi przejść wszystko co jest. W tym również związek małżeński zaświadcza tym samym harmonii istnienia na planie kosmicznym i indywidualnym. O wzajemnej relacji tych porządków oponenci nie mają bladego nawet pojęcia. Przez uchodzą dla nas za zupełnie niepoważnych.

537

Jeszcze jedna z wielu konsekwencji darwinowskiej nauki: ideologia ukraińskiego nacjonalisty Doncewa wedle której narody to odrębne gatunki skazane na wyżeranie się wzajemne w zmaganiach o przestrzeń. Naród należy zdaniem Doncewa zorganizować podług schematu wódz –elita –masa. Kto nie mieści się w tym układzie podlega likwidacji. Następstwem powyższych teorematów był wytrzebiecie ludności Polskiej na Wołyniu tym bardziej potworne, że zgodnie zamilczane do dziś. Czyżby również w walce o pamięć obowiązywały darwinowskie zasady walki o byt?

538

Warszawski Nowy Świat wypełnia jak co dzień pstrokaty i hałaśliwy potok jestestw ludzkich przelewający się chaotycznie ale i niezmiennie ruchem kobiecych bioder ponętnych prawie zawsze ale nigdy nieskazitelnie pięknych ku Krakowskiemu Przedmieściu bądź Alejom Jerozolimskim. Cenimy ten rytuał przelewania z pustego w próżne. Jeszcze bardziej zaś pociąga nas możliwość doświadczenia gwałtownej metamorfozy. Wystarczy bowiem by wartki strumień istnienia wyrzucił nas poza swój obręb w jakiś boczny i pozornie marginalny dopływ a odkrywamy niczym Kolumbowie inny Nowy Świat. Dominium ciszy, majestatycznie kołyszących się topól wytrwale mierzących w otchłanne dale, dal. Tutaj w labiryntalnych podwórcach cisza gości i piwniczny chłód. Nawet namiętność młodych chłopców do futbolu w tej scenerii nabiera jakiejś antycznej powagi a szary kot o wyskubanej nieco sierści staje się na powrót niczym w Egipcie faraonów świętym.

539

Konieczny ratuje honor Polski nie tylko dzięki syntetycznemu i oryginalnemu spojrzeniu na dzieje jako całość. Koegzystencja Polaków i Izraelitów bez jego analizy dziejów cywilizacji Żydowskiej byłaby czymś dla nas zgoła niepojętym. W kiepskim świetle pozostawiałyby nasze zdolności badawcze. 1000 lat wspólnej historii i ani be ani me. To właśnie w Polsce tego rodzaju studia powinny wznieść się na wyżyny. Gdybyśmy zwracali baczniej uwagę na to co mamy pod nosem to nie musieli byśmy się dzisiaj zachwycać się jakąś tam teorią nieuniknionych konfliktów między cywilizacjami bo Konieczny sformułował ją co najmniej 80 lat wcześniej.

540

Z naszego punktu widzenia kolo dychotomicznego na uwage zasluguje Konecznego koncepcja pięciomianu jako podstawy wyzszej duchowej cywilizacji. Pięciomian to nic innego jak wzajemna relacja podstawowych dla czlowieka pojec i wartosci. Spójrzmy na nasze kolo : bohater ,wola mocy, wieczny powrot, nihilizm i ekstatyczne przezywanie wiecznosci. Jest ich piec w kolo wpisanych. Jednosc w wielosci. Spójrzmy teraz na dzisiejsza Europe. Czy wie co to pięciomian ? Jesli nie to jest na jak najlepszej drodze do tego by jej niegdys wspaniala cywilizacja zostala wyparta przez inną zupełnie przeciwną i podrzedną ale nie klopoczaca sie juz nigdy wiecej o jakies tam pięciomiany.

541

Gwoli sprawiedliwosci dodajmy Koneczny rzuca cień na nasze kolo –oto uwaza ,ze kolo blad pojawia sie zawsze tam gdzie mamy do czynienia z mieszkankami cywilizacyjnymi ktore zwykle koncza sie dezintegracja cywilizacji. W jego zatem ujeciu nasze kolisko symbolizowalo by jedynie nieuchronny zmierzch cywilizacji. Nam sie w to jednak wierzyc do konca nie chce. Symbolika kola pojawiala sie we wszystkich cywilizacjach bez względu na stopien ich rozwoju i obecność bądź nie czynników obcych dla danej zbiorowosci. Kolo jest dla nas najlepsza symboliczna charakterystyka calosciowego istnienia bohatera ,udzielajacego swojej zyciodajnej pełni danej cywilizacji. Udzielanie to ma charakter inicjacyjny i dokonuje sie poprzez dezintegracje bohatera ktory jednak do pełni istnienia powraca. Kolo zatem nie tylko na koncu ale i na poczatku. A raczej bez poczatku i konca.

542

W jeszcze jednej waznej kwestii mamy w Konecznym sojusznika. Koneczny sprzeciwia sie uroszczeniom apriorycznego rozumu. Traktujemy go wiec jako kogos opowiadajacego sie przede wszystkim po stronie jestem dopiero pozniej zas wolajacego mysle.

543

Kant zachwalajac wage i znaczenie swojego przewrotu Kopernikańskiego sugeruje ,ze dopiero jemu przypadlo w udziale odkrycie jakoby rzeczy w akcji poznania mialy stosowac sie do rozumu a nie rozum do nich. Nam nie wydaje sie to az tak pewne. Jak bowiem rozumiec Protagorasowe dictum „czlowiek miara wszechrzeczy” albo Berkeleya solipsystyczne przekonanie gloszace „swiat jest moim wyobrazeniem. ” ?

544

Rozum twierdzi Kant w przedmowie do wydania drugiego „Krytyki czystego rozumu” moze pojac tylko to co sam wytworzył . Czyzby ? Czy zatem wytworzył sam siebie ? w co zdaje sie wierza wszyscy racjonalisci . Czy nie wytworzył siebie i nie pojmuje samego siebie? Co nam sie blizszym zdaje. Zupelnie tak jak oko –czy ruka nie wytworzyły przeciez siebie. Co oczywiscie nie znaczy by czlowiek byl pozbawiony mozliwosci ich wspol ksztaltowania .

545

Niektore typy wnetrz np. korytarze szpitalne maja ciekawa wlasciwosc natychmiastowego rozbijania naszych zwyczajowych przeswiadczen. Waskie korytarze ,ciagnace sie niemal w nieskonczonosc, przetkane rowno miernie rozmieszczonymi, identycznymi drzwiami , bez okien, lichy oswietlone bladym jarzeniowym swiatlem odbijajacym sie mimo to w wyglancowanej podlodze z PCV powoduja ,ze niemal natychmiast zapominamy kim jesteśmy, jaka jest pora dnia , jako pora roku , czy jesteśmy jeszcze mlodzi czy juz kompletnie zestarzelismy sie. Czy w ogole istnielismy ? Czy istnieje jeszcze cos poza tym waskim korytarzem, ciagnacym sie niemal w nieskonczonosc ,przetkanym rowno miernie rozmieszczonymi, identycznymi drzwiami, bez okien ,lichy oswietlonym blado jarzeniowym swiatlem, odbijajacym sie mimo to w wyglancowanej podlodze z PCV ?

546

To co dla niego bylo aposterioryczne np. wypracowany po 30 latach obcowania z telewizja sad iz nie wiele ma ona wspolnego z wyzszyimi wartosciami zatem nie wiele jest warta dla jego dziecka

wychowanego w tym duchu byłby sądem apriorycznym. Podobnie dla Kanta proste działanie  $5+7=12$  pozostaje sądem apriorycznym ale ludzkość dochodziła do niego w bólach przez miliony lat doświadczeń zanim tego rodzaju sąd stał się oczywisty a potwierdzające go doświadczenie zbędne. Kant uległ tu zadaje się złudzeniu wywołanym brakiem właściwej historycznej perspektywy. Uznał ,że to co dzisiaj chwytny w lot zawsze było tak łatwe do pochwytny.

547

Sny o lataniu czy lewitowaniu dla Freuda jednoznacznie wskazywały podtekst erotyczny. Dlaczego jednak ów sławny badacz nie zdecydował się interpretować ich np. jako tęsknoty za wzlotami ducha ? Czyżby był pochlebca ? A może poszukiwał po prostu jak najszerzego ,masowego zbytu dla swoich teorii ? Tumał lud niczym okowita.

548

Mówiliśmy już o wykluczającym się związku demokracji i ciszy . Nie powinniśmy się temu dziwić wszakże demokracja jest ustrojem w którym głos mają wszyscy przede wszystkim zaś ci nie mający nic do powiedzenia. Tego rodzaju inflacji zdusić w niej nie podobna.

549

Z czasem stają się dla nas niemożliwe pewne piękne uczucia np. te towarzyszące zakończeniu roku szkolnego. Pierwszy dzień wakacji zanim przywykliśmy do tego niecodziennego przecież stanu swobody wypełniał nasze istnienie poczuciem niezwyklej lekkości bytu. Zrzuciliśmy wreszcie ciężar obowiązków z naszych młodych barków i zdawało się oto ,że każda piękna przygoda pozostaje na wyciągnięcie dłoni. Minął kiedyś jednak w końcu czas szkolnej edukacji a wraz z nim charakterystyczne dla tego stadium życiowego poczucie egzystencji Im dalej w las tym być może mniej rozmaitych uczuć. Pustoszejemy co wiąże się z powolnym stygnięciem naszego jestestwa .Tam gdzie kiedyś ogień strzelał jadowitymi jęzorami pozostają teraz tylko wypalone kratery. I w końcu osiągamy stan w którym na pytanie wnuka czy byłeś kiedyś zakochany odpowiadamy tak, tak było chyba coś takiego ale już teraz nie pamiętam. Ta niemoc nie dotyczy jednak wszystkich .Goethe znać pamiętał wiele skoro w wieku osiemdziesięciu paru lat zakochał się jeszcze.

550

Globalizacja zaczęła się chyba wraz z wyprawą Magellana wtedy to pierwszy raz obiegnął ktoś ziemskie kolisko i przekazał innym informacje na temat swoich doświadczeń. Technika zatem urasta do rangi jej materialnej podstawy. Trzeba bowiem móc tą przestrzeń globalną zagospodarować. Potem przyszły dalsze odkrycia i wynalazki. Druk, proch, maszyna parowa ,telegraf, telefon, samochód ,samolot uczyniły notoryczną lustrację globu możliwą. Pierwszym działaniem globalnym na masową skalę były zdaje się wojny światowe prawdziwe zwiastuny globalizacji i pojawienie się w ich następstwie imperiów będących w stanie na rzucić reszcie świata ,przynajmniej w aspekcie zewnętrznym, swoje wyobrażenia o ogólnoswiatowym ładzie. Poszukiwanie głębszych jej źródeł musiałyby zacząć się zatem od analizy fenomenu techniki. Nie koniecznie musi być tak jak to sugeruje Koneczny ,że rozwinęła się ona bujnie dzięki właściwemu łańciskiej cywilizacji szacunkowi do pracy fizycznej. Gdyby ta praca otoczona była takim szacunkiem prawdopodobnie życzylibyśmy sobie jej jaka najwięcej tymczasem poszukiwano i poszukuje się usilnie możliwości eliminowania jej w coraz większym stopniu. Technika to raczej zmaterializowana pochodna duchowego pragnienia pochwytny całości istnienia Jako taka stanowi jawę naszych snów o potędze. Globalizacja opierająca się na dominacji techniki, sile militarnej, potędze pieniądza i wątpliwej ideologii bałwochwalczo wynoszącej pod niebiosa demokrację pozostanie utopią bez inicjacyjnego czynu wielkiego bohatera. Dotychczas najwięksi bohaterowie poszczególnych cywilizacji byli mimo zdumiewającej skali swojego oddziaływania bohaterami lokalnymi. Jeśli bohater globalny pozostanie jestestwem równie bajecznym co legendarny ptak Feniks mrzonką pozostanie także cywilizacja globalna z pięknie- ludzką twarzą geniusza. Co uzurpuje sobie prawo do miejsca opuszczonego przez bohatera o tym już trochę powiedzieliśmy. Cień. Mówiąc dosadnie świńsko małpi- ryj.

551

Czyżby jedynym następstwem rewolucji była inwolucja ? Demokracja zgodnie ze swoimi perwersyjnymi ciętami wywleka cień na jaw. Gwałci naturę usiłując ją rewolucjonizować. W miejsce światła ta córa ciemności cień wstawia. Jak kto woli mówiąc językiem warszawskiej ulicy wstawia kit.

552

Mojżesz uzyskał swoje i swojego ludu „apriori” na Górze Synaj. Aprioryczne możliwości rozumu zdają się być projekcją tego rodzaju sytuacji. Kapłan albo grupa kapłanów czy elitarnych przywódców izolowanych od reszty danej społeczności kultywuje w imię swoiście pojętego interesu własną ideologię apriorycznego rozumu. Coś lub ktoś panować tutaj chce , nie znoszącego sprzeciwu posłuchu dla swoich „apriori” żąda. Rada starszych , Aeropag , Konwent chętnie przeoblekają swoje z krwi i kości jestestwa w kostiumy apriorycznych praw rozumu.

553

Dlaczego wielcy bohaterowie stanowiący dla nas synonim pięknych ludzi wielcy byli ? Co wyniosło ich tak daleko ponad innych ? Odpowiedź jest jedna niezwykle intensywne i swoiste doświadczenie obecności Boga. Od tego inicjacyjnego doświadczenia zaczyna się każda wielka kultura czy cywilizacja. Od niego też zawisł los cywilizacji globalnej. Zdaje się ,że jest to wyjątkowy talent przydarzający się jak dotąd w dziejach tylko parę razy . Najbardziej niezwykły pod słońcem talent do odnajdywania Boga i udzielania go innym. Budowniczości cywilizacji globalnej porywają się z motyką na słońce. Pojawienie się bowiem Geniusza nie zależy ciągle jeszcze od nas wcale.

554

Chrystus powiedział „ Jam jest prawdą” Racjoniści przekonują rozum ( albo jego apriori) jest prawdą. Nie cały bohaterski człowiek lecz wyabstrahowana z całości jego istnienia jedna władza a nawet pojedyncza funkcja tej władzy. Cóż za rodzaj wybiórczej miłości ,niesprawiedliwej w swej zarozumiałej ślepcie.

555

„Jam jest prawdą „ Czyli kto ? Ten który jest .” Jestem” jest prawdą –wiecznie toczące się życie a nie abstrakcyjny rozum będący tylko jednym z wielu jego przejawów, przejawów w tym przypadku zaciekłe antagonistycznych. Rozum bowiem życia nie akceptuje. Jestestwa z krwi i z kości uznaje za nie istniejące właściwie, dla tego trybunału istnieje jedynie aprioryczne prawo.

556

Sprytnie doprawdy powiedziane „ rozum pojmuje tylko to co sam wytwarza „ Boga pojmuje o ile sam Go wytwarza. Ale co to wtedy za Bóg ? Raczej ten rozum jest boski. Drugiego człowieka pojmuje o ile go sam wytwarza. Rozum wytwarza drugiego człowieka i całą resztę z której cokolwiek pojmuje. Całe istnienie na cieniutkiej nitce rozumu w ten sposób zostało zawieszona. Całe istnienie racjonalista od swojego rozumu uzależnia. Nigdy nie mógł być ważniejszy niż w nakreślonym właśnie kontekście. Rozum racjonalisty pracuje nad tym by środkami rzekomych apriorycznych praw swoją krew i kości ponad inne wynieść. Niech wszyscy się im pokłonią. O prawdę zatem mu idzie czy o panowanie ? Królować niepodzielnie chce.

557

Koneczny zauważył na temat N co następuje „ N umiejący próchno paradnymi słowy okrywać” Ocena cokolwiek niesprawiedliwa ale i znamienna. Czyżbyśmy my czytelnicy N celowali w dziobaniu próchna ? A może porostu rozwarły się przed nami w ten sposób maksymalnie perspektywy na to co dobra a co złe. Dla N spróchniałe było chrześcijaństwo a powrót człowieka zachodu do zdrowia zależał od przewyciężenia puścizny Chrystusa. Wręcz odwrotnie sądził Koneczny dla którego notabene nie istniał żaden człowiek zachodu co najwyżej ten lub ów mógł być jednym z przedstawicieli ulokowanych na zachodzie cywilizacji. Koneczny cenił ponad wszystko cywilizację łacińską skupioną wokół kościoła katolickiego. Wszystko co poza nią było w mniejszym lub większym stopniu spróchniałe.

558

Zdumiewająca wciąż jeszcze mnogość naczyń kudłatych dookoła. Napełniać je i czerpać z nich zarazem jeszcze raz jeszcze mnogo mnogo raz. Ona- sławna kudłata czara dadaistów tyle ,że na wspan.

559

Konflikt wartości w przypadku N i Konecznego przypomina antagonizm znany choćby z najnowszej historii Polski. Być może z resztą ten antagonizm podlega logice właściwej każdemu konfliktowi. Jej konkluzją pozostaje nieodmiennie rytuał stawiania kloak na grobach bohaterów adwersarza. Tak mają się rzeczy między spierającymi się dziećmi, małżonkami, filozofami, grupami społecznymi, państwami, kulturami. Jedni o drugich chętnie orzekają najlepszym dobrem dla ciebie byłoby nie istnieć po prostu. Wieczny cień niech spowija światło twoje.

560

Próchno jeśli właściwie rozumiemy poetykę Konecznego nie wydaje owoców. Jakie jednak owoce pozostawił Chrystus. Nie brakuje i takich ,bynajmniej nie koniecznie wśród zwolenników N, sugerujących ,że nauka Chrystusa nie znalazła kontynuacji. Jakie owoce wydał N ? Ostatecznie i próchno jako próchnica poprzedza pojawienie się owocu.

561

Czy Chrystus sam wcześniej siebie nie ukrzyżował walcząc ze swoim cieniem ? Czy nie krzyżujemy siebie Ja i TY. Może wplatać siebie w koło wolisz ? Sam robiąc sobie za kata.

562

Walka o byt . Dlaczego nie o światło np. ?

563

N i Koneczny zamieszkiwali różne nisze duchowe. Jeden czuł się wzmocniony, pobudzony, twórczy i wielki gdy konstatawał zmierzch chrześcijaństwa. Drugi przeciwnie gdy myślał o umacnianiu jednolitej cywilizacji łacińskiej. Dlaczego jednak dokonują się tak odmienne oceny wartości ? Czyżby wchodziła przy ocenianiu w grę cała psycho- fizyczna konstrukcja ? Mówiąc cała mamy na myśli najgłębsze pokłady duchowości sięgające czasów jeszcze z przed pojawienia się trylobitów sylurskich. Dane jestestwo poszukuje optimum warunków rozwojowych dla siebie. Sobie właściwego światła pragnie cień obcy negując. Czyżby było zatem tyle rodzajów światła ile jestestw ? Całe jego wiązki. A i cienie chadzają parami mnożąc się niczym łuki z obrazu dadaisty.

564

Koneczny tworząc swoją typologię cywilizacji dokonał czegoś na kształt segmentacji ducha.- sztywne granice chciał w jego królestwie wprowadzić. To jednak wydaje się niemożliwe. Duch bowiem ciągle staje się. Tańczy, nieskończoną ilością wariacji się mieni.

565

Człowiek całościowy, harmonijnie rozwinięty wiele zawdzięcza często nieświadomemu a szczęśliwemu układowi popędów .Albo otrzymuje się zaczyn swoistego rodzaju pięknej psychicznej konstrukcji albo nie .Jak bowiem kształtować popędy? Słowem ,perswazją, przemocą. Zadość im czynić. Rygorami rozumu albo serca tłumić. Jeśli jest to możliwe wskazywalibyśmy tym samym na inteligentną-duchową naturę popędu. Kto jednak zaprzeczy ,że być może najlepiej rzeźbi je sen ? Kształtuje je niczym morze rozrzucone na jego dnie kamienie albo wyznaczając granice jego wpływów linię brzegową. Rozum bez świadomości. Nieświadoma siła pełna precyzyjnego, geometrycznego piękna.

566

Myśleć o myśleniu czyż to nie błąd ? Nie najlepszy to tancerz ,co tańcząc myśli o tańcu.



567

Lubił moment wnikania w bramy gmachów. Za każdym razem to wnikanie wypada nieco inaczej. Dlaczego Heraklit z Efezu nie obwieścił wszem i wobec: nie można dwa razy wniknąć w tą samą piczkę. Różniste bywają, jedne solidne, omszałe, basowate, fortecą podobne przez które zdaje się mówią wieki. Inne znowu lekkie niczym aluminium i szkło jedno pchnięcie i ustępują kołyszając się przy tym gibko.

568

Wnikanie, łączenie, przenikanie, wirowanie to jakby ulubione gry przyrodzie ducha. Myśl w myśl wnika, popęd w popęd, sen w jawę, popęd w sen, sen w myśl, myśl w popęd, popęd w bułkę z serem. Któż nadaży za nazywaniem ich. Wszakże światło z prędkością 300 km/s bieży. A cień czy kto wie jak szybki jest?

569

Myślenie ma się tak do istnienia jak planety do słońca. Ma charakter wtórny jest tylko refleksją-odbiciem. Skoro o czymś zaczynamy myśleć tracimy tym samym bezpośredni kontakt ze źródłem istnienia. Myślenie dystansuje nas względem istnienia. Myślenie o pływaniu to nie to samo co pływanie. Czy myślenie o istnieniu to samo co istnienie?

570

Fizycy skrupulatnie wyliczyli światłu prędkość ale cienia nie tknęli. Czyżby anty światło ich nie obchodziło? Cień zaświatem światła. Fizycy popełniają błąd podobny do tych którzy negują istnienie zaświatów. Inaczej mówiąc uznają światło ale nie cień. Nic nie zmienia w tym przypadku to, że niektórzy uznają cień a nie uznają światła. Dla nas splatają się one w nierozdzielny w miłosnym uścisku. Głosić jedno a negować drugiego to dla nas oznaka wiary w cuda ze znakiem minus.

571

Kartezjańskie myślę więc jestem stanowi symptom pewnego stanu rzeczy. Oto myślenie wytraciło się z istnienia niczym owoc kasztanowca z łupiny. Ku czemu? Ku zmierzcho-początkowi. Ku alchemicznej retorce ziemi. By znowu mogły kiedyś platan zakwitnąć.

572

Joyce przytacza w pewnym miejscu Ulissesa historię Antystenesa pochodzącego od ojca wysokiego rodu i matki niewolnicy o którym powiadano, że nie wiadomo wobec kogo żywił więcej goryczy wobec siebie czy innych. Nie tak istotna jest tutaj gorycz ile to dwoiste pochodzenie które śmiało możemy rozciągnąć na każde ludzkie jestestwo. Można się spierać co najwyżej czy bardziej boski albo zwierzęcy jest pierwiastek męski czy żeński. Ich ambiwalentnej obecności w człowieku jednak nikt nie kwestionuje. Sztuka cała w tym by je pogodzić. Wtedy gorycz mija. Ogień i wodę pożenić. Alchemiczne gody.

573

A jak godzi je ziemia? Patrząc globalnie nie widać by jednego ubywała kosztem drugiego. Skoro to zrozumiemy dotrze też do nas odpowiedź na pytanie o pochodzenie rozbieżności w ocenie wartości np. w przypadku N i Konecznego. Różnice i sprzeczności pogłębiają tylko duchową pojemność istnienia czyniąc je jeszcze bardziej przepaścistym, nieodgadnionym i nie zgłębnionym.

574

Powierzchowne przyrodniczo fizyczne wykształcenie prowadzi jakże łatwo do opinii kwestionujących bez najmniejszego wahania powagę opisu stworzenia zawartego w Księdze Genesis. Oto wskazuje się np. iż Bóg najpierw stworzył dzień a dopiero dwa dni później słońce co zdaniem fizykalnie usposobionych badaczy przekreśla powagę całej Księgi. Z wąskiego fizyczno-przyrodniczego punktu widzenia jest to oczywiście nonsens. Ale czy jest to jedyny prawomocny punkt widzenia? Wątpimy w

to bardzo mocno. Cóż bowiem bardziej podkreśla znaczenie cudów i Boskiej wszechmocy jeżeli nie władza nad czymś co z punktu widzenia zwykłych śmiertelników, nie wiedzieć nawet jak błyskotliwych, wydaje się nie możliwością. Pies uchodzący słusznie w świecie zwierząt za wybijające się pod względem możliwości rozumienia jestestwo nie ma jednak nawet najbledszego pojęcia o tabliczce mnożenia. Stanowi ona dla niego niemożliwość. Pojęcie czegokolwiek z zakresu najprostszej arytmetyki byłoby dla czworonoga cudem. Czy nie zachodzi tutaj pewna analogia z możliwościami ludzkiego rozumu zdumiewającymi przecież ale być może również ograniczonymi jak w przypadku innych jestestw.?

575

Chcecie definicji nadczłowieka ? No to ją macie. Niebo jego kapeluszem, ziemia jego butem.

576

Kiedyś mawiano ten lub ów wyprzedził albo, idzie z duchem czasu. Współcześnie nie wydaje się to możliwe z tego względu ,że ani śladu żadnego ducha.

577

Postulat zniesienie cenzury kłamliwie nadużywany w tzw. ustrojach demokratycznych mieści w sobie wielkie psychologicznie zagrożenie. Czyż bowiem należy go rozumieć również w sensie zniesienia wszelkiej cenzury w tym także auto cenzury ? A więc co, mamy zdać się na pastwę własnego i cudzego cienia, wodzy mu popuścić do woli ? Przecież to recepta godna pensjonariuszy azylum dla lunatyków których rzecznikiem i adwokatem pozostają niezmiennie media.

578

Bywało ,że w dziejach zachodu pojawiali się dobrowolni niewolnicy Boga. Dzisiaj miejsce Boga zajęła telewizja przodownik pracy jeśli chodzi o dzieło cofania wszelkiej autentycznej kultury. A entuzjastów jej jak gwiazd na niebie. Pomroczość jasna, klęska być może gorsza od średniowiecznej epidemii czarnej ospy. Cóż bowiem po całym świecie gdybym doznał uszczerbku na duszy ?

579

Demokracja nie znosi żadnego „nad” ani „pod” jej dziełem jest niwelacja stąd niemożność zaistnienia w jej obrębie dostojnego typu człowieka. Sympatia dla wszystkiego co wielkie i godne szacunku nakazuje nam powątpiewać w wartość demokracji.

580

Nasze wygnanie z raju- aprioryczne formy zmysłowości czas i przestrzeń gdyby nie one nie byłoby dla nas przemijania.

581

Ciało i duch formułujące jestestwo ludzkie to wynik pracy niepoliczalnej i anonimowej w większości dla nas gromady pokoleń naszych przodków. To w co wierzyli ,czego doznawali, ścieżka którą przemierzali ,wiatr omiatający ich twarze pulsują teraz w twoim krwiobiegu wraz z nieskończoną mgławicą wszelkich innych najrozmaitszych doświadczeń życiowych. Dlatego nonsensowne wydają się nam wszelkie hipotezy sugerujące charakter ludzkiego rozumu jako nie zapisanej tablicy, głoszące możliwość uwolnienia indywiduum od przeszłości albo zależność tegoż indywiduum wyłącznie od środowiska w jakim jest wychowywane. Ostatecznie indywiduum to jedynie wierzchołek góry lodowej w większości niedostępnej naszemu poznaniu. Przez każdego z nas mówią wieki ,co tam wieki ,tysiąclecia a nawet setki milionów lat. Sprzeciwiamy się zatem również tym wszystkim dla których jak to zgrabnie podsumował Lenin jednostka zerem. Tego rodzaju enuncjacje odsłaniają nam zupełny brak możliwość wnikania w tajemnicę istnienia występujący u zwolenników opcji zerowej.

582

I jeszcze coś odsłaniają Lenin wyzerowując jednostkę usytuował się zdecydowanie i prawdopodobnie z premedytacją na pozycji antychrysta bowiem to Jezus nauczał o wielkiej wartości każdej nawet najbardziej zdawałoby się lichej osoby .

583

Nie ma religii bez ekstazy. To przekonanie pozwala lepiej uchwycić niezwykłą wartość erotyki

584

Entuzjizm związany z syntetycznym uzyskaniem w latach 60 LSD opierała się częściowo na nieporozumieniu wynikającym z dziecinnej wprost niezajomością samych siebie. Nie potrzebujemy syntetyków tego rodzaju albo roślin typu świętych grzybów. Czy możemy poważnie zaprzeczyć wizyjnym właściwością chleba i wody ? Tak ,tak. Spożywamy je, a nocą przeobiekają się one w fantastyczne wizje senne. To ,że nie pamiętamy prawie wcale tej naturalnej i niezwyklej twórczości stanowi nie lada zagadkę i być może przeszkodę w udzielaniu się euforii również za dnia. Przewaga świętych grzybów polegała by zatem być może na tym ,że wprowadzają nas w stan snu na jawie. Ale też nie do końca bowiem jest takim moment tuż przez zaśnięciem i przebudzeniem kiedy otwiera się przed nami ni sen ni jawa. I to i owo. Z pewną przesadą można by wskazać jawę jako zjawisko sensu stricte halucynogenne. Strumień świadomości wlewa się w mokradła snu sfery gdzie odbywa się regularnie euforyczny taniec św. Wita.

585

Po co więc ten cały szum ? LSD to tylko środek nasenny wydobywający( oczywiście niekiedy) z naszej psyche jej niezwykłą bujność .Albo inaczej to jedynie czynnik wzmacniający pamięć ,pozwalający zachować wspomnienie niezwykłych snów. I jeszcze jedno poważne zastrzeżenie nie wiadomo prawie nic o działaniach ubocznych i konsekwencjach regularnego stosowania LSD . Opieranie przeświadczenia o jego nieszkodliwości jedynie na podstawie obserwacji wąskiej grupy osób przyjmujących LSD regularnie przez okres kilku lat jest po prostu śmieszne i niczego w gruncie rzeczy nie dowodzi. Niezbędna jest w tym przypadku perspektywa dziesięciolecie i wielkie gromady ludzi .Tylko jak to zrobić? I po co ? Czyż nie mamy pod ręką tego sennego eldorado . A jednak mimo ogromnego postępu wiedzy nie umiemy na nie nawet skierować spojrzenia . Cóż dopiero mówić o poważnych badaniach. Miałeś chamie złoty róg. A może po prostu natura ma swoje powody by tego królestwa nam zbyt szczerze nie udostępnić.

586

Nasze spojrzenie na zjawisko snu w postaci freudyzmu np. jest zapewne tak samo adekwatne jak wyobrażenia o naturze wszechświata pochodzące z początków europejskiej refleksji na ten temat.

587

Oto jestem. Koło obiegło krąg swój.

588

Zarzut antysemityzmu nieuczciwie często stosowany pokazuje niebezpieczne konotacje nawet bez wnikania w jakiegokolwiek analizy historyczne, polityczne czy socjologiczne. Jest dosyć oczywiste ,że w celu zachowania swojego „pro” czyli własnej tożsamości musimy być „anty” Jestem Polakiem a więc nie Niemcem, Rosjaninem czy Żydem. Jeżeli w grę wchodzi kolizja interesów polskich i niemieckich ,czy żydowskich wybieram interes Polski zatem w danej sytuacji jestem z konieczności „anty”. To samo bez wahania czyni Niemiec ,Rosjanin czy Żyd i nikt go z tego powodu nie piętnuje epitetem antypolski. Jeżeli usuniemy, wymażemy ze słowa antysemita przedrostek „anty” pozostanie semita i oto właśnie chodzi . Tego rodzaju epitet stanowi dość zręczny oręż w walce z wszelkimi przeszkodami stojącymi na drodze do realizacji interesów własnego narodu. Jeżeli nie jesteśmy „anty” nie będziemy w stanie określić i obronić swojego „pro” , stracimy własną tożsamość stając się Niemcem, Żydem czy Rosjaninem. Ma się rozumieć ,że w tym „anty” nie mieszczą się nawoływania do ucisku prześladowań, czy wysiedleń. Czyż nie jesteśmy po stokroć „anty” np. anty rewolucjonistami, anty demokratami w pospolitym sensie, anty racjonalistami, anty scjentykami, .....po stokroć „anty” ale zanim przejdziemy do naszego „anty” jesteśmy przede wszystkim po stokroć „pro” to ono wyznacza nasze „anty” a nie odwrotnie.

589

Spójrzmy na określenie kosmopolita wykląda się jego znaczenie jako obywatel świata nie związany szczególnie z żadną zbiorowością zwaną ojczyzną poza zbiorowością sobie podobnych oczywiście. Kosmopolita nie jest zakorzeniony rzekomo nigdzie przeto wszędzie mu podobno dobrze. Dla nas byłoby w tym sformułowaniu zawarte wielkie wyzwanie gdyby tylko istniały drzewa mogące mieć korzenie w wielu miejscach.

590

Zdefiniowanie kwadratu wymaga określenia jego różnicy względem innych prostokątów. Sferą „anty” kwadratu

jest w najwęższym znaczeniu prostokąt a w najszerszym wszystko co nie jest kwadratem. Kwadrat zatem jak każde jestestwo jest w nieskończonej ilości przypadków „anty” Ale tylko jedno anty wynika z samej głębi jego istoty to mianowicie że nie jest figurą czworoboczną o bokach parami równej długości. Nie definiujemy jednak kwadratu w powyższy negatywny sposób mówimy po prostu jest czworobokiem o wszystkich bokach równej długości( i kątach prostych).Z antysemitą jest inaczej mielibyśmy wielkie kłopoty z określeniem pozytywnym jego istoty. A więc jest to ktoś o kim nie istotnie pozytywnego nie możemy powiedzieć poza jego nienawiścią w kierunku określonej nacji. Cała jego istota zostaje zredukowana do ściśle ukierunkowanej nienawiści. W tym przypadku wszystko jest jasne wiemy kim jest człowiek, skąd przychodzi ,dokąd idzie ? Epitet „antysemita” służy niczym magiczne zaklęcie do rozszyfrowania wszystkich tajemnic. Semita potrzebuje swojego „anty” ono pozwala mu określić swoje „pro” Jest dla niego zagrożeniem i jednocześnie warunkiem jego istnienia. „Anty” może dokonać zniesienia „pro” ale również stanowi niezbędny warunek krystalizację „pro” I tak dochodzimy do problemów znacznie głębszej natury. Wydobywa się na jaw pytanie o dualizm w istocie wszystkiego co jest ? Dlaczego bowiem A zmienia się w nie A ? Skąd biorą się wieczni antagoniści ? Czy antagonizm może być zniesiony ? Czy też pozostaje nieredukowalny do jakiegokolwiek monistycznego wspólnego mianownika ? Dychotomię odkrywa współczesna fizyka na poziomie cząstek elementarnych i tam przecież tańczą ze sobą” pro i anty” Można by rzec że stanowią one rodzaj apriorycznych kategorii warunkujących nasz ogląd świata. Wraz ze zniesieniem jednego z nich obraz świata uległby kompletnej ruinie. Zaniechanie zaś wysiłku znoszenia „anty” grozi destrukcją pro” Kwadratura koła.

591

„Bogaciecie się „wołają jedni i wielu czyni to hasło dewizą swojego życia Zdarzają się jednak i ,tacy bardzo nieliczni, którzy szczerze wyznają „mam nadzieje ,że skonam w nędzy” Nędza w sensie materialnym przynależała i przynależy większości rodzaju ludzkiego. Prowokacyjne wyznanie francuskiej świętej należy traktować jako akt swoście pojmowanej solidarności z większością a także akt heroicznego wyrzeczenia się wszelkiej ziemskiej cielesności tym bardziej godne uwagi bo pochodząca od osoby bardzo zamożnej.

592

Czy we wszelkich dyskusjach z zastosowaniem „pro” i anty” nie przebrzmiewa logika dialogu Boga z diabłem, logika walki dobra ze złem ? Zniesienie wszelkiego „anty” byłoby wyrazem tęsknoty za rajem, stanem niezmaconej niczym pierwotnej jedni. Wiecznym rozkoszowaniem się samym sobą wolnym od jakiegokolwiek najwątleszej nawet smugi cienia.

593

„Najciemniej pod latarnią „, czyż nie jest to przekonanie skierowane przeciw wszystkim zbyt gorliwie niosącym światło tzw. rozumu ? Kto wie jakie cienie skrywają się za rzekomo oswobodzającym światłem ? Co jednak gdy Bóg jest latarnią ? A zatem czyżby jaśniej w królestwie złego ?

594

Nędzą w sensie duchowym być może pustosząca rodzaj ludzki jeszcze bardziej dotkliwie niż plagi materialne manifestuje się jednak mniej spektakularnie a przeto bywa przeważnie bagatelizowana. Pochodzi to również stąd ,że wpływowi oświeceniowi reformatorzy zakładają na początek walkę z

nędzą materialną reszta zaś w ich przekonaniu sam przyjdzie. Niestety jest inaczej co łatwo widać w najbardziej zamożnych krajach zachodu.

595

Surrealistycznych kompozycji ciąg dalszy. Jediną publiczną egzekucję przeprowadzoną w Polsce po II Wojnie Światowej wykonano na stokach poznańskiej Cytadeli gdzie został stracony przez powieszenie nazistowski namiestnik Kraju Warty. Z powodu braku profesjonalistów tj. zawodowych katów rozpisano coś w rodzaju zamówienia publicznego w wyniku którego z liczego grona wolontariuszy wyłoniono kelnera z restauracji Smakosz a to z tego prostego powodu ,że jako jedyny dysponował smokiem. Podobno ,zapewne żeby było bardziej uroczyście,. dostał jeszcze białe rękawiczki i maseczkę.

596

Wiele wskazuje na to ,że II Wojna Światowa była wariantem Rewolucji Październikowej zaaplikowanym krajom w których rewolucji komunistycznej mimo usiłowań nie udało się przeprowadzić. Jej głównym zadaniem było wyeliminowanie z gry o władzę posiadaczy ziemskich dumnych, ceniących osobistą wolność i godność, skłonnych do heroizmu i poświęceń w imię ojczyzny. Terapia szokowa w postaci wojny totalitarnej miała raz na zawsze odczyścić niepokonanych wartości dla których pragnęli żyć i umierać. Indywidualnego bohatera na arenie dziejów zastąpił nowoczesny Lewiatan w wielopostaciowej formie masowego społeczeństwa. Proces przewartościowania wartości dokonał się. Masa która dotąd służyła stosunkowo wąskiej grupie arystokracji stała się wartością nadrzędną. Proces ten zapoczątkowany w okresie Rewolucji Francuskiej dobiegł kresu wraz z zakończeniem II Wojny Światowej. Być może nieodwołalnie przeszedł do historii dostojny typ człowieka wyparty przez miernotę jednakowo przeciętną w każdym karykaturalnie wyspecjalizowanym aspekcie swojej osobowości. Uwolnienie mas spowodowało erupcję wielkiej ilości energii którą obserwujemy choćby w postaci coraz szybszego tempa życia związanego z potęgającą się krzątaniną wokół obsługi życiowych, prozaicznych potrzeb mas. Największej liczbie przeciętnych należy się przydzielenie ,pokarm , schronienie ,edukacja, praca leczenie, ubezpieczenie, rozrywka. Realizacja tego zamiaru wymaga wielkiego wysiłku organizacyjnego na skalę globu nigdy wcześniej bez wątpienia niespotykanego. Rozstrzygnięto albo rozstrzygnął się dylemat aksjologiczny na korzyść wartości czysto utylitarnych kosztem religii, filozofii ,sztuki czy nawet nauki. Dłużej nie one są już celem liczy się jedynie to co służy jak największej liczbie osób zainteresowanych jedynie ciągłym przeżuwaniem . Stado eliminuje egzystencjalny niepokój właściwy twórczo usposobionemu indywiduum. Jednostka wtopiona w masę rezygnuje z własnego szczególnego sposobu bycia w świecie i nie potrzebuje już dłużej ani ducha ani metafizyki bowiem została omotana mirażem nietykalności związanym z komfortem przynależności do stada. Gromada nie zna indywidualnego „ja” porzucenie go jest legitymacją sankcjonującą przynależność do grupy. Indywidualne „ja” jest być może jedynym ciężarem jakiego masa nie potrafi sprostać.

Zatem wyszło nam ,że rewolucja radziecka i ostatnia wojna to batalia przeciwko „ja” którego narodziny zawdzięcza Europa chrześcijaństwu i jego Jedyńemu Bohaterowi.

597

Mówiono dotąd wiele o zniesieniu różnych typów własności milczano zaś o jednym zasadniczym mianowicie o zniesieniu prawa własności do swojego „ja” Tutaj rewolucja posuwa się najdalej ,realizuje marzenie o tworzeniu nowego człowieka który zamiast z własnym „ja” utożsamiał by się ze stadem. To byłby koniec pewnego typu człowieczeństwa i związanych z nim tragiczno groteskowych dziejów. To byłaby jutrzienka nowego świata sęk w tym ,że już nie ludzkiego naszym zdaniem. Co nie oznacza rzecz jasna nad ludzkiego raczej przeciwnie. Nie znali „ja” antyczni grecy ,nie znają dzieci , i liczne plemiona z poza kręgu oddziaływania kultury zachodu. Nie zna go być może sen-jeśli nawet to inaczej niż jawa. Zniesienie „ja” dokonuje się w przeżyciu dionizyjskim, zaleca je także buddyzm jako gwarancję uniknięcia cierpienia związanego z ludzką egzystencją. Istnieje jednak jakaś zasadnicza różnica między rewolucyjnym a pozostałymi metodami znoszenia „ja” Rewolucyjne znoszenie ma charakter totalny aspiruje do trwałego zniesienia własności we wszelkich jej przejawach. U swego podłoża ma sen o równości wskazuje pośrednio na „ja” jako źródło różnic i

wszelkiej niesprawiedliwości. Dopiero unicestwiając „ja” osiągniemy stan idealnej bez klasowości- nie będzie już więcej nikogo z klasą czyli z „ja” strzelistym niczym gotycka katedra.

598

Rewolucyjne zamiary wobec „ja” mają być może na celu stworzenie zupełnie nowego typu relacji między kastą, sektą, elitą a daną społecznością. Oto po rewolucji grupa przywódców ma przejąć funkcje „ja” wobec nieświadomej bo pozbawionej „ja” reszty zbiorowości. Kto wie czy nie jest to próba stworzenia silniejszej więzi między rządzącymi i rządzonymi od tych które kiedykolwiek istniały. O ile bowiem indywidua legitymują się własnym „ja” władza nie jest im niezbędna stan rzeczy zmienia się radykalnie gdy zostaną własnego „ja” pozbawione. Przy czym nie musi się to dokonywać na drodze jakiegoś diabolicznego spisku. Własne „ja” może stać się na tyle nieznośne że indywidua za wszelką cenę zapragną ucieczki od niego, podporządkują się każdemu kto uwolni je od tego brzemienia spełniającego rolę kamienia u szyi.

599

Jung mówiąc o żydowskim kompleksie Chrystusa naraził się na zarzut antysemityzmu.. Broniąc się przed tym oskarżeniem wskazywał na swoje najlepsze intencje w postawie wobec innych uwzględniającej przede wszystkim indywidualność danej osoby a nie jej narodowość. Dziwił się ,że krytykując Francuza czy Anglika nigdy nie spotkał się z zarzutem niechęci wobec Francji czy Anglii natomiast gdy atakował Żyda od razu oskarżano go o antysemityzm. Zapomniał o jednej podstawowej różnicy. Żyd nie postrzega siebie w pierwszej kolejności jako indywiduum przeciwnie najpierw jest Izraelitą wybranym przez Boga dopiero później ew. konkretnym indywiduum. Zupełnie odwrotnie rzecz ma się z chrześcijaninem wychowanym w atmosferze personalizmu. Dlatego krytyka poszczególnego Żyda jest automatycznie odbierana jako atak na Izrael a krytyka Francuza czy Anglika z ich narodowością wydaje się nie mieć za wiele wspólnego. Ta zasadnicza różnica tworzy niezwykle płodne napięcie w dziejach Europy. Żyd potrzebuje nie Żyda jako swego anty i odwrotnie . Pozostają dla siebie z natury rzeczy źródłem waśni i zgody.

560

Co począć gdy jednych Bóg wybrał jako naród a drugich jako indywidua ? Może tego typu rozszczepienie gwarantowało niezwykle obfitą erupcję energii zupełnie jak w przypadku rozszczepienia jądra atomu. A przy okazji dało człowiekowi nadzwyczajną wolność wyboru. Wiadomo ,że tą energię można wykorzystać zarówno dla celów pokojowych jak i wojennych bywa ona źródłem niszczenia jak i tworzenia.

561

Byliśmy cieniem N czy może N był naszym cieniem?

562

Potop biblijny przejmujemy nas grozą . Czy słusznie ? Niekiedy daje się słyszeć pogląd wedle którego śmierć przez utonięcie jest przyjemna ( vide Joyce np.)

563

Filozofowie niemało natrudzili się przy konstruowaniu dowodów na istnienie Boga zanim przekonali się o daremności podobnych usiłowań.. Naukowcy inaczej, po prostu „na wiarę” przyjmują pewne założenia wnosząc na ich gruncie swoje teorie o dziwo potwierdzone często przez tzw. praktykę. Ta poniekąd paradoksalna sytuacja wskazuje na istotną różnicę między obiema dyscyplinami. Niektórzy filozofowie nawet w kwestiach wiary chcą wiedzieć na pewno natomiast naukowcy budują wiedzę wyrażającą się pewnikami na podwalinach swoistej wiary.

564

W buddyźmie człowiek podobno powtarza swoją egzystencję 333 razy. N w swojej teorii wiecznych powrotów tego samego zwielokrotnił liczbę powtórzeń do nieskończoności.

565

Zestawmy dwa poglądy na śmiech Schopenhauerowski uznający zdolność do śmiechu za jedyną boską cechą człowieka i ewangeliczny w którym przyznaje się Boże błogosławieństwo smutnym.

566

Kim jesteśmy ? Czyż nie tymi którzy chcąc być wszystkim stali się niczym A będąc niczym stali się wszystkim.

567

Są nad Bałtykiem miejsca gdzie pięknie strzeliste, dostojne buki o srebrnej korze ku morzu schodzą. Przypominają ludzkie jestestwa im bardziej wzwyż ku światłu celują tym głębiej zapadają się w ziemi otchłanną błotnistą czerń. Jakby poza tymi kosmicznymi procesami wolne jeszcze od przypadłości ludzkiego losu w zagadkowym „pomiędzy” harcują dwie kilkuletnie nieświadome niczego gracje, rozkoszujące się ruchem „słońcem i wiatrem. Rytmicznej powadze morza chaotyczny śmiech okraszony wdziękiem blond czupryn swawolnie przeciwstawiają.

568

Kiedyś Gracje staną się coraz bardziej morzu podobne dzieląc z nim potęgę tego co horyzontalne w wiecznym poszukiwaniu wertykalnego co kłam im zadaje brzemiennymi czyniąc.

569

Grę różnicy i tożsamości można łatwo spostrzec na przykładzie trzech wielkich systemów religijnych i właściwych im koncepcji Boga. Zaratostranizm różnicował zdecydowanie dobro i zło wskazując na ich źródła w postaci bogów Arimana i Ormuzda. Judaizm uznaje „że Jahwe jest zarówno dobry jak i zły. Chrześcijaństwo wróciło jakby do pierwotnej koncepcji Zaratostranizmu ale z tą istotną różnicą „że odrzuciło substancjalny charakter zła. Istnieje dobry Bóg co prawda oddziaływanie też szatan ale nie przysługuje mu boski substancjalny sposób istnienia. Szatan jest właściwie jedynie brakiem dobra czyli Boga chyba. (Swoją drogą jak może brakować Boga? )Skąd jednak pochodzą te różnice? Czy rozstrzygnięcie jakie w tych kwestiach zapadają nie rozstrzygają o losach danej religii i wzniesionych wokół nich cywilizacjach ? Zaratostranizm nie odgrywa już właściwie żadnej istotniejszej roli w dziejach. Trudno zająć stanowisko w sprawie judaizmu o którego ew. kryzysie nic nie słyhać. Łatwiej rzecz ma się z chrześcijaństwem którego załamanie stało się wiodącym tematem filozofii kultury ok.150lat czyli od momentu gdy Darwin otworzył oczy „dzieciom bożym” na naturę ich ojców.

570

Czy Darwin drastycznie zmącił schizofreniczny obraz świata czy też stał się źródłem nowego rozdwojenia jaźni? O tym „że w człowieku niczym w pierwotnych kniejach drzemie bestia było wiadomo od zawsze. Do czasów wystąpienia Darwina prymat przyznawano jednak Bogu.. Czyżby trzymano przezornie bestię w szachu obrazem Boga ? A Boga obrazem Bestii ? Czyż nie mamy przed sobą znowu koła ? Tak oto toczy się raz i dwa nasza odwieczna przygoda z afirmacją i negacją.

571

Oby w ciszy myśli rosły nam jak dęby.

572

Siejemy las. Ale co zbierzemy ?

573

A dęby jak myśli.

574

Czy zatem Bóg i bestia to jedno ? Czy dwa substancjalnie różne jestestwa ? Czy istnieje tylko Bóg a bestia jest złudzeniem, nieobecnością Boga? Co u diabła jest ? Czego zaś na Boga w ogóle nie ma ?

575

Zakładamy obecność „psyche” w każdym ludzkim dokonaniu. Psyche nieznaną przecież wciąż jeszcze prawie zupełnie. Największy sprzeciw wobec tej obecności podnoszą tzw. racjoniści przekonani o możliwości rozumu do wnikania w naturę niezmiennych praw rządzących wszechświatem. Do pewnego stopnia rozumiemy ich złość i bezradność. Bowiem dla ludzkiej psyche trudno sformułować jakiegokolwiek prawa. Gdyby nie ona świat byłby „cudownie” przejrzysty, obliczalny i przewidywalny a nade wszystko podlegał by raz na zawsze ustalonym prawom rozumu. Ponieważ nie sposób zaprzeczyć gmatwającym obraz świata oddziaływaniom „psyche” racjoniści próbują wyjąć z pod tego chaotyzującego działania przynajmniej tzw. nauki ścisłe matematykę i fizykę utrzymując iż w tych dziedzinach ludzka psychika odgrywa mało znaczącą rolę. By autorytatywnie stwierdzić jak jest należałoby wynieść się z ludzkiej skóry co jednak pozostaje poza granicami naszych możliwości. Nigdy nie przekonamy się więc na pewno jak to jest. Nierozstrzygalne, niewyobrażalne, tajemnicze, iluzoryczne jawi się przed nami. Psychiczne właśnie. Chociaż zaraz, zaraz Chrystus jako boski człowiek mógł coś wiedzieć na ten temat Czyż dla niego nie wszystko było możliwe?

576

Racjoniści skłonni są podporządkować swoim prawom również Boga. Czyż nie podlega powszechnemu prawu ciężenia? Zbyt ciężcy by dostąpić wniebowstąpienia. Do tego trzeba być lekko-duchem.

577

Fizycy odkryli na poziomie elementarnym obecność ładunków plus, minus. W religijnym oglądzie świata odnaleziono Boga i szatana. W pewnym sensie wyniki są zbieżne. Czy istnieje otchłań między tymi dwoma światobrazami? Świat według „psyche” czy wedle bezosobowych sił natury? A może zamiast „czy” należy wstawić „i” przeżywając raz jeszcze zdumienie niezwykłą zdolnością tego co jest do metamorfozy.

578

Czym było niebo Chrystusa? Wolnością od „grzechu” czyli piekła której granicę wyznaczało 10 przykazań. Tak pojęte niebo dostępne jest teoretycznie każdemu. Praktycznie trudniej dostąpić człowiekowi jego bram niż wielbładowi przecisnąć się przez ucho igielne. Oto ubóstwo ducha. Czyż u źródeł nawet najpotężniejszych rzek nie odkrywamy szczególnego rodzaju ubóstwa wody? A jednak potem stają się one życiodajną siłą dla rozległych obszarów ziemi. Chrystus być może zakładał, że ludzka „psyche” obleczona w 10 przykazań jest najbardziej w formie „staje się jednym ze swoją niebiańską naturą, promieniuje anielskim światłem.

579

Jesteśmy demokratami czy nie? Posłuchajmy zatem opozycji. Bóg umarł, wszystko jest dozwolone, „psyche” doświadcza szczytu swojej formy gdy przekracza wszelkie nakazy. Marzenia cnotliwie – grzesznej panny o dwóch konkurentach.

580

Jakim było światło promieniujące w Chrystusie by cień wydał się wobec niego tylko nieobecnością. Wzgórza Golgoty. Odpływ światła na kosmiczną skalę. Czarna dziura. Światło gaśnie niczym lichey ogarek. Dlaczego mnie opuściłeś? Nieobecność Boga. I Bóg -człowiek idący przez ucho igielne ciemności. Żaden Bóg tedy nie chadzał.

581

Są zatem miejsca gdzie światło nie dochodzi. Jak to nie jest wszechmocne? Sprzeciwia się mu ludzka wola Zagadkowa moc.

582

Myśli, moje Paryże i New Yorki.

583



Nie pokój wam niosę lecz miecz. Chrystus rozdziela radykalnie jednym cięciem miecza syjamskie bliźnięta dobro i zło. Odtąd nie są już jednym. Uleganie złu zostaje na wieki potępione. Chrystus przerywa symbiozę dobra i zła generując tym samym największy z możliwych konfliktów. Jego życiowa droga i nauka mają stanowić jedyny autentyczny bastion przeciw złu. Wobec tych boskich środków zło staje się niczym. Wielki Higienista pojmował zło jako rodzaj pasożytniczej huby na drzewie życia ,jedno cięcie miecza i zło traci swój pozornie substancjalny charakter.

584

Po okresie drastycznej suszy deszcz jest niemal czymś na kształt erotycznej inicjacji.

585

Wiara racjonalistów w istnienie niezmiennych praw natury wydaje się być psychologicznie zrozumiała . Odkrycie takiego prawa wieńczy dzieło życia odkrywcy. Teraz może on już spokojnie umierać. Poznanie przynajmniej w jednym z jego wielu aspektów zostało doprowadzone do ostatecznego kresu a imię odkrywcy prawa na zawsze będzie zrosnięte z niepodważalną prawdą wyrażoną treścią danego prawa. Tak oto racjonalista –odkrywca dzięki geniuszowi swojego rozumu uzyskuje zbawienie własnymi siłami.

586

Upodobania naszych czasów najlepiej ilustruje przypadek Levi Strausa który zaczynał jako producent drelichów dla górników a stał się nie zmieniając bynajmniej charakteru swoich projektów dyktatorem mody dla większej części ludzkości.

587

Makiaweliczna zasada „cel uświęca środki” poza orzeczeniem wszystko dozwolone w sferze środków( pewnie celów też, przy okazji rzadko pytamy co uświęca cel ?)ma jednak w sobie niezaprzeczalnie pozytywny ładunek, skupiony właśnie na celowości ludzkiego działania. Jest przecież przeciwieństwem powszechnego dzisiaj nihilistycznego utyskiwania na brak celu. Przy tym bywa często wykładana w duchu immoralizmu co wcale nie koniecznie stanowi jej zasadniczą treść. Czyż bowiem Bóg nie jest celem ,nadrzędną wartością usprawiedliwiającą wszystko co jest ?

588

Lepszy brak celu czy jakikolwiek cel nawet zły ?

589

Leibniza określenie ziemskiego świata mianem „najlepszego z możliwych” zawiera w sobie jednocześnie treść rewolucyjną i antyrewolucyjną. Pomysł ,że świat „tu i teraz” jest najlepszy z możliwych sugeruje jego doskonałość przewyższającą nawet zaświaty zatem troska o nie schodzi na dalszy plan. Jako taka myśl ta mierzy w wyobrażenia chrześcijańskie uznające świat ziemski za marność nad marnościami. Jednocześnie skoro jest taki doskonały wszelkie zmiany społeczne będące celem rewolucji są zbyteczne.

580

Śmiech jest najbardziej boską cechą w człowieku. Ok. Brzmi dobrze. Z czego jednak śmieje się Bóg ( lub do kogo się śmieje)?Z czego śmieje się człowiek poczęty na Jego podobieństwo ? Pewna więźniarka osadzona i torturowana w łagrach uciekała przed agresywnymi żarłocznymi szczurami na najwyższą pryczę swojej celi gdzieś pod sufitem i tam w obawie przed szczurami przepędzała dnie i noce. Czasami zaglądał do niej strażnik jeden ,drugi, kolejny, jedyną. ich reakcją był szyderczy śmiech. Wedle relacji więźniarki : ja konam z bólu ,głodu ,wycieńczenia i strachu a oni rechoczą, rechoczą. Przywykliśmy do wizji współczującego Boga nie rechoczącego. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy: w Ewangeliach nikt się nie śmieje, radość wydaje się być obca jej duchowi , mimo ,że opowiadają historię obcowania z Bogiem i niosą przesłanie nieśmiertelności. Być może właśnie

dlatego jedna z zaginionych ksiąg Poetyki Arystotelesa dotycząca komedii wzbudzała taką sensację w Średniowieczu.

581

Przekonanie o świecie „tu i teraz” jako najlepszym z możliwych mogłoby być przesłanką Amor Fati. Skoro jest najdoskonalszy to nie sposób go nie afirmować. Wynikają z tego poglądu również istotne konsekwencje dla poszczególnych indywidualnych egzystencji. Nasze konkretne jednostkowe życie okazuje się być możliwie najdoskonalsze a próba odwrócenia indywidualnego losu pozostaje iluzją. Zło ma się rozumieć np. trzęsienie ziemi rujnujące Lizbonę tej doskonałości nie poddaje w wątpliwość. Świat po prostu nie może być inny. Możliwy jest tylko taki jaki jest. Jako taki jest najdoskonalszy bo istniejący. Kwestionujący jego wartość optują za nicością. Najlepszy z możliwych czyli koniecznie ten i żaden inny.

582

Poważna odpowiedź na pytanie jaki jest ten świat „poza tym” że jest najlepszy z możliwych, wykracza niemal poza granice ludzkich możliwości. Być może jest wielkim pytajnikiem, problematem na który nie znaleźliśmy „nie znajdujemy i nie znajdziemy satysfakcjonującej odpowiedzi. Paradoksalny los aktora. Dane mu było pojawić się na scenie ale raczej nie dostąpi prawdy dotyczącej charakteru przedstawienia.

Koniec